



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Ż 36207

GOSPODARZ WIEJSKI:

czasopismo rolnicze dla włościan

R.1892 nr 1-24

Lwów



Ж

III

36207

1892

1 mg

GOSPODARZ WIEJSKI.

01486

Czasopismo rolnicze

DLA WŁOŚCIAN.

Pod redakcyą

Władysława Szybińskiego.



ROK III.

do 1. 87,941

~~87941~~

L W Ó W.

NAKŁADEM „MACIERZY POLSKIEJ“.

Czeionkami Drukarni Ludowej, pod zarz. St. Baylego.

1892.

SPIS RZECZY

zawartych w „Gospodarzu wiejskim“ z roku 1892.

Artykuły treści społecznej i ekonomicznej.

Na Nowy Rok	1
Zakupno nasienia lnu	6
Szkoły rolnicze	73
Rolnik jako handlarz	81
IX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych	142, 151
Oszustwa w handlu nawozów sztucznych	153
Kilka uwag o naszym handlu	161
Uregulowanie gospodarstwa wiejskiego	169, 177

Rolnictwo.

Szkodliwość za częstej uprawy jednego płodu po sobie	5
Obliczanie nawozu stajennego	9
Woda studzienna	27
Uprawa lnu	35
„ grochu	43
„ łubinu	49
O kałuskim kainicie	51
Uprawa tytoniu	58, 65
O zielonych nawozach	61
O pastwiskach	63
Saletra chilijska	67
Uprawa prosa	68
„ nostryku	77
Pielęgnowanie ziemniaków po posadzeniu	83
Uprawa hreczki	85
„ maku	86
Warunki poboru kainitu w Kałuszu	91
O pługach	92
Przechowywanie siana	99
Czernienie konieczy	102
Przeorywanie ścierni	107
Uprawa ścierniówki	109
Wartość nawozu stajennego	115
O chomikach	125
Pszenica ozima	129, 137
Kainit	142
Nowy środek na myszy polne	150
Wapnienie gruntów	157
Przyrządzanie kości na nawóz	173

Chów zwierząt domowych.

Tuczenie świń	4
Żywienie opasowej trzody chlewnej	21, 25
Zatrzymywanie mleka u krów	28

O wychowie zrebliat	41
Wychów gęsi	69
Hodowla królików	76, 84, 89
Pastwiskowe utrzymanie owiec	100
Żywienie królików	106
Zadawanie soli zwierzętom domowym	132
Uzębienie zwierząt domowych	147
O łagodnem obchodzeniu się z krową	179
Pielęgnowanie prośnych macior	180
Przyrządzanie paszy parzonej	185

Weterynaryja.

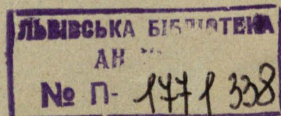
Złośliwa zaraza racie u owiec	19
Zoła u bydła rogatego	35
Nosaczna i tylezak u koni	60
Brak apetytu u zwierząt	70
Leczenie grudy u koni	78
Wagry u świń	93
Zaraza śledziony czyli wąglik	101
Rozwolnienie u cieląt	110
Leczenie ran	118
„ parchów	125
Wynicowanie macicy	139
Leczenie odsednienia	174

Nabiał.

O transporcie mleka	86
Wyrób kwaśnych sérów	93, 97
Kwaśne séry wyrabiane do rychłego spożycia	108
Séry kwaśne gomółkowe	116
Wyrób kwargli	133
Kwaśne séry foremkowe	149, 159
„ „ „ ziołowe	166

Przemysł domowy i rolny.

Uprawa roślin lekarskich	3
„ buraków cukrowych	12, 17
„ rumianku i maruny rumiankowej	36
Wyrób wina z jabłek	121
O wierzbie koszykarskiej	145
Powidła z pomidorów	151
Przygotowanie ziemi pod plantację wierzby koszykarskiej	155
Gatunki wierzby koszykarskiej najeźściej uprawiane	163
Gospodarowanie w plantacjach wierzby ko- szykarskiej	171
Wyprawa skórek króliczych	187



Ogrodnictwo i sadownictwo.

Uszlachetnianie drzew przez t. z. łączenie	20
Ochrona sadów przed robactwem	50
Oczkowanie drzew owocowych	75
Utychanie młodych pędów u drzew owocowych	117
O formowaniu drzew owocowych	133

Pszczelnictwo i przemysł miodosytniczy.

Ul słowiański	11
Ul słowiański	33
O wyrobie win owocowych	105, 113
Sierpniowe roboty w pasiece	123
Piwo miodowe	130
Wrześniowe roboty w pasiece	140

Rybacktwo.

Zakładanie stawów	57
Ważniejsze przepisy o polowy rybackiej	181
O hodowli ryb w stawach i sadzawkach włościańskich	188

Dział pytań i odpowiedzi.

A. Pytania.

Pytanie Nr. 1	o marzaniu i przytulii	6
" 2	o uprawie buraków cukrowych	7
" 3	o lichem życie	—
" 4	o mleczności krów	—
" 5	o ulu słowiańskim	—
" 6	o naroślach na szyi świń	—
" 7	o dojkach u krowy	—
" 8	o poceniu się konia	—
" 9	o chowie królików	—
" 10	o gnoju stajennym	—
" 11	o gipsowaniu konieczyzny	—
" 12	o kurach	—
" 13	o nasieniu lucerny	—
" 14	o kukurudzy	13
" 15	o braku mleka u krów	13, 38, 143
" 16	o farbowaniu pierza u kur	13
" 17	o wysiewie konieczyzny w oziminę	—
" 18	o nasieniu bobu	—
" 19	o żywieniu koni bobem	—
" 20	o pietruszce przeciw zatrzymywaniu moczu u zwierząt	—
" 21	o tuczeniu cieląt jajami	—
" 22	o wodzie studziennej	—
" 23	o psuciu się zębów u zwierząt	—
" 24	o porzeczkach	21
" 25	o mączce kostnej	—
" 26	o książce o krawiectwie	—
" 27	o narowieniu się koni	—
" 28	o tuczeniu koni	22
" 29	o poceniu się koni	—
" 30	o żywieniu koni	—
" 31	o wychowie łosząt	—
" 32	o produkcyi 1 kilograma mięsa	—
" 33	o liszajach u cieląt	—
" 34	o sparszywiałym kocie	—
" 35	o różnej jakości mleka	—

Pytanie Nr. 36	o pappie dachowej	22
" 37	o namulach rzecznych	—
" 38	o siewie ozimego żyta na wiosnę	—
" 39	o naroślach u nóg młodych koni	29
" 40	o t. z. „raku“ u prosiąt	—
" 41	o pożywności jaj kurzych	—
" 42	o przydatności rogów i racie	—
" 43	o wściekliznie u psów	—
" 44	o chowie pawli	—
" 45	o ulu słowiańskim	—
" 46	o maślnicach	—
" 47	o maszynie do karczowania drzew	—
" 48	o wyrobie séra szwajcarskiego	—
" 49	o gilu jako lekarstwie	—
" 50	o szczepieniu grusz na jabłoni	30
" 51	o oczkach uszlachetnionych róż	—
" 52	o potrzebie z nawozu staj.	37
" 53	o mączce kostnej jako karmie	—
" 54	o użyciu gnojówki na łąkę	—
" 55	o skaleczeniu wymienia	—
" 56	o świniach	—
" 57	o gatunkach maku	—
" 58	o wyleganiu zboża	—
" 59	o środkach do tuczenia starych koni	—
" 60	o niszczeniu zboża w bruzdach	38
" 61	o rachunkowości gospodarczej	—
" 62	o pługach i bronach	—
" 63	o lekkim ziarnie	44
" 64	o marglu	—
" 65	o szkodliwości włosów w karmie	—
" 66	o lepkim płynie na liściach	—
" 67	o naroślach na liściach	—
" 68	o piłowinach drzewnych	—
" 69	o uprawie trziny	—
" 70	o pogorszeniu się łąk	—
" 71	o nasieniu z pierwszego pokosu konieczyzny	—
" 72	o wyprawie skór króliczych	—
" 73	o kaniance	45
" 74	o żołnie u bydła rogatego	—
" 75	o nasionach chwastów	52
" 76	o pożytecznych ptakach	—
" 77	o książce o ptakach	—
" 78	o dyable leśnym	—
" 79	o kainicie	—
" 80	o łubinie	—
" 81	o uprawie tytoniu	63
" 82	o nosaciznie końskiej	—
" 83	o zielonych nawozach	—
" 84	o pastwiskach	—
" 85	o braku apetytu u zwierząt	71
" 86	o wierzbie koszykarskiej	—
" 87	o uprawie prosa	—
" 88	o soli kuchennej jako nawozie	—
" 89	o saetrze chilijskiej	—
" 90	o wychowie gęsi	—
" 91	o osuszaniu gruntów	78
" 92	o oczkowaniu drzew	79
" 93	o podsiewaniu konieczyzny	—
" 94	o szkodliwości pyłu z dróg	—
" 95	o barwie maki hreczanej	—
" 96	o roślinach pastewnych	—
" 97		—

Pytanie Nr.	98	o królikach	79	Pytanie Nr.	164	o odsejneniu konia	183
"	99	o wyrobie jabłeczniku	—	"	165	o tępieniu pędraków łubinem	—
"	100	o uprawie nostrzyku	—	"	166	o nafeie	—
"	101	o grudzie u koni	—	"	167	o gęsiach	—
"	102	o uschnięciu śliw	87	"	168	o polieyi rybackiej	—
"	103	o nieoczyszczeniu się krowy	—	"	169	o prośnych maciorach	—
"	104	o uprawie maku	—	"	170	o przyrządzaniu paszy parzonej	190
"	105	o hodowli ryb	—	"	171	o budowaniu domów z gliny	—
"	106	" " pijawek	—	"	172	o obehodzeniu się z nawozem stajennym w ziemie	—
"	107	o mieszankach pastewnych	—	"	173	o przyrządzaniu parzonki	—
"	108	o uprawie hreczki	—	"	174	o wyprawie skórek króliczych	—
"	109	o wagrach u świń	—	"	175	o nabywaniu wozów gospod.	—
"	110	o poborze kainitu	94	"	176	o wyprawie skórek króliczych	—
"	111	o chrałaszczech jako karmie	—	B. Odpowiedzi.			
"	112	o książce o narzędziach	—				
"	113	o królikarniach	—	Odpowiedź na pytanie Nr.	1		22
"	114	o wyrobie kwaśnych sérów	—	"	2		12, 17
"	115	o zarazie śledziony	—	"	3		14
"	116	o zalesianiu jarów	103	"	4		—
"	117	o popiele jako pognoju	—	"	5		11
"	118	o żywych płotach	—	"	6		14
"	119	o sieciach rybackich	—	"	7		—
"	120	o wyrobie win owocowych	—	"	8		—
"	121	o otwieraniu okien w noey	—	"	9		15
"	122	o zarybianiu potoku górskiego	—	"	10		9
"	123	o podręczniku weterynaryi	—	"	11		15
"	124	o maszynie do miodu	—	"	12		—
"	125	o siewnikach	111	"	13		—
"	126	o wartości nawozu stajennego	—	"	14		—
"	127	o uprawie roślin lekarskich	—	"	15		22, 143
"	128	o ścierni	—	"	16		22
"	129	o rozwołnieniu u cieląt	—	"	17		23
"	130 ₁	o uprawie ścierniówki	112	"	18		—
"	130 ₂	o jagodach bzu	119	"	19		—
"	131	o ranach	—	"	20		—
"	132	o usychaniu drzew	—	"	21		—
"	133	o ustawie o rzemiosłach	—	"	22		23, 27
"	134	o życie ozimem	126	"	23		23
"	135	o pszenicy	—	"	24		30
"	136	o śnieci w pszenicy	127	"	25		—
"	137	o chomikach	—	"	26		31
"	138	o zakładaniu pasiek	—	"	27		—
"	139	o robotach w pasiece	—	"	28		brakuje
"	140	o leczeniu parchów	—	"	29		31
"	141	o użyźnieniu piasków	134	"	30		brakuje
"	142	o pszenicy ozimej	—	"	31		41
"	143	o siewie traw z koniczem	—	"	32		31
"	144	o uprawie okopowych	—	"	33		—
"	145	o piwie miodowem	—	"	34		—
"	146	o formowaniu drzew	—	"	35		—
"	147	o soli dla bydła	—	"	36		—
"	148	o pomidorach	143	"	37		—
"	149	o wynicowaniu maciey	—	"	38		32
"	150	o handlu trzodą	152	"	39		38
"	151	o tępieniu myszy	160	"	40		—
"	152	o wieku zwierząt	—	"	41		39
"	153	o obliczaniu mięsa u zwierząt	—	"	42		—
"	154	o śnieci w pszenicy	—	"	43		—
"	155	o wapnieniu gruntów	—	"	44		—
"	156	o różnych książkach	—	"	45		33
"	157	o przesadzaniu drzewek	167	"	46		39
"	158	o tuczeniu loch	—	"	47		40
"	159	o tępieniu myszy	—	"	48		—
"	160	o orce jesiennej	175	"	49		—
"	161	o kołowrotkach	—	"	50		—
"	162	o budowli z kamienia	175	"			
"	163	o przeróbce kości na nawóz	176	"			

Odpowiedź na pytanie Nr.	51	45
"	52	—
"	53	—
"	54	46
"	55	—
"	56	47
"	57	—
"	58	—
"	59	—
"	60	—
"	61	71
"	62	92, 190
"	63	53
"	64	—
"	65	—
"	66	54
"	67	—
"	68	—
"	69	brakuje
"	70	54
"	71	—
"	72	87, 144, 187
"	73	55
"	74	—
"	75	—
"	76	51
"	77	—
"	78	71
"	79	—
"	80	51
"	81	49
"	82	58, 65
"	83	60
"	84	61
"	85	63
"	86	70
"	87	79, 145, 155, 163, 171
"	88	68
"	89	79
"	90	67
"	91	69
"	92	brakuje
"	93	75
"	94	79
"	95	—
"	96	119
"	97	80
"	98	76, 84, 89, 106, 127
"	99	121
"	100	77
"	101	78
"	102	94
"	103	—
"	104	86
"	105	95
"	106	96
"	107	88
"	108	85
"	109	93
"	110	91
"	111	96
"	112	—
"	113	127
"	114	93, 97
"	115	96, 101
"	116	119
"	117	112

Odpowiedź na pytanie Nr.	118	119
"	119	—
"	120	105, 113
"	121	104
"	122	127
"	123	120
"	124	—
"	125	127
"	126	115
"	127	120
"	128	107
"	129	110
"	130 ₁	109
"	130 ₂	120
"	131	118
"	132	117
"	133	120, 134
"	134	128
"	135	129, 137
"	136	—
"	137	125
"	138	167
"	139	123
"	140	125
"	141	135
"	142	129, 137
"	143	191
"	144	—
"	145	130
"	146	133
"	147	132
"	148	151
"	149	139
"	150	152
"	151	150
"	152	147
"	153	191
"	154	129, 137
"	155	157
"	156	191
"	157	167
"	158	—
"	159	183
"	160	176
"	161	183
"	162	191
"	163	173
"	164	174
"	165	191
"	166	183
"	167	—
"	168	181
"	169	180
"	170	185, 191
"	171	192
"	172	—
"	173	—
"	174	187
"	175	—
"	176	187

Rozmaitości.

Gęsi 183. — Gnoj owezy 23. — Gnojarnie 135. —
 Groch 55.
 Jesień 167.

Kminek 7. — **Kopyta** 24.
Mleko 8.
Nafta 176.
Rosół 15. — **Rozwclnienie u cieląt** 48.
Śnieg 15. — **Środki lecznicze** 16.
Tytoń 48.
Woda 32. — **Wszy** 16.
Zboża jare 56. — **Ziemia** 8.
Zrebięta 8.

Od Redakeyi.

Strona 120, 167, 176

Od Administracyi.

Strona 1, 9, 16, 64, 137

Korespondencya Redakeyi.

Strona 8, 16, 24, 32, 48, 104, 112, 136, 160, 184, 192

Korespondencya Administracyi.

Strona 24, 32, 64, 88, 152, 160, 176

Ceny zboża

w każdym numerze.

Ogłoszenia.

Strona 64, 72, 80



GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan
wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.
W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.
Redakcja i Administracja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. stycznia 1892 rozpoczął „Gospodarz wiejski“ trzeci rok swego istnienia. Pragnąc zawczasu uregulować nakład, upraszamy uprzejmie o wczesne nadsyłanie rocznej przedpłaty, która, jak dotąd, tak i nadal 60 centów wynosić będzie.

Administracja.

Na Nowy Rok.

Zasylając Szanownym naszym Abonentom serdeczne życzenia noworoczne, pozwalamy sobie jak i roku zeszłego, dołączyć do nich kilka uwag w przekonaniu, że nawiązana do życzeń noworocznych pogawędka, może być nierównie skuteczniejszą i pożyteczniejszą, aniżeli same tylko życzenia.

Gdybyśmy mogli przysłuchać się tym niezliczonym życzeniom, jakie w dniu dzisiejszym ludzie wzajemnie sobie składają, z pewnością usłyszeliśmybyśmy najwięcej życzeń, odnoszących się do pieniędzy, przedmiot ten bowiem jest dla znacznie przeważającej większości ludzi niezaprzeczenie czemś tak upragnionem i pożądanem, że o niem marzą jako o największem doczesnem szczęściu. I niema się czego dziwić, wszak pieniądź, zdolny do umniejszenia trosk i kłopotów człowieka, a zarazem do uprzyjemnienia życia, może się rzeczywiście do częściowego bodaj szczęścia ludzkiego nie mało przyczynić.

Pomimo, że takie mnóstwo ludzi o pieniądzach marzy i w posiadaniu tychże czu-

łoby się bardzo szczęśliwem, pozostają przecież marzenia tylu jednostek o pieniądzach, tylko marzeniami, bo jedynie nieliczni dochodzą rzeczywiście do tak upragnionego celu, gdy przeważająca reszta wzdycha tylko na myśl o pieniądzach, jakby wyrażając przekonanie, że to rzecz niedościgniona. A jednak jest to fałszywe mniemanie i już pobieżne zastanowienie się nad tem wystarcza do zrozumienia, że jak wszystko tak i pieniądź jest dla każdego przystępny, chodzi tylko o to, by ten, kto do pieniędzy przyjść chce, poznał poprzednio te sposoby i drogi, które do tego celu niechybnie zaprowadzić muszą. Poznanie tych dróg nie jest wcale trudnem i nie wymaga wielkiej nauki, wszak często można widzieć ludzi zamożnych, którzy ani czytać, ani pisać nie umieją, a którzy prawie z niczego, w ciągu kilkunastu lat dorobili się majątku takiego, że stali się zupełnie niezależni i żyją dostatnio.

Większość ludzi radaby w jednej chwili wzbogacić się i zaraz używać przyjemności, jakie pieniądź zazwyczaj daje, a że to rzecz tylko nader rzadko zdarzająca się, zaś naj-

częściej nawet niemożliwa, przeto mnóstwo ludzi jest przekonania, że do dobrobytu nie można dojść tak często zalecaną pracą i oszczędnością.

I rzeczywiście, ani pracą, ani oszczędnością w jednej chwili nie można wzbogacić się, może to tylko nastąpić w ciągu dłuższego czasu.

Człowiek, który, jak np. wyrobnik, nie posiada niczego, więcej prócz zdrowych rąk, może tylko pracą ręczną dorabiać się zamożności i niezależnego bytu, a to w ten sposób, gdy część zarobku obraca na najniezbędniejsze swe potrzeby, drugą część choćby bardzo małą, odkłada w celu powolnego i stopniowego uzbierania większej kwoty. Jeżeli praca takiego człowieka będzie nieprzerwaną tak, że w ciągu kilkunastu lat nie opuści żadnego dnia, sposobnego do pracy, jeżeli przytem nie nawiedzają go żadne niepożądane wypadki, a potrafi panować nad sobą i nie naruszy składanego grosza, w takim razie musi przyjść do większej lub mniejszej zamożności, jak mówi przysłowie „ziarno do ziarnka a uzbiera się miarka“.

Temu, kto już albo większą sumkę pieniężną, albo też kawałek ziemi posiada, jest łatwiej przyjść do większego niż dotąd dobrobytu, bo już ma pewną do tego podstawę. Ten, kto ma gotówkę, może ją w kilkoro powiększyć, jeżeli ją w sposób rozumny na odpowiednie przedsiębiorstwa przez dłuższy czas używać będzie, ten zaś, kto pracuje na kawałku roli, może również pierwotny swój majątek w kilkoro powiększyć, jeżeli będzie się starał, ze swego gospodarstwa większe niż dotąd dochody wydobywać. Oszczędność jest jednak i w tych obu wypadkach niezbędną.

Że pomnażanie dochodów z gospodarstwa nie jest rzeczą niemożliwą, mówiliśmy już nieraz, nie będziemy przeto tego samego tutaj powtarzać, ograniczymy się tylko na przypomnieniu naszym gospodarzom najważniejszych spraw, o których w ciągu roku każdy

rolnik we własnym interesie pamiętać powinien.

Najwięcej powinien rolnik dbać o użyźnianie swojej ziemi, co u nas bardzo jest zaniedbane, bo niedość, że obchodzenie się z nawozem stajennym jest nieodpowiednie, ale rolnicy marnują mnóstwo innych środków nawozowych, które mają za darmo, jak odchody ludzkie, torf, popiół, sadza, i. t. p. Użyźnianie ziemi jest najważniejszą rzeczą w gospodarstwie i o niej rolnik ciągle myśleć powinien, bo tylko przy jej pomocy może zbierać znacznie więcej plonów z ról i łąk. Pisaliśmy o tem obszernie w N-rze 2. „Gospodarza“ z roku ubiegłego i niezaszkodziłoby, żeby artykuł ten Szanowni Abonenci przy tej sposobności odczytać zechcieli.

Drugą, na uwagę rolnika, a zwłaszcza u nas, bardzo zasługującą sprawą, jest głęboka uprawa roli. Wspominaliśmy o tem także kilkakrotnie, tu przeto tylko w krótkości przypomniemy, że głęboka uprawa przyczynia się do użyźnienia ziemi, a oraz, co jest bardzo ważnem, chroni rolnika od zgubnych skutków posuchy i słyty. Zechcą o tem rolnicy nasi w ciągu roku pamiętać.

Trzecia wreszcie sprawa, którą naszym czytelnikom bardzo zalecamy, jest prowadzenie rachunków. Jakkolwiek bardzo ścisłych rachunków nasi właścianie prowadzićby nie potrafili, jednakże nawet proste zapiski codziennych wydatków i przychodów przyniosłyby im niemałe korzyści, bo całoroczne zestawienie takich rachunków obudziłoby niejedną pożyteczną myśl i byłoby źródłem niejednego zbawiennego na przyszłość postanowienia.

Nie zaszkodziłoby wprowadzić wiele innych jeszcze spraw poruszyć, będzie już jednak bardzo dobrze, gdy rolnicy o powyższych pamiętać będą, a przekonają się sami, jak szybko dochód z ich gospodarstwa powiększać się będzie, jak grosz zacznie się w skrzyni gromadzić, czego im też najserdeczniej życzymy.

Uprawa roślin lekarskich.

Wspominaliśmy już w roku zeszłym w dziale pytań i odpowiedzi, że uprawa roślin lekarskich może znaczne przynosić dochody, zwłaszcza w małych gospodarstwach, w których wszelkie czynności, z tą uprawą połączone, dadzą się łatwiej w odpowiedni czas wykonać, aniżeli w gospodarstwach większych.

Ażeby uprawa tych roślin stała się rzeczywiście korzystną, trzeba przedewszystkiem wybierać do uprawy te rośliny lekarskie, któreby w danej okolicy najlepiej się udawały, a zarazem były poszukiwane. Różne rośliny lekarskie lubią różne grunta; jedne udają się dobrze na żyznych i uprawnych ziemiach, gdy inne przenoszą grunta jałowe, kamieniste, i takie tracą na ziemi żyznej w mniejszym lub większym stopniu cenne swoje własności, które tym roślinom właśnie największej wartości nadają. Wiele z tych roślin udaje się przeto na nieużytkach, jak strome ubocza, bagna, wydmy piaszczyste, szutrowiska i t. p. Ciepło, zimno, wilgotność okolicy i t. p. jej właściwości wpływają także niemało na ilość i jakość plonów, a tem samem i na wysokość dochodów z uprawy tych roślin. Te wszystkie okoliczności należy przed rozpoczęciem uprawy roślin lekarskich dobrze rozważyć, ażeby nieodpowiednim wyborem tychże nie narażać się później na straty.

Ponieważ uprawa różnych roślin lekarskich jest z wielu względów do siebie bardzo podobną, przeto podamy najpierw ogólny opis uprawy tych roślin, które w dalszych numerach z osobna opisywać będziemy, zwracając zarazem uwagę Czytelnika na szczególne ich właściwości.

Rośliny lekarskie dzielimy na roczne, dwuletnie i trwałe. Uprawa pierwszych i drugich nie przedstawia w ogóle znacznych różnic, gdy u trzecich jest pod niektórymi względami odmienną. Ziemię przygotowuje się pod pierwsze i drugie tak, jak zwykły

ogród z tą różnicą, że pod wiele z tych roślin nie używa się gnoju. Ze środków nawozowych, jeżeli takowe są potrzebne, jest najlepszym dobry kompost lub nawozy płynne; nawozu stajennego, zwłaszcza świeżego, nie używa się w ogólności pod te rośliny. Uprawa ziemi odbywa się zazwyczaj rydlem, zwłaszcza na małych obszarach, pługiem tylko na większych przestrzeniach i polega na należytem spulchnieniu i oczyszczeniu gruntu z chwastów. Pod rośliny trwałe a zwłaszcza krzewiaste, musi być ziemia głęboko, do dwóch stóp, przekopana. Parcela, do uprawy roślin lekarskich przeznaczona, powinna być ile możności zakryta od wiatrów i kurzu, gdyż rośliny te nie mogą być myte po zbiorze.

Wysiew nasienia wykonuje się szeroko-rzutnie lub rzędowo; rzędowy siew jest zawsze lepszy, dozwala bowiem zeszłe rośliny oplewić i okopać, co do ich rozwoju niemało się przyczynia. Co do roślin trwałych, to niektóre z nich muszą być corocznie z nasienia lub przez wysadki hodowane, a mianowicie te, których korzonki do celów leczniczych bywają zbierane, gdy te rośliny trwałe, których listki, łodygi lub ziarenka dają główny użytek, pozostają dłuższy czas na swem miejscu i wymagają jedynie czystego utrzymania ziemi i rozpulchnienia tejże od czasu do czasu.

Wysiew jednoletnich roślin skutecznia się najeczęściej z wiosną od marca, czasem w lecie jako poplon, niekiedy aż w jesieni od sierpnia. Dwuletnie i trwałe wysiewają się od maja do października.

Zbiór przypada w różnym czasie, zależnie od tego, które części rośliny dają główny użytek, jakoto liście, kwiaty, nasienie, korzonki i t. d. Suszenie liści, kwiatu i t. p. winno się odbywać w cieniu na dworze lub w odpowiednich przewiewnych nieopalonych suszarniach, a tylko w wyjątkowych razach przy pomocy sztucznego ciepła, lecz ostrożnie, ażeby delikatne listki nie stały się zanadto kruchemi i żeby nie straciły zawartych w nich części leczniczych pod wpływem zbytniego

gorąca. Podobnie odbywa się suszenie korzonków i najlepiej na sznurkach, na które się korzonki nawleka. Suszenie łądyg całych skuteczniejsza się w małych wolno uwiązanych snopkach.

Gdy trwałe rośliny, utrzymywane dłuższy czas na jednym miejscu, zaczynają słabsze plony przynosić, będzie lepiej, przenieść uprawę tychże w inne miejsce, aniżeli zmuszać ziemię do wydawania lepszych plonów przy pomocy nawozu.

Tuczenie świń.

Tuczenie trzody może tylko wtedy przynieść pożądane korzyści, jeżeli będzie oparte na pewnych zasadach, które ściśle zachowywane być muszą.

Wynik tuczenia zależy głównie od rasy, wieku i zdrowotnego stanu trzody z jednej, zaś od ilości, jakości, rozdziału karmy oraz trwania tuczenia z drugiej strony, niemniej i od innych warunków, jak czystość, świeże powietrze i t. d., które na jakikolwiek kierunek hodowli niemały wpływ wywierają, a o których już nieraz wspominaliśmy.

O rasie nie wiele mamy do powiedzenia, w naszym bowiem kraju niemamy jeszcze wybitnej rasy opasowej i włościanin! musi do opasu przeznaczać rasę, jaka jest w kraju, natomiast na budowę pojedynczych zwierząt powinni gospodarze więcej niż zwykle zwracać uwagi. Najodpowiedniejsze do tuczenia sztuki są te, u których cały tułów jest szeroki a długi i spoczywa na krótkich nogach, gdy przeciwnie świnię o wysokich nogach, wąskim jak deska i krótkim tułowiu są do tuczenia nieprzydatne. Takie świnię mają zazwyczaj dużą głowę i grube kości, gdy u pierwszych bywa głowa niewielka a kości cienkie. Do tuczenia nieprzydatne są także sztuki o zbyt wypukłym grzbiecie, za wielkim brzuchu, wreszcie o sierści szorstkiej, suchej i bez połysku, takie bowiem zwierzęta są zwykle chorowite i tuczą się bardzo powoli.

Nie należy także bardzo chudych sztuk do tuczenia przeznaczać, bo nie można być pewnym, czy takie sztuki wskutek złego tylko dotychczasowego żywienia, czy też chorobliwego stanu źle wyglądają, zresztą zdrowe sztuki, lecz głodem wyniszczone, wymagają niestosunkowo wielkiej ilości karmy, bo zanim zaczną opasać się, muszą się poprzednio nieco odżywić, zatem tuczenie takich sztuk jest za kosztowne. Wierze tuczone przynoszą większe dochody niż lochy, których cena bywa niską.

Co do wieku świń, to młoda trzoda jest więcej skłonna do wytwarzania w sobie delikatnego mięsa, starsza i dorosła do wytwarzania słoniny.

W małych gospodarstwach jest jesień i zima najodpowiedniejszą porą do tuczenia świń, gdyż wówczas znajduje się w gospodarstwie dostateczna ilość materiałów pokarmowych. Nie każdy jednak gospodarz jest w możności karmić swą trzodę przez cały czas wyborową karmą i dlatego dzieli się cały okres tuczenia na kilka mniejszych, zwykle 2 do 3 czasem 4, zwłaszcza, że zwierzęta w miarę zapasania się tracą apetyt, który coraz to lepszą i smaczniejszą karmą musi być podtrzymywany. W pierwszym okresie okazują świnię największy apetyt i wtedy karmi się je gorszymi pokarmami i w większej ilości; w drugim okresie są już nieco podkarmione, tracą apetyt i dlatego należy im teraz dawać pokarmy pożywniejsze i smaczniejsze; wreszcie w trzecim okresie trzeba im zadawać pożywienie bardzo posilne, bo apetyt świń staje się znacznie słabszym i dlatego pobierają tylko niewiele karmy. Czwarty okres ustanawia się wtedy, gdy chodzi o nadzwyczajne wytuczenie i w tym razie zadaje się wyborową karmę.

Chlew do tuczenia świń powinien być tak urządzony, ażeby każda sztuka miała swą osobną klatkę; trzymanie kilku sztuk razem bywa przyczyną zagryzania się i ciągłego niepokojenia, co na wynik tuczenia bardzo

niekorzystnie wpływa. Klatka nie powinna być obszerną, bo ruch wpływa także szkodliwie na opas. Czystość należy zawsze w chlewie utrzymywać, i to nie tylko wyrzucać gnoj regularnie, ale co kilka dni wymywać należycie żłób lub cebrażyki, ażeby w nich resztki karmy nie psuły się i zdrowym pokarmom nie udzielały nie miłego dla świń zapachu i smaku.

Karma powinna być umiejętnie zestawiona, t. j. rozmaite materiały pokarmowe należy w takich tylko ilościach zadawać, ażeby wynik tuczenia był jak najlepszy. Nie jest to jedno i to samo n. p. skarmiać pojedyncze materiały z osobna za porządkiem po sobie, a mieszać je odpowiednio, lub, dać tego dowolnie mniej a tamtego dowolnie więcej. Odpowiednio złożona mieszanina bywa zazwyczaj najkorzystniejszą. Przyczyna tego nie jest tak trudną do zrozumienia. Oto w każdej karmie znajdują się dwojakie składniki. Jedne służą do wytworzenia mięsa, drugie do wytworzenia tłuszczu w zwierzęciu. Jak długo te składniki w odpowiednich dosiębie ilościach pozostają w karmie, tak długo zwierzę trawi je zupełnie i z pożytkiem dla siebie, gdy wszakże jeden z tych składników zostanie w za wielkiej ilości zadany, wówczas skutek żywienia bywa znacznie gorszy, gdyż nadmiar tego lub owego składnika nie zostanie strawionym.

O ilości zadawać się mającej karmy pomówimy w następnym numerze.

Szkodliwość za częstej uprawy jednego płodu po sobie.

Ponieważ w ciągu roku przyjdzie nam nieraz przestrzegać rolników przed za częstą uprawą tej lub owej rośliny na jednym i tem samym polu, przeto, żeby uniknąć ciągłego powtarzania, omówimy w niniejszym artykule przyczyny, dla których dłuższa uprawa jednego gatunku roślin na tem samym polu straty przynosi.

Głównemi przyczynami tego rodzaju strat są: wycieńczenie ziemi i choroby roślinne. Co do wycieńczenia ziemi, to już w ubiegłych latach wspominaliśmy, że prawie każdy gatunek roślin zabiera z ziemi pewne pokarmy w większej ilości, aniżeli inny gatunek, a wskutek tego zostaje ziemia przy długotrwałej uprawie jednego gatunku roślin z tych właśnie pokarmów tak wyczerpaną, że dalsza uprawa tychże roślin przynosi straty, bo plony są bardzo liche pomimo, że w roli jest innych pokarmów podostatkem.

Nie należy sądzić, ażeby grunt z tych pokarmów do znacznej głębokości został zupełnie wyspany, bo pojedyncze gatunki roślin rozpuszczają zazwyczaj w pewnej głębokości ziemi swoje korzenie i głównie tę warstwę z pokarmów ogołacając, a chociaż wilgoć ziemna, rozpuszczająca w sobie pożywienie roślinne, wprowadza do tej ogołoczonej warstwy pokarmy, zabrane w innej warstwie ziemnej, dzieje się to jednak za powoli, ażeby rośliny należycie rozwijać się mogły. Tak więc, gleba może być n. p. albo w swych górnych, albo głębokich warstwach w owe pokarmy jeszcze bogatą, a jednak rośliny nie udadzą się, jeżeli ich korzenie głównie w środkowych wyspanych warstwach się rozprzestrzeniają. Po dłuższym czasie, gdy inawozy i wilgoć ziemna ową wycieńczoną warstwę na nowo wzbogacą, gdy zresztą niezwiędnięte jeszcze cząstki ziemne zwiędną i w proch się rozsypią, uwalniając tym sposobem te pokarmy, które w nich przedtem były zamknięte, mogą rośliny owe na nowo dobrze się udawać.

Choroby roślinne. są drugą przyczyną strat, wynikających wskutek za częstej uprawy jakiegoś płodu na jednym i tem samym polu. Przypatrując się niezliczonej ilości żdźbeł, pokrywających pola orne, widzimy, że między niemi znajduje się dużo uszkodzonych lub słabo rozwiniętych. Przyczyną tego jest najczęściej choroba, wywołana albo przez bakterie, albo przez różne owady. Tak jedne jak

i drugie nawiedzają zazwyczaj pewien tylko gatunek roślin i żyją ich sokami. W pierwszych początkach nie wpada w oko zagnieżdzenie się źródła choroby, bo roślin chorowitych bywa niewiele, dopiero po kilku latach ciągłej uprawy tego samego gatunku roślin, staje się ubytek plonów widocznym. Rolnik wynajduje wprawdzie co roku inne przyczyny niedoborów w plonach, to mroz, to deszcz, to wiatr i t. p. gdy tymczasem przyczyną złego w tych razach jest coraz bardziej postępujące rozmnażanie się w gruncie tych drobnych niewidzialnych grzybków, któreśmy już jako bakterye poznali, albo też owadów, w wielu wypadkach także niewidzialnych, bo żyją najczęściej w ziemi.

Tylko zaprzestanie dalszej uprawy tego gatunku roślin jest zdolnem położyć koniec tego rodzaju stratom, i to tem skuteczniej, im bardziej nowo uprawiana roślina od poprzedniej co do swych właściwości różnić się będzie. Tym sposobem wyginą zwolna zgubne bakterye i owady, gdy na nowej rośline nie znajdą warunków, dla siebie odpowiednich.

Stratom tego rodzaju zapobiega skutecznie umiejętny płodozmian, którego inne zalety już w dawniejszych numerach „Gospodarza“ podnosiliśmy.

Zakupno nasienia lnu.

Komitet lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich tak i roku bieżącego będzie pośredniczyć w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencji wystarczy.

Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń skutecznem być może, Komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówie-

niach większych plantatorów o zadatek 12 zł. na każdy worek (czyli korzec miary tutejszej) a od mniejszych plantatorów po 30 ct. od garnca, czyli 8 zł. 60 ct. od worka.

Cheący korzystać z tego pośrednictwa, winni wnieść dotyczące zamówienia do Komitetu Towarzystwa, Lwów ulica Ossolińskich l. 15, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?) niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacyi kolei żelaznej — przy dołączeniu wyżej wymienionego zadatku od każdego garnca, lub od każdego worka — do 25. stycznia 1892 najdalej. Listy mają być opłacone.

Zamówień bez pieniędzy nie przyjmuje się, a po terminie nadesłane pod żadnym warunkiem uwzględnione nie będą, gdyż Komitet, chcąc sprowadzić nasienie za przystępną cenę — musi przystąpić do zamówienia już w miesiącu styczniu. — Ostateczny obrachunek nastąpi za pobraniem pocztowem lub kolejowem przy rozesłaniu interesantom zamówionej ilości nasienia. — Pragnąc zapewnić plantatorom sprowadzenie doborowego i możliwie taniego nasienia, Komitet uprasza usilnie, by we własnym interesie raczyli zastosować się ściśle do powyższego terminu i umożliwili tem samem Komitetowi wczesne zakupno po cenach możliwie jak najkorzystniejszych, jakoteż uzyskanie zniżonej taryfy kolejowej w razie zamówienia całego wagonu.

Ci, którzy korzystają z obniżonych cen, winni są złożyć Komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu — a przedewszystkiem o dobroci nasienia.

Z Komitetu c. k. gosp. galic. Towarzystwa.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 1. *Jak wyglądają rośliny: marzana i przytulia, na jakich ziemiach ro-*

sną, jak i kiedy dojrzewają? W jaki sposób można je wytepić?

Franciszek Bryja
gospodarz w Ujsolach.

Pytanie 2. W jednym z ostatnich numerów ubiegłego roku było zamieszczone pytanie co do gnojenia buraków cukrowych. Prosiłbym, ażeby Szanowna Redakcja podała zarazem sposób uprawy tych buraków w ogóle, a mianowicie, na jakiej ziemi udają się buraki cukrowe najlepiej, jak należy ziemię obrobić, jak w ciągu roku buraki pielęgnować i t. p.

Jan S. z P.

Pytanie 3. Mam kawałek żyta posiadanego wcześniej i w dobrze uprawionej ziemi. Żyto zazieleniło się z początku bardzo ładnie i rosło bujnie, w późniejszej jednak jesieni zaczęło rzednąć a żdźbélka więdnąć, tak, że całe pole stało się niepodobnem do tego, jakie było w początku jesieni. Co za przyczyna tego może być i jaka na to rada?

Szymon Wyga.

Pytanie 4. Czy to jest możliwe, ażeby krowę, która daje cztery litry mleka, zmusić do wydawania znacznie większej ilości, np. ośmiu litrów i w jaki sposób należałoby do tego dążyć?

Wojciech Czyżyk

Pytanie 5. Jaki jest ul słowiański i czem się różni od ula zwykłego? Czy można go sobie sporządzić samemu, czy trzeba skąd sprowadzić?

Franciszek Krata

Pytanie 6. Starzy gospodarze powiadają, że świnie, które na szyi mają wiszące narośle, są najlepsze do chowu. Czy to prawda i dlaczego?

Z. Karsowy.

Pytanie 7. Niektóre krowy posiadają oprócz zwykłych czterech dojek jeszcze i dwie małe z tylnej strony wymienia. U niektórych krow są one dość duże, gdy u innych bardzo małe. Dlaczego te małe dojki nie są u wszystkich krow jednakowo wielkie i czy to prawda, że krowa, u której te dojki są nieco większe niż zwykle, podpada łatwiej chorobom.

Jan Setny

Pytanie 8. Jeżeli koń bardzo się zgrzeje i spoci, czy należy go zaraz z potu wytrzeć, póki jeszcze jest mokrym, czy też dozwolnić, ażeby pot sam ze siebie wysychł? Co jest lepszem ze względu na czystość skóry?

Seweryn D.

Pytanie 9. Czy chów królików byłby dla włościan korzystnym i jakiego rodzaju byłyby te korzyści?

Stanisław Czubaj.

Pytanie 10. Czy można sobie obliczyć naprzód ilość gnoju stajennego podług ilości paszy i w jaki sposób? Proszę o obszerną odpowiedź.

Walenty Kosa

Pytanie 11. Jaki gatunek gipsu jest korzystniejszy do gipsowania koniczyzny, surowy czy palony? Czy gipsem można podgnać kartofle i buraki, a jeżeliby to było korzystne, jakiej ilości gipsu trzeba użyć na morg i kiedy gipsowanie uskutecznić?

Jakób Zygar

Pytanie 12. Po czem można poznać, która kura będzie dużo jaj znosić, a która będzie do tego nie bardzo odpowiednią?

Szymon Forsa

Pytanie 13. Gdzieby można dostać dobrego nasienia lucerny i po jakiej cenie?

Karol Maksyn.

Rozmaitości.

Kminek bywa często używany jako dodatek do sera, i t. d. przezco tenże staje się znacznie przyjemniejszym w smaku. Niekiedy jednak zdarza się, że pomimo większego nawet tego dodatku, nie czuć wcale przyjemnego zapachu kminkowego. Pochodzi to albo wskutek użycia niedorodnego lub zepsutego nasienia kminku, albo też wskutek zakupna nasienia, pozbawionego już olejku, który się w ziarnie kminku znajduje. W przemyśle służy kminek często do wydobywania owego olejku, poczem wyssane ziarno bywa rozsprzedawane jako świeże. Przy zakupnie kminku należy się przeto o zapachu ziarna, poprze-

dnio przekonać, by pieniędzy choćby kilka centów darmo nie wyrzucać.

Mleko pochodzące od krów, chorych na zarazę pyska i racie, może, jak już wiemy, z łatwością też zarazę u innych zwierząt wywołać, jeżeli nieopatrznie zostanie im zadane. Stosuje się to najbardziej do trzody chlewnej, która najczęściej odpadki nabiałowe dostaje. Trzeba przeto pamiętać, by mleko takie zawsze poprzednio ugotować, a nie wlewać według powszechnego u nas zwyczaju, bez zastanowienia się, do cebrzyka, który następnie do chlewa zostaje wynoszonym. Nawet popłuczyn ze skopca lub innych naczyn, w których takie mleko się znajdowało, nie należy do takich cebrzyków wylewać, bo choćby kilka tylko kropel zarażonego mleka może łatwo chorobę powyższą wśród trzody wywołać.

Żrebięta dostają karmę często w za wysokich żłobach lub drabinach. Jestto dla rozwoju żrebiąt bardzo złe urządzenie stajen, bo ciągłe wspinanie się młodego zwierzęcia za paszą ku górze bywa powodem, że cały stos pacierzowy osłabia się zwolna i przybiera w późniejszym wieku kształt wklęsły. Oprócz tego sypiący z wysokich drabin proch pada na oczy i działa szkodliwie na wzrok. Z tych przeto ważnych powodów należy żłoby i drabiny w stajniach tak urządzić, ażeby żrebięta karmę bez najmniejszego wspinania i natężania się pobierać mogli.

Ziemia, zwłaszcza zawierająca nieco pruchnicy, jest bardzo dobrym środkiem ochrony nawozu stajennego przed utratą amoniaku, który nie uchodzi już w powietrze, lecz zostaje w warstwie ziemnej zatrzymanym. Nowsze badania wykryły, że w tej warstwie wytwarza się dużo saletry, która na roślinność bardzo skutecznie działa, a że ziemia jest najtańszym środkiem tego rodzaju, przeto żaden gospodarz nie powinien uchylać się

od niewielkiego trudu przygotowania sobie takiego zasobu ziemi, jaki do nakrycia nawozu na gnojarni aż do chwili wywiezienia w pole jest potrzebnym.

Korespondencya redakcyi.

W. Pan P. w D. Książeczki p. t. „Środki zaradcze i lecznicze“ nie możemy polecać. Macierz Polska wyda niezadługo obszerną książeczkę o chorobach zwierząt domowych, napisaną przez profesora weterynaryi p. Kubickiego, i tę książeczkę powinien mieć każdy gospodarz.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

z dnia 30-go grudnia 1891.

Kraków, pszenica 12·30 do 12·70, żyto 10·85 do 11·35, jęczmień 8— do 8·15, owies 7·20 do 7·60, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.

Lwów, pszenica 13·35 do 11·75, żyto 10— do 10·35, jęczmień 6·75 do 8—, owies 7·25 do 7·75, groch 6·50 do 13—, wyka — do —, konieczyna czerwona 45— do 55—, konieczyna biała — do —.

Tarnopol, pszenica 11·70 do 11·50, żyto 9·80 do 10·20, jęczmień 6·25 do 7·75, owies 7— do 7·25, groch 6·25 do 13—, wyka — do —, konieczyna czerwona 42— do 52—, konieczyna biała — do —.

Jarosław, pszenica 11·35 do 12—, żyto 10— do 10·50, jęczmień 7·50 do 8·10, owies 7·30 do 7·85, groch 7— do 13—, wyka — do —, konieczyna czerwona 45— do 55—, konieczyna biała — do —.

W razie nieotrzymania „Gospodarza wiejskiego“ we właściwym czasie, należy wnieść reklamacyą za pomocą zwykłego listu nie opłaconego. List ma być jednak niezapieczętowany, a na kopercie ma mieć nad adresem napis:
R e k l a m a c y a .

Ponieważ redakcyja od administracyi jest zupełnie odłączoną, przeto reklamacyę należy wnieść nie do redakcyi, lecz do administracyi czasopisma.

TREŚĆ: Zaproszenie do prenumeraty. — Na nowy Rok. — Uprawa roślin lekarskich. — Tuezenie świń. — Szkodliwość za częstej uprawy jednego płodu po sobie. — Zakupno nasienia lnu. — Dział pytań i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Korespondeneya Redakcyi. — Ceny zboża.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan
wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.
W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.
Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Od Administracyi.

Prosimy uprzejmie Szan. Czytelników naszych o uiszczenie przedpłaty lub o uwiadomienie nas kartą korespondencyjną, kiedy przedpłatę nadesła. W przeciwnym razie musielibyśmy zawiesić wysyłkę numerów naszego czasopisma wszystkim tym, którzy do 1go lutego nie uiszcza należności prenumeracyjnej, lub przynajmniej nie oznaczają terminu, w którym przedpłatę uiszczyć będą mogli.

Obliczanie nawozu stajennego.

(Odpowiedź.)

Jakkolwiek obliczenie tej ilości nawozu stajennego, jaką gospodarstwo w ciągu pewnego czasu wytworzyć może, nie jest dla gospodarza bez korzyści, musimy wszakże na wstępie zaznaczyć, że dokładny w tym względzie rachunek jest dla rolnika w ogóle prawie niemożliwym, tem bardziej, gdy tenże odpowiednich nauk nie posiada. Podstawą do takich obliczeń jest zawsze karma, ale jakżeż obliczyć dokładnie tę część paszy, którą np. młode zwierzęta do swego rozwoju sobie przyswajają, lub np. krowy do wydawania mleka zużytkowują, a tę część, z której dopiero nawóz powstaje? Każdy przyzna, że to trudność nie lada.

Do obliczenia ilości nawozu stajennego służy kilka sposobów, z których najdokładniejszy nie może tu być poruszany, gdyż jest dość zawiłym i wymaga dużo innych wiadomości. Poprzestaniemy przeto na opisie jednego z dawniejszych, który wprawdzie nie może posłużyć do dokładnego obliczenia nawozu stajennego, ale dla praktycznego a zwłaszcza małego rolnika wystarczy do zestawienia takiego rachunku w mniejszem lub większem przybliżeniu, nastroczając mu zarazem bardzo dobrą sposobność do rozmyślań, zawsze pouczających, a które z łatwością do zbawiennych postanowień skłonić go mogą.

Każda karma zwierzęca, chociażby na słońcu najbardziej wysuszona, zawiera zawsze pewną, mniejszą lub większą ilość wody, która się chyba w ogniu, lub pod wpływem innego rozkładu karmy, jak np. sztucznymi środkami, od reszty oddziela. Tak więc każda karma jest złożoną z dwóch głównych składników, a to, z właściwej materji roślinnej, która dostarcza zwierzęciu materjału do budowy kości, wytworzenia mięsa, mleka itd., oraz z wody, która n. p. w głębiach kartofli, buraków, rzepy, w zielonych częściach roślinnych i t. d. w znacznej, zaś w suchych ziarnach, w słomie, plewie, sianie i t. p. w niewielkiej ilości, ale zawsze znajduje. Gdybyśmy tę ilość wody od karmy zupełnie od-

dzielili, co jednak tylko człowiek uczony potrafi, pozostałaby nam zupełnie sucha materia roślinna, z której zwierzę rzeczywiste pożywienie swe pobiera. Tę zupełnie bezwodną materię roślinną nazywamy w nauce „suchą masą” karmy.

Ludzie uczeni, którzy całe życie tylko badaniom i doświadczeniom poświęcają, stwierdzili, że z karmy, którą zwierzętom zadajemy, mniej więcej połowa „suchej masy” do odchodów przechodzi, to znaczy, że gdybyśmy stałe i płynne odchody zwierzęcia zebrali i z nich wodę najzupełniej oddzielili, otrzymalibyśmy „suchą masę” odchodów, któraby się co do wagi mniej więcej połowie tej „suchej masy” równała, jaka była w karmie. Suchą masę karmy zużywa przeto zwierzę w połowie na kości, mięso, mleko i t. p., a mniej więcej połowę wydziela w odchodach swoich. Mielibyśmy już klucz do rozwiązania zagadki, ale jakże obliczyć ową „suchą masę” w karmie zawartą? Praktyczny rolnik nigdyby nie był w stanie tę, tak ważną, część karmy oznaczyć, ale i tu przychodzi mu w pomoc nauka. Oto wykształceni rolnicy zbadali, ile mniej lub więcej wody, a ile „suchej masy” różne rodzaje karmy zawierają. I t tak:

100 kilogramów zawierają:

	wody kilogr.	suchej masy kilogr.
Zielonej trawy	70—75	25—30
„ koniczyny, lucerny itd.	75—80	20—25
„ kukurudzy	80—85	15—20
„ wyki	82—85	15—18
„ liści z buraków	88—92	8—12
„ kapusty	80—85	15—20
Suchego siana	15—20	80—85
Suchej koniczyny	15—20	80—85
Suchej różnej słomy	15—20	80—85
Suchych plew	15—20	80—85
Głabi kartofli	75—80	20—25
„ buraków	90—94	6—10
Ziarn zbóż i strąk	15—20	80—85
„ olejnych	10	90

Makuchów	10	90
Grysu	10—15	85—90
Kiełki słodowe	10—20	80 90
Młoto świeże	70—85	15—30
„ suche	10	90
Braha z kartofli	95—97	3—5
Świeże mleko	88—92	8—12
Mąka z kukurudzy	10—25	75—90
Harbuz	80—95	5—20

Cyfry te nie mogą być całkiem dokładne, ale tylko przybliżone, bo siano sianu, słoma słomie i t. d. nie równe, a zatem i obliczona ilość odchodów nie może się zgadzać co do funta z ilością rzeczywiście wydzielonych odchodów, ale tylko w przybliżeniu. Jakżeż mamy obliczać tę przybliżoną ilość odchodów? Przypuśćmy, że mamy do skarmiania 50 centn. metr. buraków, 100 centn. metr. słomy, 50 centn. metr. siana. Podług powyższych cyfr znajdziemy, że 50 centn. buraków zawiera 5 centnarów metr. suchej masy, bo jeden ich centnar ma najwięcej tylko 10 kilogr. suchej masy, zaś 50 razy po 10 kilogr. jest akuratnie 5 centn. metr. Sto centnarów słomy będzie zawierać 85 centnarów suchej masy, zaś 50 centnarów siana da nam $42\frac{1}{2}$ metr. centn. suchej masy, razem przeto będziemy mieli: 5 a 85 a $42\frac{1}{2}$, = 132 cent. suchej masy, opuszczając pół centnara dla ułatwienia rachunku. Mówiliśmy wyżej, że około połowa suchej masy z karmy przechodzi do odchodów, zatem z tych 132 centnarów przejdzie 66 centnarów do odchodów, to znaczy, że gdybyśmy odchody stałe i płynne, jakie zwierzęta po spożyciu 50 c. buraków, 100 c. słomy i 50 c. siana wydadzą, zebrali i z tychże wszelką wodę zupełnie oddzielili, tobyśmy otrzymali 66 centnarów suchej masy odchodowej.

Wiemy, że nawóz nie składa się tylko z odchodów stałych i płynnych, ale także i ze ściółki, którą tu trzeba doliczyć. Z tem już łatwiejsza sprawa, bo „sucha masa” ściółki zostaje w całości w gnoju, nie jak u karmy, z której tylko połowa „suchej masy”

przechodziła do odchodów. Dajmy na to, żeśmy na ściółkę zużyli 20 centnarów suchej słomy, która według powyższych cyfr zawiera 17 centnarów suchej masy, więc tych 17 centnarów doliczamy do owych 66 centnarów i otrzymamy 83 cent. suchej masy, już nie samych odchodów, ale nawozu. W świeżym nawozie, otrzymanym od zwierząt, dobrze żywionych, zachodzi prawie zawsze taki stosunek, że jego sucha masa stanowi czwartą część całej ilości gnoju, resztę zaś stanowi woda, przeto w naszym przykładzie będziemy mieli (83 cztery razy) 332 centn. świeżego nawozu. Jeżeli na furę idzie n. p. 8 centnarów gnoju, wtedy z 50 c. buraków, 100 c. słomy, 50 c. siana i 20 c. ściółki uzyskamy około 43 ośmiocentnarowych fur gnoju świeżego. Jestto rachunek, jak mówiliśmy, tylko przybliżony, zatem różnica może kilka fur mniej lub więcej wynosić.

Świeży nawóz ulega, jak wiadomo ciągłemu rozkładowi i ilość jego zmniejsza się z każdym dniem tem bardziej, im dłużej leży na gnojarni i im niedbalej z nim się obchodzimy tak dalece, że niekiedy już po 3—4 miesiącach nawet o połowę może się zmniejszyć. Nawet najlepiej na gnojarni utrzymywany nawóz traci na każde 100 części na wagę w ciągu 2—3 miesięcy 10 do 15 części i ilość tę trzeba przy obliczaniu nawozu odtrącać. Podobnież trzeba odtrącać tę ilość odchodów, którą zwierzęta robocze po drogach gubią, a która różną ilość może wynosić.

Powyższy sposób obliczania nawozu zamieściliśmy na żądanie jednego z Szanownych Abonentów. Da się on, jak widzimy, bez wielkich trudności zastosować w praktyce, lecz tylko przy paszy zimowej. Przy letniej karmie może być także zastosowanym, ale że w tym razie nastrocza więcej trudności, przeto poprzestajemy tylko na tej uwadze.

Ul słowiański.

(Odpowiedź).

Z budową i zaletami tego ula zaznajamia pszczelarzy czasopismo „Bartnik postępowy“ (Nr. 1, 2, 3, 4 z r. 1891) z którego co ważniejsze ustępy przytaczamy.

„W roku 1875 zgodziło się Walne Zgromadzenie gal. Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego na przyjęcie ula, nazwanego „słowiańskim“, który się okazał bardzo praktycznym, nie drogim, w budowie prostym, trwałym, dobrym do zimowania i wyzyskiwania pracy pszczół; ułatwia też roboty w pasiece.

Ul słowiański może być wyrabiany z drzewa lub ze słomy, (co taniej wypadnie) z drzewa o podwójnych ścianach, wypełnianych słomą i t. p., lub też z drzewa strupieszalego. Wyrób tego ula jest taki sam, jak wszystkich ulów czworograniastych. Jestto stojak o długich jednolitych ramkach, o szerokości wewnętrznej 24 cm. (centymetrów), wewnętrznej wysokości 64 cm. Wysokość ramek włącznie z górną i dolną ich beleczką powinna wynosić 48 cm., zaś szerokość ramek włącznie z bocznymi beleczkami 22 cm. i 7 milimetrów. Oczko jest umieszczone od powały 25 cm. (a najdalej 30 cm.), bliżej tylnej ściany niż zatworu. Ul jest otwierany z przyczółka, to jest na płaz plastrów. Nadto zaleca się: Dawanie jednego tylko zatworu, opatrzonego zakładką czyli felcem, — zastawkę opatrzoną blachą kratową, którąby można zasuwąć, — podsuwkę do zmniejszania gniazda, — czop w powale, wreszcie głębokość ula 41 cm. t. j. na dziesięć ramek.

W stojaku przychodzą pszczoły prędzej do siły, aniżeli w leżaku, a chociaż leżak przy równej sile pszczół bywa miodniejszy, to tę korzyść można i w stojaku łatwo osiągnąć, a to przez zmuszenie matki do słabszego czerwienia oraz przez wytrząsanie miodu miodarką, wskutek czego pszczoły energiczniej pracują. Do tego nie mogą być ule o plastrach snozowych, lecz c. długich jednolitych

ramkach, które są daleko korzystniejsze aniżeli ramki krótkie. Szerokość ula 24 cm, jest najodpowiedniejsza i pozwala użycie ramek dawnych ulów do nowych i odwrotnie. Odstęp poniżej ramek od dna, wynoszący w tym ulu $14\frac{1}{2}$ centymetra, jest konieczny, bo tu gromadzi się zepsute powietrze w zimie, a plastry nie pleśnieją, zaś w upały wytwarza chłód. Oddalenie oczka od powały na 25 do 30 centymetrów jest daleko lepsze, niż zbyt niskie jego umieszczenie, bo w tym ostatnim razie pszczoły źle zimują. Możliwość otwierania ula z węższego boku t. j. z przyczółka, ułatwia różne roboty, robi ul tańszym i sprawia, że pszczoły w nim lepiej zimują, bo ciepło jest tu jednostajniejsze. Jeden zawór w ulu robi go w zimie cieplejszym, utrudnia rabunek i niepokojenie pszczół. Fele zatworu usuwa smarowanie gliną i ułatwia obicie go krajką, co jest najkorzystniejszym. Zastawka służy do odgradzania matek na czas miódobrania. Czop w powale oddaje wielkie usługi tak przy karmieniu, jak przy dodawaniu matki, wreszcie przy chłodzeniu pnia w upały.

Oto budowa i zalety ula słowiańskiego. Do powyższych bardzo streszczonych uwag dodajemy jeszcze, że wyrób tego ula jest taki sam jak wszystkich ulów czworograniastych, byle tylko powyższe rozmiary były ściśle zachowane i byle mieć wzór przed oczami, o co także nie jest tak trudno, w kraju bowiem jest dosyć światłych pszczelarzy, od których ul taki może być łatwo wypożyczonym lub nabytym.

Uprawa buraków cukrowych.

(Odpowiedź).

Burak cukrowy udaje się najlepiej w okolicach miernie ciepłych, w których jesień jest długą i pogodną. Jesień jest dla buraka bardzo ważną porą roku, bo właśnie w jesieni tworzy się w nim najwięcej cukru. To też tam, gdzie w jesieni wczesne zjawiają się

przymrozki, uprawa tej rośliny nie przynosi wielkich korzyści.

Grunt wywiera także niemały wpływ na rozwój buraka i jego bogactwo w cukier. Wszelkie kwaśne, bardzo zwężłe i wilgotne, oraz żelaziste grunta nie nadają się pod uprawę buraka cukrowego. Roślina ta lubi głęboką, pewną ilość pruchnicy i wapna zawierającą ziemię gliniastą lub glinkowatą. Na pływających ziemiach, których podgrunt jest zbyt twardy, nieprzepuszczalny lub jałowy, nie uda się. Ale i na żyznej ziemi, oraz odpowiednio głębokiej, nie przyniesie dobrych plonów, jeżeli grunt nie zostanie poprzednią kilkuletnią uprawą należycie i głęboko spulchniony, oraz z chwastów dokładnie oczyszczony. Podgrunt jest dla buraka cukrowego bardzo ważnym, bo burak czerpie swe pokarmy głównie z podgruntu.

Burak cukrowy nie powinien być uprawiany po takich roślinach, które korzenie swe głęboko w ziemię zapuszczają, bo po takich roślinach nie znajdzie burak dostatecznej ilości pożywienia. Po sobie nie powinien pod żadnym warunkiem następować, bo nie tylko, że ziemia zostałaby do pewnego stopnia wycieńczoną i nie mogłaby dla następnego plonu dość pokarmów dostarczyć, ale nawet i w tym razie, gdybyśmy pod drugi plon nawożenia użyli, pociąga uprawa buraka cukrowego po sobie inne daleko groźniejsze skutki. Oto przy takim postępowaniu zjawiają się w burakach nagle nader drobniutkie robaczki, tak zwane nematody, których wolnym okiem trudno dojrzeć, a które w plantacjach buraków ogromne spustoszenia sprawiają.

Te właśnie robaczki rozmnażają się tak silnie i szybko, że z jednej samicy mogą tyśiące w ciągu lata powstać, bo jedna samica rodzi 300—350 sztuk, a w ciągu jednego lata zjawia się 4 do 5 pokoleń. W krajach, w których uprawa buraków cukrowych ogromnie się rozwinęła, były te nematody nieraz przyczyną niesłychanych strat, dopóki ludzie

nauki prawdziwej przyczyny tych klęsk nie odkryli i rolników przed za częstą uprawą buraków cukrowych na jednym i tem samem polu nie przestrzegli. Z tego to głównie powodu nie powinien burak cukrowy przed trzema laty na to samo pole powracać.

Po roślinach koniczynowatych, zapuszczających jak wiadomo głęboko swoje korzenie, nie należy buraków cukrowych uprawiać. Zachwaszczone i zaperzone pola powinny być poprzednio inną uprawą n. p. kartofli oczyszczzone, ale uprawa buraka po kartoflach nie jest także odpowiednią, bo obie rośliny mają kilka wspólnych nieprzyjaciół. Najczęściej uprawiają buraki cukrowe po zbożach ozi-myh lub jarych.

Jakkolwiek buraki cukrowe w polach nawozem stajennym świeżo zgnojonych, mogą być uprawiane, jednakże jest lepiej, uprawiać je dopiero w drugim roku po nawożeniu, gdyż w tym razie mają więcej cukru. Zamiast nawozu stajennego mogą być nawozy sztuczne z dobrym skutkiem używane.

(Dok. nast.)

Dział pytań i odpowiedzi.

Upraszam uprzejmie o odpowiedź na następujące dwa pytania.

A. R. w P.

Pytanie 14. Gdzieby nabyć można pigmej a niedrogiej kukurudzy, 10—20 tysięcy kilogramów?

Pytanie 15. Od lat 20-tu powtarza się w pewnem wiejskiem gospodarstwie dziwne, dotąd niewytłómaczone zjawisko: Każda bez wyjątku krowa, przedtem najlepsza, wprowadzona tamże do stajni murowanej, chociaż nie chudnie, przestaje dawać mleko po kilku tygodniach, a nawet po kilkunastu lub po kilku dniach. Zmiana stajni w ostatnich czasach na drewnianą nie zmniejszyła złego. Zjawisko to nie zdarza się w sąsiednich gospodarstwach. Wczem należy szukać przyczyny tego dziwnego zjawiska?

Pytanie 16. Czy jest jakiś środek, którymby można pierze płactwa domowego dowolnie a trwale farbować?

Anna S.

Pytanie 17. Czy w oziminę możnaby w teraźniejszej porze wysiewać koniczynę?

Wojciech Szydło.

Pytanie 18. Czy trzyletnie nasienie dużego bobu ogrodowego może być użyte do siewu? Nasienie samo wygląda dość dobrze, leżało przez zapomnienie tak długi czas w suchym miejscu, jedyną jego wadą jest ta, że ziarenka są bardzo twarde.

Szymon Burka.

Pytanie 19. Czy można żywić konie robocze samym bobem? W jakiej ilości należałoby bób zadawać dziennie na jednego konia i czy lepiej byłoby bób gotować, czy też w stanie surowym skarmiać?

Stanisław D.

Pytanie 20. Czy pietruszka jest dobrym środkiem na zatrzymanie moczu u zwierząt i jak należy ją w razie potrzeby używać?

Jan Ścira.

Pytanie 21. Słyszałem, że wielu gospodarzy używa jaj do wytłuszczenia cieląt. Czy cielęta dadzą się utuczyć samymi jajami? Ile jaj trzeba by dziennie dać cielęciu, a najważniejsze, czy oplaca się karmienie cieląt tak drogiem pożywieniem?

Franciszek Celuś.

Pytanie 22. W mojej studni była woda od długich lat zawsze bardzo czysta i dobra, aż od niespełna roku zmienił się jej smak, gdyż nie jest już tak dobrą, jak była przedtem. Na powierzchni wody daje się często widzieć błyszcząca warstewka, jakby tłustość, która do słońca mieni się i najczęściej zrana daje się widzieć. Jaka może być tego przyczyna i czy woda taka nie jest szkodliwą dla zdrowia?

Antoni Bryszka.

Pytanie 23. Jaka może być przyczyna psucia się zębów u zwierząt domowych? U ludzi, nic to nadzwyczajnego, ale u zwierząt, to rzecz rzadka.

F. G. Z.

Odpowiedź na pytanie 1. nastąpi w przyszłym numerze, gdyż dla braku miejsca musieliśmy nieco dłuższy artykuł opuścić.

Odpowiedź na pytanie 2. udzieliliśmy w części w osobnym artykule p. t. „Uprawa buraków cukrowych.“

Odpowiedź na pytanie 3. Najprawdopodobniej będą jakieś owady, kryjące się w ziemi, przyczyną, że żyto, z początku ładne, później niszczało. Na niewidziane nie możemy orzekać, jakiego rodzaju mogą być te szkodniki, sądzimy wszakże, że tylko owady są tu przyczyną zniszczenia posiewu, bo myszy dałyby się łatwo wykryć, zaś zmiany powietrza nie dotknęłyby tylko jednego kawałka pola, lecz większy obszar i przyczyna zostałaby w takim razie również odkrytą. Skoro żyto zostało wcześniej wysiane i rozrosło się bujnie, to jeszcze z wiosną może się poprawić i dopiero wtedy okaże się, czy go przeorać, czy też innem nasieniem jarem podsiać wypada, ażeby chociaż mięszaninę na własny mieć użytek.

Odpowiedź na pytanie 4. Na to pytanie niepodobna ani „tak“ ani „nie“ odpowiedzieć, bo w pewnych wypadkach można mleczność krowy podwoić, gdy w innych będzie to niemożliwem. Jeżeli krowa jest młodą i posiada oznaki mleczności, o których w numerze 9. „Gospodarza“ z r. 1890 obszernie mówiliśmy, ale przytem jest źle karmioną, wówczas można przy pomocy odpowiedniego żywienia, regularnego i dokładnego wydajania, niemniej jak najłagodniejszego obchodzenia się z krową, do tego po jakimś czasie doprowadzić, że krowa nawet dwa razy tyle lub i więcej mleka wyda, ile przedtem wydawała. Starą krowę trudno już zmusić do wydawania większej ilości mleka, zwłaszcza jeżeli ją należy żywić. Podobnie ma się rzecz i z młodą krową, która pomimo odpowiedniej karmy i należytego obchodzenia się z nią, niewiele mleka wydaje, bo taka krowa jest zazwyczaj z natury skłonniejszą do wytwarzania w swoim ciele mięsa i tłuszczu, aniżeli do wyda-

wania mleka, i taką krowę najlepiej przeznaczyć na rzeź.

Odpowiedź na pytanie 5. mieści się w osobnym artykule p. t. „Ul słowiański.“

Odpowiedź na pytanie 6. Przekonanie, jakoby świnię z wisiorakami u szyi miały być lepsze do chowu, jest błędne, gdyż takie świnię należą widocznie do nieuszlachetnionych jeszcze ras, które zawsze gorsze są do chowu, aniżeli rasy uszlachetnione.

Odpowiedź na pytanie 7. Małe dojki, które z tyłu wymienia u niektórych krów dają się spostrzegać, są w ogólności jedną z oznak mleczności, bo świadczą, że znane nam już gruczoły mleczne są silnie rozwinięte. Im wyraźniejsze są owe niewykształcone dojki, tam silniej są gruczoły rozwinięte, gdy przeciwnie, im mniej owe dojki, w oczy wpadają, tem słabsze są gruczoły mleczne w wymieniu i tem gorszą krowa jest pod względem mleczności. Krowa z takim wymieniem jest, jak każda dobra mleczna krowa, dość delikatna i dlatego podlega łatwiej chorobom, powstającym n. p. w skutek zmian powietrza, przeładowania żołądka i t. d., aniżeli inna krowa, n. p. skłonna do opasu.

Odpowiedź na pytanie 8. Wytarcie konia z potu zaraz po wprowadzeniu go do stajni jest zawsze lepsze, aniżeli wyczekiwanie, by pot sam ze siebie wysychał, bo gdy pot zwolna wysycha, czyli, gdy wilgoć zwolna wyparowuje, zabiera z całego ciała dużo ciepła, a jeżeli to dłuższy czas trwa, koń może się łatwo przeziębć, zwłaszcza, gdy stoi na przeciągu, którego i w stajni często nie brak. Codzienne oczyszczenie konia szczotką jest także łatwiejsze, gdy koń spocony zaraz po wprowadzeniu do stajni zostanie z potu wytarty, aniżeli gdyby pot zwolna na koniu wysychał, bo wycierając konia z potu n. p. wiechem, oddala się ze skóry pewną część nieczystości skórnych, gdy przeciwnie, dozwalając, ażeby pot sam zwolna wysychał, pozostawia się na skórze i inne nieczystości, których wydalenie wymaga następnie wię-

kszej pracy przy czyszczeniu szczotką. Do ocierania konia z potu, a zwłaszcza piany, nadaje się bardzo dobrze i lepiej niż wiecheć słomiany, z mocnego n. p. dębowego lub grabowego drzewa zrobiony tępy nóż, którymi po spoconej części ciała z przyciskiem z góry ku dołowi kilkakrotnie pociągnąć, a następnie konia derką przykryć należy.

Odpowiedź na pytanie 9. Chów królików byłby dla właścian o tyle korzystnym, że dostarczałby taniego a bardzo pożywczego pożywienia t. j. mięsa, a oprócz tego skórki przynosiłyby także pewien dochód. W jednym z następnych numerów zamieścimy obszerniejszy artykuł o chowie królików.

Odpowiedź na pytanie 10. mieści się w naczelnym artykule niniejszego numeru „Gospodarza“.

Odpowiedź na pytanie 11. Gips surowy jest lepszy do podgnywania koniczyny, aniżeli palony, który z łatwością zbija się w bryły. Oprócz tego może gips palony na gruntach wilgotnych szkodliwie wywrzeć skutki. Na rośliny okopowe bywa gips bez wpływu, podobnie i na zboża, które jednak po gipsowanej koniczynie często lepiej się udają, niż po koniczynie niegipsowanej.

Odpowiedź na pytanie 12. Pewnych oznak nie mamy, po którychby osądzić można, czy młoda kura będzie dużo jaj znosić, niektórzy badacze zauważyli jednak, że kury, u których grzebień i t. z. korale w czasie znoszenia pierwszych jaj były czerwono zabarwione, dawały w ogóle więcej jaj, niż kury, u których te części głowy pozostawały blademi. Takich spostrzeżeń nie należy wszakże brać za regułę, ale trzeba się starać, by kury od najmłodszego swego wieku były dobrze karmione i używały swobodnego ruchu i świeżego powietrza, a z pewnością będą dużo jaj znosić.

Odpowiedź na pytanie 13. Chcąc nabyć dobre nasienie lucerny, najlepiej będzie, zwłaszcza dla właścianina, przystąpić do Towarzystwa Kółek rolniczych lub Towarzystwa

gospodarskiego, gdyby w miejscu Kółka rolniczego nie było i za pośrednictwem tych Towarzystw nasiona nabywać, w tym bowiem razie nasienie będzie i lepsze i tańsze. W tu-tejszym handlu p. Stachiewicza kosztuje 1 kilogram lucerny zwyczajnej 1 zł, 20 ct.

Odpowiedź na pytanie 14. Względem nasienia kukurudzy radzimy odnieść się do Oddziałów lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego, a mianowicie: Oddział tarnopolski, prezes WP. Jan Vivien, właśc. dóbr Poznanka hetmańska, poczta Grzymałów — Oddział pokucki, prezes WP. Krzysztofowicz Mikołaj, właśc. dóbr Załucze nad Czeremoszem, poczta w miejscu. — Oddział podolski, prezes WP. Artur Zaremba Cielecki, właśc. dóbr Porcho-wa, poczta Potok złoty, wreszcie Oddział borszczowski, sekretarz WP. Józef Majewski w Mielnicy, poczta w miejscu.

Rozmaitości.

Rosół t. j. zupa, pozostająca po ugotowaniu mięsa, pokrywa się podczas gotowania pianą, którą gospodynie zazwyczaj jako jakąś nieczystość uważają i dlatego ją w pomyje odlewają. Jestto bardzo błędne postępowanie, bo ta piana nie jest nieczystością, ale najpożywniejszą częścią mięsa, która w gorącej wodzie krzepnie i na wierzchu rosółu występuje. Tej piany nie należy przeto zbierać i na bok odlewać, lecz przeciwnie z rosółem zmieszać, przezco rosół stanie się znacznie pożywniejszym. Krople tłuszczu, które na powierzchni rosółu pływają, są zazwyczaj jako jedynie pożywna część rosółu uważane, tymczasem nie są one ani w połowie tak pożywne, jak owa piana.

Śnieg, spadając na ziemię, zabiera z powietrza pewną choć niewielką ilość amoniaku, który po stajaniu śniegu pozostaje w ziemi i użyźnia ją. Im powolniej śnieg topnieje, tem łatwiej wsiąka i ten amoniak w ziemię, gdy przeciwnie, czem rychlej śnieg

przemieni się w wodę płynną, tem większa ilość zawartego w nim amoniaku odpływa z wodą do rzek i potoków. Ztąd wynika, że orka zimowa nie powinna być bronowana, gdyż brona wygładza za nadto powierzchnię pola, a z gładkiej przestrzeni spływa woda śniegowa bardzo szybko i nie wsiąka w ziemię. Szorstka powierzchnia pól, jaka powstaje przy pozostawieniu niebronowanych skib, przyczynia się zresztą bardzo skutecznie do lepszego kruszenia ziemi pod wpływem mrozu i powietrza.

Środki lecznicze płynne bywają zazwyczaj za pomocą flaszki zwierzętom domowym zadawane. Jest to wprawdzie wygodny sposób, ale wymaga ostrożności, gdyż flaszka może uleść w pysku zwierzęcia stłuczeniu i dać powód do ciężkiego i niebezpiecznego kalectwa. Ażeby tego uniknąć, należy kazać sobie sporządzić długą rurę blaszaną, któraby obejmowała szklaną szyjkę flaszki tak, żeby szyja flaszki znajdowała się w dość znacznem oddaleniu od końca owej rury blaszanej. Taka rura zabezpiecza od wypadków, bo gdyby nawet zwierzę rurę zębami zgryzło, flaszka pozostanie nietkniętą. Taką rurę należy po każdorazowem użyciu dobrze gorącym ługiem lub gryzącem wapnem wymyć, ażeby w razie zaraźliwych chorób zarazy za jej pośrednictwem nie rozszerzać.

Wszy zagnieżdżają się u bydła rogatego najczęściej na głowie pomiędzy i na około rogów, a ztąd posuwają się zwolna do fałdów na szyi. Te części ciała należy przeto zawsze jak najczyszej utrzymywać, obmywając je od czasu do czasu mocnym ciepłym ługiem, ale trzeba przytem pamiętać, by po każdym takim obmyciu głowę i szyję zwierzęcia do suchego wytrzeć, szczególnie w porę zimową, bo gdyby zwierzę zmoczone wyszło na mróz, mogłoby się łatwo przeziębienie i uleść ciężkiej chorobie. I w lecie należy o tej ostrożności

pamiętać i obmytych w ten sposób zwierząt bez poprzedniego wytarcia do suchego na dwór nie wypuszczać, a także chronić je od przeciągów w stajni.

Korespondencya redakcyi.

P. Tom. Borowiec, Budziwój. Roczniki są do nabycia w *Adm. Gosp. wiejs.*

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

z dnia 15-go stycznia 1891.

Kraków, pszenica 12·10 do 12·40, żyto 10·60 do 11·—, jęczmień 8·— do 8·50, owies 7·— do 7·25, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, konieczyna czerwona —·— do —·—, konieczyna biała —·— do —·—.

Lwów, pszenica 11·25 do 11·75, żyto 10·— do 10·35, jęczmień 6·75 do 8·—, owies 7·25 do 7·70—groch 6·25 do 13·—, wyka —·— do —·—, konieczyna czerwona 45·— do 55·—, konieczyna biała —·— do —·—.

Tarnopol, pszenica 11·70 do 11·50, żyto 9·80 do 10·20, jęczmień 6·25 do 7·75, owies 7·— do 7·25, groch 6·25 do 13·—, wyka —·— do —·—, konieczyna czerwona 42·— do 52·—, konieczyna biała —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 11·35 do 12·—, żyto 10·— do 10·50, jęczmień 7·50 do 8·10, owies 7·30 do 7·85—, groch 7·— do 13·—, wyka —·— do —·—, konieczyna czerwona 45·— do 55·—, konieczyna biała —·— do —·—.

Oprawne roczniki

„GOSPODARZA WIEJSKIEGO“

z r. 1890 i 1891.

Rocznik kosztuje wraz z przesyłką pocztową rekomendowaną:

z roku 1890 . . 65 centów

„ 1891 . . 75 „

Obydwa roczniki razem 1 zł. 30 ct.

Życzący sobie nabyć wspomniane roczniki, raczą powyższą należytość nadesłać do Administracyi Gospodarza wiejskiego w drukarni ludowej plac bernardynski l. 7, poczem wysyłka natychmiast nastąpi.

Popyt na kalendarz „MACIERZY POLSKIEJ“ był tak wielki, że cały nakład został wyczerpany, przeto już abonentom naszym tego kalendarza dostarczyć nie możemy.

Adm. „Macierzy Polskiej.“

TREŚĆ: Obliczanie nawozu stajennego (Odpowiedź). — Ul słowiański (Odpowiedź). — Uprawa buraków cukrowych (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Korespondencya Redakcyi. — Ceny zboża.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.
W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.
Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Uprawa buraków cukrowych.

(Odpowiedź. Dokończenie).

Z nawozów sztucznych nadają się pod buraki cukrowe, zwłaszcza w braku stajennego, saletra chilijska i superfosfat. Pierwsza dostarcza burakom potrzebnego im azotu, drugi fosforu. Sama saletra, jako pognój użyta, przyczyniłaby się wprawdzie do bujnego ich rozwoju, ale cukru byłoby mało w burakach. Superfosfat równoważy ten niezupełnie korzystny wpływ saletry na buraki i dlatego należy oba te środki nawozowe razem używać. Zamiast saletry chilijskiej używano dawniej innych sztucznych nawozów, w których dużo amoniaku się znajduje, ale nawozy te zarzucono w wielu gospodarstwach buraczanych, a wzięto się do saletry chilijskiej, gdyż ta wpływa korzystniej na buraki.

Podobnie używają niektórzy zamiast superfosfatu t. z. mączki Thomasa, o której w r. z. Nr. 2 obszerniej mówiliśmy, jednakże mączka ta, jakkolwiek dość dużo fosforu zawiera, nie nadaje się do wiosennego użytku, gdyż rozpuszcza się w ziemi powoli, zatem i nie skutkuje tak rychło, a oprócz tego zauważono, że po mączce Thomasa buraki strzelają dość łatwo w łodygi nasienne.

Ilość, w jakiej powyższe dwa środki nawozowe mają być użyte, zależy od stanu żyzności ziemi. Czem żyzniejszą jest ziemia,

tem mniejsza ilość tych nawozów będzie potrzebną, w przeciwnym razie odwrotnie. Zazwyczaj używają superfosfatu 3—6 metr. centnarów, saletry chilijskiej $1\frac{1}{2}$ —6 metr. centn. na hektar i to w braku nawozu stajennego, gdy zaś tego ostatniego jest niewiele, tak, że ta ilość do należytego wygnojenia ziemi nie wystarcza, używa się n. p. przy 100 metr. centnarach nawozu stajennego nadto 1—2 metr. cent. superfosfatu i $\frac{1}{2}$ — $1\frac{1}{2}$ metr. centn. saletry.

Nawóz stajenny powinien być zawsze jeszcze wcześniej w jesieni przyorany, ażeby przed sadzeniem buraków ile możności był już rozłożony. Superfosfat należy do głębokości 15—20 centymetrów (5—8 cali) przeorywać, saletrę chilijską znacznie płycej.

Oprócz nawozów wpływa na ilość i jakość plonu także obrobienie ziemi w niemałym stopniu. Uprawa powinna być jak najstaranniejszą, zatem ziemia dostatecznie spulchnioną i należyście z chwastów oczyszczoną. W tym celu należy zaraz po zbiorze przedplonu ścierną płytko zorać, następnie, gdy się dobrze zazieleni, bronami wysmagać, wszelkie chwasty, korzenie i perz zgromadzić i z roli wydalić, poczem wywieść obronik i pod zimę głęboko przeorać. W braku nawozu stajennego może być i superfosfat już w jesieni przyorany, gdy saletrę chilijską tylko na wiosnę należy używać, bo rozpuszcza się

łatwo w wilgoci ziemnej, a że ziemia jej nie zatrzymuje z taką siłą, jak inne nawozy, przeto mogłaby być wypłukana.

Głębsze spulchnienie ziemi jest dla buraka cukrowego z tego względu konieczne, że w tych warunkach nie rozwidla się tak, i nie rozrasta w mnóstwo drobnych korzonków bocznych, jak na orce płytkiej, a oprócz tego głębsza orka działa jak na inne rośliny tak i na buraki bardzo korzystnie z przyczyn, o których już w dawniejszych numerach Gospodarza wspominaliśmy. Jednakże z pogłębianiem należy być i tu ostrożnym, ażeby martwej i nieużyźnionej ziemi na wierzch nie wydobyć.

Uprawa ziemi pod buraki cukrowe powinna być na ziemiach głębokich, przepuszczalnych a żyznych, oraz w okolicach cieplejszych, zupełnie płaską, t. j. buraki sadzi się na równo zabronowanej roli, gdy na ziemiach wilgotnych, płytkich i w okolicach zimniejszych, będzie uprawa w wypukłe grządki odpowiedniejszą. Wykonanie tego lub owego sposobu uprawy jest takie same, jak u buraków pastewnych.

U buraków cukrowych wysadza się nasienie od razu na pole, gdyż przesadzanie wpływa bardzo szkodliwie na ilość cukru. Nasienie powinno być dorodne i zdrowe. Tak często używane moczenie ziarna w wodzie lub gnojówce, przynosi najczęściej więcej szkody niż pożytku, zwłaszcza w porę suchą, a przemoczenie w gnojówce bywa także powodem, że buraki wypuszczają w ciągu lata nasienne łodygi, lepiej przeto będzie ziarno nie moczyć wcale, lub tylko w razie spóźnienia wysiewu lub przy nadsadzeniu i tylko w wodzie, ale nie dłużej jak na 24 godzin przed wysadzeniem. Takie namoczone ziarna trzeba w ziemi dobrze utłoczyć, by w razie następnej posuchy młodziutki kiełki nie usechły.

Sadzenie odbywa się w rzędy. Odległość, w jakiej pojedyncze roślinki na rzędach, zaś rzędy od siebie znajdować się mają, jest także

różną, zależnie od wilgotności i żyzności roli. Czem żyźniejszą i wilgotniejszą jest rola, tem gęściej mogą być buraki sadzone, w przeciwnym razie tem rzadziej. Odstępy rzędów na 36—42 centymetrów (13—16 cali) oraz między roślinami na rzędach na 25—33 cm. (9—12 cali) będą jak u małego gospodarza wystarczające. Ziarnka nie powinny leżeć głębiej nad $\frac{3}{4}$ cala.

Wysadzanie należy rozpoczynać wcześniej z wiosną, ażeby burak miał jak najdłuższy czas do rośnienia; pora ta nie powinna być wszakże za wczesną, bo wiosenne przymrozki mogłyby młodym burakom dużo zaszkodzić.

Sadzenie nasienia wykonuje się, albo w rzędy bez przerwy, albo też kupkowo t. j. wysadza się w tym ostatnim razie kilka ziarn w poprzednio zrobione zagłębienia, między którymi pozostawia się odstępy, powyżej podane. Ten drugi sposób oszczędza nieco nasienia i jest odpowiedniejszym dla ziemi, która się łatwo zaskorupia, bo kilka młodych kiełków przebija łatwiej powstałą skorupę ziemną. Natomiast późniejsze przerywanie młodych buraczków odbywa się lepiej przy pierwszym sposobie sadzenia, bo nie wzrusza pozostawianej roślinki tak bardzo, jak w drugim razie, gdy kilka tych roślinek razem obok siebie stoi. Pierwszy sposób zabezpiecza zresztą buraczki więcej od podgryzania przez owady. Przy siewie kupkowym ręcznym wychodzi około 10—16, przy siewie bez przerwy 30—40 kilogr. nasienia na hektar.

Po posadzeniu nasienia trzeba całą rolę pilnie strzedz od chwastów, a gdyby się na wierzchu ziemi utworzyła twarda skorupa, należy ją motyką z lekka posiekać, by buraczkom zejście ułatwić.

Gdy listki buraczków osiągnęły już długość 4—5 cali, należy je przerywać, t. j. przerzedzać, pozostawiając po jednej najlepiej rozwiniętej roślince w odstępach, powyżej podanych. Przy sadzeniu kupkowem należy roślinkę, która ma pozostać, lewą ręką silnie przy ziemi przytrzymać, ażeby jej nie wzru-

szyc, a inne słabsze, prawą ręką z ziemi wydobywać.

Dalsze roboty polegają na pilnem częstem plewieniu i wzruszaniu ziemi motyką, przyczem za nadto z ziemi sterzące buraki trzeba nieco ziemią ogarnąć, gdyż część sterząca nad ziemią bywa ubogą w cukier. Ostatnie okopywanie odbywa się zazwyczaj w lipcu.

W ciągu lata trzeba wcześniej wędzące lub plamami pokrywające się i widocznie niezdrowe liście wyrwać i palić, by zdrowych liści nie zarażały.

Złośliwa zaraza racie u owiec.

Zdarza się tylko u owiec i jest niebezpieczną i trudną do stłumienia chorobą, wymaga bowiem nadzwyczajnej troskliwości i znajomości rzeczy, a jest przytem w wysokim stopniu zaraźliwą.

Zaraza ta jest w porównaniu ze zwykłą zarazą pyska i racie daleko niebezpieczniejszą. Może ona powstać wskutek zawleczenia zarazką z dalekich stron, ale także i sama z siebie, a mianowicie wskutek dłuższy czas trwającego pędzenia owiec po drogach twardych, nierównych, błotnistych, wskutek pasania owiec na pastwiskach wilgotnych, wreszcie wskutek zaniedbania innych chorób racicznych. Napada początkowo tylko pojedyncze sztuki i zwolna rozszerza się na całe stado, daje się tylko z trudnością stłumić, tak, że nieraz całemi latami grasuje w stadzie, pomimo pilnego czuwania i zapobiegania.

Chore zwierzę zaczyna najpierw kuleć, zazwyczaj jedną nogą, której racica okazuje się znacznie gorętszą i bolesną. Po kilku dniach dają się spostrzegać tuż nad racicami wypociny lepkiej, śmierdzącej materii, która popod odstający jednocześnie róg racicy wpływa do mięsnych jej części i takowe czasem w niemałym stopniu niszczy. Racice odpadają niekiedy, zwłaszcza przy zaniedbaniu, zupełnie, a jeżeli to nie nastąpi, wów-

czas przybierają nieforemny kształt, okrywając się guzami i obrączkami. Odpadłe racice odrastają wprawdzie i to dość szybko, ale mogą ponownie odpaść, jeżeli środki lecznicze nie zostaną rychło użyte. Chore zwierzęta nie mogą ani stać, ani chodzić, wreszcie tracą siły i giną z wycieńczenia.

W tej materii, która w mięsnych częściach racie wielkie niekiedy spustoszenia sprawia, znajduje się właśnie ów niebezpieczny zarazek, wolnem okiem niewidzialny i dlatego trudny do zniszczenia. Jest on długi czas zdolnym do zarażania zdrowych sztuk, które chorobie ulegają w kilka dni po dotknięciu się nogami zarażonej ściółki, gnoju, pastwisk i t. p.

W pierwszych chwilach jest choroba ta do wyleczenia, ale gdy materja zacznie niszczyć mięsne części racie, wówczas staje się to z każdym dniem trudniejszym.

Nadewszystko trzeba chore zwierzęta natychmiast od zdrowych oddzielić i osobno trzymać. Chorym owcom należy odstawić róg raciczny ściąć aż do zdrowego i nienaruszonego jeszcze miejsca, zaś odkrytą ranę przemywać wodą karbolową, przezco zarazek zostaje zniszczony, a gryząca materja traci siłę do dalszego pustoszenia mięsnych części racie. Przemywanie racie wodą karbolową uskutecznia się kilka razy dziennie.

Często okazuje się potrzeba użycia ostrzejszych środków lekarskich, że jednak w największej ilości wypadków, zwłaszcza w naszych stosunkach tylko weterynarz może dokładnie i na miejscu pouczyć o sposobie używania tych środków, przeto bliższy opis tychże pomijamy.

Hodowca, który tej niebezpiecznej zarazy uniknąć chce, powinien pilnie przestrzegać, by owce nie chodziły po pastwiskach wilgotnych, by stanowisko w owczarni było dostatecznie suche, wreszcie, by wszelkie cierpienia racie doznawały jak najpilniejszego leczenia, a szczególnie, ażeby zwyczajna

i nie niebezpieczna zaraza racie nie została zaniechana, bo w tym wypadku mogłaby się złośliwa zaraza łatwo rozwinąć.

Uszlachetnianie drzew przez t. z. łączenie.

Jednym z bardzo dobrych sposobów uszlachetniania drzew owocowych jest tak zwane łączenie czyli z łacińskiego kopulizacja. Sposób ten wymaga wprawdzie pewnej wprawy, ale ma tę dobrą stronę, że rana powstała wskutek cięcia na drzewku, zarasta tak, że nieraz już w drugim roku trudno ją odnaleźć.

Łączenie polega na ukośnem przecięciu podkładu, czyli drzewka, mającego się uszlachetnić, i zrazu, mającego się zaszczerpić, w ten sposób, by płaszczyzny ukośne, powstałe wskutek cięcia, jak najdokładniej do siebie przylegały. Właśnie wykonanie tego cięcia wymaga nieco wprawy, ale ta da się bez wielkich trudności nabyć, a to przez częste ćwiczenie się na gałązkach drzew nieowocowych.

Tego sposobu uszlachetniania używa się na wiosnę, nim drzewa zaczną pędnąć, ale także i w zimie, lecz tylko na drzewkach wykopanych i w izbie uszlachetnianych. Łączenie wykonywa się u gruszek i jabłek jak najniżej, ile możliwości na szyi korzeniowej i tu właśnie zachodzi zazwyczaj trudność w należytem wykonaniu cięcia, gdy u drzew, które mają być wysokopiennie prowadzone, jak n. p. śliwy, wisznie, cięcie to wykonywa się w tej wysokości, w której ma się zaczynać korona i wtedy cięcie nie przedstawia trudności, podobnie jak u drzew wykopanych i w izbie uszlachetnianych.

Ażeby zarośnięcie rany było dokładne i szybkie, należy przestrzegać, by pieńki i zraz równej były grubości, bo gdyby zraz był cieńszym od pieńka, wówczas zarastanie odbywa się więcej jedną stroną i znacznie powolniej. Najodpowiedniejsze do łączenia

pieńki są grubości gęsiego pióra, bo zrazy są zazwyczaj także tej samej grubości, zatem nie starsze nad dwa lata pieńki będą do tego sposobu uszlachetnienia najprzydatniejsze.

Dobrany do pieńka zraz powinien mieć 2 do 3 oczka. Zraz należy przed zacięciem do pieńka przyłożyć, by grubość obu porównać, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie mają być ze sobą łączone. Cięcie wykonywa się najpierw poziomo, a dopiero potem ukośnie, bo wykonanie od razu cięcia ukośnego nie zawsze się udaje. Ukośna płaszczyzna, cięciem świeżo utworzona, powinna mieć najmniej trzy centymetry długości; krótsza byłaby nie odpowiednią, bo utrudniałaby silne złączenie pieńka ze zrazem. Cięcie na zrazie należy tak wykonać, ażeby tuż popod jedno oczko przechodziło, bo w tym razie znajdzie się to oczko po owiązaniu drzewka pomiędzy zawiązkami i gdyby wyżej leżące oczko z jakiegokolwiek powodu nie wypuściły pędów, to jedyne oczko może właśnie wypuścić.

Noż, użyty do wykonania tego cięcia, powinien być bardzo ostrym, a ostrze jego nie powinno być kabłąkowane lecz zupełnie równe, bo tylko takim nożem da się cięcie dobrze wykonać. Gdyby cięcie zostało przypadkiem źle wykonane, można i trzeba go poprawić.

Po złączeniu pieńka ze zrazem należy miejsce złączenia łyżkiem mocno obwiązać. Łyżeczko trzeba jednak przed zawiązaniem mascią osmarować, którą się w ten sposób przyrządza: Dwie części wosku i jedną część białej żywicy topi się na ogniu, dolewając po trochu dwie części gęstej terpentyny, mieszając nieustannie. Gdy wszystko już dobrze zmieszane, wlewa się płynną jeszcze masę do zimnej wody, poczem masę jest gotowa. Smarowanie łyżeczka tą mascią jest dlatego zalecane, by łyżeczko nie zsuwało się z drzewka, przezcooby i zraz mógł być ściągniętym. Gdyby zawiązka później wrzynała się w pieńki, trzeba ostrożnie zastąpić ją inną.

Zywienie opasowej trzody chlewnej.

W jednym z ostatnich numerów „Gospodarza” roku zeszłego wspominaliśmy już, że młoda trzoda jest więcej skłonną do wytwarzania mięsa, gdy dorosłe sztuki, postawione na opas, dają obok mięsa także dużo słoniny. Wspominaliśmy także, że w każdej karmie są dwa składniki, a mianowicie, że jeden służy głównie do wytwarzania mięsa, drugi głównie do wytwarzania słoniny. Z tego wynika, że karma dla młodych sztuk opasowych musi być nieco odmienną, aniżeli karma, przeznaczona dla sztuk dorosłych, bo w pierwszym razie powinna być bogatą w składniki, służące przeważnie do wytworzenia mięsa, w drugim ma obfitować w składniki, pobudzające głównie do tworzenia słoniny.

Do pierwszego celu nadaje się trzoda w wieku najwyżej do półtora roku, do drugiego są odpowiednie sztuki, które już półtora roku ukończyły, ale w tym wypadku są znów do tuczenia odpowiednie sztuki młodsze, gdyż starsze nie opasają się tak dobrze.

Tuczenie trwa trzy do czterech miesięcy lub nawet i nieco dłużej. W ciągu tego czasu należy opasowe sztuki starsze trzymać w zamknięciu, bo ruch, jak już wiemy, jest dla opasu szkodliwym. Wyjątek ma jednak młoda trzoda, w wieku poniżej pięciu miesięcy, stanowić, bo u takiej trzody wytwarza się więcej mięsa niż słoniny, a ruch przyczynia się właśnie do silnego rozwoju mięśni. Takie sztuki mogą przeto z dobrym skutkiem codziennie miernego ruchu używać. Karmę należy na trzy lub, co lepiej, na cztery a nawet i na pięć dawek rozdzielić, ażeby trzodę od przeładowania żołądka, a tem samem i chorób żołądkowych uchronić. Posilnych lecz twardych pokarmów n. p. ziarn całych lub śrutowanych, nie należy męsząc z miękkimi soczystymi pokarmami, lecz dawać je osobno, bo w tym razie zostaną rozgryzione i daleko

lepiej wyzyskane, gdy przy zmieszaniu z pokarmami soczystymi byłyby w znacznej części połykane i nie uległyby rozgryzaniu.

Ilość karmy powinna się obliczać podług żywej wagi zwierzęcia, przyczem jak naturalne, zwierzęta cięższe otrzymują więcej, lżejsze mniej pożywienia. Jestto najlepszy sposób obliczania ilości zadawać się mających pokarmów i każdy gospodarz, chociaż niema własnej wagi, nie powinien zaniedbać ważenia opasowej sztuki przynajmniej na początku opasu, co przecież nie jest tak trudne, bo waga zwyczajna znajduje się prawie w każdym dworze. Ważenie powinno się odbywać i w ciągu tuczenia dość często, ażeby kontrolować skutek karmy, ale gdy do tego trzeba mieć już własną wagę, więc już dobrze będzie, gdy bodaj na początku tuczenia zwierzę zważonem zostanie, ażeby na podstawie jego ciężaru karmę co do ilości obliczyć. Ważenie najlepiej odbywać zrana, gdy żołądek nie jest jeszcze naładowany.

(Dok. nastąpi.)

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 24. *W czym należy szukać przyczyny, że porzeczki pomimo obfitego corocznie kwiatu nie wydają owoców?*

K. M.

urzędnik Rady powiatowej.

Pytanie 25. *Gdzie mamy się udać, ażeby mączkę kostną bez pośrednictwa handlarzy zakupić? Prosimy o podanie rzetelnego handlu, oraz ceny mączki kostnej.*

W imieniu gminy Moszczenica.

Feliks Mruk, naczelnik.

Pytanie 26. *Ile kosztuje książka polska o krawiectwie i gdzie można ją nabyć?*

M. Adamek.

Proszę o odpowiedź na następujących 5 pytań.

A. Pachniowski.

Pytanie 27. *Co robić, gdy koń się narowi?*

Pytanie 28. *Czem i w jaki sposób najłatwiej konia wytuczyć?*

Pytanie 29. *Co jest przyczyną, że do-
brze utrzymany koń po krótkim nawet biegu
za nadto się poci?*

Pytanie 30. *Jaki jest najlepszy sposób
żywienia koni w małych gospodarstwach
w lecie, oraz w zimie w braku siana?*

Pytanie 31. *Jaki jest najlepszy sposób
wychowywania łosząt w małych gospodar-
stwach?*

Pytanie 32. *Ile i których ze zwykłych
środków opasowych, zadawanych bydłu, trze-
baby użyć, ażeby n. p. u dorosłego wołu 1
kilogram mięsa wytworzyć?*

Edmund K. w P.

Pytanie 33. *Czy smarowanie naftą t.
z. liszajów u cieląt jest skuteczne?*

Szymon Tłusty.

Pytanie 34. *Czy wpuszczanie sparszy-
wiałego kota do stajni jest szkodliwe dla
krów lub koni?*

Jan Sikora.

Pytanie 35. *Dlaczego mleko różnych
krów, lecz jednakowo żywionych, nie jest
jednakie, ale n. p. od jednej krowy chudsze,
od drugiej tłuszcjsze?*

Wojciech Dyra.

Pytanie 36. *Co to jest pappą dachowa
i czy byłoby korzystnie dla właścian, gdyby
swoje mieszkania i budynki gospodarskie tą
pappą pokrywali?*

Kazimierz Dynar.

Pytanie 37. *Czy namuły, które rzeka
nanosi, mogą być używane jako pognój?
Trawa rośnie bardzo dobrze na takich na-
mułach, a n. p. zboża, kartofle i t. d. czy
udawałyby się lepiej, gdyby namułu na pole
wysieć?*

Błażej Wino.

Pytanie 38. *Czy żyto ozime dałoby
dobrą i wczesną paszę zieloną, gdyby na
wiosnę zostało posiane?*

Marcin Sadłosz.

Odpowiedź na pytanie 1. Roślina, zwana
„marzaną farbiarską“ jest rośliną trwałą, ma
korzeń długi łączący, czerwony. Łodygi zie-

lone gałęziste, czworograniaste, na krawę-
dziach krótkimi ostreimi kolcami najeżone.
Liście z obu stron gładkie, połyskujące,
kwiaty drobne, blado-żółte, osadzone w ma-
łych wiązkach na wierzchołku gałązek. Ja-
gody kuliste, gładkie, czarne, są jej owocem.
Rośnie dziko w cieplejszych okolicach, a
w wielu krajach uprawiana na użytek far-
biarski. Kwitnie w czerwcu.

„Przytulia“ jest także rośliną trwałą, ro-
śnie na łąkach, pastwiskach, miedzach i t. p.
Kwitnie od lipca do września, ma łodygi
1--2 stóp wysokie, czworograniaste, u dołu
gładkie, w górze omszone, często brudno-
czerwone. Kwiaty obfite, drobne, żółte,
wydające zapach miodowy. Liście szczupłe,
połyskujące i z obu stron rowkiem podłużnym
oznaczone.

Obie te rośliny dadzą się wytepić tylko
wykopywaniem z korzeniem oraz ścinaniem
łodyg przed dojrzewaniem i wysypianiem się
nasienia.

Odpowiedź na pytanie 15. może nastą-
pić dopiero wtedy, gdy otrzymamy bliższe
szczegóły, dotyczące stajni murowanej, w któ-
rej krowa mleko traci. Mianowicie upraszamy
o doniesienie nam, czy owa stajnia nie stoi
na miejscu zapadłym i wilgotnym, czy nie
jest zbyt zimną, z jakiego materiału wysta-
wiona, czy zapełniona należycie zwierzętami,
czy nie stoi w pobliżu jakiej fabryki i t. d.
Dopiero po otrzymaniu takiego szczegółowego
opisu będziemy mogli podać przyczyny tego
rzeczywiście ciekawego zjawiska i rady celem
usunięcia złego.

Odpowiedź na pytanie 16. Do zabar-
wiania pierza ptactwa domowego używają
kilku środków, jakoto t. z. pieprzu z Kajenny
oraz korzenia roślin miodunka, marzana i kilku
innych. Środki te zadaje się ptactwu do je-
dzenia, a że one w sobie barwniki zawierają,
wpływają przeto na zabarwienie pierza i tak
n. p. pieprz z Kajenny nadaje białym kurom
blado różowe, korzenie miodunki fiołkowe za-
barwienie. Ale ptactwo zwykle ginie wkrótce.

Odpowiedź na pytanie 17. Wysiewanie konieczyń w oziminę w porze zimowej jest niebezpieczne, bo nie tylko, że w razie nagłej odwilży nasienie może z wodą z roli odpłynąć zupełnie, ale kielk może zmarznąć, gdyby po cieplejszej porze mrozy nastąpiły.

Odpowiedź na pytanie 18. Najlepiej będzie, przebrać ręką nasienie bobu, dzieląc wszystko na trzy części: najlepszą, średnią i najgorszą, następnie z każdego gatunku zasadzić w wazonku lub czerepie zbitego garnka w zwykły sposób po 4 lub 5 ziarenek, podlewać je letnią wodą w miarę potrzeby, a gdy bób powsechodzi, okaże się, czy i jaka część nasienia utraciła siłę kielkowania.

Odpowiedź na pytanie 19. Żywienie koni samym bobem, zwłaszcza dłuższy czas, jest i kosztowne i nieodpowiednie z innych względów. W jednym z najbliższych numerów omówimy sprawę żywienia koni obszernej, zastanowimy się więc i nad bobem jako pokarmem dla koni. Bób skarmia się w stanie moczonym, nie zaś gotowanym lub surowym.

Odpowiedź na pytanie 20. Odwar z pietruszki działa za słabo, ażeby pożądanego skutku odnieść w razie zatrzymania moczu u zwierząt, chociaż w niektórych razach pomaga. Zwierzętom, które często cierpią na zatrzymanie moczu lub na utrudnione wydzielanie tegoż, można zadawać raz lub dwa razy na dzień tego odwaru n. p. po litrze lub po dwie litry; w tym celu gotuje się dwa lub trzy korzenie pietruszki, aż takowe zcstaną ugotowane, poczem się zwierzęta zalewa. Lepiej wszakże będzie, pozbyć się takich zwierząt, bo one mogą nagle tak ciężko zapaść na zatrzymanie moczu, że żadne lekarstwo nie zdoła już pomóc.

Odpowiedź na pytanie 21. Samymi tylko jajami nie dadzą się cielęta dobrze wytuczyć, ale obok innej karmy, jak mleko, osypka, dobre siano i t. p. mogą być i jaja z bardzo dobrym skutkiem w ilości 3—6 dziennie użyte. Dodatek ten jest wszakże bardzo pożywnym i tylko wysokie ceny cieląt tuczo-

nych mogą go opłacić. Gdzie przeto jaja są tanie, a cielęta tuczone nie stoją w wysokiej cenie, tam będzie lepiej, żeby gospodarz jaja jako własne pożywienie zużytkował, a cielęta karmił roślinnym pożywieniem.

Odpowiedź na pytanie 22. Przyczyn opisanego zjawiska może być kilka, a że znajomość tychże jest dla rolnika wielce potrzebną i pouczającą, zaś w krótkiej odpowiedzi niepodobna opisać je szczegółowo, przeto w następnym numerze zamieścimy osobny artykuł o wodzie studziennej. Właśnie odbieramy od jednego z naszych Abonentów wezwanie do udzielenia obszernej odpowiedzi na to zapytanie, co też w przyszłym numerze nastąpi.

Odpowiedź na pytanie 23. Psucie się zębów u zwierząt może nastąpić z różnych przyczyn. I tak jeżeli zwierzętom zadajemy nieczystą karmę n. p. zmieszaną z piaskiem, ziemią, wówczas zęby ścierają się łatwo, a to samo może nastąpić wskutek spożywania bardzo twardych ziarn, — jeżeli zwierzęta poimy bardzo zimną wodą, a zaraz potem zadamy ciepłą karmę n. p. parzonką i t. p. wówczas glazura zębowa pęka i ząb zaczyna się psuć. Przebyte choroby dziąseł mogą także dać powód do psucia się zębów. Skoro tylko początek jest zrobiony, psucie się zębów postępuje już szybko, bo pokarmy dostają się do szczelin, utworzonych na powierzchni zębów i gnijąc, przyspieszają ich próchnienie.

Rozmaitości.

Gnój owczy jest, jak wiadomo suchym, gdyż zawiera bardzo mało wody. Jest on bogatym w znany nam już azot i rozkłada się szybko, do czego się niewielka w nim ilość wilgoci niemało przyczynia. Ponieważ rozkład nawozu, a zwłaszcza szybki, pozbawia go cennych jego składników, przeto wypływa z tego, że nawóz owczy należy troskliwie chronić od szybkiego gnicia, a szczególnie w stajni, gdzieby jego części składowe, uchodząc w powietrze, zupełnie przepadły. Poje-

dyńczym a niekosztownym środkiem do tego jest zlewanie gnoju owczego zwykłą wodą, której 5—6 litrów na tydzień na jedną owcę wystarcza. Zlewanie może się odbywać raz lub dwa razy na tydzień, a w tym ostatnim razie należy ową ilość wody za każdym razem w połowie używać.

Kopyta są dla konia nader ważną częścią nóg i od ich budowy zależy w wysokim stopniu użyteczność tego zwierzęcia. Na rozwój kopyta wpływa niemało hodowla żrebięcia, u którego kopyta są miękkie i łatwo ulegają wpływom zewnętrznym. Tak n. p. trzymanie żrebięcia przeważnie w stajni, zwłaszcza nieczystej i wilgotnej, może dać powód do niepożądanego na przyszłość kształtu kopyta, a tem samem może zmniejszyć użyteczność konia w przyszłości, bo kopyto może w tych warunkach rozwijać się więcej w tę lub ową stronę, przezco i chód staje się nie takim, jak trzeba i późniejsze okucie nie może być najlepszem; zresztą kopyto nie nabiera potrzebnej mu twardości i mocy, a nierzadko nabywa skłonności do różnych cierpień i podpada łatwo skałeczeniu. Częsty ruch żrebięcia na świeżem powietrzu, sucha ściółka w stajni, oraz pilne oczyszczanie kopyta z nadmiernie rozwijającego się rogu już w młodości, zapobiega nieprawidłowemu rozwojowi tych tak ważnych części nóg końskich.

Korespondencya redakcyi.

WPan Edward Klebert w Myślenicach. Życzeniu Szanownego Pana stanie się zadość, gdyż o rybactwie będziemy w roku bieżącym obszerniejsze umieszczać artykuły.

WPan A. Pachniowski w Kołędzianach. Działu weterynaryi nie będziemy i w tym roku zaniedbywać.

WPan Jan Sokół w Michocinie. O sprzedaży gruntów donosi często czasopismo „Niedziela,” wychodzące we Lwowie w drukarni

ludowej plac bernardyński l. 7. Dowiadujemy się, czy i gdzie grunt jaki jest na sprzedaż, nie możemy się trudnić, gdybyśmy jednak jakie zgłoszenie tego rodzaju otrzymali, zamieścilibyśmy chętnie w dziale „Inseratów” Gospodarza.

Korespondencya administracyi.

Sz. Zarząd Szkoły w Nieznanowie. Z abonował St. Hr. Badeni. Adres Barbinka, Lwów ul. Łyczakowska Nr. 93. Cena prenumeratna 2 złr.

Uwielamiamy Sz. Czytelników, iż tym, którzy przedpłaty dotąd nie uiścili, nrn 4-go już nie wyślemy.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

z dnia 28-go stycznia 1892.

Kraków, pszenica 11·85 do 12·10, żyto 10·60 do 10·90, jęczmień 7·85 do 8·50, owies 6·80 do 7·20, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.

Lwów, pszenica 11·25 do 12·75, żyto 10— do 10·35, jęczmień 6·75 do 8—, owies 7·25 do 7·70—groch 6·50 do 13—, wyka — do —, konieczyna czerwona 45— do 75—, konieczyna biała — do —.

Tarnopol, pszenica 11·70 do 12·50, żyto 9·80 do 10·20, jęczmień 6·60 do 7·75, owies 7— do 7·25, groch 6·25 do 13—, wyka — do —, konieczyna czerwona 42— do 52—, konieczyna biała — do —.

Jarosław, pszenica 11·35 do 12—, żyto 10— do 10·50, jęczmień 7·50 do 8·10, owies 7·30 do 7·85—, groch 7— do 13—, wyka — do —, konieczyna czerwona 50— do 76—, konieczyna biała — do —.

Oprawne roczniki

„GOSPODARZA WIEJSKIEGO“
z r. 1890 i 1891.

Rocznik kosztuje wraz z przesyłką pocztową rekomendowaną:

z roku 1890 . . 65 centów

„ 1891 . . 75

Obydwa roczniki razem 1 zł. 30 ct.

Życzący sobie nabyć wspomniane roczniki, raczą powyższą należność nadesłać do Administracyi Gospodarza wiejskiego w drukarni ludowej plac bernardyński l. 7, poczem wysyłka natychmiast nastąpi.

TREŚĆ: Uprawa buraków cukrowych (Dok.). — Złośliwa zaraza racie u owiec. — Uszlachetnianie drzew przez t. z. łączenie. — Żywienie opasowej trzody chlewnej. — Dział pytań i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Korespondencye — Ceny zboża. — Inseraty.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.
W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie z marki wraz z przesyłką pocztową.
Redakcja i Administracja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Żywienie opasowej trzody chlewnej.

(Dokończenie).

Już z tego, cośmy w poprzednich numerach o żywieniu trzody powiedzieli, wypływa, że zupełnie umiejętne żywienie sztuk opasowych jest dla naszego włościanina bardzo trudne, a nawet niemożliwe. I tak już samo ważenie trzody nastrocza poniekąd trudności, gdyż wagi najczęściej niema pod ręką. A co dopiero mówić o karmie! Jakżeż może włościanin obliczyć karmę, któraby wszelkim prawidłom nauki zupełnie odpowiadała, jeżeli składu pojedynczych jej rodzajów nie zna wcale?

Inna wreszcie trudność w tym względzie pochodzi stąd, że w wielu gospodarstwach włościańskich nawet niema takiej różnorodności i obfitości pokarmów, jakby to do umiejętnego żywienia tuczonych świń było potrzebne, zaś z jednego lub dwóch zwykłych gatunków żywności jest prawie niepodobiestwem złożyć codzienną karmę taką, żeby ona pod każdym względem była zupełnie odpowiednią. Można by wprawdzie na to powiedzieć, że brakujące artykuły powinny być dokupione; jednakże i to nie zawsze możliwe, bo najczęściej niema pieniędzy, a nie rzadko niema i gdzie kupić pożądaných artykułów. Zakupna takie wreszcie nie zawsze by się opłaciły, bo nasza trzoda nie posiada zdolności tak dobrego wyzyskiwania karmy, jakby

to ze względu na tego rodzaju wydatki było pożądanem. Z tych przeto powodów musi tuczenie trzody u nas z konieczności pod jednym względem niedomagać.

Nie jeden z gospodarzy zauważył na to, że przecież i u nas nie brak włościan, którzy bez wagi i bez wielkiego zastanawiania się nad paszą, wyprowadzają okazałe sztuki opasione na targ i biorą za nie wcale pokażne sumki, które nietylko poniesione wydatki pokrywają, ale nadto i w zysku coś przynoszą. Przyznajemy, że tak jest rzeczywiście, ale mimo tego stanowczo twierdzimy, że te korzyści są bardzo często raczej rzeczą przypadku, aniżeli wynikiem napróżd obmyślanego postępowania i gdyby ci gospodarze obliczali wszelkie wydatki tak, jak się je obliczać powinno, rachunek przedstawiłby się nieco inaczej, jak niemniej, że owe korzyści byłyby nierównie większe, gdyby tuczenie polegało bodaj w przybliżeniu na umiejętnych podstawach.

Ale jak przysłowie powiada „Nie od razu Kraków zbudowany“ tak i w omawianej sprawie nie może u nas nagle zjawić się wszystko najlepsze, a dobrze już będzie, jeżeli gospodarze na razie będą się starać w ogóle o lepsze niż dotąd żywienie swojej trzody opasowej, a powoli dojdziemy do tego, że i nasi włościanie będą mogli dostarczać na większe targi takie sztuki opasowe,

jakie dziś tylko w innych krajach, jak Anglia, Niemcy, Francya i t. d. widzieć możemy.

Ażeby bodaj w przybliżeniu zaznaczyć Czytelników z naukowemi zasadami tuczenia trzody chlewnej, zastanowimy się nieco bliżej nad ilością zadawać się mającej karmy.

Ludzie nauki, którzy długie lata poświęcali badaniu tej zawilej sprawy i nie tylko nad książką w tym celu czas spędzali, ale tuczeniem tysięcy sztuk trzody osobiście kierowali, postawili właśnie owe zasady, że karma powinna się obliczać podług żywej wagi zwierzęcia, i że powinna zawierać w sobie odpowiednie ilości tych składników, które w ciele opasowej sztuki wytwarzają mięso i tłuszcz. Podług tych zasad powinna dzienna karma, przeznaczona dla sztuki młodej, jeszcze rosnącej, ważyć n. p. 50 kilogramów, posiadać pewną, nieprzekraczalną objętość i zawierać: niespełna pół kilograma tych składników, z których się mięso wytwarza, a około półtora kilograma tych składników, które służą do wytworzenia tłuszczu, tak, żeby na jedną część pierwszych przypadło nieco więcej, niż cztery części drugich składników.

Przypuścimy, że gospodarz niema lub nie może niczem karmić swego warchlaka, przeznaczonego do utuczenia, jak tylko kartoflami. Według badań ludzi uczonych zawierają kartofle w 100 kilogr. zaledwie 2 kilogr. owych składników, z których się mięso wytwarza, zatem gdybyśmy naszego prosiaka samemi kartoflami żywić mieli, musielibyśmy mu dawać około 20 kilogramów kartofli dziennie, czyli w miesiącu zjadłby 6 metrycznych centnarów, w trzech miesiącach osiemnaście metrycznych centnarów kartofli.

Każdy przyzna, że karma taka byłaby i za duża co do ilości i za kosztowną. Użyjmy przeto innego jakiego pożywniejszego środka n. p. ziarn jęczmienia. W 100 kil. tegoż znajduje się 8 kilo owych mięsotwornych skład-

ników, zatem gdybyśmy prosiakowi zadawali tylko 5 kilo kartofli dziennie, tobyśmy mu musieli dodać około 3 kilo mąki jęczmiennej, ażeby dzienna karma owe pół kilograma tak ważnych mięsotwornych składników zawierała. Ale i taka żywność byłaby za kosztowną i zawierałaby znowu za wiele tych składników, które w ciele trzody tłuszcz wytwarzają. Musimy się zatem oglądać za jakim innym jeszcze pożywniejszym artykułem żywności, ażeby i trochę kartofli zmniejszyć i jęczmiennej mąki a pomimo tego, żeby karma była zupełnie odpowiednią.

Nie wdajemy się jednak już w dalszy rozbiór tej sprawy, boby nam to za wiele miejsca zabrało, natomiast przytoczymy kilka gotowych wzorów dziennej karmy dla różnych sztuk opasowych:

I Młoda trzoda opasowa:

a) O wadze 50 kilogramów.

Około: Kartofli 3 kilo, mąki jęczmiennej $\frac{1}{4}$ kilo, mąki bobowej $\frac{3}{4}$ kilo, makuchów lnianych $\frac{1}{2}$ kilo.

b) O wadze 100 kilogramów.:

Około: Kartofli 5 kilo, mąki jęczmiennej $\frac{4}{5}$ kilo, mąki bobowej $1\frac{1}{2}$ kilo, makuchów lnianych $\frac{4}{5}$ kilo.

II. Dorosła trzoda opasowa.

Na każde 100 kilo żywej wagi trzebaby dziennie zadawać:

a) w pierwszym okresie tuczenia:

Około: kartofli $6\frac{1}{2}$ kilo, mąki jęczmiennej $\frac{1}{2}$ kilo, mąki bobowej $1\frac{1}{4}$ kilo, makuchów lnianych $\frac{2}{5}$ kilo.

b) w drugim okresie tuczenia:

Około: Kartofli $3\frac{1}{2}$ kilo, mąki jęczmiennej 1 kilo, mąki bobowej 1 kilo, makuchów lnianych $\frac{2}{5}$ kilo.

c) w trzecim i ostatnim okresie tuczenia:

Około: kartofli 2 kilo, mąki jęczmiennej 1 kilo, mąki bobowej $\frac{1}{2}$ kilo, makuchów lnianych $\frac{1}{2}$ kilo.

Wzorów powyższych nie podaliśmy dlatego, ażeby je gospodarze nasi ślepo naśladowali, ale ażeby wiedzieli, jaką karma dzien-

na w przybliżeniu być ma, jeżeli opasowa sztuka ma nam dać jak najwięcej mięsa lub słoniny. Gdzie powyższe artykuły żywności są niedrogie, a mięso i słonina w wysokiej cenie, a przytem trzoda karmę dobrze wyzyskuje, tam opłaciłoby się, wzory te w praktyce zastosować. W każdym jednak razie wzory te świadczą wymownie, jak niedostatecznem jest tuczenie trzody samemi tylko kartoflami i pomyjami, jak to u nas tak często się zdarza i jak koniecznie potrzeba dodawać do kartofli pewną ilość pożywnych dodatków.

Woda studzienna.

(Odpowiedź).

Jedną z bardzo częstych przyczyn najrozmaitszych chorób ludzkich i zwierzęcych bywa woda, używana do picia, i dlatego powinien każdy gospodarz jak najtroskliwszą uwagę zwracać na swoją studnię.

Tak częsta szkodliwość wody może pochodzić z dwóch powodów. Albo woda zawiera w rozpuszczeniu pewne składniki, które następnie w ciele ludzkim lub zwierzęcem niepożądane sprawiają skutki, albo też w wodzie znajdują się niebezpieczne bakterye, o których już wiemy, że one zaraźliwe choroby u ludzi i zwierząt wywołują. Skądże się biorą w wodzie studziennej takie szkodliwe jej składniki? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, gdy się zastanowimy nad tem, skąd woda studzienna pochodzi.

Wiadomo powszechnie, że woda deszczowa lub śniegowa spływa w części po powierzchni ziemi i dostaje się wprost do potoków i rzek, w części zaś wsiąka w grunt.

Ta ostatnia część wody nie pozostaje w głębi ziemi w zupełnym spokoju, jakby się to na pozór wydawało, lecz krąży ustawicznie w rozpadlinach i szczelinach, które się w głębi ziemi znajdują, aż po długich niekiedy wędrówkach występuje w odpowiednim miejscu jako woda źródłowa, na po-

wierchnię ziemi. Gdzie naturalnego źródła nie ma, tam można wodę za pomocą wiercenia w ziemi na wierzech wydobyć i jeżeli tylko żyła wody znajduje się w niewielkiej głębokości, urządzenie studni nie jest ani trudnem ani kosztownem.

I w studni nie pozostaje woda w spokoju, lecz w ciągłym ruchu, bo pomimo częstego jej czerpania nie ubywa wcale, a pochodzi to ztąd, że coraz to świeże zapasy wody do studni z dalekich nawet stron dopływają.

Skoro woda, jak widzimy, takie wędrówki w głębi ziemi odbywa, nie przeto dziwnego, że w sobie szkodliwe jakieś składniki często zawiera, bo stykając się już na powierzchni ziemi z różnemi nieczystościami, a następnie krążąc w głębi ziemi po tylu pokładach, zabiera z sobą najrozmaitsze cząstki i wprowadza je do źródeł i studni.

Najczęściej zawiera woda wapno w rozpuszczeniu, często żelazo a niekiedy i inne metale. Żelazo daje się poznać po żelazistym smaku wody i po owych warstewkach błyszczących, ukazujących się na jej powierzchni, a niemniej i po tem, że na dnie studni po pewnym czasie czerwone jakby rdza kłaczkami opadają. W płytkiej studni można je łatwo dostrzedz, w głębokiej trzeba zaczerpnąć wodę od samego spodu studni i jeżeli takie kłaczkki się ukażą, będą niewątpliwym dowodem, że żelazo jest w wodzie rozpuszczone.

Błyszczące owe warstewki mogą wszakże pochodzić i od smołowatych, żywicznych składników, które się tworzą z gniących roślin, jak n. p. na trzęsawiskach i torfach i jeżeli do studni dopływa woda podziemnymi szczelinami z takich obszarów, to ukazują się zawsze błyszczące warstewki na jej powierzchni, bo i żelazo pochodzi z takich przestrzeni i zarazem gnijące tamże rośliny dostarczają krążącej w ziemi wodzie tych niepożądanych składników. W obu razach jest woda szkodliwa. Woda żelazista bywa często przyczyną kolki u zwierząt,

a i na zdrowie ludzi wpływa niekorzystnie. Domieszki, pochodzące z gniących roślin, bywają również powodem różnych chorób u ludzi i zwierząt.

Mieniające się do światła warstewki, pokrywające powierzchnię wody, mogą mieć jeszcze inne, najniebezpieczniejsze źródło. Nie jeden rolnik zauważył zapewne na przegniłej gnojówce cienką, mieniającą się niebieskawą powłokę. Ta powłoka powstaje wskutek gnicia gnojówki i jeżeli gnojówka podziemnymi szczelinami dopływa do wody studziennej, wówczas owe niebieskawe płatki ukazują się na jej powierzchni. Taka woda jest najniezdrowszą do picia, bo może bardzo łatwo niebezpieczne choroby u ludzi i zwierząt wywołać. Można ją poznać po niemiłym zapachu.

Od dopływu do studni żelazistych i roślinnych składników, pochodzących najczęściej z torfowisk, niekiedy także wskutek sąsiedztwa fabryk jak n. p. huty żelazne, warstaty kowalskie lub ślusarskie, maziarnie, destylarnie i t. p., można się czasem uchronić znacznym pogłębieniem studni; zazwyczaj jednak bywa założenie zupełnie nowej studni w całkiem innym miejscu jedynie skutecznym. Studnie, znajdujące się w pobliżu gnojarni, stajen lub wychodków ludzkich, a ukazujące powyższe podejrzone oznaki, należy jak najrychlej zasypać, a w ich miejsce nowe studnie wybierać.

Zatrzymywanie mleka u krów.

Powszechnem jest wśród gospodarzy mniemanie, że krowa, gdy jej, jakto powiadają, coś na nos usiądzie, zupełnie dowolnie może mleko w wymieniu zatrzymać tak, że dojarka z próżnym nieraz musi powracać skopcem. Jestto mniemanie, polegające na niedokładnej znajomości rzeczy, a że takie fałszywe wyobrażenie, jak zawsze i wszędzie, tak i tu złe jeszcze bardziej pogorszyć może, nie zaszkodzi nad tą sprawą nieco się zastanowić.

Przyznać trzeba, że krowa chwilowo mleko w wymieniu może zatrzymać, ale przekonanie, żeby to długo trwać miało i żeby dojarka już koło takiej krowy nie miała co innego robić, jak tylko dojenie do następnej pory odkładać, jest zupełnie błędne.

Dowolne zatrzymanie mleka w wymieniu na dłuższy czas mogłoby tylko wtedy nastąpić, gdyby w dojkach znajdowały się takie mięśnie, jakie n. p. w innych częściach ciała się znajdują, w tym bowiem razie krowa mogłaby przy pomocy tych mięśni dojkę na dłuższy czas tak silnie ścisnąć, żeby ani kropla mleka z wymienia nie wyszła. Tymczasem w wymieniu niema takich mięśni wcale, lecz tylko żyły, napełnione nieustannie krążącą krwią. Żyły te rozgałęziają się w całym wymieniu, a także otaczają wewnętrzny kanał dojkowy jakby wieńcem dookoła i one to jedynie mogą sprawić, że dojka przez chwilę mleka ze siebie nie wyda. To może jednak tylko wtedy nastąpić, gdy te żyły są krwią przepełnione tak, że krew posuwać się w nich nie jest w stanie.

Zachodzi teraz pytanie, czy krowa może dowolnie wstrzymać ruch krwi w tych żyłach? Otóż przekonano się, że może, ale tylko na krótką chwilę. Każdy gospodarz zna tak zwane żyły mlecze, które u krów pod brzuchem widzieć się dają. W tych żyłach nie płynie mleko, tylko krew, a żyły te sięgają i do wymienia. Te właśnie grube żyły może krowa na chwilę silnie skurczyć, a ponieważ w skutek tego i żyły dojkowe muszą być ściśnięte i krwią przepełnione, więc przez silne skurczenie podbrzuszných żył dojka zostaje zamkniętą i mleka nie można zdoić. Ale taki stan nie trwa długo, bo krowa może owe grube podbrzuszne żyły tylko przy wciąganiu do płuc powietrza ścisnąć, to przy pomocy mięśni brzusznych, które się w tej właśnie chwili kurczą i te grube żyły mlecze zamykają. Gdy jednak krowa powietrze z płuc wypuszcza, wolniej naprężenie mięśni brzusznych, ciśnienie na żyły mlecze ustaje

i krew odpływa swobodnie z wymienia i z dojek, wskutek czego mleko daje się bez trudności wydoić. Po chwili, gdy krowa powietrze w płuca wciąga, może zamknięcie dojek na nowo nastąpić, ale ustaje znowu w krótkim czasie, gdy krowa powietrze z płuc wypuszcza.

Jak naturalne, do takiego zamknięcia dojek nie wystarcza zwyczajne słabe oddechanie, boby zdajanie mleka było w ogóle niemożliwe; dopiero silne ruchy płuc mogą to sprawić, co jednak tylko wtedy następuje, gdy krowa jest rozdrażniona krzykiem lub biciem, odłączeniem cielęcia, brakiem karmy i t. p.

Z tego wynika, że z krową trzeba jak najłagodniej obchodzić się, ażeby się do takich sposobów nie uciekała. Trzeba też i mleko zupełnie zdajać, choćby to wskutek znarowienia się krowy dłuższy czas trwać miało, bo zatrzymanie mleka w wymieniu wpływa nadzwyczajnie na zmniejszanie się ogólnej mleczości u krowy. Źle przeto ta gospodyni robi, która widząc, że krowa chwilowo mleka dać nie chce, odchodzi ze stajni; krowę trzeba ułagodzić, a mleko koniecznie do kropli wydoić, chociażby to dłuższy czas trwać miało.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 39. *Czem można zgubić u młodego konia narośle kostne, ukazujące się nad koroną kopyta?*

Michał Wcisło.

Pytanie 40. *Wielu gospodarzy twierdzi, że prosięta, które na swoim grzbiecie okazują powichrzoną kiść włosów, nazwaną rakiem, nie są dobre do chowu. Czy to prawda i dlaczego takie prosięta nie byłyby przydatne do chowu, skoro nieraz można widzieć duże i dobrze utuczone wieprze z takim rakiem?*

Wojciech Skiba.

Pytanie 41. *Czy spożywanie surowych jaj nie byłoby dla zdrowia ludzkiego szkodliwe? Nasz nauczyciel utrzymuje, że suro-*

we jaja kurze są pożywniejsze niż gotowane. — Otóż proszę o odpowiedź.

Jakób P. w S.

Pytanie 42. *W rzeźni sąsiedniego miasteczka naszego możnaby tanim kosztem nabyć znaczną ilość rogów, a zwłaszcza racie, pochodzących z bitych krów, wołów i owiec. Czy z tych odpadków możnaby przyrządzić nawóz i w jakiby to sposób robić należało? Pod jakie rośliny byłby nawóz taki odpowiedni? Proszę o obszerną odpowiedź.*

Szymon Palka.

Pytanie 43. *Czy wścieklizna u psa jest do wyleczenia? Czy inne zwierzęta domowe mogą się zarazić od wściekłego psa tylko przez pokąsanie, czy też n. p. przez traktowanie nogami odchodów psich, obwąchiwanie budy psa i t. d.?*

Z. L.

Pytanie 44. *Czy chów pawi byłby korzystnym dla włościan? Wojciech Łagoń.*

Pytanie 45. *Jakie zalety posiada ul słomiany i czy jest lepszym od drewnianego i z jakich powodów? Gdyby nie był lepszym z jakich niezbyt ważnych względów, czy nie byłby jednak dla włościanina korzystny, zwłaszcza w okolicy, ubogiej w drzewo.*

Jan Piróg.

Pytanie 46. *Czy istnieją jakie maślnice, różniące się od zwykłych maślnic stojących, a w naszym kraju używanych? Jakie korzyści zapewniają ulepszone maślnice, czy możnaby je samemu sporządzić, czy też należałoby je kupić i gdzie? Walenty Zabor.*

Pytanie 47. *Czy jest jaka niedroga i pojedyncza maszyna do karczowania drzew?*

Stanisław Palec.

Pytanie 48. *W sklepach korzennych można często widzieć sér, zwany szwajcarskim. Czy taki sér nie dalby się u nas włościan wyrabiać? Czy Redakcja „Gospodarza“ nie zechciałaby pouczyć czytelników o wyrobie tego séra? Kazimierz Bońar.*

Pytanie 49. *Czy to prawda, że ptaszek, nazwany gilem, z czerwonym brzuchem, wyciąga różę z twarży? W kilku domach*

miejskich słyszałem, że tylko dla tego gila trzymają, wszak gil, jak wiadomo, nie śpiewa.

Z. R. w J.

Pytanie 50. *Czy grusze dalyby się zaszczerpić na jabłoni, lub jabłonie na gruszkach, ale tak, żeby na jednym drzewie można mieć dwójakie owoce? I czy możliwe jest szczepienie kilku gatunków drzew owocowych na jednym pieńku w ten sposób, żeby można mieć kilka owoców n. p. jabłka, gruszki, śliwki, i t. d. na jednym drzewie?*

Z. Dygalski.

Pytanie 51. *Zamierzając w bieżącym roku zaszczerpić na głogu kilka gatunków róż, proszę o doniesienie, gdziebym mógł nabyć oczka uszlachetnionych róż?*

J. A. K. w Trójcy.

Odpowiedź na pytanie 24. Przyczyna, dla której porzeczeki pomimo obfitego kwiatu owoców nie zawiązują, może być trojaką. Albo grunt jest bardzo jałowy, albo zbyt bujny, albo też porzeczeki należą do gatunku, który co roku obficie kwitnie, ale mimo tego owocu nie daje. Taki bowiem gatunek porzeczek istnieje rzeczywiście. Jeżeli ziemia ogrodowa jest za nadto jałową, co łatwo wpada w oczy, bo na takiej ziemi i inne rośliny owoców nie przynoszą, należy ją zgnoić i w tym celu trzeba by wcześniej z wiosną nasiekać między krzakami ziemię, motyką i zgnoić ją przegniłym nawozem stajennym, podlewać następnie wodą w razie posuchy. Jeżeli ziemia jest za bujną t. j. jeżeli zawiera w sobie dużo składników azotowych które, jak już wiemy, przyczyniają się do bujnego rozwoju liści i łodyg, gdy owoce pozostają drobne, a nawet wcale się nie ukazują, należy ziemię ostrożnie lecz głęboko przekopać i te głębsze warstwy, w których korzonki porzeczek główne swe pożywienie czerpią, zgnoić znany nam już superfosfatem, rozpuszczonym w wodzie. Dwa kilogramy superfosfatu, rozpuszczone w 100 kil. wody, mogą wystarczyć na 20—30 krzaków porzeczek. W trzecim wreszcie wypadku, t. j.

gdy ziemia nie jest ani za bujną, ani zbyt jałową, należy gatunek porzeczek całkiem wyciąć, a inny i z pewnego źródła sprowadzić.

Odpowiedź na pytanie 25. Możemy sumiennie polecić kościarnię WP. Stanisława Ostaszewskiego, właściciela dóbr Klimkówka, poczta, telegraf i stacya kolei Rymanów. Właśnie w tych dniach mieliśmy sposobność osobistego porozumienia się z WP. Ostaszewskim co do wyrobu i sprzedaży mączki kostnej i otrzymaliśmy upoważnienie ogłosić, co następuje: Fabryka mączki kostnej w Klimkówce wyrabia dwa gatunki mączki: Nr. I., mączkę parzoną, odtłuszczoną a nieodklejoną (p. Nr. 17 i 18 Gospodarza z r. 1891) i Nr. II. mączkę preparowaną kwasem siarkowym, oba gatunki po cenie 8 złr. 50 kr. za 100 kilo z workiem i dostawą do stacyi kolei Rymanów. — Cena ta 8 złr. 50 kr., jest ustanowioną dla tych odbiorców, którzy cały wagon zamawiają, gdy ci, którzy tylko kilka centnarów mączki kupują, płacą za 100 kilo 9 złr. Większa liczba odbiorców, życząca sobie nabyć znaczniejszą ilość mączki, może wysłać z swego grona jednego pełnomocnika do Klimkówki, a Pan Ostaszewski pokaże mu całą fabrykę i udzieli wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Obok Rymanowa znajduje się Kółko rolnicze, którego przewodniczącym jest miejscowy właściciel, JWP. hr. Jan Potocki. Gdyby z innych miejscowości ktoś obcy przybył a zwłaszcza włościanin, celem bliższego poinformowania się o warunkach nabycia mączki w Klimkówce, miałby zarazem sposobność naocznego przekonania się na gruntach członków rzeczonoego Kółka rolniczego, jak który gatunek mączki na różnych ziemiach i pod różne zboża działa, nietylko bowiem członkowie ale i szanowny przewodniczący Kółka rolniczego udziela najchętniej wszelkich wyjaśnień i wskazówek. Zamawiający mączkę kostną winni postarać się w Starostwie, do którego należą, o karty zamówień. Te karty są bezpłatnie wydawane, a należyście wypełnione i do fabryki w Klimkówce posłane,

służą do uzyskania zniżki kosztów przewozu. Za pośrednictwem kościarni P. Ostaszewskiego można nabywać wszelkie nawozy sztuczne.

Odpowiedź na pytanie 26. Książki polskiej o krawiectwie niema obecnie w handlu księgarskim.

Odpowiedź na pytanie 27. Jedynym środkiem przeciw narowieniu się konia jest tylko łagodne obchodzenie się. Z najdzikszego konia można łagodnością i trwałą cierpliwością najłagodniejszego zrobić baranka, gdy krzyki i batogi są zazwyczaj powodem, że nawet najspokojniejszy koń w bardzo krótkim czasie nabywa narowów, których przedtem nie miał.

Odpowiedź na pytanie 28, 30 i 31 nastąpi w dalszych numerach „Gospodarza“ w osobnych artykułach.

Odpowiedź na pytanie 29. Silne pocenie się konia dobrze utrzymanego po krótkim nawet biegu ma swą przyczynę zazwyczaj w żywieniu konia pokarmami, wpływającymi na wytwarzanie się znaczniejszych ilości tłuszczu w ciele konia, jak n. p. kukurudza, po części także bób i żyto. Zadawanie koniowi kartofli lub marchwi powoduje również silne pocenie się po niedalekim biegu lub krótkotrwałej pracy. Koń poci się wreszcie w czasie zmiany włosów zawsze silniej, niż zwykle.

Odpowiedź na pytanie 32. U dorosłego wołu nie zdoła już żadna karma przyczynić się do wytwarzania nowego mięsa. Jestto jedynie możliwe u zwierząt młodych, które jeszcze rosną, gdy u dojrzałych zwierząt powstaje pod wpływem obfitej karmy tylko tłuszcz, zaś mięsa nie przybywa wcale, natomiast mięśnie dawno utworzone, nasycają się po obfitej karmie pożywym sokiem i dlatego mięso tuczonych wołów jest i pożywniejsze i smaczniejsze, jednakże przyrost mięsa nie odbywa się już więcej.

Odpowiedź na pytanie 33. Smarowanie naftą liszajów u cieląt nie odnosi pożądanego skutku. Lepszym jest świeży, niesolony

tłuszcz, n. p. smalec wieprzowy lub łój wołowy.

Odpowiedź na pytanie 34. Sparszywiającego kota nie należy pod żadnym warunkiem wpuszczać do stajni, gdyż może łatwo konie i krowy nabawić dokuczliwej choroby. Takiego kota trzeba się jak najprędzej pozbyć zupełnie, bo i ludzie mogą uleść takiej samej chorobie.

Odpowiedź na pytanie 35. Różnica co do ilości tłuszczu, zawartego w mleku różnych krów, lecz jednakowo żywionych, polega na tem, że jedna krowa wyzyskuje karmę lepiej niż druga i wytwarza z karmy więcej tłuszczu, niż inna. Ta zdolność wyzyskiwania paszy w opisany sposób nieda się sztucznie u krowy wytworzyć, jestto bowiem do-
tąd niezbadana jeszcze tajemnica.

Odpowiedź na pytanie 36. Tak zwana pappachowa jest masą papierową, napojoną maziowatemi materjami. Jestto wprowadzenie materiału lekkiego, ale dla włościanina naszego nieodpowiedni, bo wymaga należytego obchodzenia się, bez czego dach taki mógłby wkrótce zniszczyć.

Odpowiedź na pytanie 37. Namuły, nanoszone przez rzeki i potoki, są zazwyczaj dobrym nawozem, jeżeli tylko nie są zbyt kamkami zanieczyszczone. Takie namuły nadają się najlepiej na łąki; pod zboża i okopowe rośliny nie są tak dobre. Używanie namulów jako pognoju powinno być z ostrożnościami połączone, bo namuły zawierają często mnóstwo nasienia chwastów, szczególnie wtedy, jeżeli pochodzą z potoków i rzek, płynących popod większe miasta, około których dużo bywa ogrodów. Tak n. p. w okolicach, położonych na rzekę Pełtwią, która płynie przez Lwów, mieliśmy sposobność słyszeć skargi, że namuły tej rzeki, jakkolwiek bardzo żyzne, zawierają nader wiele nasienia chwastów. I nie dziwnego, bo na przedmieściach Lwowa znajduje się nad rzeką Pełtwią mnóstwo ogrodów, z których wszelkie chwasty idą do Pełtwi, a w dalszych okoli-

cach osadzone, wypuszczają nowe rośliny bądź z korzenia bądź z nasienia. Takie namuły należy przeto pierwiej kompostować, a dopiero po skompostowaniu i przegnieciu jako nawóz używać.

Odpowiedź na pytanie 38. Żyto ozime, zasiane wcześnie z wiosną z jęczmieniem i wyką na paszę, daje dobrą i wczesną karmę zieloną.

Rozmaitości.

Woda kipiąca może być z bardzo dobrym skutkiem użyta do czyszczenia starych studni, długo zamkniętych piwnie i t. p. z niebezpiecznych gazów, które się w takich miejscach często nagromadzają. Robotnicy, którzy do starych a głębokich dołów studziennych spuszczałą się, uczuwają zazwyczaj za zbliżaniem się do spodu takiego dołu duszenia w płucach. Pochodzi to z wielkiej ilości gazów duszących, które się w takim dole przez dłuższy czas nagromadziły i nieraz też były wypadki uduszenia z tego powodu. Otóż w takich razach bywa wrzająca woda bardzo dobrym a prostym środkiem do usunięcia niebezpieczeństwa, bo wlana w odpowiedniej ilości do takiego dołu, wydziela ze siebie dużo pary, która unosi się w górę i wypycha nagromadzone duszące gazy.

Korespondencya redakcyi.

WP. A. Tarnawski w Koniuszkowie. Serdecznie dziękujemy za wyrazy życzliwości i zachęty do dalszej pracy dla dobra wiejskiego ludu. — O zaprenumerowaniu „Gospodarza“ odpowiemy w następnym numerze.

Korespondencya administracyi.

Sz. Kółko rolnicze w Stojanowie. Przyślano zadużo 20 ent., bo prenumerata wynosi tylko 60 ent. Co zrobić z pozostałemi 20 centami?

Ceny zboża za 100 kilo bez worka. z dnia 13-go lutego 1892.

Kraków, pszenica 11·85 do 12·25, żyto 10·80 do 10·16, jęczmień 7·80 do 8·30, owies 6·80 do 7·20, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.

Lwów, pszenica 10·10 do 11·95, żyto 10— do 10·35, jęczmień 6·75 do 8—, owies 7·25 do 7·70—groch 6·50 do 13—, wyka — do —, konieczyna czerwona 45— do 75—, konieczyna biała — do —.

Tarnopol, pszenica 10— do 10·70, żyto 9·80 do 10·20, jęczmień 6·60 do 7·75, owies 7— do 7·25, groch 6·25 do 13—, wyka — do —, konieczyna czerwona 40— do 73—, konieczyna biała — do —.

Jarosław. pszenica 10·50 do 11·20, żyto 10— do 10·50, jęczmień 7·50 do 8·10, owies 7·30 do 7·85—, groch 7— do 13—, wyka — do —, konieczyna czerwona 50— do 76—, konieczyna biała — do —.

„NIEDZIELA“

Tygodnik dla ludu wydany nakładem Macierzy Polskiej.

Przedpłata całoroczna za 52 numerów arkuszowych 2 zlr.

Oprawne roczniki

„GOSPODARZA WIEJSKIEGO“
z r. 1890 i 1891.

Rocznik kosztuje wraz z przesyłką pocztową rekomendowaną:

z roku 1890 . . 65 centów

„ 1891 . . 75 „

Obydwa roczniki razem 1 zł. 30 ct.

Życzący sobie nabyć wspomniane roczniki, raczą powyższą należność nadesłać do Administracyi Gospodarza wiejskiego w drukarni ludowej plac bernardyński l. 7, poczem wysyłka natychmiast nastąpi.

TREŚĆ: Żywienie opasowej trzody chlewnej. (Dok.). — Woda studzienna. (Odpowiedź). — Zatrzymywanie mleka u krów. — Dział pytań odpowiedzi. — Rozmaitości. — Korespondencye. — Ceny zboża. — Inseraty.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Ul słomiany.

(Odpowiedź.)

P. Szuber, znany w kraju pszczelarz, taki daje opis ula słomianego w czasopiśmie „Bartnik postępowy“ Nr. 10, 11 i 12 z r. z.

„Zanim poczynię niektóre wzmianki o ulu słomianym, myślę, że nie od rzeczy będzie, przypomnieć najsamprzód warunki ula w ogóle, które są; 1) dobroć i wyborność materiału, 2) ruchomość wnętrza, 3) dobry rozmiar, 4) ciepły i suchy w zimie, 5) chłodny w lecie, 6) łatwy w wyrobie, 7) pojedynczy w budowaniu, 8) przy czynnościach w ulu wygodny, 9) lekki, 10) trwały 11) tani.

Rozbierzmyż powyższe punkta każdy z osobna w krótkości i dla lepszego zrozumienia rzeczy użyjmy do porównania ul futrowany.

1) Dobroć i wyborność materiału. Słoma jest najlepszym materiałem na ule, ze względu na to, że ul słomiany jest ciepły i suchy w zimie, chłodny w lecie, gdyż słoma z powodu powietrza zawartego w dziurkach, nie dopuszcza zbyt ciepła ani zimna; słoma się nie zsycha, nie paczy, nie pęka, nie pęcznieje, ul zaś futrowany, chociaż jest także ciepły, jeżeli go dobrze zrobimy, to jest jednak mniej suchy, bo na drzewie więcej skrapla się rosa. Każdy zaś z pszczelarzy wie, jak zabójczą dla pszczół jest wilgoć, która

wywołuje pleśń w ulu — takowa zaś jest główną przyczyną osypywania się i zaperzania pszczół, pominąwszy najgłówniejszą przyczynę spadania pszczół t. j. brak miodu lub należyte ułożone gniazdo.

Chłodnym w lecie jest także i ul futrowany, zsycha, się i paczy, pęka i pęcznieje częściowo, ale że jest futrowany, nie to nie szkodzi, bo kto ma surdut podarty, mając dobre futro, nie mu zimno lub inna zmiana powietrza nie zaszkodzi.

2) Dobry rozmiar. — Rozmiar można jednakowo trafić, gdyby nam jednak ul słomiany nieco w rozmiarze nie dopisał, można w takim razie rozmiar regulować listewkami trójkątnymi.

3) Ruchomość wnętrza. — Takową można także jednakowo urządzić, tak w ulu drewnianym jak słomianym.

4) Ciepły i suchy w zimie. — Tak jeden jak i drugi jest ciepły, słomiany może tylko trochę suchszy.

5) Chłodny w lecie. — Obydwa prawie są jednakowo chłodne, zresztą ciepłotę w lecie można dowoli regulować różnymi sposobami.

6) Łatwy w wyrobie. — Otóż to sęk! Nie można powiedzieć, aby ul słomiany był trudny do wyrobu, owszem, nie potrzeba przy nim prawie żadnej zręczności stolarskiej a ul, jeżeli maszyna dobra, wyjdzie z niej ładny,

nawet z ręki partacza. Chcąc zaś zrobić ul futrowany, trzeba mieć znaczną wprawę w stolarstwie i wiele narzędzi stolarskich, zatem: łatwiejszy a nawet bardzo łatwy w wyrobie jest ul słomiany, ale przy wyrobie ula słomianego jest bardzo wiele dłubaniny.

Chcąc ul słomiany dobrze odrobić i ukończyć tak, aby można do niego pszczoły osadzić, trzeba 4—5 dni czasu. Ze względu zatem na to, że ul słomiany wymaga wiele czasu, dobry jest tylko dla tych, co chcą ule sami wyrabiać, a mają dosyć wolnego czasu, a nie władają narzędziem stolarskiem, jak n. p. dla rolników, którzy w zimie dużo wolnego mają czasu. Dla tych zaś, u których czas to pieniądze, lub dla tych, co muszą wynajmować robotników, są lepsze ule drewniane, futrowane.

7) Pojedynczy w budowaniu. — Można tu i tam różne dziwolągi tworzyć, z drzewem nawet więcej można dokazywać, bo się da strugać i wyrzynać.

8) Przy robotach w ulu dogodny. — Tu także jednakowo, tak ze słomy jak i z drzewa można zrobić ul dogodny dla pszczelarza t. j. ul słowiański, bo tylko ten odpowiada temu warunkowi.

9) Lekki. — Każdy wie, że drzewo cięższe od słomy. Niektórzy pszczelarze, chcąc uczynić ul słomiany bardzo lekkim, chcieliby odrzucić drzewo z ula słomianego zupełnie t. j. chcieliby mieć ul słomiany bez odzwierków. Taki ul słomiany byłby nietrwały i trzebaby bardzo wiele poprawiać, naprawiać, smarować, a zatem należy przyjąć odzwierki drewniane.

10) Trwały. — Ul drewniany trwa kilkadziesiąt lat, słomiany zaś zaledwie kilkanaście.

11) Tani. — Gdziekolwiek wyrabiamy ule, mówię to o nas, czy we wschodniej czy w zachodniej Galicyi, materiał na ul słomiany mniej kosztuje, niż na futrowany; lecz jeżeliby ktoś, jak powiedziałem, sporządzał

ule robotnikami najętymi, wypadnie słomiany ul drożej ze względu na czas; chociaż obecnie tak jedne jak i drugie są bardzo tanie; i futrowany dostanie za 2—2.50 złr., a słomiany za 1.50—2 złr. ale jakie to ule będą, w to nie wchodzę; ja niżej 4 złr. słomianego ula nie podjąłbym się robić.

Teraz przychodzi pytanie, który ul stoi wyżej, słomiany czy futrowany?

Ze względu na hodowlę pszczół, bezwarunkowo słomiany stoi wyżej, a nawet śmiało powiedzieć można, że jestto najlepszy ul, jeżeli jest dobrze odrobiony, a do tego jeżeli jest ulem słowiańskim.

Niektórzy zarzucają ulowi słomianemu, że łatwo dostają się wewnątrz ula myszy, które rozgospodarowawszy się, mogą pień nawet zniszczyć. — Takowi nie mają zupełnej racyi, gdyż jeżeli ul jest dobrze z kłósów oczyszczony, w stebniku zaś nastawimy łapki, myszy szkody nie zrobią.

Ze względu zatem, że przy wyrobie ula słomianego jest bardzo wiele roboty — że ul ten jest mniej trwały — a że i w ulu futrowanym dobrze się pszczoły trzymają, radzę temu, co się ściśle liczy z czasem, a ma trochę zręczności stolarskiej, wyrabiać ule futrowane, ale tak futrowane, aby wszystkie ściany ula tj. nawet powała i podłoga i zatory były futrowane, czego dotychczas nie czynią, zostawiając powałę i podłogę niefutrowaną, a do tego z całówek, a jest to błąd bardzo wielki.

Sposoby wyrobu ula słomianego są rozmaite; robią ule z słomy kręconej na maszynie i bez maszyny — są ule słomiane nieszyte, tylko w listwy ujęte, są okrągłe i skrzynkowe, bezdenki, kószki i t. d.

Ze wszystkich jednak sposobów uważam za najlepszy wyrób ula słomianego na maszynie pomysłu ks. Bażańskiego, lub ks. Nazarewicza. Maszyna pomysłu ks. Bażańskiego ma tę wyższość nad maszyną ks. Nazarewicza, że nie pozwoli ula sfuszerować. Maszyna ta jest wszakże nieco droższą.

Uprawa lnu.

Len udaje się na różnych gruntach, byle takowe nie były za nadto jałowe, za suche, za wilgotne i nie za nadto płytkie. Na piaszczystych glinach oraz na ziemiach namulowych daje najdelikatniejsze włókno. Na żyznych, w pruchnię bogatych ziemiach wyrasta bujnie, ale wylęga często i daje grubsze włókno. Podgleba nie powinna być jałową, bo len zapuszcza długi korzeń w ziemię i głównie z podgleby pobiera swe pożywienie.

Na ciężkich gliniastych rolach nie przynosi dobrych plonów, bo w czasie posuchy nie rośnie, zaś w czasie dłuższych słońc pokrywa się na łodygach rdzawymi plamkami. Na gruntach wapiennych nie udaje się, podobnie jak i na suchych piaskach.

Len wymaga bardzo starannej uprawy ziemi. Rola powinna być nietylko głęboko i należyte spulchnioną, by korzeń lnu mógł się w ziemi swobodnie rozwijać, ale nadto i z chwastów oczyszczoną, gdyż len rozwija się w początkach bardzo powoli i mógłby w tym czasie łatwo uleść chwastom. W tym celu trzeba zaraz po zbiorze przedplonu ziemię płytko zorać, po zazielenieniu się dobrze ją bronami skruszyć i chwasty na wierzch wydobyc i z roli wydalić. Pod zimę orze się głęboko, a dopiero na wiosnę bronuje i jeżeli ziemia zbyt szybko nie wysycha, orze jeszcze raz płytko, równa powierzchnię ziemi broną i wysiewa nasienie. Na lżejszych, łatwiej wysychających ziemiach, a zwłaszcza w jesieni dobrze spulchnionych i z chwastów oczyszczonych, jak n. p. po roślinach okopowych, wystarcza należyte na wiosnę bronowanie, gdyż orką osuszyłoby się ziemię za nadto.

Najlepiej uprawiać len w drugim roku po nawożeniu ziemi, a jeżeliby len w świeżym gnoju musiał być wysiewanym, należy nawóz jeszcze w jesieni przyorać.

Zasiew skutecznie się wcześniej z wiosną, ażeby nasienie mogło korzystać z zimo-

wej wilgoci, zatem w początkach lub połowie kwietnia, gdzie jednak przymrozki się zdarzają, tam trzeba siać i później, bo mroz mogłyby młode rośliny uszkodzić. Spóźnione zasiewy n. p. w drugiej połowie maja, cierpią często od posuchy i owadów. Na nasienie trzeba w ogóle siać jak najwcześniej, na włókno nieco później, ale i tu siew wczesny jest zazwyczaj korzystniejszy od późnego. Nasienie powinno być ile możności dorodne i wolne od chwastów. Nie należy go głęboko przykrywać, gdyż w tym razie nie zeszłoby wcale. Na małych kawałkach jak n. p. u włościan, skutecznie się płytkie przykrycie nasienia lnu najlepiej ręcznymi grabiami.

Ilość nasienia zależy od tego, czy len ma być na nasienie, czy też na włókno uprawiany. W pierwszym razie należy siać rzadziej w drugim gęściej. Przy uprawie na nasienie wystarczy na ćwierć morga 20—25 kilogr., przy uprawie na włókno dwa razy tyle, chcąc zaś mieć i włókno i trochę nasienia, trzeba wysiać na ćwierć morga około 30 kilogr. nasienia lnu. Siew powinien być jak najjednostajniejszy.

Niektóre ziemie skorupieją łatwo po deszczach i utrudniają tym sposobem zejście lnu. Ażeby temu zapobiedz, należy zasiew cały potrząść cienką warstwą przegniłego nawozu lub posypać przegniłą już słomą. Czynność tę trzeba wykonać zaraz po zasianiu pola a zważać trzeba, by potrząska była zupełnie wolną od nasienia chwastów.

W pierwszym okresie rośnie len bardzo powoli, dopóki długiego korzenia nie wykształci i do tego czasu trzeba go pilnie plewić, gdyż nikłe na pozór chwasty mogą go łatwo w tej porze przytłumić tak, że późniejsze plewienie nie wieleby już pomogło.

Żołna u bydła rogatego.

Tą nazwą oznaczają włościanie w wielu okolicach guzy, ukazujące się na szczęce. Takie guzowate narośle powstają najczęściej

na dolnej szczęce, a jakkolwiek zazwyczaj niebezpiecznymi nie są, sprawiają wszakże ból zwierzętom, utrudniają pobieranie i żucie pokarmów i są przyczyną, że zwierzęta pomimo obfitej nawet karmy chudną. Żołna daje się zwierzęciu długi czas we znaki, trwa bowiem często nawet kilka lat.

Guzy szczękowe objawiają się w początkach lekkim nabrzmieniem na zewnątrz, a zwolna formuje się guz twardy i zazwyczaj okrągły. Po kilku miesiącach pęka guz albo tylko w jednym miejscu, albo w kilku, i z tych ran wycieka obrzydliwa ropa. Przyczyną tego cierpienia jest pewien gatunek bakterii, naderazwyczaj drobnutkiej, która rozwija się w kości szczęki. Wskutek rośnięcia tego grzybka wydyma się kość tak, że z czasem przybiera kształt guza, z którego w dalszym ciągu owa cuchnąca ciecz wypływa.

Ten grzybek nie sadowi się jedynie w kościach szczęki, lecz często także pod gardłem, a nawet i w języku. W pierwszym razie tworzy się pod gardłem guz, który w pierwszych początkach nie zawadza tak wiele zwierzęciu, ale po upływie pewnego czasu, n. p. po roku lub dwóch latach powiększa się i przeszkadza zwierzęciu w jedzeniu, wskutek czego zwierzę nie może jeść i mizernieje, tracąc siły. W drugim razie język twardnieje i nabrzmiewa, wskutek czego, jak naturalne, zwierzę bywa ustawicznie w przyjmowaniu pokarmów i żuciu tychże przeszkadzane i również chudnie po niedługim czasie.

Jestto, jak widzimy, cierpienie nie niebezpieczne, ale bardzo dokuczliwe i długi czas trwające. Zwierzęta robocze tracą siły do pracy, krowy nie dają dość mleka, które przytem robi obrzydzenie. Czasem ustaje samo przez się, ale to następuje bardzo rzadko.

Na żołnę nie odkryto dotąd żadnego pewnego lekarstwa. Chwilowo może wprawdzie żołna ustąpić, gdy rana, z której ropa wypływa, rozpalonem żelazem zostanie wypalona, ale po pewnym czasie cierpienie po-

wraca, bo guz wytwarza się zwolna na nowo, rana się otwiera i ropa znowu zaczyna wypływać.

Bydłat z takimi guzami nie należy hodować, lecz jak najrychlej podkarmić i sprzedać, dopóki się rana nie utworzyła, bo w tym razie i rzeźnik niechętnie bydłę kupuje i płaci za nie niewiele.

Uprawa rumianku i maruny rumiankowej.

Uprawa obu tych roślin lekarskich jest bardzo łatwą i nie wymaga ani wielkiej pracy ani też bardzo żyznej ziemi.

Bardzo pojedynczą jest uprawa maruny rumiankowej. Niepodobna nam podać dokładnego a zrozumiałego opisu tej rośliny, gdyż bez ryciny jestto niemożliwe, radzimy przeto tym, którzyby uprawą maruny zająć się mieli, zapoznać się tą rośliną w najbliższej aptece, gdzie i taniego zresztą nasienia dostać można. Sama uprawa jest bardzo łatwą. Pierwsza lepsza ziemia, byle niezupełnie już jałowa, może być pod tę roślinę użytą. Spulchnienie ziemi może być dokonane zwykłą motyką, przyczem chwasty należy pilnie wytepić. Nasienie rozsiewa się ręcznym rzutem, ile możliwości jednostajnie, poczem przykrywa ręcznymi grabiami; w razie deszczu może pozostać i bez przykrycia. Wysiew odbywa się wcześniej z wiosną, a może trwać aż do sierpnia, marunę można bowiem uprawiać i po wczesnym zbiorze zbóż, jak n. p. żyta, jęczmienia, także grochu i kartofli. Nawet i w późnej jesieni można ją wysiewać. Jeśli przy zbiorze kwiatów pewna część zostanie do dojrzewania nasienia, wówczas nasienie wypadłe będzie służyć do odnawiania się maruny na tem samym polu i na rok przyszły nie trzeba nowego nasienia wysiewać.

Rumianek wymaga nieco żyzniejszej ziemi. W Niemczech wysiewają nasienie wprost na ziemię spulchnioną i z chwastów dobrze oczyszczoną, ale lepiej jest, wysiewać nasienie najpierw w rozsadniku, a dopiero po należytem wzmocnieniu się młodych roślin

wysadzać je w przygotowaną rolę. Najlepszy do przesadzania czas jest niezbyt późna jesień. Rumianek jest rośliną trwałą, ale gnoić pod nią nie potrzeba, jednakże dobrze jest potrząść z wierzchu od czasu do czasu dobrym kompostem, popiołem drzewnym, oraz mączką kostną, przezco i rośliny rosną bujniej i w ziemi nie wymarzają.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 52. Wypada mi w tym roku obsiać jeden kawałek pola grochem, ale że pole nie bardzo żyzne, a nawozu stajennego na tyle mi nie wystarczy, więc mam zamiar użyć parę fur nawozu jako potrzaskę. Czy to wystarczy do zebrania dobrego plonu i kiedy mam nawóz roztrząsać po zasianym grochu, czy zaraz po wysiewie, czy też później, gdy groch już wejdzie? Jan Scira

Pytanie 53. Czy mączkę kostną, którą się cieleć czasem zadaje, można sporządzać ze zwykłych kości, pozostających n. p. z kupowanego mięsa? A jeśliby to było możliwe, czy należy takie kości wypalać w ogniu, czy też gotować, a potem tłuc? Wreszcie, czy każda kość nadaje się jednakowo do tego celu, czy też jest jaka różnica między różnemi kośćmi? Walenty Szulc.

Pytanie 54. Dwa lata temu wywiozłem beczkę gnojówki na łąkę, chcąc się przekonać, jaki z tego skutek. Otóż jeszcze tego samego roku zauważyłem, że w niektórych miejscach łąki, gdzie przypadkowo trochę więcej gnojówki rozlano, trawa zaczęła żółknąć i w tych miejscach był zbiór znacznie gorszy. Natomiast w roku zeszłym ukazała się w tych miejscach koniczyna czerwona. Nie była ona bardzo bujną, ale za to dosyć gęstą tak, że plisze, które wskutek zniszczenia trawy powstały, zostały całkiem pokryte. W innych miejscach łąki, gdzie gnojówki nie wiele się wylało, trawa nie wyginęła, przeciwnie zaczęła rość bujniej.

Jaka może być przyczyna, że w miejsce zniszczonej trawy koniczyna się rzuciła i czy nie byłoby korzystnie, wywozić dużo gnojówki na łąkę, ażeby ją tym sposobem zmusić do wydawania większej ilości koniczyny czerwonej? S. P. w J. koło Tarnowa.

Pytanie 55. W mojej stajni zdarzył się następujący wypadek. Koń, stojący obok dwuletniej jałówki, a odgradzony od tejże ścianą plotową, zdołał w nocy tę przegrodę rozwalić i dziwnym trafem jałówka odniosła przytem skaleczenie i to dość silne w małym jeszcze wymieniu. Rana już się wprawdzie goi, bo zacząłem zaraz po tym wypadku używać lekarstw, kupionych w aptece, ale jest dość głęboką i obawiam się, że jałówka, która pochodzi od dobrej mlecznej krowy, nie będzie dawać dość mleka, gdy zostanie krową. Proszę o pouczenie, czy mam jałówkę nadal chować czy też sprzedać? Piotr Watek.

Pytanie 56. W naszej okolicy mówią powszechnie, że świnie, które chętnie zjadają odchody ludzkie, są bardzo dobre do chowu. Czy to prawda i dlaczego? Szymon Z.

Pytanie 57. Który gatunek maku jest lepszy do uprawy, o popielatem czy o białym nasieniu i na czem polegają korzyści uprawy tego lub owego gatunku? Jan Dzwon.

Pytanie 58. Co należy robić, ażeby zapobiedz wyleganiu zbóż i innych roślin, które się u mnie często zdarza? Mam kawałek żyznego pola, które zaledwie raz na dziesięć lat gnojem nawożę, sieję przytem rzadko, a jednak zboża często wylegają, a zazwyczaj rodzą drobne, płuche ziarno. Nawet kartasle dają bardzo bujną nać, ale głabi nie dużo i te są jeszcze niesmaczne. Józef Dzióbek.

Pytanie 59. Często można słyszeć, że handlarze końscy mają jakieś tajemne sposoby wypasania zużytych, lichych koni, które jednak później chudną nadzwyczajnie tak,

że nawet dobra karma nie wiele już pomaga. Co to są za środki i po czem można poznać konia, wyglądanego w takim oszukiwaczym celu? Jakób Zygar.

Pytanie 60. Jaka może być przyczyna, że na polu, co prawda, dość lichem, ale jednocześnie gnojonym, nasienie zbóż wprawdzie wszędzie wschodzi, ale następnie rośliny tylko na zagonach pozostają, zaś w bruzdach giną prawie zupełnie? Czy niema jakiego środka, ażeby to usunąć i tym sposobem zbierać plony i z bruzd, które znaczną część pola zajmują? Szymon Burka.

Szanowna Redakcyo! Upraszam o odpowiedź na następujące dwa pytania.

Piotr Kwiatkowski w Błazowej.

Pytanie 61. Czy istnieje w handlu księgarskim książka polską o pojedynczej rachunkowości gospodarczej, przystępnie i tak napisana, żeby przy pomocy tej książki można rachunkowość w gospodarstwie 100 morgowem wprowadzić?

Pytanie 62. Które z ulepszonych pługów i bron są najlepsze do równin, a które do górzystych gruntów?

Otrzymujemy wreszcie następujące pismo: Na żądanie Szanownej Redakcyi uzupełniam pytanie 15 podaniem następujących szczegółów: Stajnia, w której krowy tracą mleko, stoi na stoku nie znacznego pagórka i jest nieco do ziemi wpuszczona, jak to zwykle na takich pochyłościach bywa. Wilgotną stajnię ta nie jest, ani też nie jest zbudowana na miejscu zapadlem. Zawsze bywa krowami zapełniona, o ile ich pomieścić może. Bywa tam 4 — 6 sztuk bydła. Nie stanowi osobnego zabudowania, lecz jest przybudowaną do domu mieszkalnego. Krowy mają paszę dobrą tak w lecie jak w zimie. W pierwszych 10-ciu latach gospodarowania wiodło się dobrze dotyczącemu gospodarzowi a obecnie, pomimo wprowadzenia się w roku zeszłym do domu drewnianego i wprowadzenia krow do takiejże stajni dzieje się to sa-

mo, co od lat 20-tu. Bywało, że zmieniano w ciągu roku siedm krow, a wszystkie ten sam los spotykał.

Adam Ryłko w Podolszu.

Odpowiedź na pytanie 39. Jeżeli narośle na nodze konia nie są zadawnione, można je usunąć wecieraniem tak zwanej ostrej maści, wyrabianej w aptekach z owadów, zwanych kantarydami. Maści tej trzeba bardzo ostrożnie używać i tak, żeby tylko sama narośl była nią natarta. W tym celu trzeba dokładnie narośl ostrzyżdz z włosów, jak niemniej dokoła narośli włosy obciąć i tylko w samą narośl masę wcierać. Dokoła narośli trzeba smalcem skórę natrzeć, by wypływająca później z narośli ropa zdrowej skóry nie nagryzała. Wcieranie raz na dziesięć dni wystarcza.

Jeżeli narośl jest już zadawnioną, pomaga czasem następujący pojedynczy środek: Urabia się z ołowiu krążek wielkości czterech centów i takiejże grubości. Krążek ten ugniata się cokolwiek, by wyrobić w nim wklęsłość, w którąby narośl pomieścić się mogła. Tym tedy krążkiem ołowianym nakrywa się narośl, żeby zaś nie spadał z narośli, wywierca się w nim dziurkę, przewleka sznurek, a przyłożwszy krążek do narośli, przymocowuje sznurkiem naokoło nogi, wreszcie obwiązuje szmatą, ażeby krążek trzymał się tem lepiej na nodze. Ponieważ gnienie ołowiu sprawia koniowi w początkach ból, przeto raz na dzień lub na dwa dni trzeba całą zawiązkę na godzinę odjąć, poczem znowu do nogi przyłożyć i obwiązać, jak wyżej opisano.

Odpowiedź na pytanie 40. W twierdzeniu wielu gospodarzy, że trzoda z t. z. rakiem, nie jest bardzo dobrą do chowu, jest trochę prawdy, bo taka trzoda pochodzi widocznie od sztuk jeszcze nieuszlachetnionych, które też i hodowli nie opłacają tak, jak sztuki pochodzące od ras, troskliwą i dłuższą hodowlą uszlachetnionych. Zdarzają się wprawdzie wypadki, w których prosięta o nieregularnem owłosieniu chowają się odpowie-

dnio, pomimo tego jednak należy ile możności dobierać do chowu sztuki, wolne od wszelkich wad, które nieuszlachetnionego pochodzenia są dowodem.

Odpowiedź na pytanie 41. Surowe jaja, pochodzące jednak od zdrowych kur, nie są dla zdrowia ludzkiego szkodliwe. Słusznie utrzymuje p. nauczyciel, że jaja surowe są pożywniejsze, gdyż ulegają łatwiej strawieniu niż gotowane, a zwłaszcza na twardo. Od tych ostatnich pożywniejsze są jaja na miękko ugotowane, najpożywniejsze zaś są jaja surowe. Są one, co prawda, nie bardzo przyjemne w smaku, ale n. p. ubite na jedno-stajną żółtą masę i dolane do rosołu, barszczu, polewki i t. p. tuż przed jedzeniem, są bardzo posiłnym dodatkiem do takich zup.

Odpowiedź na pytanie 42. Rogi i racice zawierają w sobie dość dużo cennych pokarmów roślinnych, bo na sto swych części od 7 do 14 części azotu i 4 do 6 części kwasu fosforowego. Jestto wszakże środek nawozowy, który się z trudnością w ziemi rozkłada i dlatego należy go w pierw należyście rozdrobnić, ale robota ta nie idzie dość szybko. Do twardych rogów możnaby z dobrym skutkiem użyć grubego pilnika, do miękkich racic ostrego nożyka; robota szłaby wprawdzie powolnie, ale n. p. zimowymi wieczorami czasu do tego byłoby dosyć, zaś rogów lub racic nie zdarza się nabyć zbyt dużo, przeto po kilku miesiącach uzbierałaby się spora kupka mączki rogowej. Taką mączkę najlepiej używać na łąki i to albo w stanie surowym, albo po poprzednim skompostowaniu. W tym ostatnim celu trzeba ją najpierw zmieszać z wapnem niegaszonym i zlać następnie wodą, a gdy mączka w kilka tygodni zmięknie, użyć całą masę do kompostowania z torfem w sposób, opisany w Nrze 5 „Gospodarza“ z r. 1890. Mączkę rogową niekompostowaną należy używać w jesieni jako nawozu na łąki lub pod warzywa ogrodowe, by przez zimę zwolna się rozkładała, skompostowaną mączkę można używać i na wiosnę. Racice używają także

i w stanie nierozdrobnionym wprost na łąki, wbijając je ostrym końcem w ziemię tak głęboko, by z ziemi nie sterczały. W racicach, w ten sposób w ziemię wbitych, utrzymuje się woda deszczowa dłuższy czas, i masa rogowa gnieje z czasem zupełnie. Jest wszakże lepiej, przyrządzić z tych odpadków mączkę i używać takową bądź w stanie surowym, bądź dopiero po skompostowaniu.

Odpowiedź na pytanie 43. Dotąd nie wynaleziono jeszcze pewnego lekarstwa na wściekliznę u psów. Jakkolwiek inne zwierzęta domowe najeczęściej przez pokąsanie od psa wściekłego tej strasznej chorobie ulegają, należy je wszakże zdala trzymać od wszystkiego, co z psem wściekłym lub tylko o wściekliznę podejrzanym, miało bliższą styczność, a najlepiej takie przedmioty, jak budę, podściółkę, odchody, powróż i t. p. spalić.

Odpowiedź na pytanie 44. Chowu pawie nie możemy właścicielom naszym zalecać, bo chów tych ptaków wymaga nadzwyczajnej troskliwości, obszernych podwórz i innych warunków, których mały gospodarz w naszych stosunkach nie byłby w stanie im zapewnić. Pierze pawie jest zresztą przedmiotem pożądanym dla wielu takich, którzy sobie cudze rzeczy lubią przywłaszczać i z tych powodów wyszedłby nasz właściciel na chowie pawie tak, jak owa gospodyni, o której powiadają: „Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię“.

Odpowiedź na pytanie 45 udzieliliśmy w naczelnym artykule niniejszego numeru.

Odpowiedź na pytanie 46. Maślnie, różniących się od zwykłych naszych tego rodzaju sprzętów, istnieje kilka gatunków. Opisu tych maślnie nie podawaliśmy dotąd, gdyż bez rysunku stałby się i najdokładniejszy opis dla wielu Czytelników niezrozumiałym. Jeżeli w bieżącym roku będziemy w możności zamieszczania rycin w „Gospodarzu“, niezaniebamy podać dokładnego opisu różnych ulepszonych maślnie oraz fabryk, z których je sprowadzić można.

Odpowiedź na pytanie 47. Do karczowania drzew służy dość pojedyncze narzędzie, zwane „dyabeł leśny“, złożone z łańcuchów i drąga, zaopatrzonego hakami. Użycie tego narzędzia nie jest wprowadzić bardzo trudne, ale wymaga silnych rąk, a dla włościanina jest dość drogie.

Odpowiedź na pytanie 48. Ser, zwany szwajcarskim, sprzedawany u nas po sklepach, bywa w znacznej części wyrabiany przez włościan innych krajów, zatem i nasi włościanie mogliby go wyrabiać, gdyby potrzebne do tego mieli wiadomości a nade wszystko, gdyby mieli dostateczną ilość mleka. Ta właśnie ostatnia okoliczność wstrzymywała nas od zamieszczania artykułów o wyrobie różnych serów, bo i jakże tu zachęcać do wyrobu czegoś takiego, co wymaga dużo materiału surowego, którego właśnie brak? Będziemy wszakże w letnich miesiącach podawać sposób przyrządzania różnych serów, które bodaj na własny użytek i z mniejszej ilości mleka mogą być wyrobione.

Odpowiedź na pytanie 49. Przekonanie, jakoby gil wyciągał różę z twarzy osób cierpiących na różę, jest jednym z tysiącznych zabobonów, utrzymujących się niestety wśród naszych włościan. Najlepszy środek, któryby w tem cierpieniu niezawodnie pomógł, i który szczerze zalecamy, jest udanie się do lekarza, a to tem bardziej, że o ile nam wiadomo, róża w twarzy jest bardzo niebezpieczną, gdyż może łatwo na mózg uderzyć i w jednej chwili śmierć spowodować.

Odpowiedź na pytanie 50. Szczepienie drzew owocowych udaje się tylko wtedy, jeżeli między podkładem a zrazem zachodzi bliskie powinowactwo w wewnętrznej budowie. Najlepiej przeto szczepić jabłonie na jabłoniach, grusze na gruszkach i t. d., gdyż w tym razie następuje wzajemne zrastanie się najłatwiej i najdokładniej. Nieodpowiedni

dobór zrazu do podkładu bywa zawsze przyczyną, że szczepienie nie udaje się i ztądto urosło oddawna znane przysłowie o gruszkach na wierzbie.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka. z dnia 26-go lutego 1892.

Kraków, pszenica 11.85 do 12.25, żyto 10.80 do 10.16, jęczmień 7.80 do 8.30, owies 6.80 do 7.20, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.

Lwów, pszenica 10.50 do 11.10, żyto 10. — do 10.35, jęczmień 6.75 do 8. —, owies 7.25 do 7.70—groch 6.50 do 13. —, wyka — do —, konieczyna czerwona 45. — do 75. —, konieczyna biała — do —.

Tarnopol, pszenica 10.30 do 11. —, żyto 9.80 do 10.20, jęczmień 6.60 do 7.75, owies 7. — do 7.25, groch 6.25 do 13. —, wyka — do —, konieczyna czerwona 40. — do 73. —, konieczyna biała — do —.

Jarosław, pszenica 10.60 do 11.30, żyto 10. — do 10.50, jęczmień 7.50 do 8.10, owies 7.30 do 7.85—groch 7. — do 13. —, wyka — do —, konieczyna czerwona 50. — do 76. —, konieczyna biała — do —.

„NIEDZIELA“

Tygodnik dla ludu

wydany nakładem „Macierzy Polskiej“

Przedpłata całoroczna za 52
numerów arkuszowych 2 złr.

Oprawne roczniki

„GOSPODARZA WIEJSKIEGO“
z r. 1890 i 1891.

Rocznik kosztuje wraz z przesyłką pocztową
rekomendowaną:

z roku 1890 . . 65 centów

„ 1891 . . 75

Obydwa roczniki razem 1 zł. 30 ct.

Życzący sobie nabyć wspomniane roczniki,
raczą powyższą należność nadesłać do Admini-
stracji Gospodarza wiejskiego w drukarni
ludowej plac bernardyński l. 7, poczem wy-
syłka natychmiast nastąpi.

TREŚĆ: Ul słomiany (Odpowiedź). — Uprawa lnu. — Żołna u bydła rogatego. — Uprawa rumianku i maruny rumiankowej. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ceny zboża. — Inseraty.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.
W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

O wychowie źrebiąt.

(Odpowiedź.)

Jak u innych zwierząt domowych tak też i w hodowli konia bardzo ważną rzeczą jest staranie, ażeby przysze ژیrebię już w ciele matki należycie mogło się rozwinąć. Osiąga się to jak i u innych zwierząt za pomocą odpowiedniego doboru rozplodników i należytego żywienia matki w czasie jej ciążności. Pierwszy warunek, szczególnież co do wyboru ogiera, nie zawsze jest zależny od gospodarza, a zwłaszcza włościanina, drugi natomiast jest łatwy do spełnienia, jeżeli tylko gospodarz swój własny interes należycie rozumie.

O obfitem żywieniu ژیrebnej klaczy i odpowiedniem obchodzeniu się z nią nie potrzebujemy się tu obszernie rozpisywać, sprawę tę bowiem poruszaliśmy już nieraz w artykułach o hodowli innych zwierząt, natomiast omówimy sposób, w jaki młode ژیrebię żywić i pielęgnować należy.

Jak każde nowonarodzone zwierzę, tak i ژیrebię szuka wymion matki i zaczyna ssć, skoro tylko na nogach utrzymać się jest zdolne. Niekiedy zdarza się u pierwiastek, tj. klaczy, które po raz pierwszy mają ژیrebię, że pomimo całego przywiązania do swego ژیrebęcia, utrudniają mu a nawet uniemożliwiają ssanie, a wypadek ten zachodzi zwykle

wtedy, gdy klacz jest w wymieniu łaskotliwa. Na takie klacze trzeba od samego początku pilną zwracać uwagę i jak najłagodniejszym z niemi obchodzeniem się dołożyć starań, ażeby ژیrebię głodu nie cierpiało. Zaniedbanie tej sprawy, która w braku dozoru nie wpada w oczy, pociąga za sobą mizernienie ژیrebęcia i wstrzymuje rozwój jego w czasie, w którym młode zwierzę najszybciej rośnie. Czasem zdarza się nawet, choć bardzo rzadko, że ژیrebię do innej klaczy, która n. p. swoje ژیrebię straciła, trzeba przysadzać, ale i tu trzeba wielkiej cierpliwości, zanim się obcą klacz przyzwyczai do takiego ژیrebęcia. Takie samo postępowanie należy zastosować w razie, jeżeli matka ژیrebęcia zginie, n. p. podczas porodu; gdyby to jednak było niemożliwem, wówczas niema innej rady jak, albo ژیrebię sprzedać komuś, ktoby właśnie posiadał klacz, zdolną do karmienia obcego ژیrebęcia, albo sztucznie je karmić. Ta ostatnia droga rzadko kiedy udaje się, ale przy troskliwej opiece można i sztuczną karmą ژیrebię wychować, jeżeli mu tylko mleko krowie, którem się go karmi, zbyt nie szkodzi. Zależy to już od właściwości ژیrebęcia, gdyż jedno ژیrebię znosi mleko od krowy i może się niem dobrze odżywiać, inne zapada na choroby żołądkowe i ginie. W każdym razie trzeba pamiętać, żeby mleko krowie zawsze było należycie ogrzane, a nigdy zimne.

Od chwili porodu trzeba kłacz lepiej niż zwykle żywić, by miała podostatkiem i pożywnego mleka, które w tym czasie jest jedynym pokarmem źrebięcia. Należy także pilnie przestrzegać, by karma kłaczy zadawana, była zdrową, a nie zepsutą, lub n. p. szronem, śniegiem, i t. p. pokrytą, bo we wszystkich takich wypadkach zmienia się mleko kłaczy i wpływa bardzo niekorzystnie na źrebię. Taka zepsuta lub zmrożona pasza wywołuje najczęściej rozwolnienie u źrebiąt, cierpienie bardzo szkodliwe, bo i trudno go zatamować i źrebię przez ten czas nie nie rośnie, a w końcu wskutek wycieńczenia ginie.

Kłacz ze źrebięciem powinna mieć obszerną i wygodną klatkę, ażeby się swobodnie wraz ze źrebięciem obracać w niej mogła, a jeżeliby to było niemożliwe, to klatka powinna być tak duża, żeby przynajmniej źrebię swobodnie w niej ruchy wykonywać mogło, jeżeliby kłacz stała na uwięzi. Wiązanie źrebięcia sznurkiem do żłobu, jakto w niejednej stajni włościańskiej można widzieć, jest nader szkodliwe, bo nie tylko, że bywa powodem różnych wypadków skażenia a nawet uduszenia źrebięcia, ale odbiera źrebięciu możliwość dowolnego ssania, uniemożliwia wreszcie ruchy tegoż, a to wszystko sprawia, że źrebię nie rośnie i pozostaje nikłym.

Gdy źrebię należyście się wzmoeni, co po czterech lub pięciu dniach następuje, można kłacz codziennie wraz z źrebięciem, lecz tylko w pogodny i ciepły czas ze stajni wyprowadzać, ale trzeba nadzwyczajnie na to uważać, ażeby się ani kłacz ani źrebię nie zaziębiły. Pobyt źrebięcia na świeżem powietrzu, niemniej swobodny ruch tegoż, jest dla jego rozwoju nader korzystny.

Po dwóch tygodniach, czasem nieco wcześniej, można kłacz na krótki czas do roboty codziennie używać, ale tylko do lekkiej, gdyż praca ciężka wpływa niekorzystnie na skład mleka kłaczy i źrebię mogłoby zachorować, gdyby się nassało mleka od kłaczy zgrzanej

i spracowanej. W pierwszych początkach należy źrebię zostawiać w stajni i pilnować, by zaraz po wprowadzeniu kłaczy nie ssało, ale dopiero po upływie pewnego czasu, w przeciwnym bowiem razie mogłoby łatwo zachorować. Po kilku dniach można kłacz do roboty na godzinę używać, po upływie pewnego czasu na dwie godziny, później na trzy itd. a gdy źrebię dobrze już wzmocnione, zaś pora pogodna i ciepła, można go z kłaczą ze stajni zabierać, zostawiając go tylko w porę zimną lub słotną w stajni. Dalekie marsze są dla źrebięcia szkodliwe, bo i męczą go nadzwyczajnie i na mleko matki wpływają niekorzystnie, wskutek czego źrebię może łatwo uleść chorobie.

Zachowywanie tych ostrożności bywa dla włościanina często bardzo uciążliwe, a nawet niekiedy i niemożliwe, należy je jednak ile możności przestrzegać, bo od tego zależy rozwój i przyszła użyteczność źrebięcia.

Odlączenie źrebięcia od matki powinno się zwolna, nie nagle odbywać, jestto bowiem korzystniej i dla źrebięcia i dla kłaczy. Gdy już źrebię dobrze je siano i owies, należy go codziennie lecz coraz to dłużej w zagrodzie pozostawiać, ile możności na świeżem powietrzu, i zadawać mu obok wody delikatne siano i owies, a do kłaczy dopuszczać go tylko rano, w południe i wieczorem; później pozostawia się go tylko przez noc przy matce, wreszcie odłącza zupełnie. Nie trzeba w tym czasie zapominać o wymieniu kłaczy, które trzeba zwolna zdając, gdyby się w niem dużo mleka nagromadziło.

Po odlączeniu należy dbać o obfitą i posilną karmę dla źrebięcia aż do końca roku. Dobrego siana i owsa nie trzeba żałować, uważając wszakże, by dawać po trochu a często, a nie odrazu za dużą porcję. Z wyjątkiem pory zimnej i słotnej powinno źrebię ustawicznie być na świeżem powietrzu. Trawy zielonej można mu zadawać, ale niewiele, gdyż od trawy źrebię nierozwinię się tak silnie, jak od

siana i owsa, a oprócz tego rozpycha się zanadto żołądek.

Uprawa grochu.

Miedzy roślinami uprawnymi, z pierwszym braskiem wiosny wysiewaniem, zajmuje groch jedno z pierwszych miejsc, nie zaszkodzi tedy, ze względu na zbliżającą się wiosnę, pomówić nieco o uprawie tej rośliny.

Groch lubi grunt suchszy, ciepły, pulchny i dostatecznie głęboki. Największe plony przynosi na głębokich piaszczystogliniastych ziemiach, zawierających oprócz pewnej ilości pruchniwy dostateczny zapas wapna, bez którego groch dobrze udać się nie może. W płodozmianie najlepsze dla niego miejsce między dwiema roślinami kłosowymi, a na to samo pole nie powinien przed piątym lub szóstym rokiem powracać; nie należy go także po innych roślinach strączkowych przed upływem powyższego czasu uprawiać.

Uprawa ziemi pod groch powinna być bardzo staranną; ziemię należy kilkakrotnie orką nie tylko dobrze i głęboko spulchnić, ale także i z chwastów oczyścić. Jak naturalne, roboty te powinny być jeszcze w jesieni wykonane, jeżeli groch ma być wcześniej z wiosną w ziemię wrzucony. Nade wszystko trzeba ziemię dobrze z chwastów oczyścić, bo groch rośnie z początku powoli i zanimby odrósł nieco od ziemi, mogłyby go chwasty przytłumić, gdyby z nich ziemia nie była oczyszczoną.

Z nawozów najlepsze są dla grochu te, które mu potażu i fosforu dostarczają, a także i wapna, jeżeli by go w ziemi w dostatecznej ilości nie było. I nawóz stajenny, zawierający dużo azotu, nie jest bez korzystnego na groch wpływu, jednakże nie należy go w większej dawać ilości. Bliższe szczegóły o nawożeniu grochu znajdzie czytelnik w dziale pytań i odpowiedzi niniejszego numeru i dlatego ograniczamy się tu na krótkiej wzmiance o nawozach.

Nasienie do siewu użyte powinno być zdrowe i dorodne, bo jakim jest nasienie, takim i plon będzie. Przekonanie wielu rolników, że groch staje się robaczkliwym wskutek wysiewu w te dni tygodnia, w których nazwie jest litera *r*, a zatem we Wtorek, Środę, Czwartek, jest zabobonem, gdyż nazwa dnia i litera *r* nie może być przyczyną powstania i rozmnażania się owadów, które się w grochu zagnieżdżają. Chcąc się uwolnić od tej plagi, trzeba ile możności zdrowe nasienie wysiewać, rolę dobrze uprawić i siew wcześniej uskutecznić.

Wysiew grochu uskutecznia się jak najwcześniej. Wielu rolników wysiewa groch wprost na orkę zimową, wzruszając ją przed siewem broną, by od gładkiej i stwardniałej przez zimę powierzchni nie odskakiwały ziarenka grochu i siew nie był niejednostajny. Po wysiewie zawleka się broną, ale że przytem dużo ziarn na wierzchu pozostaje, przeto zazwyczaj zachodzi potrzeba wciskania tych ziarn w ziemię przy pomocy laseczki. Jestto robota, która się dokładnie i dobrze prawie nieda wykonać, bo i dość jeszcze ziarn zostaje na powierzchni ziemi i za głębokie wciśnięcie nasienia w ziemię bywa powodem, że te ziarna nie wschodzą, przeto lepiej jest orkę zimową należycie bronami wyrównać, groch rozsiał a następnie płytko przyorać i znowu pole przejść broną, by ziemia nieco osiadła i nasienie tym sposobem zostało płycej przykryte.

Przy zwykłej uprawie grochu nie wykonuje się żadnych robót posiewnych. Ze zbioru grochu nie należy zwlekać i wycze kiwać, aż wszystkie, a zwłaszcza szczytowe, kwiaty strąki zawiążą i te dojrzeją, bo do tego czasu mogłoby bardzo dużo nasienia już dojrzałego ze strąków dolnych wylecieć.

Ziarno grochu należy do najpożywniejszych płodów roślinnych. Niekiedy zostaje twardem po ugotowaniu, ale temu można zapobiedz przez gotowanie grochu w wodzie miękkiej, rzecznej, a nie twardej, jaką jest

woda studzienna. Nadto, przed gotowaniem należy groch moczyć w wodzie rzecznej przez noc, a dopiero potem gotować. Nawożenie roli mączką kostną wytwarza u grochu nasienie, które w gotowaniu łatwo mięknie.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 63. Często się zdarza, że na roli dobrze znawożonej ziarno zebranego zboża jest lekkie, zawiera mało mączki, a natomiast grubą łuskę. Jaka jest tego przyczyna i jakich środków należy użyć, ażeby z ziemi takiej zbierać ziarno ciężkie i pełne?

Szymon Dziubak.

Pytanie 64. W naszej wsi znajduje się pod czarną żyzną glebą dość gruba warstwa białej ziemi. Niektórzy gospodarze mówią, że to jest biała glina, inni znowu twierdzą, że to margiel. Po czem można margiel od białej gliny odróżnić?

S. T. w R.

Pytanie 65. Czy to prawda, że krowy lub konie mogą chorować a nawet i zginąć, jeżeli zjedzą większą ilość włosów? W sąsiednim miasteczku zginęła raz krowa, żywiona makuchami, w których, jak się później pokazało, było dość dużo włosów i właściciel tej krowy był przekonany, że tylko wskutek domieszki włosów krowa jego padła.

Walenty Suseł.

Pytanie 66. Na liściach różnych roślin uprawnych, rolnych jak i lasowych, daje się często spostrzegać lepki słodkawy płyn, który podług niektórych gospodarzy ma być oznaką urodzajnego roku. Czy to prawda i dlaczego taki płyn na liściach miałby oznaczać urodzaj?

Jan Widlak.

Pytanie 67. Koło mego domu znajduje się kilka drzew lipowych, starych a rozłożystych. W niektórych latach bywa liść ich czysty i gładki, w innych zaś pokrywa się naroślami, twardymi jak orzechy, a w środku tychże narośli znajduje się jakiś drobny

owad. Jakim sposobem możnaby się tej plagi pozbyć?

Józef Wąs.

Pytanie 68. Czy piłowiny drzewne, pochodzące z tartaków, mogą być używane jako pognój? Z jakiego drzewa są piłowiny najlepsze do tego celu, na jakie grunta i w jakiej porze należałoby je używać i czy nie byłoby dobrze, przysypywać niemi nawóz stajenny?

Bartłomiej Siucka.

Pytanie 69. Jakim sposobem dałaby się trzcina na bagnach uprawiać i jakie korzyści przyniosłaby jej uprawa? Mam kawałek bagna, na którym nic zgoła niema i nie jestem pewny, czy się tam trzcina uda. Otóż proszę o obszerną odpowiedź, czy do tego celu może służyć nasza zwykła trzcina, czy też są jakie lepsze gatunki i w jaki sposób mam uprawę tej rośliny wprowadzić, a także skądby można otrzymać dobrego nasienia, gdyby jakieś lepsze gatunki były do uprawy korzystniejsze?

Walenty Kosa.

Pytanie 70. Mam kawałek łąki, z której dawniej bardzo dobre siano zbierałem. Obecnie i siana znacznie bywa mniej i jest ono gorszem, gdyż łąka pokryła się w ostatnich latach krótkimi, twardymi trawami, a koniczyna znikła prawie zupełnie. Co mam zrobić, ażeby bez przeorywania łąki wydawnosć jej powiększyć i siano polepszyć? Czy wystarcza zgnojenie łąki, czy też należałoby ją podsiać?

Jakób Szyja.

Pytanie 71. Czy z pierwszego pokosu koniczyny można zebrać dobre nasienie? Najczęściej zbierają nasienie z drugiego pokosu, ale niektórzy gospodarze powiadają, że w wielu gospodarstwach dworskich przeznaczają i pierwszy pokos koniczyny do zbioru nasienia. Nie chcąc robić niepewnych doświadczeń, proszę szanowną redakcyę pierwszej o pouczenie.

Wincenty Jamorek.

Upraszam o odpowiedź na następujące trzy pytania:

L. Magierowski.

Pytanie 72. Jaki jest najlepszy sposób wyprawiania skórek króliczych?

Pytanie 73. *W jaki sposób da się w koniczyźnie t. z. wylub wygubić?*

Pytanie 74. *W ostatnim numerze Gospodarza, powiedziano w artykule p. t. „Żółna u bydła rogatego“, że cierpienie to nieda się wyleczyć, tymczasem wielu gospodarzy twierdzi, że żółnę można wyleczyć przykładaniem dobrze wyparzonego płacka z żytniej mąki. Czy ten środek pomaga rzeczywiście?*

Odpowiedź na pytanie 51. O oczka uszlachetnionych róż radzimy udać się do tutejszych właścicieli ogrodów: P. Klimowicza ulica piekarska i p. Wolińskiego, Lwów, Bajki. Szkoła ogrodnicza w Tarnowie będzie prawdopodobnie także w możności odstąpienia oczek róż.

Odpowiedź na pytanie 52. Ponieważ w pytaniu tem poruszono pewną ważną sprawę, przeto musimy nieco dłuższą udzielić odpowiedź. Nawóz stajenny zawiera, jak wiadomo, znaczne ilości azotu, o którym w numerze 16. z roku 1890 obszerny zamieściliśmy artykuł. Bez azotu nie może żyć żadna roślina, ale gdy jedne rośliny mogą go tylko z ziemi pobierać, posiadają drugie a mianowicie strączkowe i koniczynowate zdolność pobierania azotu wprost z powietrza i jeżeli takie rośliny mają w roli podostatkiem innych pokarmów, jakoto wapna, potażu i fosforu, któreśmy już dawniej poznali, wówczas mogą się obejść bez nawozu, który dużo azotu zawiera, jak n. p. nawóz stajenny. Jednakże zachodzi pewna okoliczność. Te rośliny mogą azot z powietrza pobierać dopiero wtedy, gdy nieco od ziemi odrosną i korzenie swoje cokolwiek wykształcą, do tego przeto czasu trzeba im trochę azotu poddać w nawozie, ażeby się rychło wzmocniły, poczem nawozu azotowego już nie potrzebują. Z tego wynika, że potrzaska z nawozu powinna być dana zaraz po zejściu grochu, bo przed zejściem tegoż nawóz leżałby bezużytecznie w ziemi i ulegałby wypłukiwaniu przez wody deszczowe, zaś po należytem wzmocnieniu się byłby również nie wiele użyteczny, bo gro-

chowe rośliny pobierałyby dużo azotu już z powietrza i mogłyby się bez nawozu obejść. Nawóz, w tym wypadku jako potrzaska użyty, powinien być przegniły, a nie świeży, słomiany. Czy taka potrzaska wystarczy do zebrania dobrego plonu, nie możemy na niewidziane orzekać, bo to zależy jak wspomniano i od innych pokarmów roślinnych, które w roli w dostatecznej ilości nagromadzone być winny. Jeżeli ziemia jest zwięzłą t. j. jeżeli zawiera pewien większy zasób gliny, jeżeli była w ostatnich latach nawożona mączką kostną, a przytem, jeżeli została pługiem i broną należycie uprawioną i z chwastów oczyszczoną, natenczas można się spodziewać dobrych plonów, bo w takich warunkach ziemia posiada zapewne jeszcze dość kwasu fosforowego po mączce kostnej, zaś w wapno i potaż są takie zwięźlejsze ziemie z natury dość bogate.

Odpowiedź na pytanie 53. Jeżeli zachodzi rzeczywista potrzeba zadawania mączki kostnej młodym zwierzętom domowym, t. j. jeżeli młodzież cierpi rzeczywiście na słaby rozwój kości, wówczas będzie najlepiej, zawezwać weterynarza, który po dokładnem zbadaniu zwierząt i przyczyn tego niepożądanego zjawiska, wyda orzeczenie co do ilości zadawać się mającej mączki kostnej. Jeżeli weterynarz zawyrokuje, że mączka kostna musi być zadawaną młodzieży, wówczas należy mączkę zakupić, a nie w domu fabrykować. Wydatek na weterynarza i mączkę kostną opłaci się sowiecie, bo słaby rozwój kości u młodych zwierząt jest rzeczą bardzo ważną i lekceważyć jej nie można. Fabrykacya mączki kostnej dla celów hodowlanych nie jest rzeczą łatwą i nieda się prostymi środkami skutecznić. Kości, pozostające po kupowaniu mięsie, należy dobrze wygotować, tłuszczebrać, wodę, do gotowania kości użytą, wylać na gnojarnię, a kości jak najdrobniej potłuc i postąpić z niemi tak, jakto w roku zeszłym w jednym z numerów Gospodarza w dziale rozmaitości bliżej opisaliśmy.

Odpowiedź na pytanie 54. I w tem pytaniu poruszono, podobnie jak w 52, ciekawe a pouczające zjawisko, nad którem musimy się nieco dłużej zatrzymać, jeżeli czytelnik ma dokładnie zrozumieć, dla czego na łące miejscami trawy wyginęły, a w ich miejsce zjawiała się koniczyna, wszak niejednemu z gospodarzy może się to samo wydarzyć. Przyczyna tego zjawiska leży częścią we właściwościach gnojówki, a częścią we właściwościach roślin trawiastych. I tak co do gnojówki, to już kilkakrotnie wspominaliśmy, że przed jej rozwożeniem po polach i łąkach, należy ją dobrze wodą rozcieńczyć, bo w stanie zagęszczonym, a co gorsza świeżym, jest ona dla roślin zabójczą. Co do roślin trawiastych, to te rośliny zapuszczają w ogólności swoje korzenie niezbyt głęboko w ziemię, a niektóre z nich nawet dość płytko pod powierzchnią ziemi. Jeżeli tedy gnojówka była świeża lub nie została wodą należycie rozcieńczona, lub jeżeli została rozlaną w dzień posuszny i gorący, wówczas trawy, z których korzeniami zagęszczona lub świeża gnojówka wkrótce po rozlaniu i w większej ilości się zetknęła, musiały wyginać. Koniczyna nie zginęła, bo koniczyna zapuszcza swe korzenie głęboko w ziemię i gnojówka nie mogła ich tak prędko i w większej ilości dosięgnąć, a gdy to nastąpiło, gnojówka straciła już swą siłę gryzącą i nie mogła koniczyny uszkodzić ani wyniszczyć. Dlaczego jednak koniczyna rozrosła się i zajęła miejsce zniszczonych traw? Z całkiem prostej przyczyny, bo wskutek zniknięcia traw, koniczyna zyskała więcej swobodnego miejsca i pokryła sobą plisze po trawach.

Koniczyna jest zapewne lepszą i smaczniejszą dla zwierząt rośliną niż wiele traw a zwłaszcza lichych, ale polewaniem łąki gnojówką nie należy porostu koniczyny wywoływać, bo sposób ten mógłby w wielu razach zawieść. Tak n. p. gdybyśmy używali gnojówki już przegniłej i wodą dostatecznie rozcieńczonej, tobyśmy traw nie wyniszczyli,

przeciwnie oneby się silniej rozwinęły i koniczyny nie przybyłoby wcale; gdybyśmy zaś chcieli używać gnojówki świeżej lub zagęszczonej, to najpierw musimy zauważyć, że rzadko który gospodarz posiada większą ilość gnojówki, a powtórę koniczyna nie zawsze rozplenia się tak silnie, żeby pozostały plisz sobą zakryła i w tym razie łąka mogłaby dłuższy czas świecić haliznami i nie przynosiłaby nawet dotychczasowych plonów. Chcąc łąkę trawiastą zamienić na koniczynną, trzeba ją nawozić mączką kostną i popiołem, lub mączką Thomasa i kainitem, o których to nawozach już dawniej mowa była. Nawozy te dostarczają bowiem roślinom bądź kwasu fosforowego, bądź potażu i jeżeli takowe w dostatecznej ilości zostaną na łąkę wprowadzone, wówczas będą z nich korzystały wszystkie rośliny łąkowe, trawy i koniczyny, ale że koniczyny mogą pobierać niezbędny dla roślin azot z powietrza, przeto mając wszystkich pokarmów podstatkiem, rozwiną się silniej i przytłumią trawy, które owej zdolności nie posiadają i dlatego zwolna dla braku azotu wyginą. Takimi nawozami zamieniono już niejedną łąkę trawiastą na łąkę koniczyną bez żadnego podsiewania. Nawożąc łąkę nawozem stajennym lub przegniłą rozcieńczoną gnojówką, dostarczamy ziemi dużo azotu, z którego najbardziej trawy korzystają i wskutek tego tak silnie się rozwijają, że koniczyny nie są ich wstanie przytłumić.

Odpowiedź na pytanie 55. Skoro rana w wymieniu dwuletniej jałówki jest głęboką, nie będzie ona prawdopodobnie dobrą na mleko krową, najlepiej przeto wyleczyć ją z rany, podkarmić i sprzedać, bo chociaż pokaleczony gruczoł mleczny niezupełnie stanie się jałowym, jednakże znaczna część tegoż pozostanie martwą i będzie niewiele mleka wydawać. Byłoby wszakże bardzo dobrze, zaradzić się jeszcze weterynarza, któryby ranę naocznie zbadał i dopiero po naocznych oględzinach pewny sąd wydał.

Odpowiedź na pytanie 56. Gdybyśmy po tem, że świnie odchody ludzkie zjadają, oceniał mieli przydatność ich do chowu, toby podobno wszystkie świnie naszych włościan do najlepszych trzeba zaliczyć, bo prawie wszystkie zjadają odchody ludzkie. Pochodzi to jednak wskutek złego żywienia nierogacizny u nas, która w braku dostatecznych i zdrowych pokarmów nie pogardza i odchodami. Pod tym przeto względem trudno odróżnić u nas sztuki, dobre do hodowli, od nieprzydatnych do tego. Nieda się zaprzeczyć, że jeżeli trzoda, dobrze żywiona, jeszcze i odchody ludzkie chętnie spożywa, wówczas okoliczność ta może świadczyć o jej dobrym apetycie, jej żerności i po takiej trzodzie można się też i dobrego wyzyskiwania, użytkowania, karmy spodziewać, ale oznaka ta nie jest pewną i lepiej będzie polegać na tych przymiotach trzody, któreśmy w roku zeszłym w dziale pytań i odpowiedzi podali.

Odpowiedź na pytanie 57. Uprawa maku o sinem nasieniu jest korzystniejszą, bo ten gatunek maku jest plenniejszy, udaje się pewniej i w cenie stoi wyżej.

Odpowiedź na pytanie 58. Na polu, na którym zboża tak często wylęgają, nie należy zbóż uprawiać, lecz pasze, u których wylęganie o tyle jest nawet pożądane, że daje większe plony, byle tylko zbiór w odpowiedni czas był skuteczniejszy, t. j. przed powaleniem się tychże na ziemię, co i zbiór utrudnia i do gnicia paszy nie mało się przyczynia. Zamiast pasz można na takiej ziemi uprawiać warzywa, kukurudzę, rzepak, tytoń, konopie, harbuzy, a jeżeli koniecznie zboża muszą być uprawiane, należy ziemię zasilać mączką kostną, a nie nawozem stajennym.

Odpowiedź na pytanie 59. Oszuści, handlujący końmi, mają rzeczywiście różne sposoby oszukiwania kupujących, posiadają też i środki wypasania koni tak, że one bardzo dobrze na oko wyglądają. Do takich środków należy n.p. wapno, oraz t. z. arsenik, który jest trucizną w większej ilości, t. z. antymon

i kilka innych. Środki te nie tuczą konia w prawdziwym znaczeniu, ale sprawiają, że tkaniny skórne i podskórne rozszerzają się, a przeto i kształty konia nabierają zaokrąglenia i koń wydaje się na oko dobrze żywionym. Gdy taki koń przejdzie w ręce innego właściciela i przestanie zjadać owe środki oszukańcze, staje się na nowo kościstym, jak był dawniej. Konia, w ten oszukańczy sposób utuczonego, trudno włościaninowi poznać, jestto łatwem tylko dla dobrego znawcy, jednakże ogólna powierzchowność konia, zęby, stan nóg, wreszcie osoba sprzedającego, mogą dać wskazówki doradce i przestrzedz przed oszustwem.

Odpowiedź na pytanie 60. Okoliczność, że rośliny w brzdach po swem ukazaniu się rychło giną, świadczy w każdym razie niekorzystnie o żyzności pola, a jeszcze niekorzystniej o uprawie tegoż, bo gdyby uprawa była należytą, toby i w brzdach bodaj połowa roślin doszła do rozwoju. Jeżeli to pole jest w wąskie zagony poorane, w takim razie brzdzy mogą trzecią część pola zajmować, a ztąd i straty muszą być niemałe. Z opisu widać, że gleba jest bardzo płytką, ale także i to, że pług nigdy głębiej w grunt nie sięga. Taką ziemię trzeba koniecznie pogłębić, ale stopniowo i najlepiej pod zimę, nawożąc ją zarazem obficie; byłoby bardzo dobrze taką głęboką orkę wykonać w poprzek pola. W latach następnych należy znowu do tej samej orać głębokości, a przy sposobności następnego gnojenia pług znowu o cal lub półtora głębiej w ziemię zapuścić, wykonując taką głęboką orkę także w jesieni pod zimę i w poprzek pola. Po kilku latach a najpewniej już po drugiem gnojeniu podniesie się żyzność pola do niepoznania. Nadmierną ilość brzd trzeba wreszcie wyrzucić, o czem w roku zeszłym w artykułach p. t. „O zagonach“ i „Płaska orka“ obszerniej mowa była.

Rozmaitości,

Rozwolnienie u cieląt jest, jak wiadomo, uporczywą i niebezpieczną chorobą, o której już dawniej w osobnym artykule obszerniej mówiliśmy, podając zarazem środki do jej wyleczenia. Jeden z niemieckich rolników donosi w pewnym czasopiśmie rolniczym, że bardzo skutecznym jest następujący środek: Ówierć kilograma ryżu i dobrą garść korzeni poziomych gotuje się należycie w 3 litrach wody. Po ugotowaniu przeceżdza się płyn przez sito, wyciskając dobrze ryż, który dużo wody w siebie wsysa i uzyskanym płynem zalewa cielę rano naczeczko i wieczorem. Płyn ma być wszakże ogrzanym.

Tytoń jest rośliną bardzo wdzięczną na te środki nawozowe, które jej potażu dostarczają. Do takich środków należy przede wszystkim popiół drzewny, który właśnie dużo potażu zawiera. Pod wpływem potażu rozwija się tytoń bardzo bujnie i daje dużo liści, które w dodatku dobrze się palą, gdy zostaną na tytoń fajkowy lub cygara przerobione. Gdy w roli potażu mało, tytoń rośnie powoli i pozostaje nikłym. Żaden gospodarz, który tytoń uprawia, nie powinien popiołu wyrzucać z domu, choćby ilość jego była niewielką, przeciwnie powinien go nawet za pieniądze nabywać. Popiół należy osobno po polu rozsiewać rękami i najlepiej tuż przed deszczem. Mieszanie popiołu z nawozem stałym nie jest odpowiednie, bo potaż, zawarty w popiele, rozpuszcza się bardzo łatwo w wilgoci gnojowej i bywa rychło wypłukiwanym. W roli, szczególnie gliniastej, nie ulega wypłukaniu, przeciwnie zostaje silnie zatrzymanym i niema obawy, żeby popiół został zmarnowanym, gdy się go na takich ziemiach osobno zosiewa.

Korespondencya Redakcyi.

W. Pan J. Grzelewski w Kościelecu.
Adresować należy: Zakład chowu drobiu w Wiązownicy pod Jarosławiem poczta w miejscu.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

z dnia 12-go marca 1892.

Kraków, pszenica 11·50 do 12·—, żyto 10·35 do 10·70, jęczmień 7·25 do 7·75, owies 6·75 do 7·20, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.

Lwów, pszenica 10·15 do 10·85, żyto 9·— do 9·40, jęczmień 6·40 do 7·75, owies 7·30 do 7·75, groch 6·50 do 12·—, wyka — do —, konieczyna czerwona 50·— do 65·—, konieczyna biała 52·— do 75·—.

Tarnopol, pszenica 9·85 do 10·75, żyto 8·90 do 9·20, jęczmień 6·— do 7·25, owies 6·50 do 7·15, groch 6·— do 11·—, wyka — do —, konieczyna czerwona 48·— do 64·—, konieczyna biała 50·— do 75·—.

Jarosław, pszenica 10·25 do 11·—, żyto 9·15 do 9·55, jęczmień 6·50 do 8·—, owies 7·25 do 7·85, groch 6·70 do 12·—, wyka — do —, konieczyna czerwona 51·— do 66·—, konieczyna biała 55·— do 75·—.

„NIEDZIELA“

Tygodnik dla ludu

wydany nakładem „Macierzy Polskiej“

Przedpłata całoroczna za 52 numerów arkuszowych 2 zlr.

Oprawne roczniki

„GOSPODARZA WIEJSKIEGO“

z r. 1890 i 1891.

Rocznik kosztuje wraz z przesyłką pocztową rekomendowaną:

z roku 1890 . . 65 centów

„ 1891 . . 75

Obydwa roczniki razem 1 zł. 30 ct.

Życzący sobie nabyć wspomniane roczniki, raczą powyższą należność nadesłać do Administracyi Gospodarza wiejskiego w drukarni ludowej plac Bernardyński l. 7, poczem wysyłka natychmiast nastąpi.

TREŚĆ: O wychowie żrebiąt (Odpowiedź). — Uprawa grochu. — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Redakcyi. — Ceny zboża. — Inseraty.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Uprawa łubinu

(Odpowiedź).

Zależnie od barwy kwiatu rozróżniamy trzy przeważnie uprawiane odmiany łubinu, a to łubin żółty, niebieski i biały. Z tych gatunków łubinu bywa do uprawy na ziarno łubin niebieski najbardziej zalecany, bo dojrzewa dość wcześnie i dość jednostajnie, strączki jego nie otwierają się tak łatwo, daje zresztą nieco więcej nasienia niż łubin żółty. Łubin biały dojrzewa dość późno i zbiór ziarna bywa często bardzo utrudnionym; łubin żółty dojrzewa wprawdzie dość niejednostajnie i zbiór ziarna wymaga dosyć pracy, ale dla małego gospodarza może się uprawa tej odmiany opłacić, bo daje dużo słomy, a obrywanie strączków może być przy leźniejszej czeladzi łatwo wykonanem.

Użyteczność łubinu na paszę jest w ogóle nie wielką z powodu, że roślina ta zawiera goryczkę, dla zdrowia zwierząt tak szkodliwą, że zwierzęta mogą ginąć. Uprawiają wprawdzie łubin na paszę zieloną i suchą, ale używanie tej karmy wymaga zawsze ostrożności. Ziarna łubinu są bardzo pożywnym pokarmem, równającym się ziarnu bobiku końskiego, można je jednak bez obawy skarmiać dopiero po usunięciu goryczki. Łubin żółty zawiera najmniej goryczki, a zielne jego części są dość miękkie i zwierzęta spożywają go chętniej niż inne odmiany.

Łubin niebieski ma zbyt twarde łodygi, zaś łubin biały zawiera dużo goryczki, to też najczęściej bywają tylko ziarna tych odmian na karmę używane i to po odgoryczeniu.

Najlepiej wszakże uprawiać łubin na ziarno celem sprzedaży i na zielony pognój.

Łubin udaje się w ogóle na gruntach piaszczystych, także torfiasto-piaszczystych, a oraz i na gruntach glinowatych, ale grunt ma być głębokim i przepuszczalnym, bo na ziemiach, których podgrunt jest za wilgotny, łubin nie uda się wcale. Na gruntach ciężkich, a także na obfitujących w wapno nie udaje się. Na grunta piaszczyste odpowiedniejsze są łubin żółty i biały, gdy na gruntach żwiżlejszych udaje się lepiej łubin niebieski.

Uprawa ziemi pod łubin polega na głębokim spulchnieniu ziemi i dokładnem oczyszczeniu tejże z chwastów. Łubin udaje się dobrze po tych roślinach, które po zbiorze wolne od chwastów pole pozostawiają, może być zresztą po każdej roślinie uprawiany. Pod łubin nie trzeba gnoić.

Czas wysiewu łubinu jest różnym. Na zielony pognój wysiewa się w maju lub czerwcu, na ziarno w marcu lub kwietniu. Przy uprawie łubinu na ziarno, siewem rzutowym wychodzi na morg 24—28 garncy nasienia, zaś na zielony nawóz więcej, 1 do 1½ korca, a nawet i dwa korce na morg,

Łubin na paszę uprawiany wysiewają często w zmieszaniu z owsem, wyką, grochem, sporkiem itp. i ten sposób użytkowania łubinu na paszę jest jeszcze najbezpieczniejszy.

Łubin przeznaczony na zielony nawóz należy przyorywać podczas zawiązywania strączków. Dla małego rolnika będzie najkorzystniej, gdy z łubinu na zielony nawóz przeznaczonego najpierw choćby tylko część nasienia zbierze, a dopiero po zbiorze tegoż pozostałą resztę przyorze.

Bezpośrednio przed przyoraniem kosi się łubin i rozpościiera jednostajnie po polu, lub też przybija wałkiem do ziemi. Jeżeli na łubinie ozimina ma być uprawiana, natenczas przyorywa się łubin na 3—4 tygodnie przed siewem oziminy, by ziemia nieco osiadła i łubin trochę przegnił. Przyorany łubin może służyć i pod jarzyny, a w tym wypadku może on być aż w jesieni przyorany.

W ten to sposób użyty łubin może rolnikowi nie małe oddać usługi jako bardzo dobry nawóz pomocniczy i z tego powodu zasługuje ta roślina na bacniejszą niż dotąd uwagę rolników.

Obfity zbiór ziarna jest dość rzadkim z powodu niejednostajnego dojrzewania łubinu. Niebieski łubin ścina się, gdy połowa strączków dojrzeje, poczem, gdy przeschnie, wiąże się go w snopy i suszy znowu kilka lub kilkanaście dni aż do należytego wyschnięcia. Nie wysuszony należycie pleśnieje i psuje się rychło po zwiezieniu do stodoły. U łubinu żółtego obłamują się strączki dojrzałe przez dłuższy czas, podobnie jak u fasoli, gdyż dojrzewa niejednostajnie.

Ziarno łubinu nie wysycha czasem zupełnie; w takim razie należy ziarno przechowywać w zmieszaniu z plewą suchą lub sieczką i często szufłować, bo mogłoby spleśnieć. Dojrzałe ziarno łubinu jest czułe na mróz, który może go pozbawić siły kiełkowania, dlatego należy go chronić od mrozów przykrywaniem słomą, plewą itp.

Bliższe szczegóły, dotyczące uprawy łubinu znajdzie Czytelnik w num. 8 i 9 „Gospodarza“ z r. 1891.

Ochrona sadów przed robactwem

(Odpowiedź).

Niema podobno potrzeby rozpisywać się nad szkodami, jakie w sadach robactwo wyrządza jest zdolne. Plaga to do pewnego stopnia gorsza od burz, mrozów i posuchy, bo te klęski, choć często niszczą całoroczne plony doszczętnie, jednak zdarzają się co kilka lub kilkanaście lat, robactwo zaś zagnieżdżone w sadzie może również dotkliwie szkody wyrządzić, a w dodatku jest dość trudne do wytępienia tak, że w razie silnego rozmnożenia się jest zdolnem, kilka lat bez przerwy sady pustoszyć.

Nieda się zaprzeczyć, że walka właściciela sadu z robactwem jest w porównaniu z mrozem, posuchą, burzą i t. p. klęskami znacznie łatwiejszą, boć przecież każdy przyzna, że robactwo da się jeżeli niezupełnie, to przynajmniej w części wyniszczyć, gdy wobec mrozów, burz itp. człowiek jest zupełnie bezsilnym. A jednak są wypadki, w których i najtroskliwszy o sad gospodarz nie potrafi dać sobie rady z robactwem, szczególnie w latach, które nadmiernemu rozmnożeniu się tegoż sprzyjają.

Wielką pod tym względem przysługę oddają właścicielowi sadu małe ptaszki, które niesłychane mnóstwo owadów i ich zalążków zjadają, a jednak właścianie nasi nietylko, że nie starają się ochraniać te pożyteczne stworzenia przed drapieżnymi ptakami, zdziechałymi kotami itp. ale sami, rzecz można, przykładają ręki do ich wytępienia. Ileż to bowiem gniazd tych ptaszek nie zniszczą dzieci wiejskie! Dziecku nie można się dziwić, że w ten sposób postępuje, ale starsi powinni młodzież pouczać, że takim postępowaniem wyrządza się szkodę nikomu tylko sobie.

Do najpożyteczniejszych ptaszków należą różne gatunki sikorki i żięby. Wróbel niszczy także dużo owadów, ale zjada i czereśnie, wisznie itp. owoce, a nawiedzając gromadnie pestkowe drzewa, wyrządza czasem znacznie większe szkody.

Chcąc te pożyteczne ptaszki do swego sadu zwabić tak, żeby się zagnieździły, trzeba już w zimie o nich pamiętać i żywić ziarnem. Najlepiej używać do tego wbitych na palach deszczulek, obitych dookoła listewkami, by nasypane na deszczulki ziarno nie spadało pod wpływem wiatru na ziemię. Na te deszczulki sypie się proso, siemię, pszenicę, a ptactwo przyzwyczaja się zwolna do sadu tak, że będzie w nim ciągle przesiadywać. Na wiosnę sypie się znacznie mniej ziarna, by ptactwo zmusić do zbierania owadów.

Oprócz tego rozwiesza się jeszcze w zimie sztuczne gniazda ptasie w kształcie małych domków, klatek i t. p. po drzewach i krzakach i ptactwo oswaja się z nimi zwolna tak, że z wiosną zaczyna się w nich zagnieźdzać, poczem już stale trzyma się sadu. Należy jednak nie dopuszczać, by wróble wzięły przewagę w sadzie, bo wróbel to mały rozbójnik między małymi ptaszkami i wypędza je z gniazd, które dla siebie zabiera, zatem odstrasza ptaszki od sadu.

Trzeba także przestrzegać, by koty nie chodziły do sadu, boby ptaszki wkrótce sad opuściły.

O kałuskim kainicie

(Odpowiedź).

O tym środku nawozowym była już mowa w roku przeszłym i pozaprzyszłym, na żądanie wszakże zamieszczamy niniejszy artykuł o kainicie, dodając niektóre nowe uwagi, dotyczące bądź sposobu użycia bądź też skuteczności tego nawozu.

Jak już wiemy, dostarcza kainit roślinom przedewszystkiem potażu, działa zatem najlepiej na gruntach, w potaż z natury ubo-

gieh, zatem na torfowych i piaszczystych. Na gliniastych gruntach najczęściej nie skutkuje, bo takie grunta mają zwykle podostatkiem potażu. To też i na piaskach lub torfach nie będzie z niego wiele pociechy, jeżeli takie obszary regularnie co kilka lat nawozem stajennym są zasilane, bo nawóz stajenny dostarcza im dość dużo potażu.

Z bardzo dobrym skutkiem bywa kainit na łąki używany, a chociaż łąki o lekkim piaszczystym lub torfowym gruncie w ogóle najlepiej kainit opłacać, dają wszakże i łąki o gliniastym gruncie większe plony po kainicie, a to dlatego, że z łąk zabieramy co roku w sianie dużo potażu, a nigdy ich nie nawozimy i z tego powodu są łąki z potażu stosunkowo znacznie więcej wycieńczone, aniżeli pola orne. Pod tym względem jest przeto kainit ważnym środkiem nawozowym, bo jeżeli rolnik przy jego pomocy zdoła z łąki zebrać większe plony niż dotąd, to tem samem pomnaża nawóz stajenny, którym się pola orne zasila.

Przekonano się, że kainit najlepiej działa wtedy, gdy wspólnie z jakimś nawozem fosforowym, a mianowicie z mączką Thomasa, zostanie użyty. O tej mączce mówiliśmy już dawniej obszernie, nie będziemy ją przeto na nowo opisywać, dodamy tylko, że łąki po użyciu kainitu wspólnie z mączką Thomasa dają znacznie większe plony niż dotąd, a przytem łąka dotychczas trawiasta, przemienia się po roku lub dwóch w łąkę koniczynną bez żadnego podsiewu koniczyną.

Też same nawozy t. j. kainit i mączka Thomasa dają także bardzo dobre wyniki, gdy na gruntach piaszczystych zostaną pod nawozy zielone n. p. pod łubin użyte i przy pomocy tych nawozów zbierają w innych krajach z pustych piasków takie plony, jakby z najżyźniejszych pól.

Kainitu wspólnie z mączką Thomasa należy tylko w jesieni używać, a zwłaszcza w gospodarstwach włościańskich. Należy go

przeorywać, a tylko na łąkach jako potrząskę używać.

W kopalniach kałuskich sprzedają obecnie 100 kg. kainitu po 90 centów, t. j. na miejscu w kopalni. Kto kainitu chce nabyć, powinien do Starostwa, do którego należy, wnieść ostemplowane podanie z wyszczególnieniem, ile metrycznych centnarów kainitu chce nabyć. Kopalnia wydaje obecnie tylko 20 wagonów (2000 metr. centnarów) kainitu miesięcznie, jeżeli przeto zapas wystarcza, można żądany kainit w tym samym jeszcze miesiącu otrzymać. Worki na kainit trzeba odesłać do kopalni, jednakże za pewną opłatą dostarcza i kopalnia worków. Z wszelkimi zapytaniami najlepiej odnieść się do p. Stanisława Fogielmana, właściciela handlu korzennego w Kałuszu, pod którego adresem i worki można odesłać, ale posyłkę worków trzeba opłacić.

Kainit, otrzymany z kopalń kałuskich, zawiera dość dużo soli kuchennej, której wszakże z kainitu wydobywać nie wolno i to pod znaczną karą. Podobnież nie wolno kainitu nikomu odsprzedawać, ani też do żadnego innego celu używać, jak tylko jako nawóz, w przeciwnym bowiem razie podpada przestępca grubej karze.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 75. *Przy młóceniu i czyszczeniu zboża odchodziła u mnie w ubiegłej zimie znaczna ilość nasienia różnych chwastów. Chcąc to nasienie zużytkować, umyśliłem je zemleć i krowom trzy razy dziennie wraz ze zwykłą parzonką zadawać. Proszę tedy o informację, czy taka karma nie będzie dla krów szkodliwą i pod jakim względem, oraz co jest korzystniej, czy grys, czy też takie nasiona skarmiać?*

Stały prenumerator.

Szanowna Redakcyo! Od kilku lat zjawiają się w tutejszych okolicach gąsienice w takiej ilości na drzewach owocowych, że

ochrona sadów jest nie tylko wielce mozolną, ale i kosztowną, tem bardziej, iż nie każdy właściciel sadu z jednakową troskliwością niszczy to robactwo, wskutek czego niewytępione w jednym ogrodzie gąsienice przenoszą się do drugiego i ochrona sadu jest bardzo często pomimo największej dbałości nawet niemożliwą. Otóż proszę o obszerną odpowiedź na następujące, trzy pytania:

K. B.

miłośnik sadów.

Pytanie 76. *Które ptaki niszczą najwięcej owadów, niebezpiecznych dla drzew owocowych?*

Pytanie 77. *Czy są i jakie sposoby do zwabiania tych ptaków, by się w danej okolicy lub, co by więcej było pożądanem, w pewnym sadzie zagnieździły?*

Pytanie 78. *Czy istnieje jaka książka w polskim lub niemieckim języku napisana, któraby tę sprawę szczegółowo a przystępnie omawiała?*

Pytanie 79. *W numerze 5-tym „Gospodarza“ wyczytałem, że do karczowania drzew istnieje narzędzie, zwane „dyabeł leśny“, a ponieważ w naszej okolicy dużo drzew korczujemy i niemało pracy mamy przy kopaniu pniaków, upraszam o odpowiedź na następujące pytanie: Ile kosztuje dyabeł? Gdzie go można nabyć? Jak wygląda i jak się go używa? Piotr Lizoń*

Żdźary poczta Radgoszcz.

Pytanie 80. *Coraz głośniejsz mówią o kainicie, jako o bardzo dobrym środku nawozowym. Proszę przeto zamieścić obszerną odpowiedź o tym nawozie z pouczeniem, gdzie należy się udzić, ażeby kainitu otrzymać, ile kosztuje, pod jakie rośliny należy go używać itp.*

Zdzisław S. w P.

Pytanie 81. *Upraszam o obszerną odpowiedź, jeżeli możliwe, w najbliższym numerze „Gospodarza“ na pytania: Jakiej ziemi wymaga łąbin i jak się uprawia? O ile łąbin jest dobry na zielony pognój, o ile zaś na paszę? Ks. Nestor R.*

Odpowiedź na pytanie 63. Przyczyna wytwarzania się lekkiego ziarna o niewielkiej zawartości mączki a grubej łusce może być w ogóle dwojaka:

Albo ziemia zawiera za dużo takich pokarmów, które wpływają na silniejszy rozwój słomy, a tem samem na słabszy rozwój ziarna, albo też w czasie dojrzewania ulega ziarno t. z. przypaleniu z powodu wielkiej posuchy i spieki. Na obie te przyczyny może rolnik wpływać do pewnego stopnia i bodaj w części opanować je z dobrym skutkiem i korzyścią dla siebie. O pokarmach, pobudzających roślinę do bujnego pędzenia w słomę, mówiliśmy kilkakrotnie i wiemy już, że to są głównie pokarmy azotne, których się przeważnie nawozem stajennym ziemi udziela, a ztąd wynika, że nawozu tego nie należy nigdy w za wielkiej ilości używać, a szczególnie na takie grunta, które z natury w pruchnicę są bogate. I o pruchnicy wiemy już, że ona dużo azotu zawiera, jeżeli przeto taką ziemię użyźnimy jeszcze nawozem stajennym, nagromadzi się w niej za dużo azotu, gdy innych pokarmów będzie w ziemi za mało i rośliny nie będą mogły prawidłowo się rozwijać. W tym wypadku następuje zawsze za silny rozwój słomy, zaś za słaby rozwój ziarna. Zasilenie ziemi mączką kostną zapobiega za bujnemu rozwojowi słomy, wpływa oraz bardzo korzystnie na pełny rozwój ziarna, a wskutek tego bywa plon w ziarnie i większy i lepszy.

Przypaleniu ziarna można zapobiedz głębszą orką, do której jeszcze w r. 1890 zachęcaliśmy naszych Czytelników. Głęboka orka przyczynia się, jak wiadomo, do zatrzymywania większej ilości wody w gruncie i zasila tym sposobem rośliny potrzebną im wilgocia, wskutek czego ziarno nie ulega za wczesnemu zwiędnięciu i wyschnięciu.

Odpowiedź na pytanie 64. Margiel można od białej gliny pojedynczym sposobem odróżnić. Należy pewną ilość owej białej ziemi na wierzch wydobyć i w kupkę ułożyć,

wystawiając ją na wpływ światła, ciepła i deszczu, a skoro po kilku tygodniach biała ziemia skruszeje i w proch się rozsypie, będzie to oznaką, że zawiera dużo wapna w sobie, zatem jest marglem. Biała glina, nie zawierająca w sobie wapna, nie rozsypie się na wolnem powietrzu, lecz pozostanie zbitą masą, suchą lub wilgotną, zależnie od tego, czy jest posucha, czy też ślota. Margiel można jeszcze w inny sposób od gliny odróżnić. Do kieliszka, napełnionego mocnym octem, należy wysypać grudkę białej ziemi, poprzednio wysuszonej i na proch roztartej. Jeżeli w kieliszku zacznie się burzyć i pienić, a na wierzchu kieliszka bulki w znacznej ilości wydobywać, będzie to także oznaką, że ów biały proszek, wyspany do kieliszka, był marglem. Po wrzuceniu białej czystej gliny woda burzyć się nie będzie. Margiel istnieje jednak w bardzo wielu odmianach, bywa lepszy i gorszy, ale pod tym względem nieda się pojedynczymi środkami oznaczyć. Gdyby nam próbka takiej ziemi została nadesłana, zbadalibyśmy ją najchętniej i oznaczyli szczegółowo jej wartość. Nietylko margiel, ale i biała glina jest w danym razie bardzo cennym materiałem, zależnie od swoich właściwości, a mianowicie w garncarstwie.

Odpowiedź na pytanie 65. Włosy, spożyte przez zwierzęta, są bardzo szkodliwe, gdyż w żołądku mogą bardzo łatwo dać powód do powstawania t. z. kamieni, to jest brył, utworzonych z włosów, resztek pożywienia, wydzielin błony śluzowej i t. d., a twardych niekiedy jak kamień. Utrudniają one trawienie w wysokim stopniu, zwierzę odżywia się źle, traci siły, wreszcie ginie. W makuchach często znajdują się włosy, to też takich makuchów nie należy kupować. Podobnie nie należy kupować i innych artykułów żywności, w których się włosy znajdują, n. p. gryś, kielki itp., a zwłaszcza jeżeli by była widoczna trudność oczyszczenia tych artykułów z domieszanych włosów. Włosy są trudne do strawienia i dlatego leżą

w żołądku, dając tym sposobem możność do tworzenia się kłębów, powiększających się coraz bardziej i twardych, a które po pewnym czasie do smutnych następstw prowadzą.

Odpowiedź na pytanie 66. Słodkawy lepki płyn, zwany rosą miodową, pokrywający często liście różnych roślin, bywa bądź przez owady, zwane mszycami, wydzielany, bądź też powstaje pod wpływem pewnych bardzo drobniotkich grzybków, bakteryj, a w obu razach jest dla roślin szkodliwy. Sporysz, o którym już w roku zeszłym obszerniej pisaaliśmy, wydziela także taką słodkawą ciecz, zawierającą mnóstwo zarodków sporyszu. Jak widzimy, jest ów słodkawy płyn, jako szkodliwy dla roślin, raczej oznaką nieurodzaju, zwłaszcza, jeżeli ze sporyszu pochodzi, bo w tym razie bywa w życie sporyszu dużo, a ziarno żyta mało. Rosa miodowa ulega łatwemu splukaniu przez deszcze, daje się przeto spostrzegać najczęściej tylko w porę pogodną, która podczas kwitnienia i dojrzewania zbóż, jak wiadomo, korzystnie wpływa na plony i ztądto zapewne pochodzi przesąd, że rosa miodowa oznacza urodzaj. Jednakże rosa miodowa, dającą się spostrzegać na życie w większej ilości, zatem pochodząca ze sporyszu, może tylko nieurodzaj żyta oznaczać, a jeżeli na innych roślinach w większej ilości widzieć się daje, może także plon znacznie zmniejszyć, choćby nie była sporyszową, lecz od mszycy wydzieloną.

Odpowiedź na pytanie 67. Trudno ochronić lipy od owadów, które liście tych drzew tak uszkadzają. Należy wszakże drzewa czyśto utrzymywać i podobnie, jak owocowe, w jesieni i na wiosnę z mechów, porostów i t. d. pilnie oczyszczać. W jesieni opadłe liście trzeba skrzętnie gromadzić i palić, zaś pozostałe na drzewie wycinać i również w ogniu niszczyć, by tym sposobem zarodki robactwa wytępić. Artykuł o ochronie sadów podaje dalsze środki zabezpieczenia się od szkodliwych owadów na przyszłość.

Odpowiedź na pytanie 68. Piłowiny

drzewne mogą w braku słomy służyć jako podściółka dla zwierząt, a w zmieszaniu z odchodami jako nawóz. Czyste piłowiny, bez odchodów zwierzęcych, nie są dobrym środkiem nawozowym, są bowiem za ubogie co do swego składu a w ziemi gniją bardzo powoli, szczególnie piłowiny, pochodzące z drzew szpilkowych, które dużo żywicy zawierają. Piłowiny drzewne nadają się jeszcze najlepiej na ciężkie gliniaste grunta, które wskutek dodatku piłowin pulchnieją, oraz na piaszczyste, którym brak pruchnicy. Do przykrywania nawozu stajennego jest zwykła ziemia lub torf nierównie odpowiedniejszą niż drzewne piłowiny.

Odpowiedź na pytanie 70. Opis łąki świadczy o jej wycieńczeniu i najlepiej byłoby przeorać ją, należyce z nawozić i na nowo obsiać roślinami łąkowymi. Bliższe szczegóły tego sposobu ulepszania łąk podaliśmy w r. 1890 w numerze 14 „Gospodarza”. Gdyby ten sposób z jakichkolwiek powodów był niewykonalny, należy łąkę wcześniej z wiosną dobrze zbronować, wydarty mech itp. z łąki wydalić, a cały obszar zasilić choćby niewielką ilością przegniłego nawozu stajennego, rozcieńczoną gnojówką i popiołem. Bronowanie trzeba w jesieni powtórzyć, a także i na wiosnę przyszłego roku, a gdy konieczna się ukaże, nie należy już używać nawozu stajennego i gnojówki lecz popiołu i mączki kostnej, a łąka pokryje się z czasem konieczną bardzo gęsto bez podsiewania, któreby teraz na wyjałowionej ziemi nie skutkowało.

Odpowiedź na pytanie 71. Z pierwszego pokosu koniczyny można czasem zebrać także dobre nasienie, ale zazwyczaj tylko wtedy, gdy wiosna jest wczesną i więcej suchą niż wilgotną. Najczęściej jednak zbiera się nasienie z drugiego pokosu, bo koniczyna rośnie w drugiej połowie pory letniej powolniej i nie tak bujnie, jak w pierwszej połowie lata, a wskutek tego zawiązuje więcej i dorodnego nasienia. Chcąc mieć obfity zbiór

dobrego nasienia, trzeba z pierwszym zbiorem koniczyzny nieco wcześniej uporać się, ażeby nasienny pokos mógł lepiej i wcześniej dojrzeć.

Odpowiedź na pytanie 73. Wylub czyli kaniańka da się z pól wytępić następującymi środkami:

1) Przedewszystkiem należy tylko dobrze oczyszczone nasienie koniczyzny wysiewać, choćby za takie nasienie więcej pieniędzy trzeba było zapłacić.

2) Gdy kaniańka w polu się ukaże, trzeba troskliwie wyciąć rośliny, które ona przysiadła, złożyć je w tem samym miejscu na kupę, posypać sieczką, polać naftą i całkiem spalić, a następnie wypalone miejsce należy i głęboko przekopać, uważając pilnie, ażeby ani kawałeczka łodygi kaniańki na powierzchni ziemi nie zostawić, bo kaniańka może się rozrósć na nowo nawet z takiego kawałka.

3) Nasienie koniczyzny jak najdokładniej wyczyszczać, a wypadłą kaniańkę użyć na kupy kompostowe, a gdyby tychże nie było, spalić lub głęboko zakopać, a nie skarmiać, bo drobne nasionka kaniańki mogą przejść przez żołądek zwierzęcy i dostać się do gnoju a ztąd na pole.

4) Gdyby koniczyzna na znacznym obszarze od kaniańki była przerosniętą, należy ją wcześniej wyżąć, a obszar przeznaczyć na tychmiast pod uprawę innej rośliny.

Odpowiedź na pytanie 74. Mylne jest twierdzenie, że żołą u bydła rogatego można plackiem żytnim wyleczyć. Był to zapewne zwyczajny guz, który znikł wskutek przykładania placka i powstały wskutek zewnętrznego obrażenia ciała, ale nie żołą prawdziwa, na którą dotąd skutecznego lekarstwa nie znaleziono.

Odpowiedź na pytanie 75. Skarmiania mielonego nasienia chwastów nie możemy doradzać, a zwłaszcza zadawania go krowom dojnym. Pominąwszy bowiem, że dużo drob-

niutkich ziarn nie ulegnie zmieleniu i w nie-naruszonym stanie przejdzie przez żołądek zwierzęcy i dostanie się z gnojem znowu na pole, mogą wszakże niektóre nasiona oddzia-łać szkodliwie na zdrowie i mleczność krowy; albo w najlepszym jeszcze razie udzielić mleku niepożądanych własności. Wspominaliśmy już o szkodliwości nasienia kąkol, sporyszu, sto-łłosy, w dawniejszych numerach „Gospo-darza“. Nie trzeba też zapominać, że między chwastami polnymi znajduje się dużo roślin lekarskich, z których wiele w swoim nasie-niu zawiera różne składniki, działające dość silnie na zdrowie zwierząt. Takie nasiona trzeba dobrze znać pod względem ich ga-tunku, jak niemniej i ich wewnętrznych wła-sności, a że to rzecz niełatwa, przeto lepiej będzie, nie skarmiać ich wcale, lecz zużyć na kompost, bo w przeciwnym razie można być narażonym na to, że krowy mogą porzucać, chorować, tracić mleko, lub też mleko może nabyć niemiłego zapachu i smaku, za szybko kwaśnieć, stawać się lepkiem, czerwonym itd. a to zależnie od gatunku i ilości zjedzonych takich nasion. Grys jest bezpieczniejszy.

Odpowiedź na pytania 76 i 77 udzieliliśmy w osobnym artykule niniejszego nu-meru.

Odpowiedź na pytanie 80 udzieliliśmy w osobnym artykule niniejszego numeru.

Odpowiedź na pytanie 81 zamieściliśmy na czele numeru, ale skróconą z powodu, że o uprawie łubinu obszerny artykuł w roku zeszłym był zamieszczony.

Na resztę pytań nastąpi odpowiedź w na-stępnym numerze.

Rozmaitości.

Groch, wysiewany w jęczmieniu, bywa często twardym do gotowania i jedzenia. Po-chodzi to stąd, że groch wysiany po jęczmie-niu, nie znajduje w roli tyle kwasu fosforo-wego, ile potrzebuje, lecz znacznie mniej, gdyż jęczmień zabiera z ziemi znaczną ilość

tego składnika. Otóż chcąc mieć groch miękki w gotowaniu, należy ziemię zasilać mączką kostną, która dużo kwasu fosforowego roli dostarcza.

Zboża jare powinny być ile możności nie po zbożach, lecz po innych roślinach uprawiane, gdyż w tym razie dają znacznie większe plony. Pochodzi to po części stąd, że po roślinach nie zbożowych znajduje się w roli znacznie mniej chwastów, któreby zasiew jary mogły częściowo przytłumić, po części zaś stąd, że wszystkie gatunki zbóż mają mniej więcej podobne korzenie i z jednej warstwy ziemnej czerpią pożywienie, zatem zboże jare, zasiane po zbożu, znajduje znacznie mniej pokarmów, niż w razie wysiewu po innej roślinie i dlatego nie może dać tak obfitego plonu. Wysiew zbóż jarych powinien być skuteczniejszy w porze, ile możliwości wczesnej, ażeby dojrzewanie nasienia nie przypadło w porę upalną, ale pamiętać trzeba, że nasienie, wrzucone w rolę za zimną, leży w niej i nie wschodzi, ulegając zjadaniu przez myszy i ptactwo. Wysiew należy przeto uskutecznić w porę, w której ziemia już nieco jest ogrzaną, a przytem wilgoci swej nie wiele straciła.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka. z dnia 29-go marca 1892.

Kraków, pszenica 11.35 do 11.70, żyto 9.50 do 10.10, jęczmień 8.— do 8.40, owies 6.75 do 7.20, groch —.— do —.—, wyka 6.75 do 7.20, konieczyna czerwona —.— do —.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Lwów, pszenica 10.40 do 10.20, żyto 9.— do 9.40, jęczmień 6.40 do 7.75, owies 7.30 do 7.75—groch 6.50 do 12.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 50.— do 65.—, konieczyna biała 52.— do 75.—.

Tarnopol, pszenica 10.25 do 10.75, żyto 8.90 do 9.20, jęczmień 6.— do 7.25, owies 6.50 do 7.15, groch 6.— do 7.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 48.— do 64.—, konieczyna biała 50.— do 75.—.

Jarosław, pszenica 10.50 do 11.10, żyto 9.15 do 9.55, jęczmień 6.50 do 8.—, owies 7.25 do 7.85—groch 6.70 do 12.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 51.— do 66.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Ponieważ zwrócono nam pewną ilość egzemplarzy

Kalendarza „MACIERZY POLSKIEJ”.

Przeto kto by żądał, możemy teraz jeszcze wysłać po cenie 25 ct., a lepiej po 35 ct. pod opaską rekomendowaną, pod którą kalendarze zginąć na poczęcie nie mogą.

Oprawne roczniki

„GOSPODARZA WIEJSKIEGO“

z r. 1890 i 1891.

Rocznik kosztuje wraz z przesyłką pocztową rekomendowaną:

z roku 1890 . . . 65 centów

„ 1891 . . . 75 „

Obydwa roczniki razem 1 zł. 30 ct.

Życzący sobie nabyć wspomniane roczniki, raczą powyższą należność nadesłać do Administracji Gospodarza wiejskiego w drukarni ludowej plac Bernardyński l. 7, poczem wysyłka natychmiast nastąpi.

„NIEDZIELA“

Tygodnik dla ludu

wydawany nakładem „Macierzy Polskiej“

pod redakcją Jana Amborskiego.

Zawiera sprawozdanie z Sejmu i Rady państwa, wiadomości ekonomiczne, finansowe, handlowe, asekuracyjne, rolnicze, weterynaryjne, autonomiczne, prawnicze, pedagogiczne, popularno-naukowe, historyczne, żywoty świętych, żywoty znakomitych ludzi, opowiadania, opisy, powieści, poezye, łamigłówki, żarty, ceny zboża, rozmaiteści itd.

Przedpłata roczna za 52 numerów wielkości arkusza 4-to wynosi 2 zł.

TREŚĆ: Uprawa łąbinu (Odpowiedź). — Ochrona sadów przed robactwem (Odpowiedź). — O kałuskim kainicie (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ceny zboża. — Inzeraty.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Zakładanie stawów.

Za dawnych czasów w każdej wsi były stawy większe, a te wsie ceniono sobie najwięcej, które miały ryby, grzyby, łąkę i mąkę.

Obecnie rzadko gdzie można spotkać większe stawy, jużto z powodu, że dawne zostały zamulone i obrócone na łąki, jużto dlatego, że drobni rolnicy nie mieli dotąd sposobności doświadczyć, jak wielkie korzyści przynoszą stawy, pragnę więc zwrócić ich uwagę na tę bardzo zyskowną gałąź gospodarstwa.

Nie będę tu mówić o stawach dużych kilkunastomorgowych, urządzonych tak, aby co trzy lata jeden staw był osuszony, zorany, obsiany, a po roku, to jest w jesieni, znów wodą zalany i zarybiony, bo nasi rolnicy nie mają na tyle ziemi, lecz o stawach małych, jakie większa część rolników mieć może.

Bagniska, na których są źródłiska zakórne, a które żadnego pożytku nie przynoszą, przeciwnie są powodem różnych chorób, mogą być z korzyścią jako stawy użytkowane. Stawy zakłada się tu w następujący sposób:

Przedewszystkiem należy usypać groblę, której kierunek i szerokość wyznacza się dwoma rzędami tyczek. Jeżeli nie ma pod ręką jakiegos bezużytecznego pagórka, z któ-

regoby można przewieźć ziemię na usypanie grobli, w takim razie tuż obok wewnętrznej linii tyczek wybiera się rów dowolnie szeroki i głęboki, a ziemię z niego uzyskaną sypie się pomiędzy dwa rzędy tyczek na groblę. W najniższym miejscu grobli pozostawia się otwór, aby woda źródłowa spływała, dopóki się cała grobla nie ulegnie. Gdy to nastąpiło, co zresztą deptaniem i ubijaniem przyspieszyć należy, zasypuje się i ten otwór do równości z groblą, przezco woda źródłowa zacznie staw wypełniać.

Grobla powinna być przynajmniej sążeń szeroką i tyleż wysoką, aby staw był dość głęboki, a to na to, by w czasie upałów woda się nie ocieplała zanadto i staw nie wysychał, zaś w zimie nie zamarzała woda do dna. W rowie wybranym obok grobli woda będzie dwa razy tak głęboką, a to miejsce będzie i schroniskiem dla ryb i utrudni wykradanie ryb, a można jeszcze w taki rów, dopóki jest bez wody, ponakładać sochy z gałęziami na dwa łokcie przyciętymi, a te jeszcze lepiej ochronią ryby przed lubownikami cudzej własności. Należy jednak sochy przybić kołkami do ziemi, lub grubsze końce tychże groblą przysypać, aby nie wypłynęły na wierzch. Resztę dna stawu poza wybranym rowem pozostawia się zarosniętą sitowiem i różnemi zielskami, bo właśnie na tej darni jest mnóstwo zalążków różnego ro-

bactwa, które będą pokarmem dla młodych rybek.

Staw taki, na bagniskach założony, będzie odpowiedni dla hodowli karpi i linów, które mogą razem być hodowane bez uszczerbku pokarmu dla obu.

W górach zamieszkali rolnicy mają często obok domu lub pomiędzy swemi gruntami potoki o wodzie źródlanej, a dnie kamienistym. Takie miejsca nadają się najlepiej do hodowli pstrąga, a gdy wody są głębsze, nawet i łososia, należy tylko co kilkadziesiąt sążni porobić mocne wały z kamieni, płotków i ziemi i urządzić stawki tak, aby z górnego do dolnego woda spadała, choćby małą rynienką, napuścić naprzód rybek drobnych, jak n. p. strzebli, kiełbi, brzanek, ukleji itp., aby pstrągi miały żer dostateczny, a następnie zarybić.

Do stawów karpowych najlepiej wpuścić dwu lub trzyletnie tarlaki, a to dwie sztuki ikrzaka i jedną lub dwie mlęczaka, a gdyby łatwiej było o narybek, to można wpuścić rocznego narybka nie więcej, jak dwie kopy na zwykły staw, gdyż gdyby było za dużo narybku, żeru by dla niego brakło i ryby nie mogłyby rósć, chyba że będą karmione, a w takim razie może być i więcej.

Gdyby na dnie stawu karpowego nie było darni, natenczas należy nakłść przy brzegach jałowcowe krzaki, na których wpuszczone tarlaki w czasie od maja do lipca złożą ikrę, po sześciu tygodniach rybki się wylęgną, a po trzech latach dorosną wagi 1 do 1½ kilograma.

Do stawów pstrągowych należy wpuścić dorosłe już pstrągi, a można także sztucznie ten narybek wychować, o czem innym razem pomówimy.

Koszta zarybienia stawu czy to karpem, czy pstrągiem, wynoszą ledwo kilka zł., a po trzech latach można już mieć ładny dochód z tychże, bo pięć razy większy, jak z takiej samej przestrzeni ziemi, obsianej pszenicą,

a pracy prawie żadnej tu nie trzeba po urządzeniu stawu, chyba wyławiania ryb.

Karp i pstrąg są każdego roku poszukiwane i dobrze płacone, a szczególnie pstrągi.

Najdroższym na świecie skarbem jest ta nasza ziemia kochana, z której rolnik żywi wszystkich; należy tylko umieć i chcieć wyzyskać skarby, jakie ta ziemia dać nam może, a chleba nam nigdy nie braknie, owszem za nasze zboże, ryby, miód i owoce możemy grube pieniądze ściągać do kraju; tymczasem dzieje się przeciwnie, gdyż dziś za nędzne i obrzydłe śledzie i tyle innych artykułów, którebyśmy u siebie mieć mogli, wysyłamy wielkie sumy, wynoszące rocznie kilka milionów, za granicę.

Edward Klebert.

Uprawa tytoniu.

(Odpowiedź).

Tytoń udaje się dobrze tylko w cieplejszych okolicach, gdzie też nasienie jego wprost na rolę bywa wysiewanem. W naszym kraju zachodzi potrzeba zakładania rozsadników, w których się młode roślinki wychowuje, a dopiero później na rolę przesadza.

Rozsadnik zakłada się w miejscach zasłoniętych od północnych mroźnych wiatrów, między budynkami, pod murem i t. p. (jak dla kapusty) i wystawionych na działanie promieni słonecznych. Przedewszystkiem należy przygotować odpowiednią do tego celu ziemię, która we wszelkie pokarmy tytoniu obfitować ma. Najlepszą będzie mieszanka złożona z 50 części żyznej ziemi ogrodowej, 25 części przegniłego nawozu bydlęcego, 15 części odchodów ludzkich, krwi i t. p. silnych pognojów i 10 części liści, trocin drzewnych i t. p. Kompost taki przygotowuje się w roku poprzedzającym uprawę i przerabia kilkakrotnie przy wolnym przepięciu powietrza, polewając nadto gnojówką

i rozrobionymi w wodzie odchodami drobiu. Przed użyciem należy tak przygotowaną ziemię kompostową dokładnie przesiać.

Rozsadnik zakłada się na wzór zwykłej grządki. W tym celu wybiera się dół pół metra głębokości i wypełnia świeżym nawozem końskim, utłaczając go silnie; na wierzch daje się warstwa 2 do 3 cali gruba zwykłej ziemi ogrodowej, a tę przykrywa się taką warstwą ziemi kompostowej. Rozkład nawozu stajennego i wywiązujące się przytem ciepło ogrzewa w wysokim stopniu wierzchnią warstwę ziemną i w tym też celu bywa nawóz używanym. Po wysiewie nasienia ochrania się takie grządki od wiatrów i przymrozków z boku ramami drewnianymi i gnojem, z wierzchu zaś odpowiednimi matami słomianymi.

Dla zabezpieczenia rozsadnika od szkód, jakie w nim czasem krety, myszy i robaki wyrządzają, zakładają go często na podwyższeniu. Są to zwykłe płaskie skrzynie drewniane, 20 do 40 centymetrów głębokie, których dno z grubych dylów, zaś ściany z desek są złożone. Są one od ziemi 12 do 15 centymetrów odległe i spoczywają na drewnianych słupkach lub na podmurowaniu.

Rozmiary rozsadnika zależą od przestrzeni, corocznie tytoniem obsiewanej. Jeżeli nasienie jest dobre, wystarcza do obsadzenia jednego hektara rozsadnik z przestrzenią 14 do 16 metrów kwadratowych.

Siew wykonuje się zwykle w drugiej połowie marca. By kiełkowanie nasienia przyspieszyć, moczy się go na 3 do 4 dni przed siewem w letniej wodzie jeden dzień i utrzymuje następnie w dostatecznej wilgoci w woreczkach aż do wysiewu, poczem miesza z popiołem, gipsem, lub ziemią kompostową i ręką, lub, co lepiej, sitem wysiewa. Na 14 do 16 m. kwadr. wystarcza zwykle 15—20 gramów nasienia. Wysiane ziarenka przysypuje się cienką warstewką miękkiej ziemi kompostowej albo też przykrywa lekko grabiami ręcznymi. W kilka dni po dokonanym siewie

należy jeszcze nieco nasienia dosiać, co zawsze jest korzystne w razie, gdy pierwszy siew z jakiegokolwiek przyczyn nie dopisze, a co się dość często zdarza.

Obsiany rozsadnik należy matami słomianymi nakryć, a te w wilgotnym stanie utrzymywać; powinny one na ziemi leżeć aż do zejścia młodych roślinek. Skoro te się ukazą, zdejmuje się maty, ale tylko w porę ciepłą — w razie zimna i na noc należy rozsadnik nakryć, zachowując ostrożność, by maty bezpośrednio roślinek nie przygniatały; można temu zapobiedz, kładąc maty na podłożone drewniane łaty, odpowiednio do budowy rozsadnika przymocowane.

Na zwykłych grządkach korzystnem jest pokryć młode roślinki cienką warstewką długiej słomy w ten sposób, by światło słoneczne roślinki oświecać mogło; chroni ona je od zimna, które w tym okresie ich rozwoju jest dla nich najniebezpieczniejsze. Oddala się ją dopiero wtedy, gdy roślinki ziemię okrywać zaczęły.

Ponieważ wilgoć dla rozwoju młodych korzonków jest bardzo potrzebną, należy rozsadnik wodą z początku nieco ogrzaną często polewać, używając do tego celu stopniowo coraz to zimniejszej, by roślinki do zimna powoli przyzwyczajając, uważać jednak należy, by ziemia przed nadejściem nocy obeschła, gdyż w razie nocnego mrozu mogłyby wątłe roślinki ucierpieć.

Ukazujące się w rozsadnikach chwasty należy jak najwcześniej wyrwać, jednak z wielką ostrożnością, by korzonków młodego tytoniu na wierzch nie wydobywać, dlatego też należy powstałe przez plewienie dołki zaraz świeżą miłąką ziemią przysypywać, a ostrożność tę trzeba zachować i przy późniejszym wyrzucaniu młodych roślinek w celu wysadzenia ich w polu.

Gdy już młode roślinki nieco się wzmocniły, polewa się rozsadnik nieco rzadziej, co 3 do 4 dni, rozpuszczając zarazem w wodzie do tego użytej silniejszego jakiego na-

wozu, n. p. gołębiego, kurzego lub owczego; dodatek taki przyczynia się w niemałym stopniu do ich silniejszego przyszłego rozwoju. Plevienie trzeba ciągle powtarzać i do silniejszego rozwoju chwastów nie dopuszczać, a przy tej sposobności należy także za gęsto rosnące roślinki tytoniu przerywać.

Około połowy kwietnia są młode roślinki dość już rozwinięte i w tym czasie, jeżeli ciepła pora sprzyja, przesadzają je często z rozsadnika na inne grządki ogrodowe w odległości 3 do 4 centymetrów od siebie, jednakże tylko tymczasowo, albowiem później zostają one raz jeszcze na właściwe swe pole wysadzone, na którym już aż do dojrzewania pozostają. Takie przesadzanie odbywa się głównie w celu pomnożenia ich korzonków i praktyka ta wpływa nadzwyczajnie na szybszy i silniejszy rozwój tytoniu.

Za nadejściem pory cieplejszej, jak w maju lub czerwcu, można już młody tytoń na rolę odpowiednio przygotowaną wysadzać; dosięga on już wtedy około 8 do 10 centymetrów wysokości i posiada 5 do 6 listków. Czynność ta przypada w cieplejszych okolicach w pierwszej połowie maja, a nawet jeszcze w kwietniu, gdy w chłodniejszych dopiero z końcem maja i początkiem czerwca następuje. W każdym razie powinna być najpóźniej do 24. czerwca ukończoną. Wczesniejsze wysadzenie tytoniu byłoby wprowadzić wszędzie bardzo korzystnem, jednakże w okolicach zimniejszych mogłyby wysadki tej na mróz tak czulej rośliny mocno ucierpieć i plon byłby znacznie mniejszym, lepiej przeto przeczekać do pory cieplejszej, wolnej od przymrozków — ale zbyt nie zwlekać także nie należy, gdyż tem gorszy i mniejszy plon będzie, im później tytoń rósć zacznie.

Przystępując do wysadzania, należy dnia poprzedzającego rolę przygotować, t. j. zorać i zabronować, lecz tylko tyle, ile się dnia następnego zasadzi, starać się bowiem trzeba, by wysadki w świeżą dostawały się ziemię. Rozsadnik należy na jeden dzień przed wy-

sadzeniem obficie zlać wodą, ażeby wysadki tem łatwiej i z nienaruszonymi korzonkami z ziemi wydobyć. Tę ostatnią czynność trzeba z możliwą ostrożnością dokonać, by wysadków nie uszkodzić, co bardzo łatwo stać się może; wyciągać należy tylko najsilniej rozwinięte roślinki, z pozostawieniem słabszych. Wydobyte wysadki składa się do koszyków, w których je w wilgoci utrzymywać należy, owijając szczególnie korzonki wilgotnem płótnem lub takimże mechem.

Wysadzanie wykonywa się w rzędy, których kierunek i odstępy poprzednio oznaczyć należy. Bezpośrednio przed sadzeniem należy miejsca, w których sadić się ma, zlać wodą, lub rozcieńczoną przegniłą gnojówką, następnie po należytem wsiąknięciu wody w ziemię, zrobiwszy dziurę kołkiem lub palcem, zasadzać tak, by cały korzonek wysadka i część łodygi aż do liści w ziemię wsadzone zostały, poczem się ziemię dokoła ugniata i na nowo wodą nieco polęwa. Silniejsze wysadki mogą być po jednej sztuce, słabsze zaś po dwie wsadzone, a uważać pilnie należy, by wysadki nie zostały w żadnej swej części uszkodzone, gdyż później dużo czasu upływa na odrodzenie naruszonej części rośliny, która częstokroć zginąć może. Wysadzanie najkorzystniej wykonywać w porę wilgotną; jeżeli pora jest zbyt gorącą i suchą, należy robotę tę w godzinach rannych i wieczornych skutecznie. W niektórych okolicach chronią nadto wysadzone roślinki w pierwsze gorące dni po wysadzeniu przed żarem słonecznym, otulając każdą roślinkę mechem lub trawą. (Dokończenie nastąpi)

Nosaczna i tyliczak u koni.

(Odpowiedź).

Jestto jedna z najniebezpieczniejszych chorób konskich, a w dodatku w wysokim stopniu zaraźliwą; nawet człowiek może jej uleść. Nazwy powyższe oznaczają jedną i tę samą chorobę z tą tylko różnicą, że nosaci-

zna sadowi się zwykle w jamach nosowych, zaś tylczak ma swe zwyczajne siedlisko w skórze konia.

Zewnętrznym objawem nosacizny jest obrzmienie gruczołów pod dolną szczęką, a nadewszystko brudny, czasem zielonawy, czasem z krwią zmieszany płyn, który zazwyczaj tylko z jednej jamy nosowej, rzadziej z obu wypływa. Płyn ten jest silnie gryzącym, niszczy skórę, po której spływa i może łatwo zarazić człowieka, jeżeli padnie na skałeczone miejsce, n. p. u ręki. W razie zaniedbania może człowiek nawet zginać.

Najlepszą jednak oznaką nosacizny są wrzody w nosie. Gdy podniesie się głowę konia nieco w górę i skieruje tak, aby światło padało do wnętrza nosa, można dostrzec na przegrodowej ścianie nosa żółtawe jakby guziczki, wielkości soczewicy. Czasem niema już guziczków, lecz z nich powstałe wrzodziki mniejsze i większe. Wrzodziki mogą być jednak w górnej części nosa i wówczas trudno je zobaczyć, a nawet i palcem wyczuć ich nie można.

Nosacizna nie występuje zaraz po zarażeniu, lecz czasem dopiero po kilku miesiącach. Trwa niekiedy nawet i rok, a udziela się zdrowemu koniowi bardzo łatwo, bo nawet przez samo zetknięcie się z żłobem, przy którym stał koń nosaty.

Koń chory na nosaciznę wygląda zazwyczaj źle, trzyma się chudo i włos jego jest najeżony.

Konia nosatego nie wolno leczyć, gdyż chorobę tę niczem uleczyć nie można; zagraża zresztą człowiekowi, jeżeli materya wypływająca z nozdrzy dostałaby się do krwi. Każdy koń, który cierpi na nosaciznę, musi być natychmiast zabity i wraz z skórą i mięsem 2 metry głęboko zakopany. Stanowisko konia nosatego, a nawet cała stajnia, żłób i uprząż muszą być dobrze oczyszczone u poddane odrażeniu. Kto spostrzeże nosaciznę u konia, lub podejrzewa jakiego konia o no-

saciznę, obowiązany jest natychmiast zawiadomić o tem naczelnika gminy.

Konia podejrzanego o nosaciznę należy natychmiast oddzielić od koni zdrowych i jeżeli niema osobnej stajni, można go umieścić pomiędzy krowami, gdyż nosacizna nie udziela się bydłu.

Gdyby kto kupił konia nosatego, nie wiedząc nic o tem, może do dni 15 zwrócić konia i zażądać zwrotu pieniędzy, gdyż kupno takie jest nieważne.

Tylczak jest tak samo zaraźliwy i niebezpieczny, jak i nosacizna i również nieuleczalną chorobą. Powstaje zawsze wskutek zarażenia bądź to od konia nosatego, bądź też od konia tylczakowatego.

Tu i owdzie tworzą się małe guzki na skórze wielkości orzecha laskowego, te guzki pękają i zamieniają się na wrzody. Z tych wycieka materya, która jest tak gryząca, że wszędzie, którędy ścieka, wyżera sierść. Zazwyczaj obrzmiewają nogi aż do kolan i puchnie puzdro. Choroba trwa wiele miesięcy, zanim koń schudnie i tak dalece na siłach podupadnie, iż śmierć jest nieuniknioną.

Kto kupi konia z tylczakiem, może do dni 30 konia oddać dawnemu właścicielowi i zażądać zwrotu pieniędzy. Termin w tym wypadku jest dłuższy, bo tylczaka trudniej poznać, niż nosaciznę.

O zielonych nawozach.

(Odpowiedź).

Do bardzo niedawnego czasu sądzono o zielonych nawozach, że one tylko w braku nawozu stajennego mogą gospodarstwu dobre oddać usługi, zatem tylko chwilowo. Powszechnem było też przekonanie, że zielone nawozy ziemi nie użyźniają, a tylko pożywienie roślinne, które jednak już przedtem było w ziemi zawarte, robią dla następnych roślin przydatniejszym. Tłumaczono to w następujący sposób: Jeżeli n. p. łubin posiejemy na niegnojonej ziemi, to ta ziemia prócz

nasienia łubinu niczego nie otrzymuje z zewnątrz, a zatem wyrosnięty łubin nie podnosi żyzności ziemi, bo w swoje łodygi i liście wciąga tylko te pokarmy, które już przedtem w ziemi były zawarte, jedyna przytem korzyść jest ta, że następna roślina znachodzi pokarmy w odpowiedniejszej, rozpuszczalniejszej formie, niż były przedtem w gruncie.

Jednakże nowsza nauka odkryła, że takie twierdzenie niezupełnie jest słuszne, bo chociaż niektóre rośliny rzeczywiście ziemi nie wzbogacają w nowy zasób pokarmów, jednakże są inne, które ziemię świeżym zapasem pokarmów rzeczywiście zasilają. O tych roślinach mówiliśmy już w r. 1890 w artykule: Co to jest azot? oraz w Nr. 6 Gospodarza z r. b. w odpowiedzi na pytanie 52. Są to rośliny koniczynowate i strączkowe. Do pierwszych należą: koniczyna czerwona, biała, różowa, szkarłatna i żółta, lucerna, esparceta, przelot, ptaszyniec, nostrzyk i komonica, — do drugich zaliczamy wszelkie odmiany grochu i groszku, bobu i bobiku, soczewicy, wyki, łubinu i t. d. Te rośliny posiadają zdolność, jak już wiemy, korzystania z ogromnego źródła azotu, zawartego w powietrzu. Nie zbadano jeszcze dokładnie, w jaki to sposób następuje, ale odkryto, że na korzeniach tych roślin tworzą się małe bulwki, jakby guzy, i przy pomocy tych bulwek mogą powyższe rośliny azot powietrzny przerabiać i zużywać do budowy swoich liści, łodyg i nasienia. Inne rośliny, jak n. p. zboża, trawy, rośliny okopowe, olejne, nie posiadają wcale tej zdolności i rolnik musi im azotu dostarczać, inaczej nie miałyby z nich plonu. Nasi włóścianie używają do tego celu najczęściej nawozu stajennego, z którego, jak już tyle razy wspominaliśmy, wydobywa się znaczna ilość azotu w formie niemiłego dla nosa amoniaku. Są jednak i sztuczne nawozy azotowe, ale trzeba wiedzieć, że azot w handlu należy do najdroższych pokarmów roślinnych.

Już z tych uwag wypływa, jak wielką wartość przedstawiają dla gospodarstwa rośliny koniczynowate i strączkowe, bo one przysparzają gospodarstwu znaczną ilość kosztownego azotu i ich uprawa znaczy tyle, jakby gospodarz pewną ilość gnoju stajennego za darmo dostał, a jeżeli to co roku i dłuższy czas się odbywa, grunta zostają w azot znacznie wzbogacane, a przeto stają się i żyzniejsze bez kosztów. Tę właściwość powyższych roślin powinien rolnik wspierać zasilaniem ziemi innymi pokarmami, a głównie potasem i fosforem, a może tym sposobem urodzajność swoich pól podwoić albo i potroić, bo gdy na takim nawozie zielonym inne rośliny będą uprawiane, a później na nawóz stajenny przerobione, to w tym nawozie znajdzie się dużo azotu, który gospodarzowi zadarmo powietrze dostarczyło, a azot ten rozejdzie się po innych polach i użyźni je bez kosztów.

Inne rośliny nie mogą korzystać z azotu, zawartego w powietrzu i jeżeliby je rolnik na zielony pognój uprawiał, toby na pustej ziemi musiał pod nie gnoić, a na lepszej ziemi one wyciągnęłyby wkrótce azot, zawarty w gruncie i ziemia przestałaby rodzić po kilku latach.

Która roślina z koniczynowatych i strączkowych na zielony pognój jest najlepszą, nie możemy tu oznaczyć, gdyż tylko rolnik na miejscu może rozstrzygnąć, która na jego polu najlepiej się udaje. Ma się jednak rozumieć, że na ziemiach żyzniejszych, na których pożywne dla zwierząt koniczyny dobre przynoszą plony, byłoby niekorzystnie, przeznaczać takie rośliny na zielony nawóz i w takim razie będzie lepiej, koniczynę zebrać na paszę, a w ściernisku uprawiać n. p. zboża lub inne rośliny, nie należące do strączkowych ani koniczynowatych. Znajdą one tam dosyć dla siebie azotu z korzonków i łodyg koniczyny, jak się też często zdarza, że n. p. pszenica udaje się bardzo dobrze po koniczynie czerwonej bez żadnego pognoju.

O pastwiskach.

(Odpowiedź).

Czterysta morgów ziemi i to nie zbyt jałowej! Piękny to obszar, a niestety tylko przez zaniedbanie doprowadzony do tego stanu, że nie zgoła nie przynosi. Niestety są u nas jeszcze większe obszary i również prawdziwe pustynie, a jedynie przez długotrwałe zaniedbanie tak zubożałe, że tylko straty przynoszą.

Pastwiska tak wyniszczone nie dadzą się w jednej chwili do należytego doprowadzić stanu, trzeba je przeto dłuższy czas i z wolna, lecz nieustannie poprawiać, gdyż w razie dalszej zwłoki wyjałowięją do reszty i później trzeba będzie znacznie więcej pracy, ażeby na nowo korzyści przynosiły.

Najlepszą porą do rozpoczęcia robót około tak zaniedbanych obszarów jest wprawdzie jesień, gdy po zasiewach więcej czasu wolnego pozostaje; jednakże byłaby szkoda tracić jakie takie jeszcze korzyści, które chociaż i tak zubożałe pastwisko w ciągu wiosny i lata przynieść może, zatem należy jak najrychlej zabrać się do wykonania na niem pewnych ulepszeń.

Przedewszystkiem radzimy podzielić cały obszar na kilka działów, n. p. na 4, albo, co lepiej na 8 i przeznaczyć tylko najlepsze działki do użytkowania z wiosną, lecz tak, by całego stada nie wpuszczać od razu na te wszystkie najlepsze kawałki, lecz spasać je kolejno. Najgorszy dział wziąć natychmiast pod tymczasową uprawę i pod żadnym warunkiem nie dopuszczać tu zwierząt do popy, dopóki się lepszy na nim porost nie ukaże. Uprawa tych najgorszych kawałków może być na razie tylko bardzo pojedynczą i polegać na powierzchownem wzruszeniu ziemi broną i nieznaczem podgnojeniu, a do czego wszyscy gospodarze, którzy z pastwiska korzystają, przyczynić się powinni. Nie ma tu mowy o nawozie stajennym, ale o innych środkach nawozowych, które żyzność

pastwiska podnieść są zdolne. Do takich środków należy popiół drzewny i dobry torf, lub czarna ziemia, wybrana z rowów, kałuż itp.

Bronowanie należy najpierw wykonać, wzruszając ziemię tak, żeby ją choć nieznacznie rozpułchnąć. Torf lub czarna pruchniczna ziemia mogą być zaraz po bronowaniu rozrzucone i w takiej ilości, żeby stary porost z pod tej pdrząski wyzierał. Popiół trzeba rozsiewać w porę deszczową.

Gdy cały taki obszar zazieleni się dobrze, można go zacząć spasać, a tymczasem przystępować do takiej samej poprawy dalszych działów. Dopiero w jesieni należy zabierać się do gruntownej uprawy pastwiska, o czem w swoim czasie mówić będziemy.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 82. *Jaki jest najlepszy sposób uprawy tytoniu? Proszę o obszerną odpowiedź.*

Gospodarz z Podola.

Pytanie 83. *Upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze „Gospodarza“ dłuższego artykułu o nosaciznie końskiej.*

Stanisław Mazur.

Pytanie 84. *Które rośliny są najlepsze na zielony nawóz? Na czem polega wartość zielonego nawozu dla gospodarstwa? Ze względu na wiosenną porę proszę o odpowiedź obszerną w najbliższym numerze.*

T. R. w A.

Pytanie 85. *W naszej gminie jest duże pastwisko o obszarze przeszło 400 morgów, ale nadzwyczajnie liche, tak, że od wiosny aż do zimy nic na niem nie ma. Ziemia nie jest ani za wilgotna, ani za sucha i nie jest zanadto jałowa, bo jest całkiem podobną do pól ornych, które dość dobrze rodzą. Jakim sposobem dałaby się wydatność tego pastwiska podnieść?*

Józef Osmula.

Korespondencya Administracyi.

Szanowne Kółko rolnicze Jacowce.
Otrzymaliśmy tylko 50 ct., lecz przedpłata roczna wynosi 60 ct., prosimy o nadesłanie 10 ct.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka. z dnia 13-go kwietnia 1892.

Kraków, pszenica 11.15 do 11.60, żyto 9.40 do 10.20, jęczmień 8.— do 8.40, owies 6.75 do 7.20, groch 8.— do 10.—, wyka 6.25 do 6.75, konieczyna czerwona 60.— do 75.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Lwów, pszenica 10.20 do 10.60, żyto 8.75 do 9.30, jęczmień 6.50 do 7.—, owies 7.— do 7.60, groch 6.50 do 10.50, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 55.— do 75.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 10.25 do 10.80, żyto 8.90 do 9.20, jęczmień 6.— do 7.25, owies 6.50 do 7.15, groch 6.— do 7.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 48.— do 64.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 10.50 do 11.50, żyto 9.15 do 9.55, jęczmień 6.50 do 8.—, owies 7.25 do 7.85, groch 7.— do 12.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 51.— do 66.—, konieczyna biała —.— do —.—.

OGŁOSZENIE.

W krajowej niższej szkole rolniczej w *Kobiernicach*, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem *synów włościańskich* na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1892/93 z dniem 1. lipca 1892.

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien:

1. najdalej do 15 maja r. b. wnieść do Dyrekcyi szkoły w *Kobiernicach* podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowodniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną,

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i bez względu na ich stan majątkowy otrzymają bezpłatne utrzymanie (pomieszkanie, wikt, pościel i pranie) tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Blizszych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach poczta Kęty.

Od Administracyi.

Prosimy uprzejmie Szanownych Czytelników naszych o uiszczenie przedpłaty, w przeciwnym bowiem razie musielibyśmy zawiesić wysyłkę numerów naszego czasopisma tym, którzy do 1. maja b. r. nie uiszcza należności prenumeracyjnej.

TREŚĆ: Zakładanie stawów. — Uprawa tytoniu (Odpowiedź). — Nosacizna i tylezak u koni (Odpowiedź). — O zielonych nawozach (Odpowiedź). — O pastwiskach (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Administracyi. — Ceny zboża. — Ogłoszenie. — Od Administracyi.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Uprawa tytoniu.

(Dokończenie).

Rola pod tytoń przeznaczona powinna być ile możności od silnych wiatrów zasłonięta, gdyż wiatry wyrządzają niekiedy ogromne szkody, łamiąc liście i obalając całe łodygi. Pod tytoń należy przeznaczać tylko najżyźniejsze grunta, które oprócz tego dobrze znawozić trzeba, gdyż na jałowej, lub nie znawożonej należycie ziemi, tytoń nie uda się.

Uprawa roli pod tytoń powinna być jak najstaranniejsza. Po zbiorze przedplonu należy ziemię płytko zorać, z chwastów bronami oczyścić, wywieść nawóz i pod zimę przyorać. Na wiosnę, skoro się chwasty ukazywać zaczęły, orze się trzeci raz, wreszcie tuż przed wysadzaniem roślinek czwarty raz. Z nawozów stajennych działa na tytoń najlepiej nawóz bydlęcy, ze sztucznych popiół, mączka kostna, dobry margiel, któremi ziemię obok nawozu stajennego zasilać należy.

Odstępy, w jakich rzędy od siebie i wysadki na rzędach znajdować się winny, zależą od gatunku tytoniu, od przeznaczenia tegoż, żyzności ziemi, niemniej od rodzaju robót późniejszych. Gatunek tytoniu wielko-liściasty wymaga więcej miejsca dla siebie, jak strzelający w smukłą łodygę i o nie wielkim liściu; tytoń przeznaczony do wyrobu

tabaki może być w dalszych od siebie odstępach sadzony, gdy tytoń uprawiany do palenia wytwarza przez gęściejsze sadzenie lepsze liście. W gruntach uboższych można tytoń sadzić nieco gęściej, gdy w rolach bardzo żyznych zbyt gęsto wysadzony, mógłby łatwo wylegać. Zwykle wyznacza się rzędy w odległości 54 do 64 cm. od siebie, gdy odległość pojedynczych roślin na rzędach 48 do 64 cm. wynosi.

Gdy się młode roślinki przyjęły, przystępuje się do okopywania tychże; następuje to zwykle w dwa lub trzy tygodnie po wysadzeniu. Okopywanie uskutecznia się za pomocą motyki, najlepiej dwuzębnej, którą się i wysadki nie tak uszkadza, a na co najbardziej uważać teraz należy, i ziemię dokładnie rozpulchnia. Wzrusza się ją na kilka centymetrów głęboko dokoła każdej roślinki, bacząc pilnie, by grudki ziemne pomiędzy listki wysadków nie wpadały; przy tej sposobności niszczy się starannie chwasty, zasadza pozostałe próżne miejsca, a z podwójnie zasadzonych roślinek wrywa się słabszą, zostawiając silniej rozwiniętą. Gdy wysadki około 20 cm. wysokości osiągnęły, powtarza się okopywanie, osypując zarazem ich łodygi wzruszoną dokoła ziemią.

W czasie trwałej posuchy należy osypywania zaniechać i tymczasowo tylko na niszczeniu chwastów za pomocą lekkiego oko-

pania poprzestać. W wielu krajach podlewają tytoń przy okopywaniu rozcieńczoną gnojówką, co nader korzystnie na dalszy silny ich rozwój wpływa.

Częstego pielienia nie trzeba zaniedbywać, przeciwnie należy pilnie czuwać, by chwasty tytoniu nie przysiadły.

Po dokładnem okopaniu i zniszczeniu chwastów rośnie tytoń dość szybko, zwłaszcza po ciepłych deszczach i zwykle w drugiej połowie lipca ukazują się jego wiechy kwiatowe. Te ostatnie i tworzące się później nasienie zabierają bardzo dużo pożywienia roślinnego, z którego liście już korzystać nie mogą i tylko w ciepłych krajach a zarazem na bardzo żyznych rolach rozwija się liść dobrze, pomimo dojrzewającego na tej samej łodydze nasienia. To też w największej ilości wypadków odłamują się wierzchołki łodyg tytoniowych zupełnie, przezco nierównie więcej pożywienia dla liści pozostaje, które znacznie silniej się rozwijają. Czynność tę zowiemy ogławianiem tytoniu, a wykonuje się ją zwykle po drugim okopaniu, gdy wysadki 8 do 12 liści rozwinęły, bo w tym właśnie czasie zaczynają się tworzyć korony kwiatowe, których do zgrubienia i dalszego rozwoju dopuszczać nie należy, lecz przeciwnie wcześniej odłamywać trzeba; odłamują się także i te boczne gałęzie tytoniu, które do kwitnienia i tworzenia nasienia skłonnemi się okazują. Stosownie do stopnia rozwoju pojedynczych roślin niemniej celu uprawy, zostawia się mniej lub więcej liści na łodygach, i tak u roślin słabiej rozwiniętych odłamuje się łodyga ponad szóstym liściem, u roślin silniejszych ponad dziesiątym, najwyżej po nad dwunastym liściem. Ogławianie tytoniu nie kończy się w jednym dniu ani nawet tygodniu, rośliny bowiem nie rozwijają się jednakowo, przeto czynność tę kilka razy powtarzać należy.

Ażeby całą siłę żywotną rośliny tylko do jednego głównego celu t. j. do wytworzenia największych liści skierować, usuwa

się także wszelkie te pędy boczne, które roślina po odłamaniu wierzchołka głównej łodygi z pachwin liściowych wypuszcza. Ukazują się one zwykle wkrótce po ogłowieniu tytoniu i powinny być natychmiast odłamane. Robotę tę zowiemy pasemkowaniem i należy ją bez przerwy wykonywać, ile razy tylko te pędy się ukążą. Wycinanie tych pędów nożem lub wydzieranie nie jest odpowiednie, albowiem liście mogłyby być uszkodzone, a także pobudziłoby się roślinę do ponownego wypuszczenia takich pędów, dlatego też należy je niszczyć za pomocą silnego skręcenia, pozostawiając na roślinie w położeniu zwieszonym — lub też odłamywać je w pewnej odległości od kąta liściowego.

Obie powyższe roboty należy bardzo ostrożnie wykonywać, by liści nie uszkodzić i najlepiej w dniu pogodny i suchy, kiedy liście pod wpływem skwaru są na dół zwieszane. W porze słotnej lub bezpośrednio po deszczach, a także zrana, kiedy jeszcze rosa liście pokrywa, należy je zaniechać, albowiem wtedy łatwiej liście uszkodzić można, na których zarazem przez otarcie odzieży plamy powstać mogą. Z tych powodów nie używają do tych czynności w niektórych krajach kobiet, które wolniejszą swą odzieżą liście łatwiej uszkadzają.

Zbiór liści tytoniowych następuje wtedy, gdy zupełnie dojrzeją; stają się one wówczas żółto-zielone, lepkie i wydają wieczorem właściwy zapach, podobny do miodowego.

Liście dojrzewają zwykle we wrześniu, czasem w październiku, niekiedy już w sierpniu, jednakże nie wszystkie od razu; najprędzej dojrzewają liście dolne, później liście górne, dlatego też zbiór trwa dłuższy czas i w miarę dojrzewania tychże. Zbiór wykonywa się za pomocą odłamywania, a nie wycinania lub wydzierania, albowiem w pierwszym razie mogłyby liście z łatwością być uszkodzone, w drugim obniżyłyby wartość liści oddarte wraz z niemi szypułki liściowe lub pędy pachwinowe, a które to dodatki zarazem i su-

szenie liści utrudniają. Odłamywanie zaczyna się zawsze od dołu, a to od liści bezpośrednio nad ziemią rosnących, które są najgorsze i te należy bezwarunkowo na bok odłożyć, następnie odłamuje się liście górne. Odłamane liście układa się na ziemi, dolną ich powierzchnią do góry, w małe kupki w kierunku do słońca, by nieco zwiędnąć mogły. Dla ułatwienia sobie dalszych robót, a mianowicie tak ważnego sortowania liści, należy już teraz sortowanie tychże przedsiębrać, składając liście, jednakową barwą, wielkością i t. p., odznaczające się, w osobne kupki i w pewnym porządku na około łodyg, co i następne ich zbieranie znacznie ułatwi. Kupki te zbiera się wcześniej po południu, przed opadaniem rosy, któraby liście uszkodzić mogła, i wiąże w wiązki, jednak niezbyt silnie i przywozi do stodoły, gdzie się je obok siebie układa i jeden lub dwa dni pozostawia; wkrótce rozgrzewają się liście w tych wiązках i według zwykłego wyrażenia pocą się, t. j. pozbywają się znacznej części swej wilgoci, wskutek czego prędzej dojrzewają i łatwiej schną później. Takie zaparzenie liści tytoniowych winno się jednak z wielką przezornością odbywać, gdyż w razie za silnego rozgrzania się mogą zezernieć i wiele na swej wartości utracić; w takich razach należy wiązkę natychmiast rozwiązać i liście przewietrzyć.

Odłamywanie liści powinno się zawsze w porę suchą odbywać; nie należy tej czynności wykonywać w porę słotną, ani nawet zbyt rano, gdy jeszcze rosa liście pokrywa; najkorzystniej odłamywać je podczas skwaru, gdy liście w stanie nieco zwiędłym na łodygach są zwieszane, albowiem wtedy nie łatwo je uszkodzić.

Łodygi tytoniowe, pozostałe po zbiorze najwcześniejszych dojrziałych liści, wypuszczają niekiedy wspomniane powyżej pędy, które tu i owdzie jeszcze ogławiają tak jak zwykłe łodygi, otrzymując w późnej jesieni plon, gorszy jednak od liści, bezpośrednio nad ziemią wyrosłych.

Zależnie od dalszego przeznaczenia roli mogą łodygi na polu pozostać, lub też należy je uprzatnąć, i tak, jeżeli ozimina po tytoniu przyjąć ma, należy je z pola usunąć, jeżeli zaś jarzyna, mogą one aż do wiosny na polu pozostać, przezco dość łatwo pruchnieją i uprawie żadnych przeszkód nie stawiają, zaś przyorane zwracają roli pewną część zabranego pokarmu. Najczęściej jednak zostają na opał zużyte, przyczem dużo i bogatego w potas popiołu zostawiają.

Saletra chilijska.

(Odpowiedź).

Jestto nawóz sztuczny, białej, żółtawej lub szarawej barwy, zawierający dość dużo azotu. W wodzie rozpuszcza się łatwo i z tego powodu może być z dobrym skutkiem tylko przy zachowaniu pewnych ostrożności używaną, bo w przeciwnym razie ulega łatwo wypłukaniu przez wody deszczowe.

Przedewszystkiem trzeba zwracać uwagę na ziemię i na porę, w której saletra ta ma być używaną. Na gruntach lekkich, bardzo przepuszczalnych, wsiąka rychło w głąb ziemi, jeżeli zaraz po jej rozsiewie nastąpi silniejszy deszcz. Dlatego też bywa saletra na takich gruntach najczęściej tylko jako potrząska na zeszłe już rośliny używaną, gdyż w tym razie, gdyby nawet i silny deszcz nastąpił i saletra, rozpuszczona w wodzie deszczowej, w głąb ziemi szybko uchodziła, korzenie roślin pochwytyłyby przynajmniej część tego nawozu i rośliny odniosłyby przecież jakąś korzyść. Przeciwnie mogłoby się stać, gdyby saletra, zwłaszcza na dłuższy czas przed siewem nasienia, została w rolę wprowadzona, bo w tym razie mogłaby zupełnie uleść wypłukaniu, zanimby roślinki korzonki swe wykształciły.

Na ziemiach zbitych i nieprzepuszczalnych, a w dodatku nie pogłębianych, niema tak wielkiej obawy, ażeby saletra, zwłaszcza na krótki czas przed siewem nasienia przyorana, została w głąb ziemi uprowadzoną,

natomiast jako potrzaska mogłaby tu, w razie silniejszej i raptownej ulewy, uleść łatwo spłukaniu.

W gruntach średnio spoistych, głębokich, zawierających nieco gliny i pruchnicy, utrzymuje się saletra najdłużej i nie ulega tak łatwo wypłukaniu przez wody deszczowe.

Że pora roku, w której saletra bywa używana, na jej skuteczność także nie mało wpływa, wynika już z powyższych uwag. Tak n. p. gdybyśmy ją w jesieni bądź przyorali, bądź jako potrzaskę użyli, toby i na najbardziej spoistych ziemiach mogła do wiosny uleść wypłukaniu i wydatek na ten nawóz byłby w tym razie zmarnowany. To też saletrę używa się zawsze tylko na wiosnę.

Nawóz ten wpływa najkorzystniej na rośliny zbożowe, a także na okopowe i olejne.

Pod rośliny koniczynowate lub strączkowe byłoby niestosownem tego nawozu używać, bo te rośliny starają się same o azot z powietrza, o czem już tyle razy mowa była.

Saletra chilijska jest wprawdzie dobrym nawozem, przydatnym szczególnie do wzmacniania słabych posiewów, jednakże praktyczne jej używanie wymaga, oprócz powyższych, innych jeszcze ostrożności, których zachowanie wymaga dużo nauki. Jestto zresztą nawóz drogi, bo jeden centnar metryczny kosztuje przeszło 12 zł., i z tych powodów porzucamy na powyższych pobieżnych uwagach o saletrze chilijskiej, zalecając zarazem naszym włościanom należyte obchodzenie się z nawozem stajennym, a wyjdą na tem nie równie lepiej, niż na przykupywaniu tak drogiego nawozu, który tylko uczonemu rolnikowi może oddać dobre usługi.

Uprawa prosa.

(Odpowiedź).

Roślina ta istnieje w kilkunastu odmianach, z których dla naszych stosunków najlepsze są uprawiane u nas od dawna, byle

tylko uprawa była taką, jak być powinna, a w wielu miejscowościach przynosiłaby nie równie większe niż dotąd plony.

Proso uprawiają zazwyczaj na nowinach i korezunkach i na takich kawałkach udaje się też bardzo dobrze, jednakże i na uprawnych polach można mieć również dobre plony z tej rośliny, a nawet jeszcze lepsze, jeżeli tylko uprawa ziemi jest odpowiednią.

Roślina ta lubi grunt żyzny, ciepły i głęboki, miernie wilgotny, a przytem wolny od chwastów. Na zbitych, zimnych, jałowych, wreszcie żelazistych gruntach nie udaje się. W polach ornych najlepsze dla prosa miejsce jest dobrze uprawiony i wcześniej znawożony ugor, po okopowych, po wczesnych mieszankach, wreszcie po roślinach koniczynowatych.

Uprawa ziemi pod proso polega na głębokiem spulchnieniu ziemi i należytem wytępieniu chwastów, co kilkoma orkami i bronowaniem uskuteczniom być może. Jakkolwiek proso i w pierwszym gnoju uda się nie złe, jest wszakże lepiej, uprawiać go w drugim roku po wygnojeniu pola, bo proso lubi pokarmy, dawniej w ziemi już nagromadzone, a nie świeże, powstające dopiero z rokladającego się w ziemi nawozu. Gdyby wszakże proso w pierwszym roku po nawożeniu pola miało być uprawianem, trzeba zważać, by nawóz albo już był przegniły, albo żeby jak najwcześniej, jeszcze w jesieni lub z pierwszym braskiem wiosny został przyorany. Świeży, nieprzegniły nawóz, a zwłaszcza na krótki czas przed siewem prosa przyorany, daje powód do łatwego zachwaszczania się pola, wskutek czego proso mogłoby zupełnie zniszczyć, gdyż w pierwszych okresach swej młodości ulega chwastom bardzo łatwo.

Ziarno do siewu przeznaczone, powinno być dorodne i zdrowe, oraz wolne od śnieci. Najdorodniejsze nasienie bywa zazwyczaj to, które podczas zwożenia snopów z pola samo się otrząsa i takie wydaje najlepsze plony. Od śnieci może być nasienie uwolnione dokładnem przemywaniem w czystej wodzie,

którą wszakże na gnojarnię pod żadnym warunkiem odlewać nie należy, boby się tym sposobem zarodki śnieci wywiozło w pole wraz z gnojem.

Wysiew prosa jest dość późny, bo zaczyna się zwykle w drugiej połowie maja a trwa do połowy czerwca. Siewu nie należy wszakże za nadto opóźniać, bo im wcześniejszy siew, tem lepsze plony, ale nie należy go także zbyt przyspieszać, by przymrozki nie uszkodziły młodych roślinek, które na mróz są bardzo czułe.

Gdy młode roślinki już się ukazały, co zwykle w 5 do 6 dni po wysiewie następuje, należy je pilnie chronić od chwastów. Na małych kawałkach najlepiej skutecznie to rękami, a przy tej sposobności trzeba za gęsto obok siebie rosnące roślinki prosa przerzedzać, wyrывая słabo rozwinięte a pozostawiając silniejsze. Niekiedy zachodzi potrzeba kruszenia skorupy ziemnej, która na gruntach, do zaskorupiania skłonnych, łatwo po deszczach powstaje i w tych razach trzeba użyć motyki.

Plewienie należy powtórzyć w dwa lub trzy tygodnie po pierwszym, przyczem nie trzeba zaniedbywać przerzedzania za gęsto rosnących roślin.

Zbiór prosa następuje wtedy, gdy wiechy nasienne częściowo żółkną, zaś ziarenka staną się twarde i połyskujące.

Wychów gęsi.

(Odpowiedź).

Ażeby z gęsi jak największy mieć pożytek, trzeba ptaki te od chwili wykłucia się z jaja szczególniejszą otaczać pieczołowitością, w przeciwnym bowiem razie ginie dużo młodych gąsiąt, a tylko niewiele wychowuje się zdrowo.

Zaraz po wykłuciu się z jaja należy pojedyncze młode gąsięta zabierać z gniazda i umieścić w ciepłym miejscu w koszu, wysłanym miękkimi czystymi szmatami. Pozostawianie pierwszych gąsiąt w gnieździe przy

starej gęsi nie jest właściwe, bo gęś może resztę jaj porzucić, sądząc, że już więcej młodych nie przybędzie, gdy tymczasem nieraz się zdarza, że reszta wyłazi dopiero w dwa lub i trzy dni później. Ażeby wykłuwanie się z jaj młodym ułatwić, można na końcu jaja skorupę przekłuć, ale ostrożnie, ażeby młodego gąsiątka nie uszkodzić. Jaja, które do słońca okazują się nieco przeźroczyste, są puste i takie jaja można odrzucić. Jaja, z których do czwartego dnia po wykłuciu się pierwszego gąsiątka, młode nie wyłazą, są zazwyczaj do niczego, chociażby były zupełnie nieprzeźroczyste. W takich jajach mogły młode zginąć wskutek zimna i w razie, gdy gęś nie okrywała jaj należyte.

Gdy wszystkie młode gąsięta wykłują się i cokolwiek wzmochną, oddaje się je pod opiekę starej gęsi. W pierwszych dniach żywią je najczęściej jajami, twardo ugotowanymi, jednakże nowsze spostrzeżenia stwierdziły, że pokarm taki nie jest dla tak młodych gąsiąt, jak w ogóle i dla innego drobiu, zupełnie odpowiedni, bo ulega z trudnością trawieniu i sprawia łatwo zatwardzenie, szkodliwe dla ich zdrowia i rozwoju. Lepszem przeto żywieniem są okruszyny miękkiego chleba namoczone mlekiem i rozbitym białkiem i żółtkiem surowego jaja, podobnie gotowane ziarna lub kartofle, również mlekiem i białkiem surowych jaj kurzych przesiąknięte. Pokarm taki powinny młode gąsięta w dostatecznej ilości i kilka razy na dzień dostawać, ażeby się dowolnie nasyciły.

Największą uwagę trzeba zwracać na to, ażeby się młode gąsięta nie przeziębily, dlatego też należy je pilnie chronić od zimna. W dnie słotne nie należy ich wypuszczać na dwór, ani też z rana, gdy pora jest chłodną, bo zimno jest dla nich bardzo szkodliwe i wiele młodych ginie zazwyczaj tylko od zimna i pomimo obfitego nawet pokarmu. Dopiero w 15 lub 20 dni po przyściu na świat można je dłuższy czas trzymać na dworze, nawet i cały dzień, zamykając chyba w dnie

zimne a zarazem słotne w kurniku. Na wodę należy je puszczać także tylko w dnie ciepłe i pogodne i dopiero po należytem wzmocnieniu się, bo bardzo młode gąsiątka mogą się łatwo przeziębnić nawet i w ciepły dzień, gdy woda jest dla nich jeszcze za zimną.

W miarę rozwoju młodych gęsi można im zadawać i mniej pożywne pokarmy, lecz w obfitości, jakoto, ziemniaki gotowane bez mleka i bez jaja, siekaną trawę, pokrzywę i t. p. zieleninę, zmieszaną z odrobiną maki. Przed wypuszczeniem na pastwisko należy je w domu trochę nakarmić. W kurnikach trzeba zawsze jak największą czystość utrzymywać.

Brak apetytu u zwierząt.

(Odpowiedź).

Dr. Barański tak opisuje ten niepożądany objaw u zwierząt domowych w „Małym podręczniku weterynaryi“:

Brak apetytu nie jest chorobą samoistną, lecz tylko oznaką innej choroby — we wszystkich bowiem chorobach gorączkowych, tożsamo we wielu chorobach wewnętrznych, zwłaszcza żołądka i kiszek, jest chęć do jadła zmniejszona.

Częstokroć jednakże występuje niechęć do jadła bez żadnej widocznej choroby. Nie raz koń ję powoli, bez apetytu, rozrzuca paszę po ziemi, nie chce żreć owsa, lecz przeciwnie ję słomę itp.

Najsamprzód wiedzieć należy, że po ciężkiej pracy lub przy znacznem pragnieniu, koń nie chce jeść, lub żre bardzo ospale. Toż samo niechętnie ję ze źłobów brudnych, zanieczyszczonych na pół zgniłymi niedojadkami, w obcej stajni, lub gdy się usunie konia; obok którego stał i do którego się przyzwyczaił. Niekiedy znajdują się w stajni szczury, tak natrętne, że kásają zwierzęta w pysk, zanieczyszczają żłób swymi odchodami, co wywołuje także niechęć do jadła. Niektóre znowu konie źle jedzą, jeżeli im się da naraz za

wiele paszy, naówczas lepiej będzie podzielić paszę na kilka porcy.

W każdym razie zbadać należy dokładnie paszę, czy nie jest zepsuta, stęchła, zaśniedzona itp., takiej paszy naturalnie zwierzęta jeść nie chcą. Gdy zwierzę bierze wprawdzie paszę w pysk, lecz po kilkorazowym żuciu wypuszcza ją z pyska i ślini się, można być pewnym, że w pysku znajduje się zranienie, które wywołuje ból przy żuciu, co przymusza zwierzę do niechętnego jedzenia. Zaglądając dobrze w pysk, trzeba przepatrzyć, czy zęby trzonowe nie są ostre i kończaste, czy nie kaleczą języka, dalej, czy nie ma na języku lub w policzkach białej tarni, gwoździa lub tem podobnego przedmiotu lub wogóle skaleczenia, wrzodu (kurdziela), zepsutego i bolesnego zęba i t. p.

Przy takich obrażeniach pyska, należy ostre zęby spiłować, wbić tarni lub gwóźdź wyjąć, zepsuty ząb wyciągnąć, a skaleczenia i wrzody odpowiednio leczyć. Rozumie się samo przez się, że przy takich obrażeniach nie można karmić paszą grubą, łądogowatą, ościastą, lub sieczką, któraby mocno drażniła pysk, lecz przeciwnie, należy podawać paszę miękką i soczystą.

Gdyby się okazało, że pasza jest dobra i w pysku niema żadnej przeszkody, natenczas brak apetytu jest najczęściej następstwem niestrawności, lub cierpienia żołądka i kiszek.

Na polepszenie apetytu zadaje się paszę dobrą i smaczną, mianowicie w letniej porze paszę zieloną. Wewnętrznie zaś, dawać przez kilka dni sól kuchenną samą.

U świń zdarza się niechęć do jadła dość często i jest bardzo nieprzyjemnym wypadkiem, gdyż naówczas świnia zamiast się utuczyć, chudnie. Przedewszystkiem należy wyszukać przyczynę, dlaczego świnia mniej ję, aniżeli pierwiej. Świnie tracą niekiedy apetyt, gdy otrzymują przez dłuższy czas jeden i ten sam pokarm, czując doń w końcu pewien wstręt. Zmiana paszy będzie w takim razie pożądaną. Innym razem zadaje się za wiele

pokarmu, tak, że nastąpiło przeładowanie żołądka. W takim razie zadać należy świni proszek na wymioty, jaki się zwykle daje dorosłemu człowiekowi, a którego nabyć można w każdej aptece. Apetyt wnet wróci. Niektórzy znowu dają świni zbyt gorącą paszę i świnia parzy sobie pysk.

W wypadkach, gdzie w żołądku wytwarza się dużo kwasów, dobrze będzie podać świni kredy, lub zamiast tego nieco sody.

Niekiedy znowu pomaga lek na przeczyszczenie zadany; w tym celu rozpuszcza się 2 łyżek dużych (80 gramów) soli glauberskiej w pół szklance wody i zalewa.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 86. *Jaka może być przyczyna, że zwierzęta domowe nie chcą jeść karmy?*
Szymon R. w J.

Pytanie 87. *Czy wierzba zwana koszykarską, byłaby dobrą do użycia na żywe płoty i w jaki sposób dałby się taki płot założyć? Czy wierzba koszykarska mogłaby przytem służyć i do wyrabiania koszyków?*
Piotr Ziemia.

Pytanie 88. *Jaki jest najlepszy sposób uprawy prosa i jaki gatunek prosa przyniosłby w naszych stosunkach największe korzyści rolnikowi?*
Szymon Wojtuś.

Pytanie 89. *Czy to prawda, że sól kuchenna jest bardzo dobrym nawozem dla lnu i konopi, a jeżeliby tak było, w jakich ilościach trzebaby soli pod te rośliny używać, w jakiej porze i w jaki sposób? Czy i o ile opłaca się używanie soli pod len i konopie?*
Wawrzyniec Kaczkowski.

Pytanie 90. *Co to jest za nawóz salitra chilijska, jak się ją używa, pod które rośliny, w której porze i w jakiej ilości? Gdzie można ją nabyć i po jakiej cenie?*
W. R. w Z.

Pytanie 91. *Jak należy wychowywać młode gęsi, ażeby jak największy pożytek przyniosły gospodarzowi?*
J. R.

Odpowiedź na pytanie 61. Niema niestety w handlu księgarskim książki polskiej, któraby przystępnie o pojedynczej rachunkowości gospodarczej pouczyć mogła. Niedawno wyszła wprawdzie odbitka w języku polskim o rachunkowości z dzieła Patziga, zawiera jednak krótkie pouczenie i wzory do rachunkowości pod w ó j n e j. Odbitka ta kosztuje w tutejszej księgarni Pp. Gubrynowicza i Szmidta ul. Kilińskiego l. 2 tylko 60 centów, uprzedzamy wszakże, że prowadzenie rachunkowości podwójnej wymaga nie małej wprawy, a nie wielka broszurka nie może dość zawiłego przedmiotu tak przystępnie i wyczerpująco przedstawić, ażeby na podstawie krótkiego pouczenia rachunkowość podwójna dała się zaprowadzić i bez błędów prowadzić. Jedną z książeczek, wydawanych przez p. Biedronia pod tytułem: 10 centowa Czytelnia zawiera tabele do rachunkowości pojedynczej bez pouczenia osobnego, które zresztą nie jest potrzebnem, gdyż tabele same są dostatecznie pouczające. Książeczki te były do niedawna na składzie w głównym Zarządzie Towarzystwa kółek rolniczych, Lwów, ulica Kościuszki* l. 7.

Odpowiedź na pytanie 62. nastąpi w następnym numerze w osobnym artykule.

Odpowiedź na pytanie 78. W handlu nie ma książeczki, któraby w polskim języku o przywabianiu ptaszków do sadów za pomocą sztucznych gniazd pouczała. W niemieckim języku nie istnieją również wyłącznie tylko temu przedmiotowi poświęcone książki, ale w wielu dziełach sadowniczych i leśniczych jest osobny, choć krótki rozdział, tej sprawie poświęcony.

Odpowiedź na pytanie 79. „Dyabeł leśny“, narzędzie, służące do karczowania drzew składa się z jednego lub dwu łańcuchów i drąga żelaznego, zaopatrzonego ha-

kami. Użycie „dyabła“ jest pojedyncze. Jeden koniec łańcucha przymocowuje się do jednego pniaka, drugi do innego pniaka, który ma być wykarczowany. Następnie zaczyna się jednym hakiem drąga jedno z ogniw łańcucha, następnie drugim hakiem inne ogniwo, trzecim hakiem drąga trzecie ogniwo łańcucha i t. d. w ten sposób, że łańcuch cały za każdym zaczepieniem nowego haka przy drągu o ogniwo łańcucha ściąga się i skracza do tego stopnia, że w końcu jeden z pniaków, słabiej zakorzeniony w ziemi, zostaje z tejże wyrwany. Dyabła leśnego można nabyć w składach narzędzi rolniczych lub w większych handlach żelaznych. Kosztuje około 30 zł.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka z dnia 29-go kwietnia 1892.

Kraków, pszenica 11— do 11.45, żyto 9.40 do 10.—, jęczmień 8— do 8.40, owies 6.75 do 7.20, groch 8— do 10.—, wyka 6.25 do 6.75, konieczyna czerwona 60— do 70.—, konieczyna biała 45— do 70.—.

Lwów, pszenica 10.20 do 10.60, żyto 8.75 do 9.30, jęczmień 6.50 do 7.—, owies 7.— do 7.60, groch 6.50 do 10.50, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 55— do 75.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 10.25 do 10.80, żyto 8.90 do 9.20, jęczmień 6.— do 7.25, owies 6.50 do 7.15, groch 6.— do 7.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 48— do 64.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 10.50 do 11.50, żyto 9.15 do 9.55, jęczmień 6.50 do 8.—, owies 7.25 do 7.85, groch 7.— do 12.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 51.— do 66.—, konieczyna biała —.— do —.—.

OGŁOSZENIE.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich

na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1892/93 z dniem 1. lipca 1892.

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien:

1. najdalej do 15 maja r. b. wnieść do Dyrekcyi szkoły w Kobiernicach podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowodniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną,

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i bez względu na ich stan majątkowy otrzymają bezpłatne utrzymanie (pomieszkание, wikt, pościel i pranie) tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Blizszych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach poczta Kęty.

TREŚĆ: Uprawa tytoniu (Dokończenie). — Saletra chilijska (Odpowiedź). — Uprawa prosa (Odpowiedź). — Wychów gęsi. (Odpowiedź). — Brak apetytu u zwierząt (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Ceny zboża. — Ogłoszenie.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego” w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Szkoły rolnicze.

Do niedawna jeszcze uważano rolnictwo powszechnie jako zawód, który prawie żadnej nauki nie wymaga, a nawet i sami gospodarze uważali naukę jako niepotrzebną dla rolnika. Takie fałszywe mniemanie o rolnictwie musiało się mimowoli wyrobić, gdy widziano, że do każdego innego zawodu trzeba się w odpowiednich do tego szkołach i to długi czas sposobić, a tylko do obznajomienia się z rolnictwem wystarczała zupełnie kilkuletnia praktyka na wsi.

Gdyby to coraz więcej ludzi na świat nie przybywało i gdyby potrzeby człowieka zawsze były jedne i te same, toby i powyższe mniemanie o rolnictwie nie uległo żadnej zmianie, bo rolnictwo byłoby zawsze zawodem, nie potrzebującym wcale jakiejkolwiek nauki; rolnikowi wystarczyłoby wiedzieć, że na nawozie stajennym ziemia lepiej rodzi, że krowa po obfitej karmie daje więcej mleka, że zboże należy żąć wtedy, gdy dojrzeje, zaś zwozić go do stodoły, gdy wyschnie i t. p., z czem przecież po kilkuletnim pobycie na wsi można się dobrze obznajomić, bez potrzeby słęczenia nad książką, a zbierane przy pomocy takiej wiedzy plony wystarczałyby na wyżywienie i zaspokojenie innych potrzeb niezlicznej ludności. Inaczej jednak dzieje się

na świecie, bo nie tylko, że ludzi z każdym rokiem więcej, ale nadto ich potrzeby zwiększają się niemal z każdym dniem, a ponieważ tylko ziemia ludzi żywi i wszelkie ich potrzeby bezpośrednio czy pośrednio zaspakaja, a przytem nie powiększa się, lecz pozostaje zawsze jedną i tą samą, przeto rolnicy nie mogą poprzestawać zawsze na jednakowych plonach, lecz starają się coraz większe z ziemi wydobywać.

A jakżeż te większe plony osiągnąć bez nauki? Sama praktyka przy gospodarstwie, choćby najdłuższa, do tego wcale nie wystarcza, wszakże słyszymy ciągle skargi i narzekania najstarszych gospodarzy, którzy całe życie gospodarstwem się zajmują, że ziemia nie tylko większych plonów nie przynosi, ale nawet nie rodzi już tak obficie, jak dawniej, pomimo, że uprawa ziemi jest taką samą jaką i przed laty była. Dlaczegoż ci gospodarze nie umieją podnieść żyzności swojej ziemi, choć całe życie na gospodarowaniu strawili? Oto tylko dlatego, że nie mają nauki rolniczej, której samą praktyką nabyć nie można.

Ci rolnicy, którzy nasze czasopismo, jakoteż inne, niemniej książeczki rolnicze pilnie czytają, nabyli już pewien zasób nauki i ci wiedzą już n. p., jakich to pokarmów roślina wymagają, wszak wspominaliśmy już o azocie, o kwasie fosforowym, o potażu itp.

Niechże ci rolnicy rozważą, czy człowiek bez nauki byłby w stanie odkryć kiedykolwiek te tajemnice życia roślinnego, choćby i tysiąc lat gospodarował? Przyszają sami, że to niemożliwie, boć przecież, patrząc na ziemię i na rośliny, niepodobna zobaczyć ani azotu, ani potażu, ani też nie można widzieć, jak te pokarmy wchodzą w rośliny. A czyż bez takich wiadomości jest możliwe umiejętne zasilanie ziemi w te wszystkie pokarmy roślinne, które do uzyskania możliwie najwyższych plonów konieczne w ziemi muszą się znajdować?

Mnóstwo podobnych pytań możnaby postawić, lecz odpowiedź na wszystkie byłaby jednakową, a mianowicie, że bez nauki jest podniesienie gospodarstwa dla rolnika niemożliwe. Toteż oddawna już byłoby było źle z rolnictwem, gdyby nie ludzie nauki, którzy przy pomocy szkieł powiększających i innych bardzo różnorodnych przyrządów zdołali odkryć wiele tajników i życia rośliny i właściwości ziemi, a którzy pouczyli rolników o sposobach podnoszenia żyzności ziemi do niebywałych przedtem rozmiarów.

W innych krajach, gdzie ludność jest znacznie gęściejszą niż u nas, był także niegdyś czas, w którym naturalna żyzność ziemi zaczynała się zmniejszać, a nieuczeni rolnicy napróżno łamali sobie głowy nad pytaniem, dlaczego chleba coraz mniej i jakby złemu zaradzić? Dopiero uczeni ludzie wskazali przyczyny, a mianowicie nieumiejętne obchodzenie się z ziemią, nawozem, zwierzętami domowymi i t. p. i podali sposoby do poprawy złego. Z niedowierzaniem zaczęli rolnicy stosować się do tych rad, ale wkrótce przekonali się o ich zbawienności, nie tylko bowiem, że zagospodarowane dotąd obszary zaczęły pod wpływem umiejętnej gospodarki znacznie większe przynosić plony, ale nawet nieużytki, o których uprawie przedtem nikt nie pomyślał, zamieniono wkrótce na najżyźniejsze role, łąki i pastwiska. W owych krajach zaczęto najpierw używać różnych nawozów

sztucznych, ulepszać narzędzia rolnicze, umiejętnie hodować zwierzęta domowe, próbować uprawy nieznanych dotąd roślin i t. d. i t. d. a wszystko to nastąpiło tylko pod wpływem nauki, w którą tamtejsi rolnicy nareszcie uwierzyli. Z tamtych to krajów bierzemy i my przykład, choć z żalem wyznać należy, że jeszcze mnóstwo naszych gospodarzy trzyma się uparcie zastarzałych o gospodarstwie wyobrażeń.

Jakkolwiek nauka rolnicza bynajmniej nie jest łatwą, nie powinien wszakże żaden rolnik uchylać się od jej nabycia. Jeżeli nabydzie ją wszechstronnie, tem lepiej dla niego, jeżeli zaś przyswoi sobie tylko pewną jej część, to i ta część przyczyni się do niejednego ulepszenia w gospodarstwie, a zawsze z korzyścią dla rolnika. Starszy gospodarz powinien przeto czytać książeczki i czasopisma rolnicze — młody, który się dopiero na gospodarza sposobi, powinien iść do szkół rolniczych. Czasopismo i książeczka pouczą niewątpliwie wiele rzeczy pożytecznych, ale nie zastąpią szkoły całkowicie, bo niejedną czynność, niejedno narzędzie i t. d. niepodobna opisać tak, jak by to dla należytego zrozumienia rzeczy było konieczne potrzebne, gdy w szkole uczeń przypatruje się własnymi oczyma i różnym narzędziom i różnym robotom, a cokolwiek jest mu niezrozumiałem, zostanie mu przez nauczyciela zaraz wyjaśnione.

Szkół rolniczych jest u nas już kilka, a Wydział krajowy dokłada starań, ażeby ich coraz więcej było, zaś dla synów włościańskich robi wszelkie możliwe ułatwienia, z których niestety włościanie nasi nie korzystają jeszcze tak, jakby powinni. Wielu jeszcze włościan odpowiada na zachęty do czytania i nauki: „Nie chodził do szkoły rolniczej mój dziad, ani mój ojciec, a dobrze gospodarowali, to i ja, ani mój syn nauki nie potrzebujemy“. Ci gospodarze nie chcą jednak zrozumieć tego, że ich ojcowie i dziadowie nie potrzebowali umiejętnie gospoda-

rować, bo inne wówczas były stosunki na świecie; i ludzi było mniej i potrzeby znacznie mniejsze i ciężary państwowe nierównie mniejsze niż dzisiaj, zatem to, co wówczas ziemia przynosiła, wystarczało im zupełnie.

Oczkowanie drzew owocowych.

(Odpowiedź).

Ze wszystkich sposobów uszlachetniania jest wszczepianie pączków czyli oczek najlepsze, bo jest bardzo pojedyncze i łatwe, powstałe zranienie zarasta łatwo, oprócz tego oczkowania używać można przy rozmnażaniu wszystkich gatunków, dla pestkowych zaś jest sposobem najlepszym. Wielką także zaletą oczkowania jest, że przypada w lecie, gdy najmniej robót. Wprawdzie oczkują także i na wiosnę, ale dla naszych stosunków oczkowanie w wolnym gruncie jest stosowne tylko w lecie na tak zwane spiące, albo martwe oczko, które dopiero aż w następnym roku przychodzi do rozwoju. Przy oczkowaniu wiosennem, na tak zwane pędzące albo żywe oczko, brane z przeszłorocznych latorośli, powstaje pęd po zaoczkowaniu jeszcze tego samego lata, ale nie drewniejąc zwykle dostatecznie, marznie najczęściej podczas naszych zim.

Czas do oczkowania najlepszy jest w lipcu i sierpniu, w ogóle jak długo kora dobrze od drewna odstaje, u nas zwykle od połowy lipca do połowy sierpnia.

Pieniek czy gałąź, w których się ma oczkować, powinny być w soku, t. j. kora na nich powinna dobrze odstawać. Kora powinna być gładka i cienka. Do oczkowania nadają się pieńki lub gałęzie, mające od 2 do 4 lat, gałązki jednoletnie wyjątkowo tylko bywają oczkowane.

Oczka należy brać z latorośli jedrnych, wyrosłych na wiosnę z jedno lub dwuletnich gałązek i mających w pachwinach liści wyraźne oczka. Ponieważ oczko powinno być

nie kwiatowe, te zaś u pestkowych nie łatwo odróżnić, dlatego trzeba brać z tych ostatnich oczka trójkami osadzone, z tych bowiem zawsze przynajmniej jedno jest liściowe. Po ucięciu latorośli z drzewa należy obciąć jej wszystkie liście w taki sposób, żeby przy ogonkach pozostała tylko część trzecia liścia i wstawiać w szklankę z wodą, żeby nie więdły. Do oczkowania trzeba obierać godziny ranne, a najlepiej dnie pochmurne, ale nie słotę, zaciekająca bowiem woda utrudnia przyrośnięcie.

Oczkowanie wykonuje się w następujący sposób: Na pieńku lub gałęzi, jeżeli można od północy lub wschodniej strony, przecinamy końcem nożyka korę aż do drewna w formie dużej litery T i podważamy ją łopateczką drewnianą o tyle, żeby pod nią można było wygodnie umieścić oczko, które ścinamy ze zrazu dopiero wtedy, gdy kora jest naciętą i podważoną.

Oczka wycinają często tylko z korą, daleko lepiej jednak brać je z delikatną trzaseczką drewna, pozostającą pod samem oczkiem, gdyż tym sposobem jądro oczka nigdy nie jest uszkodzone. W tym celu zacina się latorośl poprzecznie nad oczkiem w oddaleniu $\frac{1}{4}$ cala, sięgając aż w drewno latorośli. Potem przykładą się nożyk płasko do latorośli na $\frac{1}{2}$ cala poniżej oczka i podcina go razem z liściem ukośnie aż do poprzednio zrobionego cięcia poprzecznego z uwagą, żeby się pod oczkiem znalazła owa cząstka drewna. Nożyk powinien być jak najostrzejszy i trzeba go obcierać po każdym zdjęciu oczka.

Tak odjęte oczko wsuwamy pod korę, naciętą w kształcie litery T, owijujemy, nie ściągając za mocno i zasmarowujemy maścią starannie, żeby cała rana była pokryta z wyjątkiem oczka. Ponieważ czasem musimy oczkować i od południowej strony, wtedy dla ochrony przed palącym słońcem ocieniamy oczko kawałkiem papieru, przywiązany nad oczkiem. Na pieńki lub gałęzie daje się zwykle jedno oczko, można jednak dawać 2 i 3

nawet, ale nigdy nie umieszczać prosto jedno nad drugim.

Oczko przrasta w 8 do 14 dni i wtedy ogonek liścia albo sam odpada, albo za pościśnięciem odskakuje, jak w jesieni. Gdyby ogonek z pozostałą na nim częścią liścia nie zżółkł, ale zwiądl i trzymał się mocno oczka, wtedy oczko nieprzyrosło i jeżeli jeszcze czas, potrzeba natychmiast drugi raz oczkować.

Hodowla królików.

(Odpowiedź).

Niesłychanie zaniedbaną jest u nas hodowla tych zwierząt, pomimo, że mogłaby w wysokim stopniu przyczynić się do podniesienia dobrobytu wiejskiej ludności. Korzyści tej hodowli są znaczne, nie wymaga bowiem wielkich kosztów, jest nader pojedynczą i łatwą do prowadzenia, a zapewnia hodowcy obfitego, pożywnego i delikatnego artykułu pokarmowego, t. j. mięsa, a oprócz tego skórek króliczych, które jakkolwiek nie bardzo drogie, jednakże w większej ilości sprzedawane, wcale pokaźne dochody pieniężne przynieść mogą.

A jednak hodowla królików jest tak mało a zwłaszcza u nas rozpowszechnioną, że niewielka ilość tych zwierząt jest w wielu miejscowościach więcej dla zabawy dzieci, niż dla rzeczywistych korzyści hodowaną. Główną tegoż przyczyną jest wstręt do mięsa królików, które wśród włościan uchodzą za gatunek kota, gdy w rzeczywistości królik jest pewnym gatunkiem zająca, o którym przecież wszyscy włościanie wiedzą, że daje mięso smaczne, poszukiwane i dobrze płacone, z ktem zaś nie ma nic wspólnego.

W innych krajach, w których oświata znacznie jest wyższą, niż u nas, jak we Francji, Belgii, Anglii i t. d., ciągną włościanie grube zyski z hodowli królików, a wystarsza nadmienić, że z Belgii odchodzi co tygodnia do Anglii około półtora miliona kró-

lików. Wartoby i u nas rozpowszechnić hodowlę tych zwierząt, czegoby włościanie nasi z pewnością nie pożałowali już po kilku latach pierwszych prób.

Do tych korzyści, jakie hodowla królików zapewnia, przyczynia się najbardziej wielka płodność tych zwierząt, a niemniej zadawalnianie się karmą niekosztowną, którą one bardzo dobrze wyzyskują, dając przytem użyteczny nawóz, ceniony szczególnie w ogrodnictwie.

Nie należy sądzić, że tylko hodowla jakichś zagranicznych dużych ras królików może być korzystną, przeciwnie, najlepszą dla nas rasą jest nasza zwykła rasa krajowa, chodzi jednak o to, ażeby hodowla królików była ile możności umiejętną. Najważniejszą przytem rzeczą jest, ażeby zwierząt tych nie rozmnażać w pokrewieństwie między sobą, lecz u każdego nowego pokolenia odświeżać krew obcymi rozplodnikami. Krzyżowanie naszych królików z rasami zagranicznymi mogłoby wydać pomyślne owoce tylko przy bardzo umiejętnem przytem postępowaniu, wymagałoby nadto dłuższego czasu i większych wydatków na zakupno i sprowadzenie rozplodników z zagranicy, zaś rozmnażanie królików w pokrewieństwie, jak to się u nas dzieje nie tylko z królikami, ale i z drobiem oraz często z trzodą chlewną, musi spowodować zdrobnienie rasy, pomimo obfitego nawetżywienia. Najlepiej przeto wziąć się do poprawy naszej zwyczajnej rasy krajowej i w tym celu należy postarać się o odpowiednie do tego rozplodniki, a mianowicie, jak na początek, o kilka samiec i jednego samca.

Wybór rozplodowego materiału powinien być dokonany z jak największą troskliwością. Zwierzęta powinny należeć widocznie do jednej i tej samej rasy, t. j. powinny być do siebie podobne kształtami, barwą, wielkością i t. d., gdyż zmieszanie różnych ras nie daje dobrych wyników w przyszłości. Wybierać należy jednostajnie zabarwione sztuki, a nie

pstre, bo skórki pstre są lichy płacone. Rozpłodniki powinny być silnie zbudowane i zdrowe, a samice powinny pochodzić z gniazda, odznaczającego się płodnością.

Największą uwagę trzeba zwracać na to, żeby samiec nie był w pokrewieństwie z samcami. Te ostatnie mogą pochodzić z jednego gniazda, zaś samiec bezwarunkowo z zupełnie odrębnego, chociaż kształtami zewnętrznymi i barwą powinien być całkiem podobnym do samicy, bo gdyby samiec był n. p. innej barwy niż samica, toby pokolenie jego mogło być pstro zabarwione, a zatem i skórki byłyby w niskiej cenie. (Dok. nast.)

Uprawa nostrzyku.

(Odpowiedź).

Roślina ta, zwana z łacińskiego także melilotem, jest dwuletnią i istnieje w kilku odmianach o kwiatach białych, żółtych i niebieskich. Rośnie dziko na marglowatym, piaszczystym, a nawet i kamienistym gruncie. Wyrasta na 1 do 2 metrów wysokości i byłaby bardzo dobrą rośliną pastewną, gdyby nie jej nieprzyjemny zapach, dla którego zwierzęta nostrzyku nie lubią. Odznacza się zresztą grubą łodygą i nie daje się łatwo na siano zasuszyć.

Jeszcze nostrzyk biało kwitnący, jakkolwiek także grubą i twardą ma łodygę, nadaje się najwięcej na paszę, bo nie wydaje ze siebie tak nieprzyjemnej woni, ale zawsze nie przedstawia takiej wartości pastewnej jak inne rośliny, tem bardziej, że bydło i owce sprawia wzdęcie w stanie zielonym. Ta odmiana nostrzyku bywa często w cennikach pod nazwą cudownej konieczyny z Bokchary zachwalaną, ale temi pochwałami nie trzeba się dać otumanić. Posiada on wprawdzie pewne cenne własności a to: udaje się bez gnojenia na bardzo złych gruntach, zapuszcza głęboko korzeń i z tego powodu wytrzymuje posuchę i mrozy, a oraz zasila wierzchnią

warstwę ziemi pokarmami roślinnymi, pobieranymi z głębszych warstw, daje obfity zbiór jest zarazem rośliną miododajną. Z tych powodów można uprawę nostrzyku białego zalecać na ubocznych nieużytkach kamienistych lub piaszczystych, ale więcej na paszę kiszoną, przyrządzaną w dołach ziemnych, gdzie łodygi jego znacznie zostają rozmiękczone. Może być wprawdzie skarmianym i w stanie zielonym, lecz tylko w pierwszej młodości, gdy zaledwie 30 ctm. (12 cali) odrósł od ziemi, gdyż wówczas nie wydzielą ze siebie tak nieprzyjemnego zapachu. Może też służyć jako pastwisko dla owiec. Ale ostrożności pewnej wymaga zawsze ta zielona karma, bo łatwo wzdyma, gdy w większej ilości zostanie skarmioną.

Jak długo łodygi są cienkie, można go zasuszać na siano, które jeszcze konie najchętniej jedzą, lecz tylko najwyżej jedną trzecią część siana łakowego można tem sianem zastąpić.

W ogólności przedstawia roślina ta większą wartość na pognój zielony niż na paszę. Nostrzyk biały wysiewa się podobnie jak konieczyna w zbożu na wiosnę, ale tylko na najgorszych gruntach; może być zresztą i na najlepszych ziemiach uprawianym, ale w tym razie będzie najstosowniej wysiewać go w owsie w tem polu, które później nawozić wypada. Na hektar wychodzi 20—30 kilogr. nasienia czystego, w łupinie dwa razy tyle. Uprawa ziemi pługiem jest taka sama, jak pod konieczynę czerwoną. Gęsty siew jest korzystniejszy, gdyż łodygi stają się delikatniejsze i pożywniejsze. W pierwszych początkach rośnięcia jest nostrzyk bardzo podobny do lucerny.

Nostrzyk daje w roku wysiewu tylko niewielki zbiór, dopiero następnego roku dwa lub i trzy pokosy, zwłaszcza przy wczesnym pierwszym zbiorze. Na paszę kiszoną w dołach trzeba go zbierać przed kwitnieniem, gdyż wtedy posiada dużo liści. W początku czerwca przypada zazwyczaj pierwszy zbiór

nostrzyku, zatem wcześniej niż lucerny, zaś na paszę kiszoną jeszcze wcześniej.

Nasienie dojrzewa we wrześniu i wtedy trzeba je zbierać, ale w tym razie nie można poprzednio nostrzyku użytkować na paszę. Chcąc mieć i paszę i nasienie, trzeba część nostrzyku, rzadszą i na suchszym miejscu rosnącą, pozostawić do zbioru nasienia, zaś gęściej posianą i w wilgotniejszym miejscu rosnącą użytkować na paszę.

Nostrzyk zacienia ziemię bardzo dobrze, tłumy chwasty i pozostawia ziemię w pulchnym i korzeniami swemi użyźnionym stanie, jest przeto dobrym przedplonem dla zbóż tak, że gdy jest uprawiany w żyznej lub niedawno gnojonej ziemi, przysposabia pole pod pszenicę, która w tych warunkach dobrze po nim się uda.

Leczenie grudy u koni.

(Odpowiedź).

T. zw. gruda jest zapaleniem skóry na tylnej stronie pęciny, a powstaje z nieczystości lub wilgoci, gdy te działają ciągle na nogi końskie. Gruda jest dlatego częstą chorobą u koni w jesieni, zimie i na wiosnę, gdy konie zmuszone są pracować w błocie, podczas słoty lub śniegu i gdy pozostają w niechlujnych stajniach.

Gruda objawia się zewnętrznie zgrubieniem nogi w pęcinie, przyczem na tylnej stronie pęciny skóra pokrywa się żółtą cieczą, która zlepia włosy. Obok tego pęka skóra i tworzą się rozpadliny, a w końcu tworzą się strupki, pod którymi skóra się goi i obrzmienie niknie. Przy znacznem zaniechaniu trwa gruda kilka miesięcy, a nawet kilka lat; wówczas skóra grubieje, pęka, tworzą się nawet wrzody i wyrasta t. zw. psi włos.

Leczenie grudy jest łatwe i skuteczne, jeżeli konie mogą stać przez dłuższy czas w stajni na czystej podściółce. U koni pra-

cujących i nieczysto utrzymywanych leczenie jest trudniejsze.

Przedewszystkiem trzeba się o to starać, aby noga nie była wilgotna i błotem zanieczyszczona. Każdego dnia należy oczyścić nogę ze strupków przez obmycie ciepłą wodą i mydłem, a po osuszeniu wetrzeć w pęcinę masę cynkową, którą w każdej aptece można dostać. Nogę namazaną masą zawija się bandażem. W braku masei cynkowej można także z dobrym skutkiem wcierać rano i wieczór oliwę lub nie solony smalec wieprzowy. Używają także prochu strzelniczego, rozartego w niesolonym smalecu świńskim. Jestto środek, zapobiegający dalszemu gniciu ciała, a odstrasza zarazem owady od rany.

Przy przestrzeganiu czystości, czystej podściółce i chronieniu nogi od wilgoci, można przy wskazanem leczeniu pozbyć się grudy do tygodnia. Zastarzała gruda opiera się niekiedy długi czas najlepszemu leczeniu, wówczas należy się poradzić weterynarza.

Nietylko u koni, lecz i u wołów roboczych można w jesieni często zauważyć grude, powstałą z nieczystości i błota.

Gruda może powstać u bydła także wskutek żywienia brahą kartoflaną, gdy tej paszy za wiele bydłu się zadaje.

Leczenie nie jest trudne, jeżeli zaraz z początku przestanie się karmić brahą i jeżeli się tylne nogi u bydła w jak największej czystości utrzymuje i codziennie ciepłą wodą i mydłem obmywa.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 92. *Czy można jakim poje-
dyńczym sposobem osuszyć grunt zanadto
wilgotny? W dawniejszych numerach Gos-
podarza była raz wzmianka o krytych ro-
wach. Jak się wykonuje osuszanie takimi
rowami?*

Stanisław Wichor.

Pytanie 93. *W której porze najlepiej*

drzewa owocowe oczkować, na wiosnę czy w lecie? I jak się wykonuje oczkowanie?

Maciej Bartek.

Pytanie 94. Mam kawałek pola ob-
siany koniczyną, w której tego roku dość
dużo pliszów z wiosną dostrzegłem. Czy ta-
kie plisze możnaby podsiać zbożem i jakiego
zboża należałoby użyć, ażeby skutek był naj-
lepszy?

J. Skala.

Pytanie 95. Czy proch, który z gościń-
ców pada na przyległe pola, szkodzi roślinom?

Jędrzej Konewka.

Pytanie 96. Często zdarza się u mnie,
że mąka z hreczki jest jednego roku bielszą,
innego roku ciemniejszą, pomimo, że zawsze
swego i dobrego nasienia używam. Grunta
moje są wszystkie jednakowe i jednako upra-
wiane. Jaka może być przyczyna, że mąka
bywa raz ciemniejszą, to znowu bielszą i ja-
kim sposobem możnaby zapobiedz temu?

Bartłomiej Sliwa.

Pytanie 97. Które rośliny pastewne
są najlepsze do uprawy na gruntu ciężkie,
gliniaste, a które na gruntu piaszczyste?

J. nauczyciel.

Upraszam o obszerną odpowiedź w Gos-
podarzu na następujące dwa pytania.

Ks. F. K.

Inwałd k. do Andrychowa.

Pytanie 98. Czy jest gdzie w Galicyi
większa królikarnia? Jakie rasy królików
są najlepsze? Jaki jest najkorzystniejszy
sposób hodowli królików?

Pytanie 99. W jaki sposób da się do-
bry jablecznik wyrabiać?

Pytanie 100. Jak się uprawia roślinę
nostrzyk i czy ona jest dobrą tylko na paszę
zieloną czy też i na siano?

Z. J. w P.

Pytanie 101. Jak należy leczyć grude
u koni?

Wincenty Zybel.

Odpowiedź na pytanie 87. Wierzba
koszykarska może być użytą do t. zw. ży-

wych płotów i może przytem dostarczać ma-
teryaliów do wyrobu koszyków, gdy jednak
roślina ta nie wszędzie udaje się, przeto też
nie wszędzie może służyć do tego celu. W je-
sieni opiszemy uprawę wierzby koszykarskiej
w obszernym artykule i podamy zarazem
sposób jej użycia do żywych płotów.

Odpowiedź na pytanie 89. Sól ku-
chenna wpływa korzystnie na jakość włókna
u lnu i w innych krajach bywa jako nawóz
pod len dość często używaną. U nas nie
opłaci się używać soli kuchennej jako nawozu,
gdyż sól jest u nas drogą, a przemysł lniany
nie jest u nas tak silnie rozwinięty, ażeby
się znaczniejszy wydatek na ten nawóz opła-
cił. Sól może być zresztą tylko na żyzniej-
szych ziemiach do tego celu użytą, a to dla-
tego, że sól rozpuszcza dużo innych pokar-
mów roślinnych w roli, które uchodzą w głąb
ziemi, jeżeli nie zostaną zużyte przez rośliny,
z tego zatem powodu mogłyby grunta nieco
uboższe uleść znacznemu wycieńczeniu, gdyby
solą kuchenną często lub jednorazową silniej-
szą tejże dawką były znawożone. Najlepiej
jeszcze używać w tym celu kainitu, który
oprócz niezbędnego dla lnu potażu dość dużo
soli kuchennej zawiera.

Odpowiedź na pytanie 94. Plisze
w koniczyńce można podsiać żytem ozimem
lub jęczmieniem. Zboża te wschodzą szybko
i rozwijają się silnie w dość krótkim cza-
sie tak, że w czasie zbioru koniczyzny na pa-
sę pustych miejsc wcale nie będzie. Weze-
śnie na wiosnę możnaby i owsem plisze
w koniczyńce podsiewać, ale obecna pora jest
już cokolwiek spóźnioną i w razie posuchy
mógłby owies długi czas leżeć w ziemi i nie
zapełniłby pliszów należycie.

Odpowiedź na pytanie 95. Kurz, uno-
szący się z gościńców na przyległe pola, po-
kryte roślinami, jest dla roślin o tyle szko-
dliwy, że zatyka drobnutkie otworki, znaj-
dujące się szczególnie na dolnej stronie liści.
Te otworki są dla rośliny niesłychanie ważne,
służą bowiem do przyjmowania niektórych

pokarmów z powietrza przez rośliny, to też roślina nie może się należycie rozwijać, jeżeli znaczna masa kurzu na dłuższy czas ją przysiadzie. Kurz drogowy wywiera także niekorzystny na rośliny wpływ podczas ich kwitnienia. Częste szutrowanie dróg i w ogóle utrzymywanie tychże w dobrym stanie, nie dopuszcza do znacznego gromadzenia się kurzu na drogach i usuwa niekorzystny ich wpływ na rośliny, uprawiane w pobliżu.

Odpowiedź na pytanie 97. Na grunta cięższe, gliniaste, są do uprawy na paszę odpowiednie: burak, kukurudza, bulwa, konieczyna czerwona, konieczyna szwedzka, lucerna wyka, mieszanki jęczmienia, owsa i wyki, bobik, gorczyca biała. Na lżejszych: ziemniaki pastewne, bulwa, konieczyna biała, seradella, przelot, lucerna piaskowa, wyka kosmata, sporek.

Dla braku miejsca nastąpi odpowiedź na resztę pytań w przyszłym numerze.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka z dnia 14-go maja 1892.

Kraków, pszenica 10.99 do 11.15, żyto 9.40 do 9.75, jęczmień 8.— do 8.25, owies 6.75 do 7.15, groch 8.— do 10.—, wyka 6.25 do 6.75, konieczyna czerwona 60.— do 70.—, konieczyna biała 45.— do 70.—.

Lwów, pszenica 10.— do 10.25, żyto 8.20 do 8.50, jęczmień 6.— do 6.80, owies 7.10 do 7.50, groch 6.50 do 10.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 55.— do 75.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 10.— do 10.20, żyto 8.— do 9.20, jęczmień 6.— do 7.50, owies 6.50 do 7.—, groch 6.— do 7.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 50.— do 70.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 10.05 do 11.10, żyto 9.— do 9.40, jęczmień 6.25 do 8.—, owies 7.— do 7.50, groch 9.— do 12.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 65.— do 66.—, konieczyna biała —.— do —.—.

OGŁOSZENIE.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem *synów włościańskich*

na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1892/93 z dniem 1. lipca 1892.

Kto chce wstąpić jako uczeń zwyczajny do tej szkoły, powinien:

1. najdalej do 15 maja r. b. wnieść do Dyrekcji szkoły w Kobiernicach podanie z dołączeniem:

a) metryki urodzenia udowodniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną,

d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest dostatecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk w szkole rolniczej udzielanych.

Synowie włościan, posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i bez względu na ich stan majątkowy otrzymają bezpłatne utrzymanie (pomieszkание, wikt, pościel i pranie) tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Blizszych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach poczta Kęty.

TREŚĆ: Szkoły rolnicze. — Oczkowanie drzew owocowych. (Odpowiedź). — Hodowla królików. (Odpowiedź). — Uprawa nostryku. (Odpowiedź). — Leczenie grudy u koni. (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Ceny zboża. — Ogłoszenie.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Rolnik jako handlarz.

Nieda się zaprzeczyć, że każdy rolnik, jakkolwiek główne jego zajęcie stanowi rolnictwo, jest zarazem i handlarzem. Wszak każdy gospodarz sprzedaje zbywające mu zboże, często i paszę, nabiał, jaja, zwierzęta domowe, a natomiast kupuje różne artykuły, potrzebne dla jego gospodarstwa, jakoto narzędzia, nawozy, często zwierzęta, nasiona, paszę i t. d. Jak naturalne, zasobniejszy gospodarz sprzedaje i kupuje więcej, uboższy mniej, ale jak pierwszy tak drugi jest zawsze do pewnego stopnia handlarzem i jako taki powinien też odpowiednio posiadać wiadomości.

Niestety wielu, bardzo wielu, naszych gospodarzy nie troszczy się wcale o poznanie najprostszych zasad handlu, w przekonaniu, że rolnik nie jest w możności wpłynąć na cenę produktów rolnych, sądzą przeto, że obznajamianie się z handlem jest dla rolnika zupełnie bez korzyści. Skutki takich przekonań są jak najgorsze tylko dla samych rolników, którzy też często ogromne straty ponoszą. Wspominaliśmy już dawniej, jak często niesumienni wyzyskiwacze złote interesa robią li tylko na nieświadomości rolników, ustanawiając dowolnie ceny produktów i wiedząc, że rolnicy muszą na nie przystać.

Na wołowej skórze nie spisałby tych wszystkich sztuczek, jakich się oszuści chwytają, ażeby tylko jak najwięcej zarobić, a pocziwy rolnik, który sądzi, że on niczego więcej umieć nie potrzebuje, jak tylko orać, siać, kosić i koniom lub krowom za drabinę siana zarzucić, napełnia kieszenie wyzyskiwaczy i narzeka na własną biedę, niewiedząc, że przyczyną tej biedy jest tylko jego własna nieświadomość. Inaczej byłoby, gdyby rolnicy, czytając książeczki i gazetki, informowali się o ruchu i zasadach handlowych.

Nie dość wszakże na tem, bo rolnicy ponoszą znaczne straty z innych jeszcze przyczyn, o których także śmiało powiedzieć można, że głównem ich źródłem jest po części nieznanomość najważniejszych zasad handlu.

Jedną z głównych zasad handlu jest: „sprzedawaj jak najwięcej i po możliwie najwyższej cenie, zaś kupuj jak najlepszy towar po cenie możliwie najniższej.“ Jestto zasada tak prosta i tak łatwa do zrozumienia, że na pozór nie zachodzi potrzeba zastanawiać się nad nią bliżej. A jednak jakże trudną jest ona w praktyce do zachowania i zastanowiwszy się nad nią nieco poważniej, musimy przyznać, że w handlu rolniczym tylko ten rolnik może się do niej w zupełności zastosować, który w zawodzie swoim należyte jest wykształcony. I tak co do pierw-

szej wymogi t. j. sprzedaży jak największej ilości produktów rolnych, możemy śmiało utrzymywać, że przeważna część naszych gospodarzy nie umie, plonów n. p. w zbożu, choćby o jeden tylko korzec z morga ziemi nad dotychczasową ich wydajność powiększyć, a co przecież przy umiejętnej uprawie ziemi i takimże obchodzeniu się z nawozem sta-jennym jest bardzo łatwym. To samo da się powiedzieć o nabiale, wypasie trzody chlewnej i t. d. Co do możliwie najwyższej ceny, to niejeden z Czytelników może odpowiedzieć: Wierzę już, że gospodarz uczony potrafi z ziemi większe plony wydobyć, ale jakżeż może kupcowi cenę podyktować, skoro wyzyskiwacze ustanawiają tak często cenę dowolną, co zresztą i w niniejszym artykule wyżej było powiedziane? Tak jest, przyznać nam trzeba powtórnie, że wyzyskiwacze bardzo często dowolne a dla siebie jak najkorzystniejsze ceny naznaczają, do których się niekiedy i najuczestniejszy rolnik musi zastosować, a jednak w licznych wypadkach może gospodarz przecież wyższą cenę uzyskać, jeżeli tylko dba starannie o to, ażeby towar jego jak najlepiej był przyrządzony, a co poniżej przykładem objaśnimy.

Drugiej części powyższej głównej zasady handlowej nie przestrzegają również bardzo liczni nasi gospodarze, bo z oszczędności, źle zrozumianej, kupują zazwyczaj tanie, ale nader lichy towary, które właśnie dla tego samego są nadzwyczaj drogie.

Jak wielkie sumy pieniężne tracą nieoświeceni gospodarze, okazują następujące przykłady, które jako prawdziwe z pewnej gazety czeskiej przytaczamy, gdyż u nas podobne często się zdarzają.

W pewnej wiosce w Czechach zawiązali wszyscy włościanie kółko rolnicze i zaczęli sztuczne nawozy a mianowicie superfosfaty za pośrednictwem głównego Zarządu sprowadzać. Metryczny centnar tego nawozu kosztował włościan 7 do 8 Złr. a skutek w polu był znakomity, bo nawóz zawierał

znaczłą ilość kwasu fosforowego. Nagle zjawia się we wsi handlarz i obiecuje takiego samego nawozu o 2 Złr. taniej dostarczać, a w dodatku daje zabezpieczenie co do wartości nawozu na piśmie. Kilku łatwowiernych dało się otumanić i wystąpiło z kółka rolniczego, niechcąc podług ich zdania tak drogo płacić za nawóz, skoro nadarza się tak dobra sposobność nabycia tego samego artykułu o 2 Złr. taniej na centnarze. Handlarz nadesłał zamówiony nawóz, za który sobie naprzód zapłacić kazał, ale że pora wysiewu właśnie była najlepszą a nadesłany superfosfat na oko zupełnie był podobny do tego, jaki kółko rolnicze wspólnie sprowadzało, nie odesłano próbek do zbadania, lecz nawóz wysiano. Dopiero w jakiś czas po wysiewie przyszło na myśl jednemu z owych gospodarzy odesłać próbkę do szkoły rolniczej do zbadania, przyczem okazało się, że ów mniemany superfosfat zamiast 20 części, tylko *jedną* część kwasu fosforowego zawierał. Oburzeni gospodarze przypomnieli sobie dopiero wtedy, przeczytać owe pisemne zobowiązania handlarza, wyczytali tam wszakże, że gdyby nawóz nie został przyjęty, handlarz obowiązuje się napowrót go przyjąć, lecz za zwrotem kosztów wysyłki, ładowania i t. d., Że jednak nawóz już był rozsiany, więc go włościanie i zwrócić nie mogli, a gdy plony najmniejszego skutku tegoż nawozu nie okazały, przekonane się po niewczasie, że oszust wziął po 6 Złr. za towar, który nawet kilku szóstek nie był wart. Całe to zdarzenie miało jedynie ten dobry skutek, że owi włościanie przystąpili napowrót do kółka rolniczego i nie kupują odtąd nigdzie towarów, jak tylko w temże towarzystwie.

Drugi przykład: W tejże samej wsi miał pewien gospodarz dziesięć hektolitrów (hektolitr = 100 litrów czyli 28 garncy) żyta na sprzedaż. Handlarz dawał za hektolitr po 4 Złr., bo żyto było trochę nieczyste. Gospodarz był na szczęście członkiem kółka rolniczego, które właśnie zamówiło dla swoich

członków sortownik czyli t. z. trier do oczyszczenia ziarn. Gospodarz nie sprzedał żyta, lecz oczekiwał przybycia sortownika, który też w kilka dni z fabryki nadszedł, poczem żyto zostało należycie wyczyszczone, dając pośladu jeden hektolitr. Drugiego dnia po oczyszczeniu zapłacił ten sam handlarz za 9 hektolitrów żyta po 6 Złr. zatem 54 Złr., gospodarz wziął przeto 14 Złr. więcej i zyskał w dodatku jeden hektolitr pośladu.

Powyższe uwagi i przykłady pouczają wymownie, jak ważnem dla rolnika jest obznajmianie się z ogólnymi zasadami handlowemi, które go do niejednej ostrożności i do niejednego ulepszenia w gospodarstwie pobudzić są zdolne.

Z.

Pielęgnowanie ziemniaków po posadzeniu.

Roboty posiewne około kartofli mają na celu zapewnić tej roślinie wszystkie te warunki, od których najlepszy jej rozwój jak najbardziej zależy, a których ona bezwarunkowo potrzebuje. Zależnie od właściwości gruntu, w którym ziemniaki posadzono, są i roboty posiewne do pewnego stopnia różne, choć w ogólności do siebie podobne.

Nadewszystko trzeba dbać o pilne oczyszczanie ziemi z chwastów i o dostatecznie pulchne utrzymanie gruntu. Tępienie chwastów przyczynia się do bujniejszego rozwoju ziemniaków dlatego, że pomnaża zasób pokarmów, któreby niepotrzebnym chwastom służyły, gdy pulchność gruntu ułatwia rozwój głębi i chroni je od zbytku wilgoci, tak szkodziwej dla ziemniaka. Pierwszą zazwyczaj robotą po zasadzeniu ziemniaków jest zbronowanie tychże, do czego dopiero wtedy przystępować należy, gdy ziemniaki już liście wypuściły. Wcześniejsze bronowanie jest tylko wtedy konieczne, jeśli ziemia po deszczach pokryła się skorupą, która, jak wiadomo i zejście i dalszy rozwój młodych roślin w wysokim stopniu utrudnia. Bronowanie powinno ziemię spulchnić i z chwastów, o ile się da,

oczyścić, zęby bron nie powinny jednak sięgać tak głęboko, ażeby wysadki zostały wzruszone lub, co gorsza, na wierzch wydobyte, a na co szczególnie podczas nawracania końmi pilnie uważać należy.

Gdy już ziemniaki o tyle podrosły, że rzędy, w jakich je posadzono, są widoczne, przystępuje się do okopywania. Celem tej czynności jest także wzruszenie ziemi, by delikatne jeszcze nitki korzeniowe, na których później wytwarzają się bulwy, mogły się swobodnie w ziemi rozwijać, a zarazem i dalsze niszczenie chwastów. Okopywania nie należy w czas wilgotny wykonywać, lecz dopiero wtedy, gdy ziemia podeschnie i za uderzeniem motyki rozsypuje się. W pulchniejszych z natury gruntach wystarcza jednorazowe okopanie, w żwiżlejszych będzie dwukrotne okopanie korzystniejszem.

Po okopaniu, które jedynie na wzruszeniu ziemi naokoło łodyg ziemniaczanych polega, następuje ogartywanie ziemniaków. Czynność tę, jak to jeszcze w r. 1890 wspominaliśmy, należy zawsze tak wykonywać, ażeby tylko łodyga została pulchną ziemią dookoła ogarniętą; przykrycia liści ziemią należy pilnie unikać, bo liść jest tą częścią rośliny, w której się wytwarza pokarm dla bulwy, i przykrycie liści wstrzymuje rozwój bulw w ziemi. Ogartywanie ziemniaków jest konieczne na tych gruntach, które są skłonne do skorupienia, a oraz i na tych, które w podglebie są nieprzepuszczalne. To też niekiedy zachodzi potrzeba powtórnego ogartywania, które wykonać należy, jeżeli grunt silnie zaskorupieje, lub jeżeli porobione już grządki pod wpływem silnych deszczów zostaną zmulone. Ogartywanie trzeba zaczynać jak najwcześniej po okopaniu i łodygi dobrze ziemią dookoła obsypywać, gdyż w tym razie i jeżeli deszcz ziemi z łodyg nie spłucze, wypuszcza łodyga ze swych górnych a ziemią obsypanych części nowe nitki, na których później bulwy powstają i tym sposobem plon staje się większy.

Grząbkom trzeba nadawać kształt o tyle spadzisty, ażeby woda deszczowa łatwo po nich spływała. Szczególniej na zwiezłych ziemiach i w lata wilgotne trzeba o tem pamiętać.

Na gruntach bardzo pulchnych i suchych można przestać na okopywaniu i splewieniu chwastów, zwłaszcza w lata posuszne, bo ogartywanie rozpulchniłoby taki grunt jeszcze bardziej i ziemniaki mogłyby cierpieć na brak wilgoci. Podczas kwitnienia kartofle powinny zostawać w spokoju.

Hodowla królików.

(Ciąg dalszy).

Jeden samiec wystarcza zazwyczaj na dziesięć samic, których więcej przeznaczać mu nie należy, gdyż potomstwo byłoby z powodu za wielkiego wysilenia się samca zbyt drobne i nieliczne. Samiec powinien być zawsze osobno trzymany, z jednej bowiem strony odbywałoby się za częste parowania, z drugiej mógłby samiec zagryzać młode do czego jest dość skłonny, a z obu tych powodów hodowca nie mógłby umiejętnie kierować hodowlą królików.

Króliki odznaczają się nadzwyczajną płodnością. Samica może w roku ośm a nawet i dziesięć razy mieć młode, ale tak częste wydawanie potomstwa jest dla samicy bardzo szkodliwe, bo ją za nadto wysila, a dla hodowli niekorzystne, gdyż każde nowe pokolenie jest drobniejsze i słabsze, zapada później na różne choroby, a przy dłuższej takiej hodowli karłowacieje cała królikarnia. Najlepiej przeto tak kierować hodowlą, ażeby samica tylko cztery razy na rok młode wydawała, przeco i więcej młodych na świat przychodzi i każde pokolenie jest silne i zdrowe, szybciej rośnie, nie podpada chorobom, a przytem samica ma podostatkem siły i soków do wykarmienia każdego nowego potomstwa. Tylko w źle zrozumianym

interesie może hodowca dopuszczać do więcej niż czterokrotno w roku kocenia się samie, jest bowiem nierównie korzystniej trzymać zamiast jednej dwie samice, a natomiast tylko cztery razy do roku od każdej mieć młode króliki.

Samica nosi młode zazwyczaj 30 dni, poczem daje 3 do 8 a nawet i więcej młodych, ale większa ilość młodych nie powinna być pożądaną, bo są tem słabsze i drobniejsze; najkorzystniej dla hodowcy, gdy samica nie daje więcej nad 5 do 6, a przeto w roku 20 — 24 młodych.

Rozpłodniki nie powinny być dłużej nad dwa lata, a tylko bardzo dobre samice trzy lata do rozplodu używane. Samce stają się po dwóch latach często nieplodne, a przytem złośliwe, zaś ich mięso mniej smaczne; gdyby zaś jeszcze były płodne, to ich potomstwo nie jest już tak zdrowe, silne i przydatne do chowu. Stare samce nie nadają się też i do opasu, ale po dwuletnim użytku wykastrowane, tuczą się bardzo dobrze i dają mięso wyborne.

Młode króliki są zazwyczaj dopiero z ukończonym pierwszym rokiem zupełnie wyrosłe i dopiero wtedy należy je używać do rozplodu. Przedtem do tego celu użyte, wydają potomstwo drobne i słabe. Samiec powinien być nieco starszym i mieć około półtora roku. Jak najpilniej trzeba przestrzegać, żeby do młodych samie używać samca, pochodzącego z zupełnie obcego gniazda, bo pokrewieństwo sprowadza tylko skarłowacenie następnych pokoleń.

Młode przychodzą na świat nagie i ślepe, a zaczynają widzieć dopiero w dziesięć dni po przyjściu na świat. Ażeby młode zdrowo i silnie się rozwinęły, powinny być przy matce co najmniej 6—8 tygodni. Niektórzy hodowcy pozostawiają młode przy matce nawet 10 tygodni, poczem i mleko jej przysycha i młode już dobrze inne pokarmy jedzą, zatem odłączanie nie napotyka na żadne trudności. Już w czasie odłączania mo-

zna słabsze króliki od silniejszych dobrze odróżnić i gdyby które młode było widocznie drobniejsze i słabiej rozwinięte, należy go zawczasu od chowu wykluczyć, pozostawiając do tego celu najsilniejsze i najzdrowsze oraz zewnętrznie najładniejsze.

Czasem się zdarza, że samica zagryza swoje młode, choć wypadki takie są dość rzadkie. W tym razie należy ją na rzeź przeznaczyć, bo od tej skłonności trudno ją odczyć i hodowca mógłby przy każdym nowem potomstwie niepotrzebnie tracić jedno lub i więcej młodych, a przytem skłonność ta przelewa się i na potomstwo. (Dok. nast.)

Uprawa hreczki.

(Odpowiedź).

Roślina ta, zwana także gryką lub tatką, bywa uprawiana najczęściej na ziarno, czasem i na zielony pognój. Posiada wprawdzie niektóre zalety, jakoto szybkie rośnienie, zadawalnianie się lichszym gruntem, należyte zacienianie ziemi, wreszcie kwiat miododajny, ale należy mimo tego do roślin, w plonach bardzo niepewnych. Do liwych zbiorów, zwłaszcza w ziarnie, przyczyniają się po części i sami gospodarze, wysiewając ziarno poślednie, t. z. rudaki, z których też i nowe ziarno nie będzie dorodne.

Hreczka udaje się na każdym prawie gruncie, byle nie za wilgotnym lub nie za suchym. Nawet i na piaszczystym przyniesie niezłe plony, jeżeli grunt nie jest zupełnie wyjałowiony i niezbyt suchy. Przedewszystkiem jednak trzeba uważać na położenie gruntu, bo na obszarze, wystawionym na wiatry, hreczka nie przyniesie nigdy zadowalniających plonów, choćby jej uprawa była najlepszą. Należy ją przeto uprawiać na polach, zasłoniętych od wiatrów, na które w czasie kwitnienia jest nadzwyczaj czuła. Podobnie wpływają na nią posucha lub słoty, zdarzające się w czasie kwitnienia.

Nawóz stajenny, w którym hreczka tak często bywa uprawiana, wpływa również niekorzystnie na plon w ziarnie, gdy słomy bywa w tym razie zazwyczaj dużo. Lepiej przeto nie uprawiać hreczki wprost na nawozie stajennym, lecz w trzecim lub czwartym roku po nawożeniu i to najlepiej po roślinie kłosowej. Natomiast kainit i mączka Thomasa lub superfosfat wpływają bardzo korzystnie na plon w ziarnie u hreczki. Kainitu wystarcza 4 — 5 metr. centnarów, mączki Thomasa 3 — 4 m. c. lub superfosfatu 1 — 2 m. c. na morg.

Uprawa gruntu pod hreczkę powinna mieć na celu należyte spulchnienie gruntu i oczyszczenie z chwastów, jakkolwiek te ostatnie hreczka swoim cieniem doskonale tłumi. Po zbiorze rośliny kłosowej należy na ziemi spoistej darń płytko zedrzeć, bronami dobrze rozpulchnić, a pod zimę głęboko przyorać. Na wiosnę wystarczy orka przedsięwzięta, czasem wszakże zachodzi potrzeba dwukrotnego orania. Na gruntach lżejszych wystarcza mniej orek.

Wysiew hreczki uskutecznia się zazwyczaj już wtedy, gdy niema obawy o przymrozki, których hreczka się obawia, zatem w drugiej połowie maja lub dopiero z początkiem czerwca. Czasem przynosi wysiew, jeszcze w połowie czerwca uskuteczniiony, bardzo dobre plony, jeżeli słońce i deszcz dopisują wtedy, gdy potrzeba. Nasienie należy zawsze jak najlepiej wyczyszczać, by ile możliwości tylko dorodne ziarna wysiewać.

Zbiór należy wykonywać wtedy, gdy ziarna po pierwszych kwiatach zezerniały, a po drugich kwiatach dobrze poczerwieniały, nie wyczekując dojrzewania ziarn po kwiatach ostatnich, boby w tym razie najdorodniejsze nasienie wyleciało. Na chwilę zbioru u hreczki trzeba bardzo uważać, bo opóźnienie choćby nieznaczne, może stać się łatwo przyczyną niemałych strat w najcelniejszym ziarnie i rolnik zbierałby tylko posład.

Uprawa maku.

(Odpowiedź).

Mak daje się dobrze na ziemi żyznej, przepuszczalnej i oddawna należycie uprawianej. Na ziemi spoistej, wilgotnej, zimnej lub jałowej nie przynosi pożądanych plonów.

Najlepszym przedplonem dla maku są rośliny okopowe, bo te pozostawiają ziemię w stanie pulchnym, żyznym i czystym. Ale i po każdej innej roślinie może być mak uprawiany; jeżeli tylko ziemia zostanie dokładnie spulchnioną i odpowiednio zgnojoną.

Uprawa ziemi pod mak powinna być bardzo staranną i jeszcze przed zimą ukończoną tak, żeby na wiosnę tylko orka przedsięwzięta była do wykonania. Po okopowych należy ziemię w jesieni bronami z chwastów i pozostałych łodyg dobrze oczyścić, zaś pod zimę głęboko zorać. Po roślinach zbożowych trzeba zaraz po zbiorze ścierń płytko zorać, bronami z chwastów oczyścić, wcześniej pod zimę gnój wywieść i przyorać. Na wiosnę, skoro tylko ziemia podeschła, wykonywa się orka pod siew i bronuje celem wyrównania powierzchni i rozbicia większych grud ziemnych.

Wysiew maku uskutecznia się jak najwcześniej, jeszcze w marcu i kwietniu; sieją nawet jeszcze w lutym po śniegu, ażeby tylko jak najrychlej z tą czynnością się uporać, co wszakże nie zawsze z dobrym skutkiem bywa połączone, bo chociaż słabsze mrozy młodym roślinkom maku nie wiele szkodzą, jest jednak wysiew po śniegu często ze stratą nasienia połączony, a przytem siew bywa bardzo niejednostajnym.

Rozsiew nasienia ręką wymaga niemałej wprawy, w przeciwnym bowiem razie jest niejednostajnym, co na ilość i jakość plonu niemało wpływa. W kilkanaście dni po ukazaniu się i wzmocnieniu młodych roślinek należy je jak najdokładniej oplewić i małą motyką okopać. Gdy nieco więcej podrośnie, powtarza się okopanie a przytem

przerywa za gęsto wysiane tak, żeby jedna roślina od drugiej około 15 centymetrów (5—6 cali) była oddaloną. Takie przerzedzanie roślin wpływa nader korzystnie na obfitość i dorodność nasienia. Po powtórnej okopaniu należy wreszcie łodygi maku ogarnąć ziemią, co im silniejsze stanowisko wobec wiatrów nada. Przez cały czas okopywania i ogartywania maku należy jak najpilniej plewić go z chwastów.

Mak nie podpada wprawdzie zbyt często chorobom lub uszkodzeniom przez owady, jednakże w ciągu jego rośnienia trzeba pilnie zważać, czy która roślina nie jest na liściach lub łodygach pokryta plamami, lub nie podlega uszkodzeniu przez jakie owady. W tych razach należy rośliny podejrzane ostrożnie wyciąć i zaraz spalić, ażeby nie zarażały zdrowych lub nie dawały przytułku owadom, które czasem dotkliwie szkody w ogrodach maku mogą wyrządzić.

Zbiór następuje wtedy, gdy łodygi uschły a ziarenka dojrzały. U maku z główkami zamkniętymi jest zbiór łatwy, natomiast mak z otwartymi główkami należy ostrożnie zbierać, by nasienia niepotrzebnie niewytrząsać.

O transporcie mleka.

Sprzedaż mleka słodkiego jest dla wiejskiej ludności, mieszkającej pod miastem, najkorzystniejszym sposobem spieniężania nabiału. Nie dosyć wszakże mleko tylko odnieść do miasta, ale trzeba się nadto starać, ażeby mleko w jak najlepszym stanie dostało się do rąk tego, kto za mleko płaci, bo gdy kupujący kilka razy odbierze mleko, które wskutek nieodpowiedniego transportu nabierze niepożądanych własności, przestaje go kupować, a wskutek tego bywa późniejsza sprzedaż tegoż utrudnioną lub i ze stratami połączoną.

Przedewszystkiem trzeba się starać, ażeby mleko ile możności jak najrychlej po wydojeniu szło do miejsca sprzedaży, a do cze-

go, jak u nas, mleko z rannego udoju jest właśnie najodpowiedniejsze. Mleko, które po wydoju dłuższy czas stoi, zanim do miasta zostanie zabranem, ulega w drodze kwaśnieniu i tem łatwiej, im cieplejszą jest pora, podczas której w drodze się znajduje.

Dalszą bardzo ważną rzeczą jest, by mleko, przeznaczone do sprzedaży, zostało natychmiast po wydojeniu dobrze ochłodzone i dopiero po należytem oziębieniu do naczynia transportowego wlewane. Zaniedbanie tej ostrożności pociąga za sobą te skutki, że mleko nabiera niemiłego zapachu i smaku, oraz rychlej kwaśnieje a szczególnie w porę ciepłą. Nawet i w zimie należy mleko w pierw dobrze ochłodzić i dopiero po ochłodzeniu do naczynia transportowego wlewać.

W naczyniu nie powinno mleko w czasie transportu ulegać silnym ruchom, bo w tym razie może łatwo zdarzyć się, że w mleku zacznie się masło tworzyć, co przecież nie przyczynia się do nadania mu trwałości i innych odpowiednich przymiotów. Mleko powinno w ogóle jak najspokojniej drogę odbywać i w tym celu jest najlepiej, jak n. p. mniejszy tegoż zapas, nieść w rełkach, a nie, jakto często widzieć można, w kobiałce lub koszu na plecach, gdzie też bardzo silnemu wzruszeniu ulega.

Naczynia wreszcie, służące do transportu mleka, nie powinny nigdy być zatykane wiechciami ze słomy lub szmatami, bo w pierwszym razie ulega łatwo zanieczyszczeniu, w drugim razie kwaśnieniu, gdyż szmata, używana często do zatykania naczynia z mlekiem, a w dodatku niewyparzana codziennie w gorącej wodzie, udziela mleku zarodków kwaśnienia, które się wkrótce wytwarzają w szmacie.

Do transportu mleka są najlepsze naczynia blaszane z takimiż nakrywami, szczelnie do naczynia przylegającymi. Naczynia te napełnia się mlekiem całkowicie, lecz pilnie przestrzegać należy, ażeby wlewanie dopiero po dostatecznem oziębieniu mleka następowało.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 102. *Uschło mi w tym roku kilka dużych drzew śliwowych. pomimo, że w jesieni były okopane i nawozem obłożone, a ponieważ te śliwy rosły nad brzegiem stawu, przypuszczam, że zetknięcie się korzeni z wodą stawową było przyczyną uschnięcia. Inne śliwy rozwinęły się słabo w tym roku i obawiam się, by również nie uschły, proszę tedy o pouczenie, jakby t mu można zapobiedz.* L. L. z Krzeszowic.

Proszę o odpowiedź na następujące dwa pytania. Adam Borzemski

w Hławczu.

Pytanie 103. *Co robić, jeżeli krowa zrzuci cielę w 5-ym lub 7-ym miesiącu, a nie może oczyścić się?*

Pytanie 104. *Jak należy uprawiać mak, by największą korzyść osiągnąć?*

Proszę o odpowiedź na następujące dwa pytania: F. S.

w Zalesiu koło Kałusza.

Pytanie 105. *Czy do stawu opisanego w numerze 8-ym Gospodarza można wpuszczać ryby rozmaitego rodzaju oprócz szczupaka, czy też lepiej trzymać w nim tylko jeden gatunek?*

Pytanie 106. *Czy opłacałoby się u nas hodowla pijawek i w jaki sposób należałoby ją prowadzić?*

Pytanie 107. *Jakie mieszkanki na paszę można wysiwać jeszcze obecnie ze zwykłych zbóż?* R. Sojka.

Upraszam o odpowiedź na następujące dwa pytania. Antoni Sycz

gospodarz w Radochońcach.

Pytanie 108. *Jak należy uprawiać hreczkę, ażeby dużo ziarna wydała? Ja uprawiam ją na lekkim gruncie i w świeżym gnoju, ale pomimo obfitego kwiatu niemam nigdy dobrego plonu w ziarnie.*

Pytanie 109. *Po czem można poznać węgry u świń? Czy węgry mogą się udzie-*

łać innym zwierzętom domowym? Czy mięso wągrowate jest dla ludzi szkodliwe? Czy istnieje jakie lekarstwo na wągry?

Odpowiedź na pytanie 107. Do wysiewu na paszę zieloną w obecnej, już nieco spóźnionej, porze nadaje się szczególnie wyka w zmieszaniu ze zwykłymi roślinami zbożowymi, z których najlepsze do tego celu są owies i żyto jare. Jęczmień nie nadaje się tak dobrze do tych mieszanek, a to z powodu, że posiada oście, nieprzyjemne a nawet szkodliwe dla zwierząt. Do wczesnych mieszanek na zieloną paszę można używać i jęczmienia, do późniejszych jęczmień nie jest odpowiedni. Oprócz owsa i żyta mogą służyć do wspólnego wysiewu z wyką: groch, bobik, proso, gorczyca biała, sporek, soczewica, a także i kukurudza, zwłaszcza do zbioru późniejszego. Nasiona, do wspólnego wysiewu przeznaczone, należy rozsiewać osobno, a nie mieszać je razem, gdyż w tym razie byłby plon co do jakości bardzo niejednostajnym.

Korespondencya Administracyi.

W Pan Adam Ryłko w Podolszu. Nieotrzymany numer 8-ny Gospodarza wysyłamy ponownie wraz z numerem niniejszym.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka z dnia 30-go maja 1892.

Kraków, pszenica 9-99 do 10-30, żyto 8-50 do 9-35, jęczmień 7-75 do 8-—, owies 7-— do 7-15, groch 8-— do 10-—, wyka —— do ——, konieczyna czerwona 50-— do 70-—, konieczyna biała 60-— do 70-—.

Lwów, pszenica 9-— do 9-25, żyto 7-80 do 8-20, jęczmień 6-— do 7-25, owies 7-— do 7-50, groch 6-50 do 10-—, wyka 5-— do 6-—, konieczyna czerwona 50-— do 60-—, konieczyna biała 50-— do 60-—.

Tarnopol, pszenica 10-— do 10-20, żyto 8-— do 9-20, jęczmień 6-— do 7-50, owies 6-50 do 7-—, groch 6-— do 7-—, wyka —— do ——, konieczyna czerwona 50-— do 70-—, konieczyna biała —— do ——.

Jarosław, pszenica 10-05 do 11-10, żyto 9-— do 9-40, jęczmień 6-25 do 8-—, owies 7-— do 7-50, groch 9-— do 12-—, wyka —— do ——, konieczyna czerwona 65-— do 66-—, konieczyna biała —— do ——.

„NIEDZIELA“

Tygodnik dla ludu

wydawany nakładem „Macierzy Polskiej“
pod redakcyą Jana Amborskiego.

Zawiera sprawozdanie z Sejmu i Rady państwa, wiadomości ekonomiczne, finansowe handlowe, asekuracyjne, rolnicze, weterynaryjne, autonomiczne, prawnicze, pedagogiczne, popularno-naukowe, historyczne, żywoty świętych, żywoty znakomitych ludzi, opowiadania, opisy, powieści, poezye, łamigłówki, żarty, ceny zboża, rozmaiteści itd.

Przedpłata roczna za 52 numerów
wielkości arkusza 4-to wynosi 2 zł.

Oprawne roczniki

„GOSPODARZA WIEJSKIEGO“
z r. 1890 i 1891.

Rocznik kosztuje wraz z przesyłką pocztową
rekomendowaną:

z roku 1890 . . . 65 centów

„ 1891 . . . 75 „

Obydwa roczniki razem 1 zł. 30 ct.

Życzący sobie nabyć wspomniane roczniki,
raczą powyższą należność nadesłać do Administracyi Gospodarza wiejskiego w drukarni ludowej plac Bernardyński l. 7, poczem wysyłka natychmiast nastąpi.

TREŚĆ: Rolnik jako handlarz. — Pielęgnowanie ziemniaków po posadzeniu. — Hodowla krolików (Ciąg dalszy). — Uprawa hreczki. (Odpowiedź). — Uprawa maku. (Odpowiedź). — O transporcie mleka. — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Administracyi. — Ceny zboża.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Hodowla królików.

(Dokończenie).

Zamierzając hodować króliki, należy przede wszystkim przygotować odpowiednie dla nich pomieszczenie. Nie należy sądzić, że królik nie może żyć bez nor, wygrzebywanych w ziemi, przeciwnie, chów królików da się i bez ziemnych nor prowadzić, a ta okoliczność jest właśnie dla małego gospodarza bardzo korzystną, bo hodowla w norach wymaga dość dużego obszaru ziemi, a przytem nie może być tak dobrze i z dokładnością prowadzoną, jak w klatkach, które jednak w odpowiedni sposób urządzić należy.

Klatki takie nie są wcale kosztowne i każdy gospodarz może je sam sporządzić ze zwykłych desek, trzeba wszakże zważyć, by deski nie były za cienkie. Całówki wystarczą do tego celu zupełnie. Każda samica musi mieć własną, osobną klatkę, kształtu zwykłej skrzyni, której długość i szerokość wynosi jeden metr, zaś wysokość około 80 cm. t. j. około 30 cali. Wnętrze klatki musi być ścianą na dwa przedziały przegrodzone; z tych większy ma służyć do karmienia samicy, drugi mniejszy służy do gnieźdzenia się i na legowisko. Pierwszy przedział powinien być dziennem światłem jasno oświetlony, by najlepiej da się to osiągnąć za pomocą

siatki z drutu, która klatkę zarazem od szczurów, łasic i t. p. ochrania. Drugi przedział, mniejszy, winien być ciemny. W ścianie przegrodowej należy wyciąć u dołu tak wielki otwór, ażeby kotna samica zupełnie swobodnie z jednego przedziału do drugiego przechodzić mogła. Ten otwór może być odpowiednią zasuwką zaopatrzony. Przedział gniazdowy powinien mieć także drzwiczki do otwierania, ale nie z siatki drucianej, lecz z deski, by światło do wnętrza nie dochodziło.

Jak już w poprzednim numerze wspomniano, należy samca zawsze osobno trzymać i dlatego samiec musi mieć swą własną klatkę, w której wszakże ściany przegrodowej nie potrzeba.

Kto większą ilość królików trzymać zamierza, ten powinien na królikarnię większą przestrzeń przeznaczyć n. p. próżną jakąś komórkę w stajni, szopie, lub nawet osobny postawić budynek. Taka komórka zaoszczędza wiele materyału na klatki, zwłaszcza dla samicy, bo wtedy odpada potrzeba sporządzania klatek z dwoma przedziałami, a wystarczy klatka znacznie mniejsza, 60-70 centymetrów długa i 50 centymetrów wysoka i szeroka i mieszcząca w sobie tylko gniazdo i legowisko. Przednia ściana takiego mieszkania króliczego nie potrzebuje mieć obszernej siatki, lecz tylko zwyczajny otwór w dole takich rozmiarów, żeby samica kotna bez

najmniejszej przeszkody przezeń wchodzić i wychodzić mogła. Dla zabezpieczenia klatki przed kotami, szczurami, łasicami i t. d. należy i ten otwór zaopatrzyć zasuwką drucianą.

Tego rodzaju klatki umieszcza się w przeznaczonych do tego komórce obok siebie i to popod ścianą komórki, przezco wewnątrz tej ostatniej pozostaje wolnem. Właśnie ta wolna przestrzeń zastępuje ów poprzednio opisany większy przedział klatki i służy jako miejsce wspólnego żywienia się samic i młodych, dozwalając im zarazem większej swobody i ruchów.

Hodowla królików w klatkach jest, jak wspomniano, jedyną dla małego gospodarza. Klatki takie są dość lekkie, dadzą się łatwo przenosić z miejsca na miejsce, a nadewszystko umożliwiają swobodną kontrolę całej hodowli i umiejętne jej kierownictwo.

W każdej klatce, a jak u samic, w przedziale, przeznaczonym do ich żywienia, należy umieścić żłóbki i drabinki celem zadawania różnego rodzaju karmy. Jeśli króliki są trzymane we wspólnej komorze tak, że w klatkach tylko gniazda dla samic się znajdują, wówczas żłóbki i drabinki należy umieszczać w owem wolnem środkowem miejscu komórki.

W klatkach należy zawsze jak największą czystość utrzymywać, bo w przeciwnym razie zapadają króliki na różne choroby i giną. W tym celu trzeba w klatkach dać podwójną podłogę, z których górna ma być w kilku miejscach przewiercona, ażeby mocz, który u królików jest gryzący i ostre wyziewy wydziela, mógł spływać do podłogi dolnej, zaopatrzonej w rynewkę. Niektórzy hodowcy dają tylko pojedynczą podłogę i nie przewiercają jej, ale natomiast wysypują ją najpierw warstwą torfu, następnie miękkiego piasku, wreszcie słomy lub siana, przestrzegając jak najpunctualniej częstego odświeżania tejże ściółki.

Klatki należy umieszczać w miejscach suchych, ciepłych, niewystawionych wszakże na upały słoneczne, a nadewszystko na prze-

ciągi, które dla królików nader są szkodliwe, szczególnie w czas mroźny. Królik jest wytrzymały wprawdzie na zimno i znosi nawet dość silne mrozy, ale przeciągi i wiatry zimne są dla niego szkodliwe i nieuwaga pod tym względem mogłaby hodowcę o znaczne straty przyprowadzić. Klatki powinny się nadto znajdować w miejscu, gdzie powietrze świeże i zdrowe.

Celem zapłodnienia samicy należy ją wpuszczać do klatki samca, ale tylko do jednego, bo gdyby w klatce było więcej samców, toby zapłodnienie mogło wcale nienastąpić, gdyż samce staczałyby najzaciętsze walki między sobą. Jeśli samica niema młodych, można ją przez cały dzień w klatce samca pozostawić, a w danym razie nawet i dwa dni, a mianowicie, jeśli parowanie w pierwszym dniu z jakichkolwiek przyczyn nie mogło się odbyć. Gdyby zaś samica miała jeszcze młode do karmienia, należy ją na noc od samca odłączyć. W większych królikarniach należy się tak urządzić, ażeby wszystkie samice ile możności w jednym czasie wpuszczać do samców celem jednoczesnego zapłodnienia; tym sposobem odbywa się późniejsze kocenie w jednym mniej więcej czasie i karmienie samic jest znacznie łatwiejsze, gdyż wszystkie otrzymują jednakowe pożywienie, jako jednocześnie kotne lub jednocześnie młode karmiące.

Po dokonaniem zapłodnienia zabiera się samicę od samca i wpuszcza do przeznaczonych dla niej klatki. Gdy czas kocenia się zbliża, wydiera zazwyczaj samica nieco sierści z własnego brzucha i zużywa ją do wyścielenia gniazda. W tym czasie jak niemniej podczas porodu, należy samicę chronić od wszelkiego niepokojenia, a przytem dobrze żywić, o czem jeszcze później wspomnimy.

Dla odłączonych młodych królików przewiduje się inne miejsce, gdzie wspólnie jakiś czas przebywać mogą. Później odłącza się młode samice od samców, ażeby zapobiedz za wczesnemu parowaniu się.

Obfite i zdrowe pożywienie, świeże powietrze, odpowiedni ruch, wreszcie ciągła czystość, są dalszymi a koniecznymi warunkami umiejętnej hodowli królików, o czem jeszcze w dalszych numerach szczegółowo mówić będziemy.

Warunki poboru kainitu z Kałusza

(Odpowiedź).

Do niedawna jeszcze był pobór kainitu z Kałusza z licznymi trudnościami i kosztami połączony, jednakże obecnie, dzięki staraniom ludzi dobrej woli, trudności te znikają z każdym dniem coraz bardziej.

Do największych ułatwień należy niewątpliwie zezwolenie władz, by rolnicy, należący do stowarzyszeń rolniczych, kainit kałuski *zbiorowo* zamawiać mogli, a nadto, zniesienie stempla 50cio centowego, który dotąd na podaniu do zarządu kopalni kałuskiej musiał być przyklejany. — Wszelkie inne korespondencye, w sprawie kainitu do zarządu kopalni wysyłane zostały także od stempla uwolnione.

Chcąc pewną ilość kainitu w Kałuszu nabyć, trzeba najpierw do swego Starostwa wnieść podanie bez stempla następującej treści:

Do Świątelnego c. k. Starostwa powiatowego

w

Celem zamówienia kainitu z kopalni kałuskiej, upraszam o poświadczenie, że jestem rolnikiem i potrzebuję do nawożenia gruntów na przestrzeni (podać przestrzeń w hektarach) mielonego kainitu w ilości (podać ilość dokładnie) metrycznych cetnarów. Zarazem upraszam o udzielenie mi blankietu, służącego do uzyskania opustu frachtowego w myśl odpowiedniego reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa handlu z dnia 22 maja 1891 (dz. ust. p. l. 60).

(Data i miejsce pobytu).

(Podpis)

Jeśli n. p. członkowie kółka rolniczego wspólnie kainit nabyć chcą, wówczas każdy interesowany członek powinien powyższe podanie podpisać, by Starostwo poświadczenie dla każdego członka z osobna wydać mogło, bo w braku takiego poświadczenia zarząd kopalni nie wyda kainitu. Podanie należy zaopatrzyć pieczęcią kółka rolniczego.

Otrzymawszy żądany certyfikat od dotychczasowego Starostwa, należy następnie wnieść drugie podanie, a to do Zarządu salin w Kałuszu tej treści:

Do Świątelnego c. k. Zarządu salin

w

K a ł u s z u.

Na podstawie załączonego poświadczenia c. k. Starostwa powiatowego w . . . , upraszam(y) o wydanie (podać dokładnie ilość) metrycznych cetnarów kainitu mielonego po cenie 90 ct. za 100 klgr. loco magazyn kałuski. Należytość za powyższych (podać ilość) metrycznych cetnarów kainitu załączam(y) (lub: odsyłam(y) równocześnie przekazem pocztowym) i oświadczam(y), że zakupiony kainit używać będę (będziemy) tylko do nawożenia własnej (lub dzierżawionej) roli i że takowego nikomu bądź to za wynagrodzeniem, bądź też bezpłatnie nie odstąpię (odstąpimy).

Worki wysyłamy (koleją, posłańcem; na na ręce Zarządu „Kółka rolniczego“ w Kałuszu.

(Data, miejsce pobytu i ostatnia poczta)

(Imię i nazwisko)

lub imiona i nazwiska.

Odbiorem kainitu z kopalni i wysyłką tegoż do zamawiającego trudni się obecnie kilku spedytorów, najtaniej wszakże załatwiać tę sprawę kółko rolnicze w Kałuszu, do którego też każdy rolnik z całym zaufaniem udawać się powinien. — Ś. p. Stanisław Fogielman, o którym w jednym z poprzednich numerów Gospodarza wspominaliśmy, zakończył życie przed kilku tygodniami.

Blankiet, otrzymany od Starostwa celem uzyskania opustu frachtowego, a podpisany przez zamawiającego, należy przesłać do Zarządu kółka rolniczego w Kałuszu, które załatwi resztę. Opłata przewozowa wynosi za certyfikatem c. k. Starostwa dziesięć centów od jednego wagonu i od jednego kilometra. Jestto opłata znizona, ustanowiona na kolejach państwowych na razie tylko do 1 września b. r.

Wysyłając worki, należy posłać kilka zapasowych, gdyż worki, kainitem bardzo nabite, pękają łatwo w czasie transportu.

O PŁUGACH

(Odpowiedź)

Chcąc zapoznać się z różnymi gatunkami pługów, ich szczegółową budową i celem, do którego głównie służą, trzeba przedewszystkiem obznajomić się choć pobieżnie z najważniejszymi częściami składowymi pługa, o których włościanie zazwyczaj sądzą, że to rzeczy podrzędnej wagi i wystarcza znać je tylko z nazwy. Jestto jednak bardzo błędne mniemanie, bo chociaż każdy pług mniej lub więcej z jednych części składowych jest złożony, wpływa długość lub i szerokość tej lub owej części, zgięcie jej w tę lub ową stronę i t. p. w wielkim stopniu na jakość roboty, od której i plony niemało zależą. Te nieznaczące na pozór różnice między pojedynczymi częściami składowymi pługa, są też główną przyczyną dla której różne pługi tylko do pewnych celów się nadają.

Głównymi częściami pługa są: Grządziel, słupica, płoz, czepigi, krój czyli trzusto, lemiesz, odkładnica, wreszcie przyrząd do zaczepienia siły pociągowej.

Najważniejszą częścią pługa jest niewątpliwie odkładnica. Zależnie od jej kształtów i rozmiarów wypadnie i orka odmiennie, o czem już w roku zeszłym mowa była. Najpraktyczniejsze są odkładnice śrubowo wy-

gięte, wykonują bowiem orkę najlepiej i wymagają mniejszej siły pociągowej. Rozróżniamy odkładnice płaskośrubowe, wklęsłośrubowe i wypukłośrubowe. Pierwsze są przy tych pługach, które skibę kruszą jak n. p. rucha-dła, drugie przy pługach do głębszej orki, trzecie przy pługach do ziemi spoistej i ciężkiej. Odkładnice wyrabiają z żelaza lanego i kutego, a także z lanej stali i te ostatnie są najlepsze. Kute są najgorsze, chociaż na pozór zdawałoby się, że powinny być najlepsze, tymczasem tak nie jest, bo najpierw kute żelazo ściera się łatwiej w ziemiach, zawierających dużo piasku lub żwiru, a oprócz tego i co najważniejsze, kuta odkładnica nieda się ręką prawie nigdy tak dokładnie wygiąć, jak to przy odlewaniu w gotowe formy jest możliwe, a przecież odpowiednie wygięcie odkładnicy jest najważniejszą jej właściwością.

Odkładnica jest z przodu do słupicy przymocowana i z lemieszem złączoną. Najczęściej jest odkładnica nieruchoma, są wszakże pługi, u których odkładnica da się na drugi bok obrócić. Takie pługi kładą skiby zawsze w jeden bok i są bardzo dobre do równania przestrzeni, na których pagórki i wklęsłości się znajdują.

Najczęściej znajduje się u pługa tylko jedna odkładnica, są wszakże pługi z kilkoma odkładnicami, a nawet i bez odkładnicy, tylko z lemieszem, i te ostatnie służą jedynie do kruszenia głębszej warstwy ziemnej bez wydobywania jej na wierzch.

Czepigi są zazwyczaj u pługów podwójne, istnieją jednak pługi i z pojedynczym czepigiem.

Zależnie od przyrządów do zaczepiania siły pociągowej, rozróżniamy pługi t. z. nakoleśne i bezkoleśne. U pierwszych są zawsze kółka czyli znane koleśnice, u drugich niema koleśnic i przy tych pługach służą t. z. regulatory do przyczepiania siły pociągowej. Pługi nakoleśne odznaczają się jednostajniejszym pochodem i dlatego są lepsze na gruntach górzystych i kamienistych, dadzą się zresztą łatwiej prowadzić; pługi

bezkoleśne wymagają większej uwagi ze strony oracza, ale natomiast mniejszej siły pociągowej i są odpowiedniejsze na równinach i w gruntach, nie zawierających kamieni. (C. d. n.)

Wyrób kwaśnych sérów.

(Odpowiedź).

Z kwaśnego zbieranego mleka wyrabiają w innych krajach dość liczne gatunki sérów, które przeważnie na miejscu zostają spożywane, nieposiadają bowiem tak przyjemnego smaku jak sery, zwane słodkimi i dlatego nie są w handlu światowym tak bardzo poszukiwane. Sery te przedstawiają jednak nie małe znaczenie dla ludności wiejskiej, dostarczają bowiem posilnego pożywienia, a chociaż w porównaniu ze zwykłym kwaśnym serem, i u nas rozpowszechnionym, w ogóle nie są pożywniejsze, są wszakże z powodu właściwych sposobów przyrządzania bądźto smaczniejsze, bądź też i smaczniejsze i trwalsze.

Wyrób różnych gatunków kwaśnego sera jest wprawdzie na pozór dość łatwym, w rzeczywistości jednak wymaga dokładnej znajomości rzeczy i nie małej wprawy. Najważniejszą tu rzeczą jest odpowiedni stopień skwaśnienia mleka, na ser przerabianego. Jestto na pozór błahostka, na którą u nas żadna prawie gospodyni najmniejszej nie zwraca uwagi, a od której w rzeczywistości nie tylko smak i trwałość ale i ilość otrzymanego sera w wielkim stopniu zależy. Powszechnym u nas jest zwyczaj, trzymać mleko, aż samo przez się skwaśnieje, poczem takowe bywa ogrzewane a to celem dokładniejszego wydzielania się sernika. Jak kwaśnienie tak i ogrzewanie mleka pozostaje bez jakiegokolwiek ściślejszej kontroli i najczęściej zdarza się, że mleko już zanadto skwaśniałe dostaje się do ognia, a następnie ulega za silnemu ogrzaniu. Już w r. 1890 wspominaliśmy w 17 numerze Gospodarza, że zbytne skwaśnienie mleka zmniejsza ilość sera, bo w nadmiarze kwasu

mlecznego rozpuszcza się ścięty sér na nowo i uchodzi wraz z serwatką, z której dopiero przez silne gotowanie tejże może być wydzielony. Ilość ta jest wprawdzie przy niewielkim zapasie mleka niezbyt dużą, ale w ciągu dłuższego czasu n. p. roku staje się wcale pokąźną. Przez za silne ogrzewanie nabiera wyrobiony sér kruchości, staje się zresztą suchym i w smaku nienajlepszym. Jakimże sposobem da się zapobiedz tym niepożądanym wpływom? Niema innej rady, jak tylko chwycić się sposobów, używanych w innych krajach, do czego jednak trzeba wprawdzie swoić sobie pewien zasób wiadomości i wprawy, od których dobroć wyrobu w tak wielkim stopniu zależy. (C. d. n.)

Wągry u świń.

(Odpowiedź.)

Wągry powstają u trzody chlewnej wskutek spożycia odchodów ludzi, cierpiących na t. zw. solitera czyli tasiemca. Jestto robak, dochodzący niekiedy do znacznej długości, a żyjący w wnętrznościach wielu ludzi. Każdy jego kawałek zawiera w sobie mnóstwo zarodków żywych i one to właśnie są powodem tworzenia się wągrów u świń, jeżeli z odchodami ludzkimi zostaną spożyte.

Wągry występują w znacznej niekiedy ilości w ciele świni i zazwyczaj sadowią się w mięsie, a nie w słoninie. Jest ich też najwięcej w szynkach, w języku, w szyi i t. p. Mniejsza ilość wągrów nie jest dla zdrowia świni szkodliwa, większa pociąga za sobą różne chorobliwe objawy, n. p.: kurecze, padaczkę i zazwyczaj wynędznienie, wreszcie śmierć zwierzęcia.

Za życia wągrowatej świni trudno wągry odkryć. Najłatwiej jeszcze można je znaleźć pod językiem lub na wewnętrznej stronie powiek, gdzie jako białawe bąbelki wielkości prosa lub grochu występują.

Na węgry niema dotąd lekarstwa skutecznego. Jedynym środkiem jest zapobieganie, by świnie nie zjadały odchodów ludzkich, co do których najczęściej niema pewności, czy nie zawierają załazków solitera, zwłaszcza tam, gdzie dużo ludzi razem przebywa, jak n. p. w miastach i po wsiach, w których to ostatnich świnie najczęściej swobodnie koło domostw chodzą i wszelkie odchody bez przeszkody spożywają. Węgry nie są zaraźliwe i nie mogą się udzielić zdrowym świniom przez chwilowe zetknięcie się z węgrowatami sztukami, lecz tylko przez zjedzenie odchodów lub jakichś mięsnych odpadków, zawierających załazki węgrowskie.

Dla człowieka są węgry niebezpieczne, jeśliby w stanie żywym zostały spożyte, a więc n. p. w niedogotowanym mięsie. Zabite węgry n. p. przez silne gotowanie mięsa węgrowatego są nieszkodliwe.

Według przepisów może być węgrowata świnia, kupiona na targu, dawnemu właścicielowi zwróconą i tenże obowiązany jest przyjąć ją napowrót i oddać wzięte pieniądze, ale pod warunkiem, że zwrot świnii nastąpi do 8 dni. Należy przeto zawsze zapewnić się dobrze co do osoby sprzedającego, (co jednak na targu tak często się zaniedbuje), by w danym razie nie zostać oszukanym.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 110. *Upraszam o pouczenie w najbliższym numerze, dokąd należy się udać, ażeby kainit z Kałusza uzyskać? Czy podania wnosi się ostemplowane czy też bez stempla? Czy wystarcza tylko pieniądze posłać do Kałusza czy też i worki?*

S. J. w R.

Pytanie 111. *Czy chrabąszcz majowy, sparzony gorącą wodą, dobry jest na karmę dla świń?*

W. S. w H.

Pytanie 112. *Cy istnieje polska książka opisująca różne narzędzia rolnicze?*

W. S. w H.

Pytanie 113. *Gdzieby można nabyć króliki dużej rasy i po jakiej cenie? Czy są w naszym kraju króliki, wychowujące młode nie w norach ziemnych, lecz na wierzchu ziemi?*

Michał Szast
w Kopkach.

Pytanie 114. *Czy ze zwykłego kwasnego sera nie dałby się jakiś smaczniejszy gatunek wyrobić? Jeśli to możliwe, w jaki sposób należy wyrób ustuteczniać?*

Zygmunt S.

Pytanie 115. *Jakimi środkami należy leczyć zarazę śledziony u bydła? Czy puszczenie krów jest pomocne w tej chorobie?*

Jan Kozak.

Odpowiedź na pytanie 102. Najprawdopodobniej jest w tym wypadku za silne zgnojenie drzew śliwowych nawozem stajennym przyczyną, że drzewa uschły, a nie woda stawu, nad którym drzewa dotąd dobrze się rozwijały i rodziły. Może być wszakże, że i woda podeszła do korzeni, przezeo grunt w dolnych swych warstwach stał się wilgotniejszy i drzewa niszczały; bladezielony kolor liści świadczyłby właśnie o tej ostatniej przyczynie. Na obydwie te wypadki niema sztucznego środka, któryby zupełnemu uschnięciu dalszych drzew skutecznie zapobiegł. Nie należy jednak drzew wycinać, chyba te, które już zupełnie uschły, resztę będzie lepiej pozostawić i z uschłych gałęzi pilnie oczyszczać, gdyż jest możliwem, że niektóre drzewa tylko chwilowo będą cierpieć i później wzmocnią się i będą rodzić jak dawniej. W przyszłości nie należy drzew owocowych dokoła pnia gnojem na zimę okładać, gdyż nawóz stajenny bywa w tym razie więcej szkodliwy niż pożyteczny, o czem obszerniej w numerze 10-ym „Gospodarza“ z r. 1890 i w numerze 1 z roku zeszłego wspomina liśmy.

Odpowiedź na pytanie 103. Nieoczyszczenie się krów jest bardzo łatwe do rozpoznania, jeżeli po upływie 24 godzin po porodzie, miejsce nie oddzieli się od brodawek

macicznych, lecz wisi z rodnicą na zewnątrz. Do trzech dni nie zwierzęciu nie szkodzi, gdy miejsce nie wyjdzie; po upływie zaś 3 dni zaczyna gnić, a w kilku dniach już jest zupełnie przegniłe. Wówczas krowa cierpi gorączkę, traci apetyt, mizernieje i chudnie. Z rodnicą wypływa śmierdząca i mętna materia, odchodzą także kawałki zgniłego miejsca. Wpływ ten trwa kilka tygodni, dopóki miejsce nie przegnije i odejdzie zupełnie, po czem zwierzę wyzdrowia. Krowa, która się nie oczyściła, nawet po wyzdrowieniu jest przez dłuższy czas nieplodną.

Odgniecie miejsca można pozostawić naturze, ale to nie jest dobrem, gdyż przynicie trwa długi czas i krowa mizernieje. Jeżeli miejsce ręką ludzką wyjęte nie zostało, lecz znajduje się w macicy, trzeba wstrzykiwać do rodnicą dwa razy dziennie większą ilość ciepłej wody, a pod koniec wodę karbolową (łyżkę kwasu karbolowego na dwie litry wody). Wodę karbolową wlewa się dopiero wtedy, gdy wstrzyknięta woda ciepła odpływa już czysta i nie jest zmieszana z posoką.

Lepiej przeto oddzielić miejsce od brodawek macicznych zapomocą ręki. W tym celu uwiązuje się krowę krótko do żłobu, jeden pomocnik odciąga ogon na stronę, a drugi klepie krowę po rogach, gdy ta jest niespokojna. Trzeci zaś wtyka rękę namazaną oliwą do macicy i oddziela brodawki, tak zwane krety, jedną po drugiej. Krety te często wydzierają u krów po ocieleniu, ale to jest szkodliwym. Najlepiej oddzielić brodawki od macicy, jeżeli się wiszące błony ujmie w lewą rękę, a prawą wejdzie pod miejsce do macicy i tam wielkim palcem je oddzieli. Przyczem pociąga się lewą zlekka za wiszące błony, by ułatwić oddzielenie. Oddzielenie miejsca jest uciążliwe i trwa godzinę lub dłużej. Najlepiej oddzielić miejsce drugiego lub trzeciego dnia po porodzie.

Po oddzieleniu należy wystrzykać macicę letnią wodą.

Odpowiedź na pytanie 105. Jak dla naszych stosunków, będzie korzystniej, trzymać w stawie, opisanym w Num. 8. Gospodarza, tylko jeden gatunek ryb, bo sztuczna hodowla więcej gatunków wymaga dokładnej znajomości rzeczy, a gospodarstwo rybne jest w naszym kraju zamało rozwinięte, ażeby ogół rolników zwłaszcza włościan, posiadał odpowiednie do tego wiadomości. Najbardziej jeszcze nadają się lin i karp do wspólnej w jednym stawie hodowli.

Szczupaki można hodować tylko w stawach, do których jest urządzony dopływ wody z pobliskiej rzeczki, obfitującej w strzeble, śliże, kielbie i. t. p. bo szczupak żywi się przeważnie rybami.

Rurą lub rowkiem dopływowym od rzeczki do stawu, drobne a wyżej wymienione gatunki ryb lubią się cisnąć i te są pożywieniem szczupaków.

Szczupak hodowany wspólnie z karpem, linem, a nawet okoniem w jednym stawie, w przeciągu roku wyżre te rybki zupełnie, nie można go więc wspólnie z innymi rybami w jednym stawie hodować. Nawet okoń, który z powodu swego kołczastego grzbietu trudny jest do połknięcia, nie oprze się żarłoczności szczupaka. Szczupak jest rybą cenną i najprędzej rośnie ze wszystkich gatunków ryb, jeżeli ma żeru podostatkiem, jednak z powodu jego żarłoczności, można go hodować tylko osobno i w stawach, do których obficie mogą napływać rybki, na początku wymienione. Tylko karp i lin mogą być wspólnie w jednym stawie hodowane, bez ujmę dla siebie, gdyż pierwszy bierze pożywienie z powierzchni wody lub z dna stawu, a drugi szuka go przeważnie w mule; zresztą karpia i lina można karmić ziemniakami gotowanymi lub mącznymi pokarmami, rzucając takowe na dno stawu, a w takim razie rosna prędko i przynoszą wielkie zyski i z tego powodu są najodpowiedniejsze do hodowli w stawach.

Edward Klebert.

Odpowiedź na pytanie 106. Hodowla pijawek nie jest wprawdzie trudną, ale zdaje nam się, że dla naszych gospodarzy, przynajmniej na razie, nie byłaby odpowiednią. U nas jest w każdej gałęzi gospodarstwa rolnego, tyle jeszcze do poprawy, że gospodarz odniesie daleko większe korzyści, jeżeli się odda użytkowaniu ziemi, hodowli bydła, ulepszaniu sadów, zakładaniu pasiek itd. aniżeli gdyby zaprowadzał nowości, z którymi dopiero obznajamiać się trzeba. Bardzo dobrze już będzie, jeżeli odpowiednie a dziś nieużytecznie leżące obszary, zostaną do hodowli ryb zużyte. Nie da się zaprzeczyć, że hodowla pijawek może być korzystną, jeżeli umiejętnie zostanie pokierowana. Na żądanie możemy zamieścić artykuł o hodowli pijawek.

Odpowiedź na pytanie 111. Chrząszcz majowy czyli chrabąszcz, może być z korzyścią zadawany trzodzie chlewnej jako karma, ale lepiej jest, zasuszać większą ilość chrząszczy w zwykłych piecach piekarskich i tłuc na proszek, a proszkiem tym posypywać inną karmę n. p. kartofle. W nierozdrobnionym stanie zadawane chrząszcze są dość trudne do strawienia, gdyby przeto zasuszanie w piecach było z jakichkolwiek powodów niemożliwe, to należy je ugotować, przezco twarde członki zmiękną i zostaną lepiej wyzyskane. Ugotowane chrząszcze można zmieszać z kartoflami i w zmieszaniu zadawać.

Odpowiedź na pytanie 112. O narzędziach rolniczych została wydana dość duża książka p. t. „Podręcznik mechaniki rolniczej dla gospodarzy praktycznych” przez profesora T. Ryłskiego jeszcze w r. 1877. Jestto książka napisana dla wykształconszych rolników i gospodarujących na większych obszarach. Do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Szmidta we Lwowie ul. Kilińskiego l. 2. Dla włościan

niema niestety książki o narzędziach rolniczych.

Odpowiedź na pytanie 116. Leczenie zarazy śledziony najlepiej pozostawić weterynarzowi. W następnym numerze zamieścimy obszerniejszą odpowiedź.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka z dnia 30-go maja 1892.

Kraków, pszenica 10.— do 10.50, żyto 8.75 do 9.55, jęczmień 7.50 do 8.—, owies 6.75 do 7.15, groch 8.— do 10.50, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona —.— do —.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Lwów, pszenica 8.90 do 9.—, żyto 7.75 do 8.—, jęczmień 6.— do 7.—, owies 6.75 do 7.40, groch 6.50 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, konieczyna czerwona —.— do —.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 10.— do 10.20, żyto 8.— do 9.20, jęczmień 6.— do 7.50, owies 6.50 do 7.—, groch 6.— do 7.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 50.— do 70.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Jarosław. pszenica 10.05 do 11.10, żyto 9.— do 9.40, jęczmień 6.25 do 8.—, owies 7.— do 7.50, groch 9.— do 12.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 65.— do 66.—, konieczyna biała —.— do —.—.

„NIEDZIELA“

Tygodnik dla ludu

wydawany nakładem „Macierzy Polskiej“
pod redakcją **Jana Amborskiego.**

Zawiera sprawozdania z Sejmu i Rady państwa, wiadomości ekonomiczne, finansowe handlowe, asekuracyjne, rolnicze, weterynaryjne, autonomiczne, prawnicze, pedagogiczne, popularno-naukowe, historyczne, żywoty świętych, żywoty znakomitych ludzi, opowiadania, opisy, powieści, poezye, łamigłówki, żarty, ceny zboża, rozmaitości itd.

Przedpłata roczna za 52 numerów
wielkości arkusza 4-to wynosi 2 zł.

TREŚĆ: Hodowla królików (Dokończenie). — Warunki poboru kainitu z Kałusza. (Odpowiedź). — O pługach. (Odpowiedź). — Wyrób kwaśnych serów. (Odpowiedź). — Wagry u świń. (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Ceny zboża.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Wyrób kwaśnych sérów.

(Dokończenie).

Zanim do szczegółowego opisu różnych sposobów wyrobu kwaśnych sérów przystąpimy, musimy jeszcze niektóre ogólne poczynić uwagi, a to dla okazania, jak ważnemi są pewne szczegóły, nie przedstawiające na pozór większego znaczenia.

Jak już w poprzednim numerze zauważyliśmy, jest odpowiedni stopień skwaśnienia mleka jedną z najważniejszych rzeczy, na które przy wyrobie tych sérów pilną trzeba zwracać uwagę. Szczegół ten nieda się słowami dokładnie opisać, a w praktyce da się osiągnąć dopiero przez dłuższą wprawę. Jednym z najlepszych sposobów doprowadzania mleka do tego stopnia skwaśnienia, a w praktyce najłatwiejszy do wykonania i w postępowych mleczarniach zazwyczaj używany, jest następujący: Dwie trzecie części mleka, przeznaczonego do przerobienia na sér, pozostawia się w chłodzie do naturalnego skwaśnienia, niedopuszczając wszakże, by stopień ten został przekroczony, a co już tylko odpowiednią wprawą osiągnąć się da. Reszty mleka t. j. ostatniej trzeciej części, nie dopuszcza się do skwaśnienia, lecz pozostawia w chłodzie i zbiera z niego śmietankę, dopóki mleko w smaku jeszcze jest słodkiem. Po zebraniu

śmietanki wlewa się tę część słodkiego jeszcze mleka do owych dwóch trzecich części mleka skwaśnialego, miesza należycie i ogrzewa wolno nad ogniem, nie przekraczając wszakże należytego stopnia ciepłoty. W ten sposób wydziela się twaróg należycie i posiada odpowiedni stopień gęstości.

Ciepłota musi być dokładnie zachowaną, jestto jednak rzecz trudna i bez odpowiednich przyrządów nieda się, przynajmniej w początkach, tak uregulować, jakby to było pożądanem. Dopiero po dłuższych próbnych doświadczeniach przy pomocy przyrządów nabywa się wprawy do tego stopnia, że w danym razie można później i bez tych przyrządów mleko należycie odgrzać.

O tych przyrządach, zwanych ciepłomierzami lub termometrami, wpominaliśmy już w ostatnim numerze Gospodarza z roku zeszłego w artykule p. t. „Zimowanie pszczoł w stebniku,“ musimy im wszakże i tutaj parę słów poświęcić. Są to przyrządy bardzo pojedyncze, nie drogie, bo za parę szóstek do nabycia, a używanie tychże w praktyce nie nastrocza żadnych trudności. W gorzelniach są te przyrządy także w użyciu i każdy parobek, zatrudniony w gorzelni, umie się obejść z ciepłomierzem. Najlepsze do takich celów ciepłomierze są te, których szklanne części są oprawione w drzewo, chroniące je od potłuczenia. Nie możemy tu bliżej opisywać

tęgo przyrządu, wspomnimy jednak jeszcze tyle, że najbardziej używane ciepłomierze noszą nazwę swego wynalazcy, uczonego, który się nazywał Celzyusz. Dla skrócenia tego nazwiska „Celzyusz“ używa się tylko początkowej litery *C* i jeżeli n. p. mówimy: Mleko ma być ogrzane do 40 stopni *C*, to ma się rozumieć: 40 stopni na termometrze Celzyusza. Jak wysoką jest ta ciepłota 40 stopni *C*, można powziąć niejaki wyobrażenie po tem, że woda kipiąca okazuje zawsze 100 stopni *C*.

Właśnie do 40 stopni *C* ogrzewa się najczęściej mleko celem należytego skwaśnienia; przekroczenie tej ciepłoty o jeden lub dwa stopnie nie wiele jeszcze szkodzi, ale gdyby ciepłota doszła do 50 stopni *C*, toby wydzielony i wyjęty z serwatki twaróg posiadał nieprzyjemny smak, ostry zapach i byłby zbyt kruchym.

Séry kwaśne bywają wyrabiane bądź do natychmiastowego, bądź też do późniejszego spożycia, a w tym ostatnim razie muszą przebywać pewien rodzaj kiśnienia, zwane w serkarstwie „dojrzwaniem“, któremu przez jakiś czas po oddzieleniu od serwatki zostają poddawane. To „dojrzwanie“ sérów może się odbywać w trojaki sposób. Jedne zostają w świeżym stanie w piwnicy jakiś czas przechowywane, drugie wprawdzie suszone i dopiero po wysuszeniu zostają wystawiane na wpływ wilgoci i ciepła, wreszcie trzecie przebywają wprawdzie naturalne kiśnienie w świeżym stanie w piwnicy, a dopiero po ukończeniu tego naturalnego kiśnienia zostają jeszcze sztucznie pod wpływem wilgoci i ciepła poddawane.

Do niektórych gatunków séra kwaśnego dodają czasem nieco śmietany lub masła, ażeby séry te tłuszczejemi i smaczniejszymi uczynić.

Sérów kwaśnych istnieją cztery główne gatunki, a to: Świeże sery do natychmiastowego spożycia, — séry kwaśne, urabiane w gomółki rękami, — séry, wtłaczane w foremki, — wreszcie sery z różnemi przy-

Séry, przeznaczone do późniejszego spożycia, stanowiące zarazem przedmiot handlu, ulegają najczęściej suszeniu po nadaniu im odpowiednich form zewnętrznych. Jestto także rzecz ważna i wpływająca na późniejsze przymioty séra, bo jeżeli sér za silnie zostanie wysuszonym, to musi długi czas „dojrzewać“, gdy zaś wysuszenie séra będzie za słabe, wówczas sér nabywa skłonności do zbytelnego mięknienia i do innych niepożądanych właściwości. I suszenie sera, chociaż na pozór tak łatwe, wymaga pewnej wprawy, która dopiero po jakimś czasie da się nabyć.

Formy, w które sér bywa wkładany, wywierają także niemały wpływ na jego dobroć. Innym wyjdzie ser z form, których materyał powietrze łatwo przepuszcza, a innym wyjdzie z tych form, które powietrza do swego wnętrza nie dopuszczają.

Wszystkie powyższe szczegóły, jakoto: stopień skwaśnienia mleka, stopień jego ciepłoty podczas ogrzewania, przebieg kiśnienia, suszenie i t. d. i t. d. wpływają w mniejszym lub większym stopniu ale niechybnie na dobroć i trwałość sera, a do czego także czystość naczyń i miejsca wyrobu séra, niemało się przyczynia.

Jak z powyższych uwag widzimy, nie jest wyrób różnych gatunków dobrego séra kwaśnego tak łatwym, jednakże przy dobrych chęciach można i te różne trudności przezwyciężyć. Przedewszystkiem trzeba wszakże starać się o dobre mleko, bo z lichego materyału nie zrobi się nie dobrego. Trzeba zatem krowy dobrze żywić. Następnie trzeba urządzić osobne miejsce do wyrobu séra, a więc osobną mleczarnię, o jakiej jeszcze w r. 1890 wspominaliśmy), by ser nie był wystawiony na żadne wyziewy z potraw, kapusty, kartofli, a nawet i z odchodów zwierząt jak n. p. drobiu lub prosiąt, które tak często w izbie mieszkalnej są trzymane. Gdy te warunki wypełnione, może i powinien gospodarz przerabiać mleko na lepsze i smaczniejsze gatunki sera. Pierwsze próby będą najczęściej

nieudale, ale zrażać się tem niepowodzeniem nie należy, bo sэр nie zepsuje się do tego stopnia, żeby zupełnie był niezdatny do użycia, a przynajmniej nie powinno się go do tego stopnia zepsucia dopuścić, lecz zawczasu spożyć. Po kilku próbach nabywa się wreszcie wprawy i zyskuje wyrób, który powoli i w handel może wchodzić.

O szczegółowym sposobie przyrządzania różnych sérów dowiemy się w dalszych numerach.

Przechowywanie siana.

Z sianem, w czas pogodny wysuszonym, nie ma rolnik zazwyczaj żadnego kłopotu, wystarcza bowiem zwieść go do broga lub stodoły lub złożyć w sterty i przechowywać bez jakichkolwiek osobnych ostrożności aż do pory zimowej. Inaczej bywa, gdy siano wskutek częstych słot nie wyschło należycie lub w czasie zwózki zostało zmoczone; w tych razach może rolnik nie bez podstawy obawiać się, że siano, około którego tyle się napracował, zepsuje się i w zimie nie dostarczy jego zwierzętom dobrej i zdrowej paszy.

Jak z jednej strony nieda się zaprzeczyć, że pogoda i słota nie są w mocy rolnika, tak z drugiej trzeba znowu przyznać, że nie jeden rolnik zdołałby się ochronić od zgubnych skutków słoty, gdyby tylko trochę więcej zastanawiał się nad wszystkim i czytaniem książeczek wiedzę swoją wzbogacał. Tak n. p. w wielu okolicach naszego kraju utrzymuje się uporczywie zwyczaj koszenia łąk dopiero około św. Jana, a właśnie w tym czasie zdarzają się w tych okolicach niemal co roku ciągłe słoty. Czyż nie byłoby lepiej, rozpoczynać kośbę w takich okolicach o dwa lub i trzy tygodnie wcześniej? Zebrana ilość siana byłaby wprawdzie nieco mniejszą, ale daleko pożywniejszą i zastąpiłaby znacznie większą ilość siana, deszczami wypłukanego, a przytem zbiór następny byłby obfitszy i lepszy niż zwykle. Często, bardzo często

przyczyną, dla której siano rychło wyschnąć nie może, bywa zupełny brak troski o porost łąk. Jakżeż często można widzieć na łąkach rośliny o grubych soczystych łodygach, jak szczawie, łopuchy i t. p., które nawet w stałą pogodę długiego czasu do swego wyschnięcia wymagają? Gdyby to gospodarze dokładali starań, żeby na łące tylko dobre rośliny pastewne się znajdowały, toby i krótkotrwała nieraz pogoda mogła być wyzyskana, bo takie rośliny posiadają zazwyczaj cienkie łodygi i listki i schną dość szybko, gdy szczaw, łopuch, oset, i t. p. po zupełnem nawet wyschnięciu reszty siana pozostają długi jeszcze czas soczystymi i dostawszy się w tym stanie do brogu lub stodoły, wpływają na psucie się otaczającej je paszy suchej.

Siano, które należycie nie wyschło i w tym stanie zwiezionem zostało, wymaga wielkiej przeczności, bo łatwo się psuje w kupie i zagrzewa, a zdarzały się nawet wypadki, że zbytne zagrzanie dało powód do wybuchu ognia. Wysuszone wprawdzie, lecz podczas zwożenia przemoczone siano, podlega także łatwemu zepsuciu. W takim sianie tworzy się rychło pleśń, która sama przez się jest dla zdrowia zwierząt bardzo szkodliwą, a oprócz tego niszczy pożywne składniki siana do tego stopnia, że siano, pleśnią przez dłuższy czas przysiadłe, może więcej niż w połowie na swej pożywności utracić. Nie dość wszakże na tem, bo nietylko, że pożywne składniki siana ubywają, ale co gorsza, tworzą się z nich kwasy, dla zwierząt wprost szkodliwe i niezdrowe, i inne im podobne materye.

Takie siano trzeba przeto z szczególniejszą troskliwością przechowywać, a przede wszystkim złożyć w miejscu, wystawionem na przewiew, a oprócz tego suchem i nienarażonem na zamakanie. W innych krajach używają rolnicy z bardzo dobrym skutkiem rusztowania z łąt, wstawianego w środek stosu siana, niedobrze wyschłego. Takie rusztowanie umożliwia przewiew i siano wysycha na-

leżycie, lub przynajmniej nie podpada tak łatwo zepsuciu. Przekładanie warstw siana na przemian z warstwami suchej słomy bywa także skutecznem, ale niestety nieda się zawsze zastosować, bo najczęściej niema słomy w czasie sianokosów, zwłaszcza u włościan. Pleśnieniu siana zapobiega zwykła sól kuchenna lub bydłęca, drobno potłuczona (t. z. omoka — nie sól glauberska), używana do posypywania siana podczas składania w brogu, stodołę lub stercie. Na jeden cetnar siana używa się $\frac{1}{4}$ funta soli kuchennej lub $\frac{1}{2}$ funta soli bydłowej. W tym razie odpada jednak potrzeba osobnego zadawania soli zwierzętom w porze, w której takie solone siano zostaje skarmianem.

Siano, które zostało cokolwiek zamulone, należy przed złożeniem w stogi, jak najdokładniej z namotu wymłócić, jeżeli brak innej paszy zmusza gospodarza do skarmienia takiego siana. Bardzo zamulone siano lepiej przerobić na gnój, chociażby gospodarz musiał nawet zadłużyć się na zakupno zdrowej karmy.

Pastwiskowe utrzymanie owiec.

Owca przebywa w lecie zazwyczaj na pastwisku, na którym też, jeżeli tylko pastwisko jest odpowiednie, może się bardzo dobrze odżywiać, zwłaszcza że ruch i świeże powietrze, których na pastwisku dowolnie używa, niemało do tego się przyczyniają. Nie dosyć wszakże zapewnić owcy jedynie karmę odpowiednią, ale trzeba nadto otaczać ją innego rodzaju opieką, bez której pomimo obfitej paszy pożądaných korzyści nie przyniesie. Liczni nasi gospodarze, którzy owce trzymają, grzeszą jeszcze wiele pod tym względem, bo nie tylko, że niedbają o poprawę pastwisk ale nadto, wypuściwszy w lecie owcę ze stajni, nie troszczą się o nią tak bardzo i owca pozostaje najczęściej bez nadzoru przez cały dzień. Jak jedno tak drugie jest bardzo niewłaściwe i przynosi rolnikowi tylko straty.

Każdy hodowca owiec powinien przede wszystkim dbać o to, żeby pastwisko owcze dostarczało tym zwierzętom obfitej, smacznej i zdrowej paszy. Dla owiec są pastwiska wilgotne, zapadłe, chociażby nawet dobrym porostem roślinnym pokryte, nieodpowiednie; podobnie pastwiska, wystawione na zalewy i zamulenie, są dla nich szkodliwe. Suche, na górach położone obszary są dla owiec najlepsze. Wilgotne obszary, są dla owiec z tego powodu szkodliwe, że wywołują łatwo różne choroby u tych zwierząt.

Jeśli pastwisko jest suche, ale rzadką i słabą roślinnością pokryte, można je bez wielkich trudności poprawić, ale trzeba do tego nieco pracy, a czasem i kosztów. Podniesienie żyzności pastwisk da się zupełnie tymi samymi środkami uskutecznić, jakie do łąk kilkakrotnie zaleciliśmy, a o czem też rozpisywać się tu nie potrzebujemy. Wszelkie doły, w którychby woda nagromadzać się mogła, należy wyrównać, a istniejące kałuże copędzej rowem osuszyć, gdyż takie kałuże są bardzo często siedliskiem niebezpiecznych grzybków i przyczyną zaraźliwych chorób.

Owiec nie należy trzymać dzień cały na pastwisku w porę gorącą i parną, lecz zapędzać je na czas południowej spieki do chłodnych stajen lub w miejsca cieniste. Pojenia czystą zdrową wodą nie trzeba zaniedbywać, a także trzeba zwracać uwagę, żeby owce po powrocie z pastwiska nieco odetchnęły, zanim do wody zostaną dopuszczone.

W czasie słoły nie należy owiec trzymać cały dzień na pastwisku, lecz dać im w stajni cokolwiek suchej paszy zrana, w południe i wieczorem.

Dla owiec, które się w lecie koca, powinno pastwisko znajdować się w pobliżu owczarni, gdyż jagnięta nie mogą odbywać długich marszów, dopóki się należą do rozwinięcia. W słołę muszą owce, które mają jagnięta, pozostać cały dzień w stajni i tam należy je żywić suchą zdrową paszą. Dla takich owiec nie wystarcza jedynie zielona

pasza, lecz trzeba żywić je po części posilniejszą paszą, do czego dobre suche siano, śróutowany jęczmień z małą ilością maki lnianej, rozrobione w wodzie, bardzo dobrze się nadają. Owce będą wskutek tego więcej mleka miały i lepszego, a co na rozwój jałgniąt bardzo korzystnie wpłynie.

Owce, które są na okoceniu, należy pozostawić w stajni, chociaż w pogodę, byle jednak nie w spiekę, mogą być i na pastwisko wypędzane i tam kocenie odbywać, zwłaszcza, jeśli owiec nie dużo. W czas słotny i zimny lub gdy dużo owiec razem na pastwisko wychodzi, należy owce, które lada dzień kocić się mają, pozostawiać w stajni.

Zaraza śledziony czyli wąglik.

(Odpowiedź).

Choroba ta, zwana także karbunkulem, a z niemiecka milzbrand, należy do najmniejbezpieczniejszych w ogóle chorób zwierzęcych. Włóscianie nazywają ją najczęściej chorobą „na krew.“ Jest ona bardzo zaraźliwa, tak, że n. p. od krowy mogą się i inne zwierzęta domowe zarazić, a nawet człowiek i wiele już ludzi zginęło wskutek nieostrożnego obchodzenia się z chorem na wąglik zwierzęciem.

Przyczyną tej choroby są bardzo drobniutki, niewidzialne wolnem okiem grzybki, czyli znane nam bakterye, znajdujące się na wilgotnych moczarowatych pastwiskach i w brudnych kałużach oraz rowach. Zarodki tych grzybków unoszą się i w powietrzu nad moczarami; zwierzęta mogą przeto bardzo łatwo uleść wąglikowi, jeżeli bądźto owe grzybki, bądźteż ich zarodki dostaną się wraz z paszą, wodą lub z wciąganem w płuca powietrzem do wnętrza ciała zwierzęcego. W ciele zwierzęcem rozmnażają się one bardzo silnie i szybko i znajdują się w oddechach zwierząt chorych oraz ich krwi, ślinie i t. d. Przez zetknięcie się chorego zwierzęcia ze zdrowym może to ostatnie zarazić się i także zapaść na wąglik.

Grzybki, wywołujące zarazę wąglikową, są nadzwyczaj wytrwale. Stajnię, w której zwierzę na wąglik zginęło, trudno jest odrazić zupełnie i ciągle zdarzają się wypadki, że nawet w kilka lat po wygaśnięciu zarazy wybucha choroba ta na nowo w tej samej stajni z powodu, że grzybki zaraźliwe nie zostały za pierwszym razem zupełnie stłumione. Skóry z padłych na wąglik zwierząt mogą także zarazę tę zdrowym zwierzętom lub człowiekowi udzielić, choćby były dawno wysuszone lub nawet przerobione.

Wąglik występuje bądź w formie gwałtownej, bądź łagodniejszej. W pierwszym razie zwierzę zupełnie zdrowe zaczyna nagle drzeć na całym ciele, wreszcie pada na ziemię i w krótkim czasie, najdalej w godzinę ginie. Z pyska, nozdrzy, a często i z kiszki oddechowej wypływa brudna lub krwią zabarwiona ciecz i to jest zazwyczaj zewnętrzną oznaką wąglika. W łagodniejszych wypadkach zwierzę traci apetyt, okazuje oddech przyspieszony, stęka i więcej leży niż stoi. Na niektórych częściach ciała wznaga się ciepłota skóry, szczególnie na grzbiecie, gdy rogi, uszy i nogi są zimne; błony śluzowe nosa, pyska i oczu są mocno zaczerwienione, a z pyska i nozdrzy sączy się płyn brudny lub z krwią zmieszany. I te objawy kończą się zazwyczaj śmiercią do 24 lub 36 godzin. — Przy tej formie wąglika tworzą się niekiedy na rozmaitych częściach ciała zwierzęcego obrzęki czyli napuchnięcia, a to na szyi, pod gardłem, pod brzuchem i t. d. i to pod skórą. Te guzy są jeszcze dobrą oznaką, bo najczęściej tylko te sztuki wyzdrowiają, u których owe guzy wystąpiły, gdy inne giną zazwyczaj pomimo ratunku. — Jednakże guzy pod gardłem stają się często powodem uduszenia się zwierzęcia.

Wąglik jest trudny do wyleczenia. Przepisy wymagają, żeby w razie pojawienia się tej zarazy, władzę miejscową natychmiast uwiadomić i tak też należy postąpić w każdym razie. Puszczenie krwi jest dozwolone tylko

weterynarzowi, jeżeli tenże uzna za stosowne krew upuścić. Puszczanie krwi jest zresztą dla puszczającego niebezpieczne, bo jeżeli kropla krwi zarażonej padnie na jakie skaleczone miejsce z. p. u ręki puszczającego, tenże może ulec zaradzie i zginąć. W razie wybuchu choroby należy natychmiast chore zwierzę od zdrowych zupełnie oddzielić i naczelnika gminy uawiadomić, który da znać Starostwu i sprowadzi weterynarza. Chore zwierzę należy tymczasem trzymać w chłodnem jakimś miejscu i nie zadawać mu żadnej karmy.

Ponieważ węglik tak trudny jest do wyleczenia, a przytem zaraźliwy, przeto gospodarze powinni przedewszystkiem dbać o to, żeby do wybuchu tej choroby nie dopuszczać, zatem zwierząt na moczarowatych pastwiskach nie pasać, zwłaszcza, gdy we wsi ta choroba już kiedykolwiek była. Gdyby zwierzę na węglik padło, należy stajnię jak najstaranniej odrążyć, a mianowicie spalić pozostały gnoj i resztki paszy niedojedzonej przez chore zwierzę, zerwać podłogę w miejscu, gdzie zwierzę stało, wybrać ziemię choć na pół łokcia, wywieść daleko i zakopać głęboko. Podłogę albo spalić, jeżeli stara i zniszczona, albo wapnem należycie odrążyć, podobnie żłób i drabiny. Łańcuch z padłego zwierzęcia wyżarzyć w ogniu.

Skóry nie wolno zdejmować z padłego na węglik zwierzęcia, lecz należy razem zakopać głęboko i wapnem przysypać, pociąwszy skórę poprzednio nożem.

Czernienie koniczyzny.

W wielu okolicach naszego kraju zdarza się często widzieć koniczyzę, zwykłą czerwoną, z poczerniałemi liśćmi i łodygami, co w czasie przypadkowej dłuższej pogody robi wrażenie, jak gdyby koniczyzna pod wpływem spieki na pniu usychała. Byłoby to jednak mylne mniemanie, bo owe z początku niewielkie, później jednak coraz bar-

dziej zwiększające się brunatne plamy na liściach i łodygach koniczyzny, nie powstają wcale wskutek posuchy, lecz pod wpływem bardzo drobnutkich grzybków, gołem wszakże okiem niewidzialnych. Grzybki te rozmnażają i wykształcają się kosztem wewnętrznych soków liści i łodyg koniczyzny, które też, wskutek niemożności należytego rozwijania się dla braku soków, częściowo lub całkowicie usychają.

Gdzie koniczyzna stale bywa uprawiana, tam daje się często spostrzegać ta jej choroba, na którą dotąd niestety nie wynaleziono skutecznego a łatwo zastosować się dającego środka. Choroba ta rzadko kiedy występuje w takim stopniu, żeby zniszczeniem całego plonu koniczyzny zagrażała, ale niemożliwem to nie jest. Gdyby jednak koniczyzna tylko częściowo od tej choroby ucierpiała, to już i w tym razie ponosi gospodarz pewne straty, bo poczerniałe części koniczyzny są znacznie mniej pożywne, a przytem i spożywanie większej ilości samych grzybków i ich zarodków z liśćmi i łodygami koniczyzny, jest dla zwierząt szkodliwe i wywołuje różne choroby żołądkowe.

Najlepszym jeszcze i najłatwiej w praktyce wykonać się dającym środkiem przeciw tej chorobie koniczyzny, jak naturalnie tam, gdzie ona silniej występuje, jest uprawa koniczyzny z trawami. W takiej mieszance nie rozprzestrzenia się choroba tak, jak w czystej koniczyźnie, bo grzybki, wywołujące ją, nie rozwijają się na trawach, a że koniczyzna łodygami traw jest poprzegradzana, przeto grzybki nie mogą się tak łatwo z koniczyzny na koniczyzę przenosić. Gdyby mimo dodatku traw koniczyzna częściowo zniszczała, to gospodarz traci niewiele, bo w miejsce słabo rozwiniętej koniczyzny wzmagają się trawy, jeżeliby zaś koniczyzna pozostała zdrową i rozwiniętą się bujnie, to trawy będą wprawdzie słabsze, ale cały plon będzie w ogóle obfity. Ażeby ten cel w zupełności osiągnąć, nie należy skąpić nasienia, lecz siać gęsto i ko-

nieczynę i trawy, a mianowicie w takiej ilości, w jakiejby te rośliny same dla siebie wysiane być miały, bo chociaż porost początkowo może się wydać za gęstym, jednakże niema obawy, żeby gęstość była tu szkodliwą, bo później zbyt duża część roślin wyginie i porost będzie takim, jakim być powinien. Strata, poniesiona w nasieniu przez naturalne zniszczenie za gęsto zeszlęch roślin, nie jest wielką, natomiast plon w paszy jest i pewnością i obfitszym.

Jeżeli konieczna tylko rok ma pozostać, wówczas należy na lepszych gruntach wysiewać ją wspólnie z rajgrasem włoskim, na gorszych z stokłosą kleteką; dla dwuletniego użytku nadaje się na lepsze grunta do wysiewu z konieczną trawą kupkową, rajgras angielski, na wilgotniejsze i gorsze tymotka czyli brzanka, zwana w wielu okolicach „trawką“, na liche grunta trawa miodowa.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 116. Mam około mego gruntu głębokie jary oraz różne inne nieużytki, które chciałbym zagaić krzakami. Proszę tedy o pouczenie, w jaki sposób można to uskutecznić, a mianowicie, czy trzeba zasadzać, czy też obsiewać i jakimi gatunkami drzew leśnych, a w tym ostatnim razie proszę o pouczenie, w jaki sposób trzeba zbierać nasienie z starych drzew? W jaki sposób należy się obchodzić z młodemi drzewkami, ażeby dobrze rosły i jak największy dochód przynosiły? Jan Biernat w Mordarce.

Szanowna Redakcyo! Upraszam uprzejmie o odpowiedź na następujące trzy pytania, z których i inni Czytelnicy Gospodarza niewątpliwie skorzystają.

W. Grzywacz w Gorzycach.

Pytanie 117. Kiedy należy wysiewać popiół drzewny na łąkach, na wiosnę, po pierwszym sprzącie siana, czy też w jesieni?

Pytanie 118. W jaki sposób da się

z nasienia głogu, tarniny lub dzikiej róży, założyć żywy płot i który z powyższych krzewów nadaje się do tego celu najlepiej?

Pytanie 119. Czy istnieje jaki środek do napuszczania sieci, służących do łowienia ryb, a to w tym celu, żeby je dłuższy czas od gnicia ochronić? Niektórzy moczą je w odwarze z kory dębowej i t. z. koperwasu. Czy ten środek jest dobry?

Pytanie 120. Mam u siebie w ogrodzie znaczną ilość agrestu dużego i porzeczek, a przytem mam małą pasiekę. Otóż życzylbym sobie zrobić napój z agrestu i porzeczek z miodem; może mógłbym w Gospodarzu Wiejskim otrzymać przepis, w jaki sposób możnaby takie napoje sporządzać, osobno z agrestu a osobno z porzeczek.

W. Leszczak z Turzego.

Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o łaskawą odpowiedź na następujące cztery pytania:

I. D. w Makowie.

Pytanie 121. Czy podczas gorąca w lecie otwieranie okna przez noc całą w sypialnym pokoju — jest szkodliwym dla zdrowia?

Pytanie 122. Czy potok górski, który podczas dłuższej pogody zupełnie wysycha, jednak miejscami a mianowicie w większych swych zagłębieniach wodę zatrzymuje, byłby przydatnym do hodowli i jakich ryb? Gdzieby można kupić narybku do zarybienia stawu i po jakiej cenie? Czy istnieje książka o hodowli ryb, gdzie ją nabyć można i za jaką cenę?

Pytanie 123. Czy Macierz Polska wydała książeczkę p. Kubickiego, profesora weterynaryi, w Nrze 1 z r. b. poszczególnioną i w jakiej cenie?

Pytanie 124. Czy maszynka do wytrząsania miodu z plastrów ma być usnutą w kwadratową siatkę — czy też tylko pojedynczo w poziomej linii i w jakich odstępach drut ma być oddalonym od drutu, — jaki jest lepszy drut, mosiężny czy zwykły, i czy ten ostatni z czasem nie rdzewieje?

Odpowiedź na pytanie 122. Otwieranie w pokoju sypialnym okien na noc w lecie wymaga pewnych ostrożności. Przede wszystkim trzeba zważać, żeby przez otwarte okno lub okna nie powstał przeciąg w pokoju sypialnym, co by łatwo nastąpiło, gdyby n. p. piec ogrzewalny nie był dobrze zamknięty, lub gdyby drzwi od izby nie przystawały szczelnie do futryny. Trzeba także i na to zważać, że w ciągu nocy ciepłota na dworze może się obniżyć i to znacznie, a wskutek tego osoby, skłonne do katarów, chrypki itp., wreszcie osoby cierpiące wogóle na płuca, lub osoby, które dopiero co jakąś chorobę przebyły, mogłyby się łatwo przeziębować. Nie można też przewidzieć, czy w nocy burza i wiatr z deszczem nie powstaną, co by w danym razie mogło być także przyczyną zaziębienia się osób słabowitych, a szczególnie małych dzieci, które zazwyczaj śpią twardo i nie czują tego, że są odkryte. Z tych powodów można otwieranie okien zalecić tylko dla osób dorosłych i zdrowych i tylko w noc ciepłą, w każdym innym wypadku będzie odpowiedniejszym tylko niewielkie odchylenie jednej ramy okiennej, t. z. kwatarki, ale także tylko w noc ciepłą.

Korespondencya Redakcyi.

Wbny ks. R. P. w Leżajsku. Broszura o karnicie zostanie wysłana w tych dniach z Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, jeżeli nakład nie został już rozsprzedany.

WPan Adam Ryłko w Podolszu. Odnośnie do pytania nr. 15 upraszaliśmy Szanownego Pana listownie o kilka wyjaśnień, na co jednak odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Widocznie list nie doszedł, wysłaliśmy

powtórnie osobny list z dotyczącymi zapytaniami.

„NIEDZIELA“

Tygodnik dla ludu

wydawany nakładem „Macierzy Polskiej“

pod redakcyą **Jana Amborskiego.**

Zawiera sprawozdania z Sejmu i Rady państwa, wiadomości ekonomiczne, finansowe handlowe, asekuracyjne, rolnicze, weterynaryjne, autonomiczne, prawnicze, pedagogiczne, popularno-naukowe, historyczne, żywoty świętych, żywoty znakomitych ludzi, opowiadania, opisy, powieści, poezye, łamigłówki, żarty, ceny zboża, rozmaitości itd.

Przedpłata roczna za 52 numerów wielkości arkusza 4-to wynosi 2 zł.



Krzyże grobowe i pamiątkowe w największym wyborze, doskonale złoczone i po cenach najniższych.

Kosy w najlepszym gatunku pod gwarancją, po 80 ct. Jeżeli która okaże się zła, przyjmuje się napowrót nawet po wyklepaniu. **Kosy** bez gwarancji ale dobre po 50 ct.

Sierpy angielskie po 35 ct., tuzin 4 zł. — W tym gatunku sierpów żaden inny handel nie posiada, sierpy te są ręcznie, bardzo drobno siekane, podczas, gdy wszystkie inne maszyną, poleca

ANTONI HALSKI,

handel towarów żelaznych, — Lwów, p. Maryacki 9.

Cenniki krzyżów z rysunkami na żądanie.

1—5

TREŚĆ: Wyrób kwaśnych serów. (Dokończenie). — Przechowywanie siana. — Pastwiskowe utrzymanie owiec. — Zaraza śledziony czyli wąglik. (Odpowiedź). — Czernienie konieczyzny. — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Redakcyi.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

O wyrobie win owocowych.

(Odpowiedź).

Winem nazywamy zazwyczaj napój, wyrabiany z owoców rośliny, zwanej winogradem. Jednakże i z innych owoców można wyrobić bardzo dobry i zdrowy napój, zwany winem owocowym. U nas jest ta gałąź przemysłu domowego nadzwyczajnie zaniedbaną pomimo, że prawie każdy gospodarz posiada koło swojej zagrody mniejszy lub większy sad owocowy, który jednak najczęściej ani połowy tych dochodów nie przynosi, jakieby przynosić mógł. Jedną z głównych tegoż przyczyn jest niewątpliwie okoliczność, że włościanie nasi nie umieją owoców swego sadu inaczej zużytkowywać, jak tylko albo przez sprzedaż albo przez zasuszenie i przechowywanie suszu na zimę, a że ani jedno ani drugie większych korzyści nie przynosi, przeto gospodarze nie dbają tak bardzo o swoje sady. Inaczej byłoby, gdyby włościanie umieli z różnych owoców napoje wyrabiać, gdyż wtedy, widząc korzyści z tego przemysłu, troszczyliby się więcej o podniesienie swoich ogrodów owocowych.

Do wyrobu wina owocowego może być każdy jadalny owoc zużyty, zatem jabłka, gruszki, wiśnie, czereśnie, śliwki, porzeczeki, agrest, oraz jagody leśne, jak maliny, poziomki,

borówki i t. d. Wina, z tych owoców wyrabiane, są bardzo zdrowe i dobre, a w handlu stoją zazwyczaj w wysokiej cenie.

Kto wino z owoców wyrabiać zamierza, powinien się wpierw dobrze obznajomić ze sposobem, w jaki z wewnętrznej masy owocu wino się tworzy i jakie okoliczności wpływają na wyrób wina lepszego, lub gorszego. Znajomość tych szczegółów jest niezbędną, jeżeli z owoców prawdziwie dobry napój ma być wyrobiony.

Jednym z głównych składników wina jest spirytus, który w każdym winie w mniejszej lub większej ilości się znajduje. Spirytus powstaje tu z cukru soku owocowego, który poprzednio kiśnieniu musi być poddany. Im więcej cukru sok owocowy zawiera, tem lepiej, bo i tem więcej wytworzy się spirytusu winnego i tem trwalszem będzie wino, a zarazem i słodsze, gdyż przy większych ilościach cukru, ten ostatni nie zamienia się w zupełności na spirytus, lecz w części pozostaje jako taki w winie i nadaje mu miłego słodkawego smaku.

W każdym soku owocowym znajduje się także pewna ilość kwasu roślinnego, który wyrobionemu winu kwaśnego smaku nadaje. Im więcej kwasu sok owocowy zawiera, tem gorzej, bo tem kwaśniejsze i nieprzyjemniejsze byłoby wino, gdyby nie pewne środki, które ów niepożądany wpływ kwasu znacznie zła-

godzić mogą, a które jednak zawsze i roboty i wydatków przyczyniają.

Jakkolwiek ilość cukru i kwasów soku owocowego głównie od gatunku owocu zależy, wpływa wszakże na ilość tych składników także i ciepłota, panująca w danej okolicy przez rok cały. W krajach cieplejszych zawierają owoce w ogóle więcej soku a mniej kwasu, niż owoce takich samych roślin w krajach chłodniejszych. U nas rodzące się owoce zawierają, z wyjątkiem wybitnie słodkich gatunków, w ogólności za mało cukru, ażeby z ich soków dobre wino bezpośrednio wyrabiać można, dlatego też dodaje się zazwyczaj do takich soków owocowych, przeznaczonych do wyrobu wina, pewną ilość cukru lub miodu, a mianowicie, kto ma własną pasiekę, ten dodaje miodu, kto zaś niema pasieki, ten dodaje cukru, gdyż miód kosztowałby drożej. Dodatek słodczy nie jest dlatego konieczny, żeby złagodzić kwas, ale dlatego, żeby w dodanym cukrze mieć więcej materiału, z którego spirytus winny ma powstać; nadmiar kwasu łagodzi się zazwyczaj dodaniem wody, o czem poniżej mowa będzie.

Jak z tych uwag wynika, będą owoce, nie odznaczające się wybitnie słodkim smakiem, dopiero w okresie zupełnego ich dojrzenia przydatne do przerobienia na wino, bo w tym czasie zawierają znacznie więcej cukru a mniej kwasu, niż przedtem.

Kisnienie, które sok owocowy, wyciśnięty z owoców, przebywać musi, jest niesłychanie ważne ze względu na dobroć wina, i dlatego musi być bardzo oględnie kierowane. Oprócz innych ostrożności, które przytem zachowywać należy, a o których później szczegółowo mówić będziemy, trzeba bardzo pilnie zważać na to, żeby tylko zupełnie zdrowe owoce do przerobienia na wino wybierać, zaś nadpsute, choćby nieznacznie, bezwarunkowo odrzucać. Nadto, trzeba nadzwyczajną czystość we wszelkich naczyniach utrzymywać, bo przy najmnijemszym zaniedbaniu czystości można

znaczące ponieść straty. Bardzo często zdarza się, że nieogłędnie poprowadzone kisnienie, nieczystość naczyń lub zepsute owoce są przyczyną, iż zamiast wina utworzy się ocet.
(C. d. n.)

Żywienie królików

(Odpowiedź).

Jak każde zwierzę, tak i królik wymaga obfitego i zdrowego pożywienia, jeżeli hodo-wła jego rzeczywiste korzyści przynieść ma. Jakkolwiek królik nie przebiera tak bardzo w pokarmach i zjada chętnie najzwyklejsze w gospodarstwie artykuły, należy jednak bacznie na jego karmę zwracać uwagę, gdyż żywność może bardzo łatwo stać się powodem chorób u królików, jeżeli pod pewnymi względami będzie nieodpowiednią.

Przedewszystkiem trzeba się starać o karmę zdrową, bo żywność spleśniała, nadgniła, zanieczyszczona ziemią, pokryta szronem, rosą i t. p. jest dla tych zwierząt szkodliwą. W porze letniej zadaje się królikom zieloną trawę, chwasty zbierane w ogrodach i polach, liście z warzyw, jakoto buraków, kapusty i marchwi, wreszcie liście i gałązki drzew akacyj, dębu, wierzby i t. d. Wystrzegać się jednak należy zadawania królikom roślin ostrych lub trujących, a o których już kilkakrotnie wspominaliśmy, że one i dla innych domowych zwierząt są szkodliwe. Wykluczyć też należy cebulę, czosnek i pietruszkę. W zimie jest dla królików dobre siano, konieczyna, głąbie roślin okopowych, słoma z wyki, grochu i bobu, zdrową i pożywną karmą. Króliki zjadają też bardzo chętnie zboże śrutowane, chleb, grys z gotowaniami kartoflami, wreszcie wszelkie odpadki kuchenne, jedynie łupy ziemniaczane są dla nich szkodliwe. Zbożem i chlebem karmią się króliki bardzo dobrze, jednak artykuły te są za drogie, ażeby główną część ich pożywienia stanowiły, dlatego też ziarna należy po trochu zadawać i to tylko samicom, karmiącym

młode, samcom w czasie przypuszczania do samicy, odłączonym młodym, wreszcie królikom, przeznaczonym do wypasu. Karmę trzeba ile możności często zmieniać tak, żeby jednej i tej samej przez dłuższy czas nie zadawać, bo tym sposobem utrzymuje się króliki przy dobrym apetycie i karma zostaje należycie wyzyskana.

Niewielki dodatek soli kuchennej, zwłaszcza do karmy gotowanej, a więc n. p. w zimie, jest bardzo korzystnym, gdyż sól pobudza apetyt i oczyszcza żołądek z robaków. Przy karmie soczystej jak n. p. trawie zielonej, głębiach roślin okopowych i t. d. nie jest woda dla królików niezbędną, jednakże przy karmie suchej trzeba im nieco wody poddać, wszakże nie w zanadto wielkiej ilości, gdyż nadmiar wody jest dla nich szkodliwy. Woda nie powinna być nigdy za zimną.

Pamiętać także trzeba, żeby królikom od czasu do czasu zadawać karmę twardą, jak n. p. suchy chleb, gałązki drzew, całe ziarna zbóż i t. p.; karmy takiej bowiem wymaga użębienie królików, a mianowicie ich zęby przednie, które ustawicznie rosną i na twardej karmie ścierane być muszą. Dlatego też należy w ciągu lata przygotować sobie na zimę pewien zapas gałązek z różnych drzew, ażeby je w zimie królikom zadawać. Z pasz suchych, jakoto siana, słomy, konieczyń i t. d. należy zawsze tylko najlepiej zebrane królikom zadawać. Młodym odłączonym królikom trzeba dostarczać paszy najlepszej i miękkiej, przechodząc zwolna i stopniowo do karmy twardej i mniej pożywnej.

Ilość, w jakiej pokarmy królikom codziennie zadawane być mają, powinna być w ogóle dostateczną tak, żeby młode króliki szybko i dobrze się rozwijały, zaś wyrosłe dobrze wyglądały. W braku dostatecznej ilości karmy jest korzystniej, trzymać mniej królików, a żywić je dostatnio, aniżeli morzyć głodem znaczną ich ilość. Niektórzy hodowcy zadają karmę dziennie dwa razy, inni trzy

a nawet cztery razy dziennie, ale natomiast w mniejszych naraz ilościach. Trzyrazowe w dniu karmienie królików jest wystarczające, a lepsze niż dwurazowe, pamiętać jednak trzeba o częstej zmianie karmy tak, by każde danie składało się z innych pokarmów. Tak n. p. w zimie: Zrana gotowane ziemniaki, w południe siano, wieczorem odpadki kuchenne. Drugiego dnia zrana kawałek czarnego zwykłego chleba, na sztukę 50 gramów, czyli 1 kilogr. na 20 królików dorosłych, w południe buraki, wieczorem odpadki kuchenne, które zazwyczaj bywają różne. Trzeciego dnia tak jak pierwszego i. t. d.

Przeorywanie ścierni.

(Odpowiedź).

Przekonanie, jakoby gęsta i wysoka ściernia zbożowa znaczyła to samo, co nawożenie pola gnojem stajennym, jest niestety wśród wielu włóścian naszych zakorzenione, a że to sprawa na czasie, nie odkładamy odpowiedzi do dalszych numerów Gospodarza, lecz zamieszczamy ją natychmiast.

Już pobieżne zastanowienie się nad ściernią, pozostałą po zbiorze zbóż, wystarcza do powzięcia przekonania, że ściernia jako taka nawozu zastąpić nie może. Bo i cóż ta ściernia przynosi do gruntu? Nic nowego, zawiera bowiem tylko część tych pokarmów roślinnych, które zebrany plon z ziemi wyciągnął i ta tylko część dostaje się napowrót ze ściernią zbożową do gruntu. Niechby który z gospodarzy spróbował kilkanaście lat bez nawożenia gnojem zasiewać kawałek pola, a przekonałby się z największą swoją stratą, że ściernia sama, choćby była jak najobfitsza nigdy nawozu stajennego zastąpić nie może. Wszakże cały plon w ziarnie, słomie i plewie zabiera z ziemi mnóstwo pokarmów, które najczęściej, jak już poprzednio kilka razy mieliśmy sposobność zaznaczyć, nawet z nawozem stajennym do ziemi w zupełności nie

wracają, bo część ziarna ulega sprzedaży, część spożyciu, a wskutek tego pokarmy roślinne, w tych właśnie częściach zebranego ziarna zawarte, przepadają dla ziemi, z której pochodzą, tem bardziej, że gospodarze odchodów ludzkich pilnie nie zbierają, jakby to należało, o łąki swoje nie wiele dbają, a innych nawozów sztucznych nie używają. A cóż dopiero mówić o samej ścierni? Ściern zbożowa nie może przeto nawet częściowo nawozu stajennego zastąpić; nawet z innego pola i w znacznej ilości przywieziona ściern nie zdoła go zastąpić w zupełności.

Nie można jednak twierdzić, żeby żadna ściern w ogóle nie wzbogacała ziemi w jakieś nowe pokarmy. Wiemy już z dawniejszych numerów „Gospodarza“ że rośliny konieczynowate i strączkowe mają zdolność pobierania pewnego ważnego pokarmu, a mianowicie azotu, z powietrza; otóż ściern właśnie tych roślin zawiera w pozostałych resztkach łądyg roślinnych, a jeszcze więcej w korzonkach dość dużo azotu, który pochodzi nie z ziemi, ale z powietrza, a którym ziemia zostaje rzeczywiście wzbogaconą, tak, że po roślinach konieczynowatych i strączkowych udaje się często zboże, nawet bez umyślnego nawożenia gnojem, jeżeli tylko w ziemi dostateczna ilość innych pokarmów, a mianowicie kwasu fosforowego i potażu się znajduje. Jak widzimy, nie zastąpi i ta ściern nawozu stajennego w zupełności, bo nawóz stajenny oprócz azotu zawiera jeszcze inne, z ziemi pochodzące pokarmy, których rośliny konieczynowate i strączkowe same przez się wytworzyć nie mogą.

Ściern należy ile możności jak najrychlej przeorywać, a to tak w celu, żeby jak najprędzej zgniła, jakoteż w celu łatwiejszego i dokładniejszego zniszczenia chwastów. U naszych włóścian bywa zwłaszcza w zbożach bardzo dużo chwastów, które po największej części dojrzewają przed sprzętem plonu i wysypują swe nasienie na ziemię, a że nasiona chwastów należą w ogóle do bardzo wytrwa-

łych, przeto leżą długi czas na ziemi i zachowują siłę kiełkowania aż do następnej wiosny, poczem wschodzą po przyoraniu ścierni i zasiewie nowego plonu. Płytkie przyoranie ścierni zbożowej, jeszcze w porze ciepłej, może się bardzo skutecznie do skiełkowania tych nasion i wytępienia chwastów przyczynić, bo chwast młody niema już czasu do zupełnego dojrzenia przed zimą, a zresztą może być broną zniszczony, jak długo się w okresie rośnienia znajduje.

Od rychłego przeorywania ściernisk wstrzymuje się jednak mnóstwo gospodarzy, twierdząc, że ściern jest jedynym dla nich pastwiskiem w drugiej połowie lata. Ci gospodarze wyszliby nierównie lepiej, gdyby po zbiorze zboża w przyoraną ściern jakieś szybko rosnące rośliny pastewne zasiali, o których już dawniej mowa była. Zyskaliby i paszy dużo i wytłumiliby chwasty.

Kwaśne séry, wyrabiane do rychłego spożycia.

W ostatnim numerze wspominaliśmy o czterech głównych gatunkach séra, wyrabianego z mleka kwaśnego. Z tych najłatwiejsze do wyrobu są séry, przeznaczone do spożycia natychmiastowego. Sposób ich przyrządzania jest dość pojedynczy i u wszystkich prawie jednakowy, dlategoż séry te nie różnią się wiele między sobą i są w ogóle nieliczne. Najłatwiejszy sposób wyrobu takiego séra jest następujący: Mleko skwaśniałe do należytego stopnia, a o czem już wyżej mówiliśmy, ogrzewa się tak długo do 40 stopni C, aż twaróg od serwatki zostanie oddzielony. Ażeby tej ciepłoty nie przekroczyć, używają często zamiast ognia gorącej wody, którą do skwaśniałego mleka wlewają, a która nie powinna wyżej ciepłoty nad 40 stopni C posiadać. Gdy twaróg wydzieli się z serwatki, wybiera się go blaszanymi dziurkowanymi łyżkami i składa na zwyczajne sito włóściane, ażeby resztki serwatki spły-

nęty, poczem sér jest gotowy do spożycia. Najczęściej jednak zostaje spożywany z dodatkiem mleka lub śmietany.

Bardzo do powyższego podobny, chociaż nieco odmienny sposób przyrządzania kwaśnego séra, przeznaczonego do natychmiastowego spożycia, a u nas także rozpowszechniony, polega na ogrzaniu skwaśniałego mleka do 40 stopni *C* i dokładniejszym oddzieleniu serwatki od ściętego twarogu. U nas używają do tego celu zazwyczaj ciężkich kamieni, którymi worek, napełniony ściętym twarogiem, bywa obciążany. W wielu okolicach innych krajów używają do tego celu umyślnej prasy drewnianej, tak urządzonej, że w miarę potrzeby daje się zwężać i rozszerzać. Mięszanina ściętego twarogu i serwatki wlewa się wprost z garnka po ogrzaniu do gęstego płótnianego worka, który na jakiś czas zostaje w odpowiednim miejscu zawieszony, ażeby serwatka odpłynęła. Skoro to nastąpi, zawiązuje się worek i kładzie go pod prasę, ścisną ją, a gdy po kilku godzinach serwatka już nie odpływa, wzrusza się sér w worku i na nowo daje pod prasę, ażeby serwatkę ile możności wydusić. W ten sposób postępuje się z sérem kilka razy, aż wreszcie serwatka zostaje zupełnie oddzieloną, co zazwyczaj w 24 godzinach następuje. Następnie wyjmuje się sér z worka, wkłada do obszernej miski i rozdrabnia naleyście rękami, soląc w miarę potrzeby, poczem po dodaniu mleka lub śmietany, a niekiedy i kminku lub młodej cebuli albo t. z. trybulki spożywa.

Niekiedy bywa sér, w ten sposób wyrobiony, samowolnemu kiśnieniu poddawany i dopiero po kilku dniach, gdy zwierzezu powlecze się żółtawą warstewką i jeszcze az zostanie dokładnie rękami wymieszany, ulega spożyciu.

Trzeci wreszcie, również pojedynczy i łatwy sposób wyrobu séra, przeznaczonego do natychmiastowego lub w ogóle rychłego spożycia, polega na dodaniu do świeżego

séra niewielkiej ilości masła świeżego. Ser wyrabia się jak zwykle, a mianowicie w sposób dopiero opisany, poczem dodaje się do niego świeżego masła w ilości, równającej się około $\frac{1}{10}$ cz. wagi séra, a zmieszawszy naleyście z sérem i posoliwszy w miarę potrzeby, wreszcie dodawszy kminku, młodej cebuli i t. p. dodatków spożywa.

Jak widzimy, wyrób tych sérów nie jest tak trudny, jednakże należy sobie przypomnieć, cośmy w poprzednim numerze o skwaśnieniu mleka i ogrzewaniu powiedzieli a mianowicie, żeby nie dopuszczać do za wielkiego skwaśnienia i żeby nie przekroczyć ciepłoty 40 stopni *C*. Nie można wprawdzie powiedzieć, żeby przy zaniedbaniu tych ostrożności wyrób séra był niemożliwy, — przecież sér da się i w tych warunkach wyrobić, — ale z pewnością nie będzie tak dobrym, jak przy zachowaniu należytego stopnia skwaśnienia i ciepłoty.

Uprawa ścierniówki.

(Odpowiedź).

Rzepa, zwana ścierniówką, bywa uprawianą po takich plonach, które wcześniej z pola ustępują, jak n. p. oziminy, wczesny jęczmień i t. d. i udaje się dobrze w okolicach, w których jesień bywa ciepłą, ale niezbyt posuszną. Ścierniówka wymaga gruntu żyznego, pulchnego i nieco wilgotnawego.

Uprawa ziemi pod ścierniówkę jest dość pojedynczą. Po wyżęciu zboża zabiera się go jak najrychlej, podorywa ścierniówkę płytko, bronuje, oczyszcza z chwastów i orze po raz wtóry, jeżeli ziemia jest nieco zwięźlejszą. Na bardzo pulchnych ziemiach n. p. piaszczystych, wystarcza jedna orka i oczyszczenie z chwastów, boby zaudto ziemia wyschnąć mogła, gdyby drugi raz wzruszoną została.

Przed wysiewem nasienia naley rolę broną wyrównać, bo w przeciwnym razie zostałoby nasienie rzepy za głęboko przykryte i mogłoby nie zejść wcale. Przykrycie na-

sienia skutecznia się lekką broną, wałkiem lub nawet ręcznymi grabiami na małych kawalkach.

Wilgoć jest w pierwszych dniach po wysiewie dla rzepy konieczną, i dlatego siew skutecznia się jak najrychlej po ostatniej orce, dopóki wilgoć nie ulotni się zupełnie. Deszcz jest przeto po wysiewie ścierniówki bardzo pożądanym, zwłaszcza na ziemiach suchszych, i od niego też zależy głównie plon, bo bez deszczu rzepa może łatwo zginąć, nawet gdyby i dobrze powsechodziła, gdyż w razie posuchy pchlice niszczą ją bardzo łatwo. Z tego też powodu wysiewa się rzepę ścierniówkę nieco gęściej, $2\frac{1}{2}$ — 4 kilg. na hektar.

Gdy młode roślinki nieco się wzmocnią i podrosną, bronuje się zasiew lekką broną celem przerzedzenia rzepy, a robotę tę można w 8 dni powtórzyć zwłaszcza, gdyby ją chwasty przysiadły. Bronowania należy jednak na lekkich ziemiach w posuchę zaniechać, natomiast plewienie i przerywanie muszą być ręką wykonane. Wyrwać należy tylko słabsze roślinki, zaś silniejsze pozostawiać. Zbiór następuje w późnej jesieni, ale wykonać go trzeba w pogodę, bo w słotę zebrana rzepa psuje się rychło. Ścierniówkę należy skarmiać w początkach zimy, gdyż nie daje się dobrze przechowywać w kopcach ani w piwnicy. Mniejsza ilość rzepy może być przechowywaną w stodole pod słomą, gdyż na mrozy jest dość wytrzymałą.

Ścierniówka wycieńcza rolę dość silnie, jak wszystkie takie rośliny poplonowe i dlatego też należy ziemię środkami nawozowymi w odpowiednie pokarmy zasilić, by i następne rośliny dobrze się rozwijały; jestto szczególnie wtedy koniecznem, jeżeli po ścierniówce len lub jęczmień ma nastąpić. Nawozy najlepiej użyć jeszcze pod ścierniówkę, jak n. p. przegniły nawóz stajenny, popiół, mączkę kostną, margiel, kompost. Gnojówki nie radzą używać pod ścierniówkę, bo gnojówka wpływa więcej na rozwój liści, niż

korzenia, a jakkolwiek silny liść wytwarza dużo pokarmów i dostarcza je korzeniowi, jednak w ścierniówce nie byłoby czasu do tego, bo zanimby się liść sam należyte rozwiniął, nadeszłaby późna jesień, a korzeń pozostałby cienkim.

Uprawa ścierniówki jest dla małego gospodarza bardzo korzystną; gdyby nawet wysiew i zginął, na małej przestrzeni nie stanowi to zbyt wielkiej szkody, zaś roboty wykonane i wyguojenie przypadłoby na korzyść następnego plonu.

Rozwolnienie u cieląt. *)

(Odpowiedź).

Rozwolnienie, występujące u cieląt, zalicza się do chorób ciężkich i niebezpiecznych z powodu licznych wypadków śmierci. Wyjątek stanowi tylko owe i to nieznaczne rozwolnienie, które zaraz po urodzeniu u każdego zwierzęcia występuje po wessaniu pierwszego mleka (siary) matki. Takie lekkie rozwolnienie trwa krótki czas i jest bez znaczenia.

Główną przyczyną rozwolnienia u cieląt jest przeziębienie lub złe żywienie matek. W zimnych stajniach lub na przeciągu przeziębienia się młode zwierzę z łatwością, dlatego też umieszcza każdy rozsądny gospodarz młodzię w najcieplejszych miejscach stajni. Rozwolnienie występuje także, gdy matki wypędza się podczas zimy do wody lub na przechadzkę, a zaraz po powrocie matki przypuszcza się cielę do wymienia; ssanie z zimnego cyca ochłodzonego mleka, wywołuje rozwolnienie. Pojenie zimną wodą lub wodą zgniałą z sadzawek i kałuż sprawia także rozwolnienie. Najczęściej popełniają włościanie ten błąd, że uważają młode cielę za wołu i karmią je najrozmaitszymi paszami, które cielę strawić nie może — lub dają za dużo jeść i cielę się obżera, poczem wpada w rozwolnienie.

*) Podług Dr. Barańskiego: Mały podręcznik weterynaryi.

Zepsute pokarmy, zadawane matkom, mogą także wywołać rozwolnienie u noworodków, gdyż ze złych pokarmów wytwarza się mleko, które posiada własności rozwalniające. Rozwolnienie może nawet powstać z dobrego i zdrowego mleka, gdy cielę otrzymuje je w zanadto wielkich ilościach, wskutek czego następuje przeładowanie żołądka i niestrawność.

Tu nie można jak n. p. u dorosłych zwierząt wyczekiwać, aż cielę samo wyzdrowieje, lecz trzeba się natychmiast zabrać do leczenia. Pierwszem zadaniem jest usunięcie wszelkich przyczyn, które wywołały chorobę. Zwierzę młode należy więc umieścić w najlepszym kącie stajni, słać obficie i uważać, aby podściółka była sucha. Tułów przykryć derką, a od czasu do czasu nacierać brzuch po poprzednim skropieniu go wódką. Ponieważ czasami przyczyną rozwolnienia jest nieodpowiednie mleko matki, można przeto poić cielę mlekiem innej krowy. Wewnętrznie zadają się leki klejkowate jak n. p. kleik z prażonego i ugotowanego jęczmienia. Również można zadawać lekki odwar kory dębowej (szczyptę kory dębowej ugotuj w pół litrze wody i zadawaj 2 razy dziennie po pół szklanki).

Ponieważ wytwarza się w żołądku cieląt cierpiących na rozwolnienie kwas, zadaj przeto nieco kredy mialko utłuczonej.

(Przyp. Red.) Starszym zwierzętom można zadawać zwykłą mąkę prażoną, zmieszaną z żółtkiem i białkiem jaja.

W numerze 6ym Gospodarza z roku bieżącego podany jest także pojedynczy środek na uśmierzenie biegunki u cieląt.

Dział pytań i odpowiedzi.

Szanowna Redakcyo! Upraszam o odpowiedź na następujące cztery pytania.

Bernard Welger w Uhrynowie
koło Podhajec.

Pytanie 125. Czy istnieją w handlu jakie małe i niedrogie siewniki rzędowe? Czy takie siewniki byłyby stosowne dla gospodarstw włościańskich? Zdaże mi się, że one oddałyby włościanom ogromne usługi, bo i mniej nasienia wychodzi na morg, i ziarno nie ginie od ptactwa, myszy i upalów i roślinki młode ukazują się jednocześnie na powierzchni ziemi, a co może najważniejsze, siewnik rzędowy zmusza rolnika do dobrej uprawy ziemi. Proszę o bliższy opis takiej maszyny wraz z podaniem ceny i opisem sposobu jej użycia.

Pytanie 126. W jaki sposób należy taksować nawóz stajenny w razie, jeśli się ma sposobność nabywać nawóz na fure? W różnych okolicach są różne ceny jednej fure nawozu, bo od 10 centów do 80 centów, a może i wyżej. Proszę obszerniej odpowiedzieć, a mianowicie: Ile azotu, kwasu fosforowego i potasu zawiera nawóz bydłowy, nawóz koński, owczy i trzody chlewnej, każdy z osobna? Na które grunta każdy z nich z osobna jest odpowiedni? W jakiej ilości należy używać na morg nawozu bydłowego, końskiego, owczego i świńskiego, ażeby jak największe plony uzyskać? Zdaże mi się, że te różne nawozy mają różną ilość pokarmów roślinnych, zatem nie mogą być w jednakowej ilości w polu z jednakim skutkiem używane. Otóż proszę o obszerną odpowiedź.

Pytanie 127. Czy Szanowna Redakcyja będzie i nadal zamieszczać artykuły o uprawie roślin lekarskich? Dla włościan byłoby to bardzo pożyteczne.

Pytanie 128. W naszej wsi można często słyszeć, że gęsta i wysoka ściern zbożowa znaczy tyle, co nawożenie pola gnojem. Czy to prawda i czy taką ściern można spasać, czy też należy ją bez spasaniania raz przyorywać? W. Z. w Ujsołach.

Pytanie 129. Od tygodnia choruje u mnie dwoje cieląt na rozwolnienie, które wcale nie ustaje. Proszę o podanie mi ja-

kiego niedrogięgo środka na uśmierzenie tej choroby.

Szymon Burka.

Pytanie 130. *Proszę zamieścić w Gospodarzu pouczenie, w jaki sposób należy uprawiać rzepę ścierniówkę. G. Z. pocztmistrz.*

Odpowiedź na pytanie 117. Wysiewanie popiołu drzewnego po łące może być bądźto wcześniej na wiosnę, bądź po pierwszym zbiorze siana, bądźteż w jesieni po zbiorze potrawiu uskutecznione, byle tylko nie w zimie. Najlepiej wysiewać w porze, w której łąka ulega zarazem bronowaniu, a że ta robota powinna być wykonaną co roku z wiosną, przeto w tej porze należy i popiół wysiewać, wybierając do tego ile możności czas tuż przed deszczem. Gdyby wykonanie tej roboty z wiosną było niemożliwe, można ją uskutecznić w lecie po zbiorze siana, lub w jesieni po zbiorze potrawiu. Popiołu nie można w zimie po śniegu wysiewać, bo w popiele jest dużo takich pokarmów roślinnych, które się nadzwyczaj łatwo w wodzie rozpuszczają, przeto w czasie odwilży mogłyby łatwo z łąki spłynąć, tem bardziej, że w zamrzniętą ziemię nie mogą wsiąkać.

Korespondencya Redakcyi.

Szanowny Pan Bernard Welger w Uhrynowie. Jakie instrumenta i do jakiego celu byłyby dla Szanownego Pana požądane? Informacyi możemy udzielić dopiero po otrzymaniu odpowiedzi, ile możności dokładnej.

Wszystkich Szanownych Abonentów, którzy zapytania różnej treści do „Gospodarza” nadsyłają, upraszamy uprzejmie, by zapytania, na które odpowiedź w najbliższym numerze mieć chcą, przynajmniej na ośm dni przed wyjściem numeru nadsyłać raczyli. Jakkolwiek

Redakcyja stara się w sprawach nie cierpiących zwłoki, udzielać pouczenia natychmiast, a tylko sprawy mniej pilne pozostawia do dalszych numerów, jednakże i na najpilniejsze nie może udzielać rychłej odpowiedzi, jeżeli zapytanie nadejdzie w czasie, gdy numer jest złożony.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka

z dnia 12-go lipca 1892.

Kraków, pszenica — do —, żyto — do —, jęczmień — do —, owies — do —, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.
Lwów, pszenica 8'60 do 9'—, żyto 7'60 do 8'—, jęczmień 6'— do 7'—, owies 6'80 do 7'30, groch 6'50 do 8'50, wyka 4'50 do 5'—, konieczyna czerwona 40'— do 55'—, konieczyna biała — do —.
Tarnopol, pszenica — do —, żyto — do —, jęczmień — do —, owies — do —, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.
Jarosław, pszenica — do —, żyto — do —, jęczmień — do —, owies — do —, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.



Krzyże grobowe i pamiątkowe w największym wyborze, doskonale złoczone i po cenach najniższych.

Kosy w najlepszym gatunku pod gwarancją, po 80 et. Jeżeli która okaże się złą, przyjmuje się napowrót nawet po wyklepaniu. **Kosy** bez gwarancji ale dobre po 50 et.

Sierpy angielskie po 35 et, tuzin 4 zł. — W tym gatunku sierpów żaden inny handel nie posiada, sierpy te są ręcznie, bardzo drobno siekane, podczas, gdy wszystkie inne maszyną, poleca

ANTONI HALSKI,

handel towarów żelaznych, — Lwów, p. Maryacki 9.

Cenniki krzyżów z rysunkami na żądanie.

1—5

TREŚĆ: O wyrobie win owocowych. (Odpowiedź). — Żywienie królików. (Odpowiedź). — Przeorywanie ścierni. (Odpowiedź). — Kwaśne séry wyrabiane do rychłego spożycia. — Uprawa ścierniówki. (Odpowiedź). — Rozwolnienie u cieląt. (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Redakcyi. — Ceny zboża. — Inseraty.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicji i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

0 wyrobie win owocowych *).

(Dokończenie).

Szczegóły wyrobu win owocowych uwidocznia w sposób bardzo jasny i przystępny artykuł, napisany przez znanego w kraju a wielce zasłużonego krzewiciela pasiecznictwa, dra T. Ciesielskiego. Artykuł ten zamieszczamy tu dosłownie:

„Warunki kraju naszego nie pozwalają nam uprawy winorośli tak, iżbyśmy sok z winogron wytłoczony mogli przerabiać na napój, którym się raczą mieszkańcy cieplejszego podniebia, ztąd nie wynika wszakże, ażebyśmy mieli być skazani na używanie napoju tak odurzającego, jakim jest wódka, lub tak usypiającego, jakim jest piwo cięższe.

Nie chcemy tu bynajmniej twierdzić, jakoby dla człowieka napoje spirytusowe były niezbędne, bo niezbędną jest jedynie woda, lecz nieda się zaprzeczyć, że są chwile w życiu naszym, kiedy napój spirytusowy w miarę użyty, przyczynia się korzystnie już to do podniesienia swobody ducha, już też do rozbudzenia krzepnącej czynności życiowej. Najzdrowszym napojem spirytusowym jest bez wątpienia wino, dla tego, że zawiera spirytusu małą stosunkowo ilość,

(najsilniejsze bowiem wina zawierają tylko od 12 do 15 części) że spirytus w niem zawarty jest względnie czystym, (gdyż nie zawiera szkodliwych, tak zwanych niedogonów, któremi odznacza się spirytus z mączki wyrabiany), a dalej, że wino zawiera w sobie nieco kwasu winnego i cytrynowego, które działają orzeźwiająco.

Przyroda poskąpiła nam wprawdzie słodkich winogron, zdatnych na wyrób wina, lecz za to obdarzyła nas hojnie soczystemi innemi owocami i miodem, przez pszczołki nasze sownie nagromadzonym, z których przez umiejętne zespolenie możemy wyrabiać, napoje w niczem wina z winogron nie ustępujące. Dziwnem to doprawdy, że przy panującej u nas powszechnie biedzie wolimy dotąd trwonić grosz na zakupno drogich win, wódki lub piwa, zamiast korzystając rozsądnie z daru Bożego, wyrabiać sobie zdrowy napój nie tylko na potrzebę własną, ale nawet i na zaopatrzenie w niego drugich.

Tą myślą wiedziony robiłem przez szeregi lat doświadczenia i przekonałem się, że możemy piwnice nasze w bardzo dobre wina własne zaopatrywać, a co najważniejsza, że nawet najuboższy, przy bardzo małym wydatku, może się zaopatrzyć w zdrowy i orzeźwiający napój.

Wyrób wina z owoców jest bardzo prosty. I tak: zbiera się odnośny owoc w sta-

*) W następnym numerze podamy osobny artykuł o wyrobie jabłecznika.

nie dojrzałym, ugniata go w jakim naczyniu za pomocą pałki na miazgę, a następnie zwykłym sposobem wytłacza się z niego sok zwany moszczem. Do soku tego dodaje się wody i miodu czystego, poddaje się kiśnieniu, a po ukończeniu tego wino jest gotowe. Chodzi tylko jeszcze o to, ile dodawać do tego soku wody, a ile miodu i jak przeprowadzić kiśnienie.

Doświadczenie pouczyło mię, że do owoców kwaśnych, jak: porzeczek, wiśni, berberys, derenie, śliwki, orzyny — należy dodawać na każdy litr (lub jakąkolwiek miarkę) czystego soku, — 4 litry (lub takie same miarki) wody rzecznej, lub czystej studziennej i do tego $1\frac{1}{2}$ litra (lub $1\frac{1}{2}$ takiej samej miarki) miodu patoki. Do owoców słodszych, jak: agrest, maliny, czereśnie, gruszki, lubaszki, poziomki, czernice dodaje się na każdy litr soku czystego — 3 litry wody i $1\frac{1}{4}$ litra miodu.

Sok, woda i miód zlewa się razem i miesza potem dobrze.

Dodam tu, że przy wytłaczaniu soku można na wytłoczyny jeszcze raz trochę wody nalać, przemiażdżyć na nowo i wycisnąć, lecz ten drugi sok liczy się już jako wodę, a nie jako czysty sok; więc dajmy na to: jeżeli mamy 1 litr soku porzeczkowego czystego, $1\frac{1}{2}$ litra soku wodnistego z drugiego wytłoczenia, to dodamy tylko jeszcze $2\frac{1}{2}$ litra czystej wody i $1\frac{1}{2}$ litra patoki. Zamiast miodu można także użyć zwykłego białego cukru, przyczem bierze się zamiast 1 litra patoki 1 kilogram cukru.

Nie szkodzi też bynajmniej, jeżeli kilka gatunków owocu zmieszamy razem, a nawet czarne porzeczek, maliny, poziomki i derenie można uważać jako bardzo korzystną przymieszkę do każdego wina.

Moszcz ten tak doprawiony i dobrze przemieszany zlewa się do jakiegobądź bardzo czystego naczynia, n. p. beczki, garnka, flaszki. — Otwór tego naczynia nakrywa się (obwiązuje) płótnem lub czystym papierem,

w którym robi się dziureczki grubą igłą i ustawia się w miejscu suchem w niezbyt zimnej piwnicy, a jeżeli tej niema, to w chłodnej izbie. Po kilku dniach zacznie płyn kisnąć, co poznać po „szypieniu“ czyli po szeleście, jakie przy nastawieniu ucha z płynu nas dolatuje. Szypienie to powodują małe bańki kwasu węglowego, które przy kiśnieniu z płynu się wydobywają.

Im chłodniejsze miejsce, tem dłużej płyn będzie kisnął, aż wreszcie po skończonym kiśnieniu w 3 do 6 miesięcy szypienie zupełnie ustaje, a płyn pierw mętny zupełnie się szczysszcza czyli klaruje. Po zupełnym szczysszczeniu się płynu — wino już gotowe, — i można je z tego naczynia zlać ostrożnie do flaszek, bacząc na to, aby drożdży na spodzie się znajdujących nie skłócić. Można też wino zlać do innej beczki, lub też zostawić spokojnie w tej samej, pamiętając tylko na to, ażeby wino dobrze zakorkować lub zatkać w beczce, iżby nie wietrzało, gdyż nie zatkałe może potem skwaśnieć. Po skończonym kiśnieniu należy wino przechowywać dalej chłodno, gdybyś więc nie miał piwnicy, to najlepiej je zakopać w zacienionem suchem miejscu w ziemię.

Wyrób ten wina, jak widzimy, jest bardzo prosty i nie może się nie udać, należy tylko przestrzegać przy tem wszystkim jak największej czystości. Dla tego też wszelkie naczynia i przybory, użyte do wyrobu wina, muszą być dokładnie wymyte i wodą wyparzone. Beczki użyte do kiśnienia muszą być czyste, doskonale wyparzone, a kto może, powinien je wysiarkować, t. j. kupić siarkę na płacie, i płat ten zapalony wpuścić na drucie do beczki przez szpunt i zatkać; w kilka godzin dopiero szpunt się otwiera i beczka płucze się wodą, aby ją z zapachu siarki oczyścić. Beczka, w której był jaki płyn skwaśniały, n. p. ocet, kapusta i t. p. nigdy do kiśnienia użyta być nie może. Jeżeli kto do kiśnienia użyje garnka, to ten powinien być albo pobielanym i do-

brze wymytym, albo też, jeżeli to garnek tak zwany „zgrzebny,” niepobielany — musi być nowym i doskonale wyparzonym.

Obojętnem jest, czy beczka lub naczynie będzie pełnem lub nie. Byliśmy tylko zachowali dokładnie podany tu stosunek i czystość wzorową, to wino zawsze się uda. Można też dać większy stosunek miodu jak ten, który wyżej podałem, wtedy otrzymamy wino słodkie; mniejszego atoli stosunku miodu, jak podany, nie radzę nikomu użyć, gdyż wtedy najczęściej otrzyma ocet, a nie wino.

Kto z naszego przepisu skorzysta, prosimy, aby też czasu swego coś o tem napisał i drugich sąsiadów pouczył. Sądźmy przedewszystkiem w ogródkach naszych porzeczki i agrest, a będziemy mieli wino doskonałe co roku. Wina te są tak dobre, że nieraz już niemi wytrawnego znawcę wywiodłem w pole...”

Dr. T. Ciesielski.

Wartość nawozu stajennego.

(Odpowiedź).

Na pytanie, zamieszczone w numerze 14ym Gospodarza, niepodobna udzielić krótkiej a zadowalniającej odpowiedzi, pytanie bowiem porusza sprawę, która niemal u każdego gospodarza może się inaczej przedstawiać. I tak co do ceny nawozu stajennego, jestto rzecz zawisła przeważnie od stosunków miejscowych, co już i pytanie samo potwierdza, podając różne ceny nawozu w różnych okolicach, bo od 10 do 80 centów za furę.

Miejscowa cena bywa zazwyczaj rozstrzygającą i do niej musi się kupujący dostosować, powinien wszakże zważać, że jedna i ta sama cena obejmuje bardzo często przedmioty, co do rzeczywistej swojej wartości bardzo różne. Tak n. p. cena jednej fury nawozu może w danej okolicy 50 centów wynosić, ale, jeżeli za tę cenę fura dobrego nawozu może

być nabytą, w takim razie fura nawozu liehego, a mianowicie pochodzącego po karmie mało pożywnej, lub nawozu, deszczem bardzo wypłukanego, może zaledwie połowę powyższej wartości przedstawiać. Są to wszakże przymioty nawozu, nie zawsze łatwe do sprawdzenia. Dalej to trudniejszym jest ocenienie nawozu podług ilości jego składników, a w praktyce codziennej nawet dla oświeconego rolnika niemożliwe, nad czem też i rozwodzić się niema potrzeby.

Co do ilości azotu, potażu i kwasu fosforowego, zawartych w nawozie stajennym, ilość ta jest bardzo różną i chcąc ją w cyfrach podać, trzeba by próbkę nawozu wpierv zbadać. Ilość ta jest zależną od rodzaju karmy, gatunku zwierząt, ilości i jakości ściółki, oraz sposobu obchodzenia się z uzyskanym nawozem. Im więcej tych składników karma zawiera, tem więcej będzie ich w nawozie, dlatego też po karmie pożywnej, jak n. p. ziarna zbóż, dobre siano, grys, makuchy i t. d. będzie nawóz bogatszym w te składniki, niż po karmie liehej, jak słoma, plewa i liche siano. Największe pod tym względem różnice okazuje nawóz trzody chlewnej, która bardzo różną karmą bywa żywiona. Nawóz zwierząt młodych, jeszcze rosnących, jest w porównaniu z nawozem zwierząt już wyrosłych, jeżeli karma jest ta sama, uboższym w owe najważniejsze składniki, bo młode zwierzęta zużywają ich dużo do budowy własnego, rozwijającego się jeszcze ciała. Krowy dojne lub cielne dają nawóz gorszy, niż krowy niedojone i nie cielne przy tej samej karmie, gdyż pierwsze zużywają dużo karmy na wytwarzanie mleka lub rozwijanie się płodu. Zwierzęta robocze dają w ogólności lepszy nawóz, niż n. p. zwierzęta mleczne, ciężarne lub młode, jeśli tą samą karmą są żywione.

W ogólności bywa nawóz owczy i koński bogatszym w azot w porównaniu z nawozem bydłecym lub świńskim; nawóz koni, żywionych owsem, jest zazwyczaj bogatszym w kwas fosforowy, niż nawóz, pochodzący

po innych zwierzętach. Jakość karmy może jednak ten skład zmienić zupełnie.

Złe obchodzenie się z nawozem, o czym już dawniej pisaliśmy, a najbardziej wypływające go wody, mogą wartość nawozu tak obniżyć, że go zaledwie nawozem nazwać można.

Nawóz koński i owczy nadają się, jako więcej suche, lecz łatwo rozkładające się, a przytem dużo ciepła wytwarzające, na grunta zimne, spoiste, gdy nawóz bydlęcy i świński są odpowiedniejsze na grunta, z natury cieplejsze i suchsze.

Wszystkie te nawozy najlepiej mieszać ze sobą, jeśli w gospodarstwie jest każdego z nich niewiele; gdzie jednak jest większa ilość nawozu n. p. owczego lub końskiego i bydlęcego, a przytem gospodarstwo posiada grunta zimne i zbite obok lekkich i ciepłych, tam będzie wskazaniem, używać nawóz koński lub owczy na obszary zimne i zbite, zaś nawóz bydlęcy na obszary lekkie.

Nawóz stajenny jest zazwyczaj nie wystarczającym do wydania możliwie najwyższych plonów, ale że to rzecz nieco zawiła, pomówimy o tem obszerniej innym razem, niemniej o ilościach, jakie na morg lub hektar mają być wywożone.

Séry kwaśne gomółkowe.

Séry gomółkowe, które i u nas tu i owdzie z mleka kwaśnego wyrabiają, służą przeważnie do spożycia późniejszego, jedynie zwyczajny sér kminkowy, urabiany w gomółki, traci wiele na swym smaku i jakości, jeśli dłuższy czas będzie przechowywany, a szczególnie wtedy, gdy wyschnie, bo w tym razie staje się niesmacznym. Wyrób tego séra jest nadzwyczaj pojedynczy, i niema potrzeby w bliższy wdawać się opis, tem bardziej, że już w dawniejszych numerach Gospodarza była o nim obszerniejsza wzmianka, a każda gospodyni wyrabia go na święta wielkanocne. Pamiętać jednak trzeba o stopniu skwaśnie-

nia i ogrzewania mleka, o czym poprzednio mówiliśmy.

W wielu okolicach innych krajów wyrabiają w nieco odmienny sposób takie séry gomółkowe, a mianowicie poddają je poprzedniemu kiśnieniu. Tak n. p. w niektórych prowincjach niemieckich rozrabiają zwyczajny kwaśny sér, po wyciśnięciu serwatki, jak najdokładniej łyżką drewnianą na zupełnie jednostajną masę, która następnie w nieckach 3 — 8 dni pozostaje. Przez ten czas staje się sér miękkim, nieco ciągnącym się, wreszcie pokrywa się jakby skórka, a tych własności nabywa w tem większym stopniu, im cieplejszem jest miejsce, w którem sér pozostaje. Następnie solą sér, dodają czasem nieco masła, kminku lub pieprzu i urabiają w gomółki. Gdyby sér był zanadto miękki, dodają nieco świeżego séra, by urabianie gomółek ułatwić. Teraz suszą gomółki na świeżem powietrzu i albo w tym stanie przechowują aż do chwili spożycia, albo też poddają go opisanemu już „dojrzewanu“ w piwnicy, gdzie go kilka tygodni trzymają na deskach, obracając gomółki codziennie. Często wędzą te gomółki w zwykłych kominach, podobnie jak szynki, trzymając je w dymie kilka tygodni.

Na Szląsku wyrabiają gomółki w następujący sposób. Sér świeżo wyciśnięty solą najpierw i zaraz urabiają w gomółki kształtu okrągłych lub podłużnych bułek. Gomółki te suszą w zimie obok pieców, zaś w lecie na świeżem powietrzu, dopóki zupełnie nie stwardnieją, poczem wkładają je gęsto obok siebie w beczki lub garnki, owijając je wilgotnemi szmatami. Wreszcie przykrywa się naczynie i pozostawia w izbie. Po 4 — 8 dniach wyjmuje się gomółki z garnka, obmywa ciepłą wodą lub tylko macza szmaty w wodzie i na nowo gomółki obwija. Po 4 — 8 tygodniach sér staje się dojrzałym i może być spożywany. Czasem obwijają gomółki nie szmatami lecz słomą owsianą, a zamiast wody używają do obmywania gomółek odwaru

z liści orzechów; wskutek takiego postępowania nabierają gomółki brunatnej barwy.

Inny jeszcze sposób wyrobu gomółkowego sera jest następujący. Z mleka zbiera się jeszcze słodką śmietankę, poczem pozostawia aż do skwaśnienia. Następnie ogrzewa się kwaśne mleko do 27 stopni C. Gdy twaróg oddzieli się od serwatki, zostaje od tejże oddzielony i łyżką należyte rozrobiony. Następnie urabia się gomółki, a to sześć gomółek z jednego kilograma sera i suszy je na deskach lecz ostrożnie, by gomółki przy za szybkim suszeniu nie pękały. Gdy gomółki już o tyle wyschły, że nie ulegają rozłamaniu, wkłada się je do stosownych naczyń i nakrywa, trzymając naczynia w piwnicy lub innem miejscu, jednostajnie ciepłem, cztery lub sześć tygodni, dopóki gomółki nie pokryją się pleśnią. Po 4 — 6 tygodniach wyjmuje się gomółki, oczyszcza ostrożnie z pleśni i obmywa serwatką, piwem, winem lub octem, poczem nanowo wkłada do tegoż naczynia. Tę samą czynność powtarza się znowu po 4 — 6 tygodniach i to kilka razy, dopóki ser zupełnie nie dojrzeje, na co 3 — 4 miesiące czasu potrzeba.

Do serów gomółkowych należą także t. z. kwargle i u nas po miastach rozpowszechnione, a o których wyrobie w następnym numerze osobny artykuł podamy.

Usychanie młodych pędów u drzew owocowych.

(Odpowiedź).

Niebezpieczna ta choroba drzew owocowych miewa zazwyczaj swe źródło albo w zbytnej wilgoci gruntu, albo też jego suchości i bywa najczęściej oznaką, że drzewo w niedługim czasie uschnie zupełnie, zwłaszcza, jeśli znaczna ilość młodych zewnętrznych pędów tej chorobie podpadła.

Jeżeli drzewo rośnie w miejscu, gdzie podgrunt, spoczywający pod płytką glebą, jest twardy, żwirowaty, skalisty lub iłowaty i nieprzepuszczalny, tak że korzenie drzewa

nie mogą się w głąb zapuszczać, wówczas drzewo rozwija się na pozór prawidłowo, ale tylko tak długo, dopóki odpowiednia wilgoć w płytkiej glebie się znajduje, zatem w porę wiosenną, w której zazwyczaj więcej jest wilgoci w gruncie, niż w lecie. Gdy jednak później za nastaniem pory gorącej grunt z wierzchu zacznie wysychać, zostaje rozwój drzewa nagle wstrzymanym, a to dla braku tak potrzebnej mu wody i w tym razie usychają najmłodsze pędy drzewa u swych końców. Pod wpływem następnego deszczu ożywia się wprawdzie nie obumarła jeszcze część gałęzi i gałązek drzewa, ale uschłe końce pozostają już takimi. Jeżeli taka posucha częściej się powtarza, a wskutek tegoż obieg soków kilkakrotnemu nagłemu wstrzymaniu ulegnie, usycha coraz to więcej gałązek, w końcu i całe drzewo.

Podobny wpływ na drzewa owocowe wywiera zanadto wielka wilgoć w gruncie. Drzewa, w takim miejscu rosnące, nie rozwijają się prawidłowo, gdyż z wiosną, kiedy wszystkie inne rośliny okazują życie i bujny zdrowy rozwój, drzewa wypuszczają słabe, żółtawe liście i dopiero w lecie, podczas posuchy zaczynają widocznie rozwijać się, gdy grunt nieco ogrzał się i osuszył. Tworzenie się nowych pędów w tak spóźnionej porze pociąga za sobą ten skutek, że pędy nie zdrzewnieją należyte przed nastaniem pory zimowej i wskutek tego ulegają mrozom w zimie.

W pierwszym razie, t. j. gdy drzewo rośnie w glebie płytkiej, spoczywającej na twardym podgruncie, należy grunt głęboko lecz ostrożnie skopać, by korzeni drzewa nie uszkodzić. Takie głębokie przekopanie gruntu wystarcza zazwyczaj do zapobieżenia uschnięciu drzewa, gdyż grunt wzruszony nasiąka łatwo wilgocią i zatrzymuje ją przez długi czas posuchy. Przy tej robocie można także podgrunt nieco użyźnić.

Gdzie wilgoć jest powodem usychania gałązek, tam trzeba grunt jak najrychlej osu-

szyc. Czasem zdarza się, że młode pędy drzew i wskutek innych przyczyn usychają. Tak n. p. za nadto żyzna ziemia bywa powodem, że młode drzewka za silnie pędzą, a wskutek tego świeżo przybyłe ich gałązki nie mogą przed zimą należycie zdrzewnieć i giną od mrozu. Taki grunt nie jest dla sadu odpowiedni.

Czasem bywa także za głębokie posadzenie drzewka powodem usychania jego pędów. W tym razie pomaga przesadzenie drzewka i nadanie mu tym sposobem wyższego stanowiska; u starszych drzew, których przesadzać nie można, bywa pomocnem zgartywanie ziemi dokoła pnia aż do należytego obnażenia tegoż.

Leczenie ran.

(Odpowiedź).

Ranę można zadać zwierzęciu nożem, kosą, widłami, gwoździem, kołem lub tem podobnemi rzeczami. Często jednakże zwierzę samo się rani przy upadku na ziemię, na płocie, dyszlu i t. p.

W miejscu zranionem zwierzę cierpi ból, krew wydobywa się na zewnątrz i w krótkim czasie puchnie całe otoczenie rany. Niekiedy może być kawał skóry wraz z mięsem wydarty i rana będzie bardzo duża.

Chcąc jak najszybciej i najlepiej zagoić ranę, należy postąpić w następujący sposób:

Ranę oczyszcza się z brudu, błota, piasku lub ziemi. W tym celu obmywa się ranę czystą i zimną wodą. Gdyby tkwiło w ranie szkło lub gwoździe, kawałek drewna lub piasek, należy przedmioty te wyciągnąć. Rana nieoczyszczona nie goi się. Zanim przystąpi się do przemywania rany, trzeba mieć czyste ręce i należałoby je obmyć. Wszelkie bowiem dotykane się rany nieczystymi rękami szkodzi.

Gdy już krew nie wypływa i rana została należycie oczyszczona, polewa się ją wodą karbolową (tyżeczkę kwasu karbolowego rozpuszcza się w $\frac{1}{2}$ litrze wody), przy-

krywa ją czystem i miękkim przedziwem, zwilżonem w wodzie karbolowej i zawija ranę czystą szmatką. Nie wszędzie jednakże da się zawinąć ranę szmatką; gdzie tego nie można uczynić, jak n. p. na górnej części nogi, na udzie i t. p., tam nie przykrywa się rany, lecz leczy ją otwarcie.

Zwierzę zranione pozostawia się w stajni i nie używa go do pracy aż do zupełnego zagojenia. Kto życzy sobie, by rana szybko się zagoiła, ten musi pozostawić zwierzę w jak największym spokoju. Należy także niedopuszczyć, by zwierzę ocierało się o ranę, lub gryzło zębami. W tym celu najlepiej przywiązać zwierzę krótko i wysoko i umieścić go w szerokim stanowisku. Przeciw obgryzaniu rany przywiązać należy drążek jednym końcem do uździenicy (koło nozdrzy), drugim zaś do opasującej zwierzę popręgi.

W kilka dni po zranieniu wypływa z rany materya (ropa) i to tak długo, dopóki rana się nie oczyści, nie narosnie żywe mięso. Materya, wydobywająca się z rany, musi być usunięta, gdyż pozostając dłuższy czas w ranie, gnije, drażni ranę i przeszkadza zagojeniu się. Aby nie dopuścić do gnicia materyi, trzeba każdego dnia rano i wieczór przemywać ranę i tak ją wypłukać, by materya była usunięta. Do przemywania użyć należy wody karbolowej lub w braku tejże czystej wody. Na oczyszczonej ranę przykładą się czyste przedziwo, zwilżone wodą karbolową.

W ten sposób postępując, można w najkrótszym czasie zagoić ranę. Wszelkie plastry i maści są przy gojeniu ran niepotrzebne, a nawet szkodliwe, gdyż najlepszem lekarstwem na rany jest czyste jej utrzymanie, t. j. czyste przemywanie, przykładanie czystego przedziwa i t. p.

Przy znacznem skaleczeniu, gdy rana jest głęboką, poradzić się należy weterynarza, który zeszywa odstające brzegi rany i przyspiesza tym sposobem zagojenie, lub przecina skórę, by materya mogła spłynąć i t. p.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 130. *Czy z czarnych jagód czarnego bzu możnaby wyrobić jaki napój użyteczny lub powidła i w jaki sposób? Jeżeli te jagody do powyższego celu nie nadają się, w jaki sposób możnaby je zużyć-kować.*

Pytanie 131. *Jak należy leczyć rany zewnętrzne u zwierząt domowych? Właśnie u mnie stał się wypadek, że krowa została skałeczona przypadkowo kosą, która z drzwi spadła na krowę, stojącą obok.*

Wawrzyniec Rzepa.

Pytanie 132. *Jaka jest rada na usychanie młodych gałązek u drzew owocowych?*

D. S. w R.

Pytanie 133. *Szanowna Redakcjo! Upraszamy o pouczenie w najbliższym numerze, czy i jaka jest ustawa dla rolników, którzy się trudnią wolnemi chwylami rzemiosłem? Który to jest paragraf i jak opiewa? Czy się znajduje w gminnych dziennikach i z którego roku?*

*Kółko rolnicze w Przebieczanach
pocztą Wieliczka.*

Odpowiedź na pytanie 96. Trudno zapobiedz, żeby mąka hreczana nie miała czasami ciemniejszej barwy, ale do pewnego stopnia jest to możliwe. Barwa mąki hreczanej zależy głównie od tych błonek roślinnych, które jądro jej ziarna zewsząd otaczają, a które zwykle są ciemniejsze niż jądro. Te błonki znajdują się tuż pod łuską. Jeżeli one są cienkie, wówczas ziarno bywa pełne i mąka jest jaśniejszą, gdy zaś błony te rozwiną się silniej, wówczas jądro ziarna bywa małe i w mące będą przeważać drobne cząstki owych błon, nadając jej koloru ciemniejszego. Są wprawdzie odmiany hreczki, u których te błony są delikatniejsze, gdy u innych są grubsze, a wskutek tego pierwsze odmiany dają mąkę bielszą, drugie mąkę ciemniejszą, jednakże i z pierwszych odmian hreczki można mieć mąkę ciemniejszą, jeżeli

jądro ziarna z jakichkolwiek powodów nie wykształci się należycie. Tak n. p. gdy w czasie kwitnienia i zawiązywania się nasienia trwają upały i posucha, wówczas jądro ziarna będzie słabo rozwinięte, natomiast błony roślinne, otaczające go dookoła, będą grube i mąka stanie się ciemniejszą. To samo może nastąpić, gdy hreczka jest uprawiana na jałowym gruncie, bo i w tym razie będzie jądro jej ziarna małe, a łuska i błony znajdujące się pod łuską, będą grube. Z tego wynika, że chcąc mieć bielszą mąkę z hreczki, należy uprawiać gatunek o pełnem ziarnie a cienkich delikatnych łuskach, pod którem też i delikatne błony roślinne się znajdują, a oraz uprawiać hreczkę zawsze na takim gruncie i w taki sposób, ażeby podstatkiem miała i wilgoci i pokarmów tak, by ziarno było ile możności jak najpełniejsze i najdo-rodniejsze. W artykule pod tytułem „Uprawa hreczki,” zamieszczonym w II numerze Gospodarza b. r. podaliśmy przyczyny słabego wykształcania się ziarna u tej rośliny i dlatego je tu pomijamy.

Odpowiedź na pytanie 116 udzielimy w osobnym artykule w jesieni, gdyż obecnie musimy omawiać przedewszystkiem sprawy, będące na czasie. Zalesianie spadzistych stoków odbywa się najlepiej za pomocą sadzenia młodych drzewek, gdyż nasienie ulega łatwo spłukaniu. Wsadzanie drzewek uskutecznia się zazwyczaj na wiosnę, gdy przeto w jesieni zamieścimy odnośne pouczenie, sprawa nie ucierpi wcale.

Odpowiedź na pytanie 118. Najlepszym z wymienionych krzewów jest do żywych płotów biały głóg. O żywych płotach był w roku zeszłym obszerny artykuł w numerze 15 Gospodarza zamieszczony. Na żądanie udzielimy chętnie dalszych objaśnień, gdyby rzeczony artykuł z jakichkolwiek powodów nie był wystarczającym.

Odpowiedź na pytanie 119. Moczenie sieci rybackich w odwarze z kory dębowej i koperwasie, nie jest odpowiednie. Lepszą

jest nafta, maź lub tłuszcze, które chronią włókna sznuru od zgnilizny. Sieć należy wpierw dobrze wysuszyć, zanim w tłusty płyn zostanie zanurzona.

Odpowiedź na pytanie 123. Drugi nakład weterynaryi profesora Kubickiego ukaże się wkrótce, o czem w swoim czasie Szanownych Abonentów uwiadomimy.

Odpowiedź na pytanie 124. Maszynka do wytrząsania miodu z plastrów, a właściwie jej kołowrot, powinien być drutem obciążony jedynie w kierunku poziomym. Obciążenie drutu w kwadratową siatkę jest mniej odpowiednie, gdyż w takim razie zaczepiają się o nią odstępowe gwoźdźdiki ramek. Drut do obciążania jest najlepszy palony żelazny, a należy go dawać w odstępach $\frac{1}{2}$ do 1 centymetra. Mosiężny drut nie jest stosowny dla tego, że na takim drucie może powstać grynszpan, który jest silną trucizną, gdy żelazna rdza, chociażby się przy nieodpowiednim przechowaniu miodarki na drucie utworzyła i nie została szyszczoną, nie jest szkodliwa.

Odpowiedź na pytanie 127. Artykuły o uprawie roślin lekarskich będziemy i nadal zamieszczać.

Odpowiedź na pytanie 130. Jagody z bzu służą w aptekach do wyrobu powideł na przeeczyszczenie. Do innego celu nie używa się tych jagód.

Odpowiedź na pytanie 133. W przyszłym numerze podamy dokładną odpowiedź, na razie możemy tylko tyle donieść, że przemysł domowy, wykonywany dla zaspokojenia własnych potrzeb, nie ulega upodatkowaniu.

Od redakcyi.

Zwracamy uwagę Szanownych naszych Abonentów na poniżej wyszczególnione wy-

dawnictwa profesora dra Teofila Ciesielskiego, nieustrudzonego pracownika na tak zaniedbanej u nas, a tak wdzięcznej niwie pszczelnictwa i połączonego z nim przemysłu miodosytniczego. Wydawnictwa te powinny się znajdować w każdej czytelni ludowej i każdy właściciel choćby małej pasieki powinien je posiadać. Ważnem, nader ważnem jest pasiecznictwo dla małego gospodarza! W innych krajach żyje mnóstwo rodzin li tylko z pasiek, które wraz z zajmowanym przez się obszarem ziemi, jedno- lub dwumorgowym, cały ich majątek stanowią. A jednak rodziny te żyją nierównie wygodniej i dostatniej, niż u nas właściciele 20 morgów ziemi. Tak wielkie mają dochody z pasieki! Przedewszystkiem nasze kółka rolnicze, które już tyle dobrego zdziałały w kraju, powinny swoje czytelnie zaopatrzyć w te wydawnictwa, napisane z najdokładniejszą znajomością rzeczy i bardzo przystępnie.

Wydawnictwa Dra Teofila Ciesielskiego: BARTNIK POSTĘPOWY

pismo dla pszczelnictwa, ogrodnictwa i innych drobnych gałęzi gospodarstwa
Wychodzi raz na miesiąc we Lwowie
objętości półtora arkusza.

Prenumerata roczna z przesyłką 2 Złr.

MIODOSYTNICTWO

czyli sztuka przerabiania miodu i owoców na napoje. Wydanie drugie powiększone.

Cena 1 Złr. 50 ct.

BARTNICTWO.

część I Przyroda pszczół. Cena 2 złr. 50 ct.
część II Gosp. w pasiece. Cena 2 złr. 50 ct.

Należy zamawiać pod adresem: Redakcyja Bartnika we Lwowie ulica Łyczakowska l. 93.

TREŚĆ: O wyrobie win owocowych. (Dokończenie). — Wartość nawozu stażennego (Odpowiedź). — Sery kwaśne gomółkowe. — Usuchanie młodych pędów u drzew owocowych (Odpowiedź). — Leczenie ran. — Dział pytań i odpowiedzi. — Od redakcyi. — Inseraty.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicji i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcja i Administracja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Wyrób wina z jabłek*).

(Odpowiedź).

Wino z jabłek czyli jabłecznik można wyrabiać czy to z samych jabłek, czy też z samych gruszek (grusznik), lub wreszcie z pomieszanych jabłek z gruszkami. Im szlachetniejszy jest gatunek owocu, tem też lepsze wino z niego wyrobione; najlepsze wina są z renet, które w stanie zupełnie dojrzałym odznaczają się smakiem słodkownym. Najodpowiedniejszymi do wyrobu win są owoce drobne, gdyż te zawierają stosunkowo najwięcej soku w sobie, a dalej dają najlepszy zapach i smak. Kto ma rozmaite owoce do dyspozycji, najlepiej zrobi, gdy z każdego gatunku będzie wyrabiał wino osobno, chociaż znowu w tych wypadkach, gdzie jedno owoce są bardzo słodkie a inne kwaśne, lepiej jest, jeżeli słodkie z kwaśnymi zmieszamy. Wina z samych gruszek wyrabiane, są zazwyczaj zbyt mdłemi; a nadto trudno się szczyszczą, dla tego odpowiedniej jest, jeżeli przerabiając gruszki na wino, dodamy do nich jabłek. Stosunek najkorzystniejszy przymieszki jabłek do gruszek jest: $\frac{2}{3}$ jabłek a $\frac{1}{3}$ gruszek przy winach wytrawnych, a przy winach

słodszych: $\frac{1}{3}$ jabłek na $\frac{2}{3}$ gruszek. Zresztą tego stosunku niewolniczo trzymać się nie potrzeba i można jedne z drugimi mieszać w ilościach dowolnych.

Wina można wyrabiać tak z owoców letnich, jak jesiennych i zimowych; najlepsze są z owoców jesiennych. Postępowanie jednak przy jednych, drugich lub trzecich owocach jest odmienne.

I tak: owoce letnie należy do wyrobu wina zbierać z drzewa, skoro tylko zaczną ziarenka ich czernieć, a po zebraniu należy je natychmiast rozdrobić i sok z nich wycisnąć. Letnie bowiem owoce bardzo szybko przejrzewają, a takie są do wyrobu wina nieodpowiednie, gdyż albo mają sok mdły, zawierający zbyt mało kwasów, albo też stają się w sok wogóle uboższymi. Wina z owoców letnich są też z powodu małej zawartości kwasów nietrwałemi, i takie należy wkrótce po ukończeniu kiśnienia zużyć, a w niektórych okolicach piją nawet takie wina owocowe w czasie kiśnienia jako płyn mleczny, nieprzejrzysty.

Jesienne owoce zbiera się z drzewa dopiero w stanie zupełnie dojrzałym, a najlepiej jest, gdy je także zaraz po zebraniu do wyrobu wina użyjemy, jeżeli zaś bylibyśmy zmuszeni z przeróbką ich poczekać, to należy je przechować w miejscu chłodnem, nie za dusznem, rozpostarte szeroko na czystej sło-

*) Z dzieła dr. Teofila Ciesielskiego „Miodosytnictwo“ obecnie wydane.

mie, a nie w kupach, gdyż w takim razie utraciłyby na wartości.

Zimowych owoców rzadko się używa do przeróbki na wino, gdyż z reguły można je najkorzystniej spienić w stanie świeżym, gdybyśmy chcieli jednak wino robić z takich owoców, to należy je zostawić znowu na drzewie ile możności jak najdłużej, a zebrawszy je późną jesienią, ułożyć na słomie czystej (niezatęchłej) w stożkowatych lub kształtu dachu kupach i przechowywać w miejscu miernie suchem i miernie ciepłym t. j. około 10 — 12° C. mającym, tak długo, aż nabędą właściwego sobie zapachu i dojdą do zupełnej dojrzałości, i wtedy dopiero użyć je do wyrobu wina.

Letniemi nazywamy takie owoce, które dojrzewają w sierpniu; jesieniami te, które dojrzewają we wrześniu i do połowy listopada, a do zimowych zaliczamy takie, które dochodzą już nawet w drugiej połowie września i w listopadzie, ale potrzebują dłuższego leżenia, aby nabrały właściwego smaku i zapachu.

Z zielonych owoców nigdy nie będzie miało wino tej pięknej złotawej barwy, jaka jest zaletą win owocowych; do zielonych przeto owoców należy zawsze domieszać owoców silniej zabarwionych.

Owoce do wyrobu wina użyte muszą być zupełnie zdrowe; obmywać owocu nie należy, chyba gdyby był zbłocony lub zakurzony. Przemarzłe owoce są prawie bez wartości. Gruszek można użyć tak w stanie świeżym jako i uleżałym; zwłaszcza mniej szlachetne, lub dzikie gruszki korzystniej jest poddać pierw ułożeniu.

Na 100 litrów wina potrzeba zazwyczaj od 150 do 175 kilo jabłek, lub 150 do 160 kilo gruszek, w miarę tego, czy owoc jest więcej, czy mniej soczysty.

Najlepsze wina z jabłek wyrabiają we Francji. Jabłka w należytych stanie dojrzałości rozdrabniają na miazgę, z której po 12 godzinach odpowiednimi prasami wyciskają

sok pierwszy, potem dolewają do tych wyciśniętych odrobinę czystej wody, ale tylko tyle, aby się wyciśniętyny naleźycie zwilżyły, lecz aby woda nie spływała. Tak zwilżone wyciśniętyny mieszają starannie i zostawiają przez 12 do 15 godzin w naczyniach, aby trochę przekisły, poczem biorą je na prasę i wyciskają z nich sok drugi, następnie zwilżają te wyciśniętyny wodą po raz wtóry, mieszają i zostawiają przez 12 godzin, poczem wyciskają sok z nich po raz trzeci. Trzy te wyciśnięte soki mieszają razem i poddają kiśnieniu w ciepłocie 12° C. Przy tem dwukrotnem wypłukiwaniu soku, należy zachować wielką ostrożność, aby się nie wszczęło w wyciśniętynach kiśnienie octowe, dla tego muszą być naczynia bardzo starannie wyczyszczone i wysiarkowane, powinny być szczelnie nakryte i stać z wyciśniętynami w miejscu chłodnem o ciepłocie około 6° C. Im bowiem ciepłota wyższa, tem szybciej wznieci się kiśnienie octowe.

Kiśnienie można zaczynać drożdżami, lub też zaczekać, aby się wszczęło samo z siebie, gdyż w soku tym jest dostatek drożdży, naleciałych z powietrza i startych z powierzchni owoców. Dalsze prowadzenie kiśnienia jest takie same, jak przy wyrobie napoju miodowych, należy tylko uważać, aby po skończonem kiśnieniu zaraz napój ściągnąć z osadu drożdżowego do czystych, dobrze wysiarkowanych beczek.

Sposób ten jest najlepszy i zalecić go możemy przy wyrabianiu tak wina z jabłek i z gruszek, jakoteż przy mieszaniu jednych z drugimi. Zalecane i praktykowane przez innych dodawanie wody we większej ilości, nieda już wina czysto owocowego, gdyż albo wypadnie wino za słabe, podlegające łatwo zepsuciu, albo też chcąc temu zapobiedz, trzeba będzie dodać odpowiedniej ilości cukru lub miodu, a wtedy lepiej już będzie robić napój tak, jak napoje miodowo-owocowe.

Z innych owoców nadaje się tylko je-

zচে agrest do wyrobu czystego wina, t. j. bez dodania cukru i miodu, lecz na ten cel musi być zbierany w stanie zupełnej dojrzałości.

W ostatnich czasach wyrabiają do rozdrabiania owoców bardzo doskonałe młynki o wałcach kamiennych, tak urządzonych, że przy dostaniu się pomiędzy nie jakiego ciała twardego, n. p. kamyczka lub żelaza, same się rozchodzą i bez uszkodzenia się to twarde ciało przepuszczają. Walce te są ściskane za pomocą poddających się silnych sprężyn.

Do wyciskania miazgi owocowej można używać rozmaitych pras, im jednak prasa będzie silniejszą, tem dokładniej sok z miazgi wyciśniemy. Najlepszą może z dotychczas istniejących pras owocowych jest prasa wyrabiana przez fabrykę Mayfarth & Co. w Frankfurcie nad Menem i w Wiedniu (Wiedeń II. Taborstrasse 76) pod nazwą „Herkules“, gdzie także i młynków należy można.

W okolicach, gdzie owoców bywa wiele, byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby gminy takie młynki i prasy zakupywały, a następnie je poszczególnym gospodarzom za wynagrodzeniem odpowiedniem wypożyczają.

Sierpniowe roboty w pasiece.

(Odpowiedź).

W sierpniu wypędzają pszczoły z pni truty; wypędzanie trutów jest znakiem, że pień ma zdrową i płodną matkę. Przy tej pracy nie potrzebuje pasiecznik pszczółom w niczem dopomagać, winien tylko od czasu do czasu pnie obejrzeć, czy wypędzane truty przez zbiecie się w oczku nie zapchały czasem pszczółom wylotu.

Jedną z największych zalet pszczół, to jest pilność i żądza nagromadzenia jak największych zasobów, może się teraz stać niebaczniemu pasiecznikowi zgubą, nie mając już bowiem miodu w polu, odszukują go pszczoły, gdzie tylko dorwać się mogą; w tym celu oblatują ule, szukając szczelin

któremi by niepostrzeżenie mogły się dostać do środka i nabrać miodu. Z tego powodu winien pasiecznik bacznie mieć oko, by się nie wszczął rabunek, powinien zatem pościeśniać nieco oczka, wszelkie szczeliny pni starannie gliną pozalepiać, a jeżeli wypada jaka robota w pniu, to trzeba ją przedsiębrać z rana lub pod wieczór, lub też w dniu dżdżystym.

Pień silny, zdrowy, nigdy rabunkowi nie ulegnie, bo zuchwały rabus trafia zaraz w pierwszej chwili na energiczny opór; inaczej ma się rzecz z pniami słabymi lub chorem, tu rabus rzadko dozna silniejszego oporu. Rabowany pień najłatwiej ubezpieczyć, jeżeli nie jest bezmatkiem, przez usunięcie go z miejsca i wstawienie w ciemność lub też przez wstawienie w oczko cewki o małej dziurce i zalepienie pozostałej części oczka gliną tak, aby pszczoły tylko przez otwór wystającej cewki przechodzić mogły.

Miedzy innymi należy teraz uważać na to, czy pień jaki nie jest bezmatkiem, gdyż bezmatki mniej zapalczywie się bronią i stąd często stają się powodem rabunku. Pień, z którego pszczoły trutni nie uprzątają, jest podejrzany o sieroctwo, powinniśmy go przeto niebawem przejrzeć starannie, a gdy się przekonamy, że niema matki i czerwiu niekrytego, z którego by sobie mógł ją wygrzać, należy mu ją czem pręcej dodać, lub też, jeżeli niemamy zapasowej matki, dopomódz do wychowania jej dodaniem czy to krytego matecznika, czy też niesklepionego czerwiu roboczego.

Przy podobnym wypadku (gdy pszczoły trutni nie wypędzają) często się zdarzy, że pień ma albo matkę trutową, lub też pszczołę trutową. W pierwszym wypadku uleczenie go jest łatwe, matka bowiem odszukana niszczy się, a pniowi dopomaga się w znany sposób do osiągnięcia innej.

Sposób, w jaki pień, posiadający pszczołę trutową, można jak najpewniej wyleczyć, jest następujący:

Pień taki odstawia się o kilkadziesiąt kroków, na miejsce zaś jego stawia się natchmiast o ile możności jemu podobny ul próżny, w który wstawiliśmy od tylnej ściany plaster z czerwem wraz z siedzącymi na nim pszczołami i matką zdrową, wyjęty z innego pnia silnego i spryskany słodką wodą lub miodem. Ul ten należy tak ustawić, by oczko jego znajdowało się w tem samym miejscu, gdzie było oczko pnia odstawionego. Do tego ustawionego ula wróć (jako na dawne miejsce) tak pszczoły przylatujące z pola, jako też i wylatujące z odstawionego pnia. Tak nowy ul przygotowawszy, zabieramy się zaraz do odstawionego, wybieramy jeden plaster po drugim, zmiatamy jak najstaranniej wszystkie pszczoły napowrót do starego ula, a opróżnione z pszczół plastry zanosimy do nowo ustawionego ula. Przy tem należy jak najstaranniej uważać na to, byśmy ani jednej pszczoły nie przenieśli na plastrze do nowego ula, bo mogłaby to właśnie być owa trutówka, a tak cała praca byłaby na nic. Przy wybieraniu plastrów można równocześnie ścinać czerw trutowy, garbaty, który jak wiadomo zawsze trutówka sadzi. Tak wybrawszy wszelką robotę z pnia odstawionego, zamykamy go wraz ze zmiecionymi do niego pszczołami i zostawiamy na tem miejscu. Pszczoły nie mające teraz żadnej roboty w ulu, zaczynają się niepokoić, wylatują powoli z ula i udają się na dawne miejsce do ula nowego; poczekawszy z jeden dzień, nie znajdziemy już w owym starym pniu jak garstkę pszczół, które towarzyszą wiernie owej przybranej matce, ta bowiem, przejąwszy się powagą i zwyczajami prawdziwej matki, podobnie jak tamta z ula nie wylatuje. Pozostały ten kłębek pszczół zmiata się pod wieczór i wrzuca na dół do któregoś z silnego i mającego dobrą matkę pnia, gdzie owa macocha albo ściętą zostanie, albo też narów swój składania jaj porzuci. Pień z trutówką da się także niekiedy uleczyć w ten sposób, że wstawia

się do niego plaster z czerwem i jajkami, wyjęty wraz z siedzącymi na nim pszczołami z pnia zdrowego. Młoda pszczoła siedząca na tym plastrze, założy mateczniki, a gdy z nich matka wyjdzie, trutówka sama ustąpi.

Stare matki, którym już trzy lata minęło, należy z uli usunąć, a postarać się o to, by je młodemi zastąpić.

Słabe pnie i takie, które mają bardzo mało miodu, należy już teraz kasować i łączyć z drugimi; zdarza się czasem, że pnie takie zgłodniałe opuszczają ul własny i przelatują do innego, przy czem może matka łatwo być ściętą; by więc tego uniknąć, należy głodniaki takie albo zawczasu w miód zaopatrzyć, albo też skasować, oddalić, a pszczoły wieczorem skropić miodem i podsypać innemu, gdzie bez najmniejszej nieprzyjaźni będą przyjęte. Pszczoły robocze zostaną o każdej porze przez inny pień przyjęte, jeżeli są obesane miodem, najlepiej więc je krótko przed łąčeniem nakarmić. Niektórzy kasując pnie, zabierają im matki i plastry a zostawiają pszczoły same, by się po innych pniach rozleciały; to postępowanie jest mniej dobrem, gdyż pszczoły, wpraszkujące się do innych pni, o tej porze bywają ścinane.

Kto się trzyma nieludzkiego sposobu wybierania pszczół dla miodu, niechaj przede wszystkim stara się zachować na nasienie pnie, mające dobrą robotę pszczelną i młode matki, a zatem silne roje pierwaki, druzaki, trzeciaki i poroje; roje pierwaki mają wprawdzie świeżą robotę, ale starą matkę, dla tego można by je raczej na miód przeznaczyć, nie zaś — jak to zwykle czynią — na przychówek; pnie, które się roiły, mają młodą matkę i dla tego, jeżeli nie mają jeszcze za starej roboty, są na nasienie bardzo dobre. Tu i na to jeszcze pamiętać trzeba, że rój mający młodą matkę, ciągnie w pierwszym roku samą robotę pszczelną, rój zaś ze starą matką, przechodzi już w pierwszym roku niezadługo

do ciągnięcia roboty trutowej, której, jak wiadomo, powinno być w pniu nader mało.

Dr. T. Ciesielski.

Leczenie parchów.

(Odpowiedź).

Przyczyną parchów czyli świerzbu są drobne robaczki, żyjące na skórze parszywego zwierzęcia, a które drażnią skórę i wywołują swędzenie. Gdy żyjątka te dostaną się na skórę zdrowego zwierzęcia, wywołują cierpienie, które i innym zwierzętom może się udzielić. Zarażenie się parchami zdarza się dosyć często u koni, bardzo rzadko zaś u innych zwierząt.

Zwykłe zarażenie następuje, gdy koń zdrowy zetknie się z koniem parszywym w stajni, lub gdy się pokrywa go derką z konia parszywego, lub gdy zaprzągnięty jest do tego samego wozu, w którym parszywy chodził, lub dostanie uprząż z parszywego. Wówczas dostają się małe robaczki na skórę, wgryzają się w nią, rozmnażają w wielkich ilościach, żyjąc sokami wysanymi ze skóry.

Koń uczuwa swędzenie i ociera się o rozmaite przedmioty, gryzie nawet zębami miejsce swędzące. Wskutek tego skóra się rani i jątrzy i pokrywa strupami. Na miejscach otartych włos wypada, tworzą się łyse miejsca, a skóra układa się w fałdy. Gdy choroba trwa już kilka tygodni lub miesięcy, koń mizernieje i chudnie nadzwyczajnie.

Przedewszystkiem należy odosobnić konia parszywego i wyprowadzić go ze stajni na inne miejsce, aby nie zaraził zdrowych koni. Następnie leczy się w następujący sposób:

Najsamprzód pomazuje się wszystkie swędzące i parchami dotknięte miejsca skóry oliwą. Po upływie 24 godzin obmywa się skórę ciepłą wodą i mydłem i usuwa tym sposobem strupki, poczem używać należy maści, którą w każdej aptece można kazać zrobić, a to:

dziegciu 180 gramów, siarki tłuczonej 180 gramów, mydła szarego 360 gramów, spirytusu 360 gramów, krędy białej 150 gramów i gdy już skóra obeschła, wcierać tę maść w skórę. Najlepiej wcierać maść szczotką, gdyż od dobrego wcierania zależy pomysłny skutek leczenia. Następnie przykrywa się konia derką i pozostawia go pod tą samą derką tydzień. Po upływie tego czasu obmywa się całe ciało ciepłą wodą i mydłem i oczyszcza z maści. Zazwyczaj wyzdrowia koń już po jednorazowym wtarceniu tej maści zupełnie, tylko w zastarzałych wypadkach dobrze będzie dla wszelkiej pewności jeszcze raz powtórzyć wcieranie.

Zamiast tej maści można także wcierać natę, powtarzając wcieranie po 6 dniach.

Według ustawy austriackiej każdy właściciel jest obowiązany donieść Władzy, skoro się u niego pokażą parchy na koniach lub owcach. Zwierzęta chore muszą być leczone a stajnia oczyszczona. Gnój należy przeorać, żłoby i drabiny obmyć gorącym ługiem, ściany wybielić wapnem, a uprząż oczyścić wrzącą wodą.

Parchy u owiec wymagają bardzo starannego leczenia i obecności weterynarza.

O chomikach.

(Odpowiedź).

Szkodnik ten, zwany także skrzeczkiem lub psem ziemnym, zamieszkuje i mnoży się najbardziej na obszarach, obsiewanych zbożem; u nas występuje też najliczniej na Podolu i Pokuciu. Żyją po norach, każdy dla siebie z osobna, żywiąc się nie tylko częściami roślinnymi głównie ziarnem, którego zakładają duże zapasy, ale także zjadają myszy, gady, owady. Zwykle uważanym jest chomik za szkodnika w zbożu, którego czasem po kilka garncy i to najpiękniejszego ziarna w swoich norach gromadzi, jednakże jest rzeczą pewną, że chomik jest także wielkim

szkodnikiem w łownej zwierzynie bo nie tylko, że niszczy zwierzynę od siebie drobniejszą, ale znacznie od siebie większą, jak n. p. zające. Dobywa się także do kurnika i zagryza drób. Rozumie się, że przepiórki i kuropatwy muszą masami padać ofiarą tam, gdzie się chomiki rozmnożyły. Jestto jeden powód więcej, żeby chomiki tępić tem bardziej, że samica miewa do 18 młodych.

Chomiki można tępić za pomocą rozkopywania nor, zalewania jam wodą, której chomik nie znosi, lecz natychmiast po zalaniu nory wypływa, poczem może być zabity, wreszcie za pomocą żelazek denkowych, używanych do łapania szczurów, a zaopatrzonych łańcuszkiem i kołkiem do przytwierdzania koło nory.

Zatapianie chomików w jamach wodą nie jest wprawdzie trudne, ale może być wykonane tylko w porze, w której pole nie jest pokryte zbożem, a to samo można powiedzieć i o rozkopywaniu nor, natomiast wyłapywanie chomików żelazkami denkowymi może być uskutecznione przez całą ciepłą porę roku. W zimie łapać nie można, gdyż chomik spi przez całą prawie zimę i nie wychodzi z nor. Żelazka nie są drogie i nie potrzeba też zakupywać znacznej ich ilości, gdyż żelazko, w którym jeden chomik się złapał, może być użyte zaraz do innej jamy.

Łówkę tę najskuteczniej urządza się z wiosną, potem w czasie żniw na ścierniach i ku jesieni na ozimych zasiewach, kiedy po większych nasypach ziemnych wyprowadzonych z głębi, zdala siedlisko chomika dojrzeć można. W czasie żniw, dla łatwiejszego później odszukania ich kryjówek, każdą norę dobrze jest znaczyć na łokieć wysokim patyczkiem, które przechodzący łąny z żelazkiem uprzęta w miarę, jak się z łówką przy nich z kolei załatwia.

Pamiętać tylko o tem trzeba, że do każdej nory prowadzą z zewnątrz 2, 3, a czasem więcej otworów, z których wszyst-

kie, w pewnym promieniu od głównego siedliska rozchodzące się, lecz prostopadle z góry na dół skierowane, służą tylko chomikom do łatwiejszego dostania się z każdej strony do gniazda, jeżeli im jakie zagraża niebezpieczeństwo. Jedna zaś nora tylko, która się pochyło spuszcza ku gniazdu, a przy której zwykle góruje nasyp ziemny, wygrzebany z głębi, jest korytarzem służącym do wyjścia z jamy, lub także do spokojnego wejścia ze zdobyczy. Otóż przy tej ostatniej pochyłej jamie, stawia się rozpięte żelazko kabłąkami przy samym kraju nory a sprężyną ku nasypowi. W tym celu należy łopatką drewnianą odgrzebać ziemię nieco poniżej wyjścia, aby w tem zagłębieniu ukryć denko z kabłąkami, a potem denko lekko ziemią lub też ściernią cienką potrząść.

Zastawione żelazka odwiedzać należy parę razy w ciągu dnia, aby złapane szkodniki zabrać i żelazka na nowo zastawić. Jeżeli w 36 godzin, nie złapie się chomik będzie to dowodem, że nora już jest pustą, a wtedy dla późniejszej kontroli, trzeba ją zasypać.

Dodać jeszcze należy, że jesienne futerka chomika są w handlu dość dobrze płacone.

Dział pytań i odpowiedzi.

Szanowna Redakcyo! Upraszam o odpowiedź na następujących 5 pytań:

Pytanie 134. *Przez omyłkę zostało zasiane żyto ozime zamiast jarego na wiosnę b. r. Niektórzy radzą, żeby mu dać spokój i że jeszcze można spaść krowami a ono na wiosnę odrośnie i wyda plon, jak gdyby siane było w jesieni. Czy to prawda?*

Pytanie 135. *Czy można wysiewać pszenicę bez nawozu na kilkoletnim ugorze i jaka pszenica się lepiej nadaje do siewu czy t. zw. gółka t. j. bez wąsów, czy też kosmatą t. j. z wąsami?*

Pytanie 136. *Jaki jest najpewniejszy środek do zabezpieczenia pszenicy od śnieci?*

Pytanie 137. *W naszej wsi pojawiły się w wielkiej liczbie chomiki czyli ziemne psy; jaki jest najłatwiejszy oraz najpewniejszy środek do ich wytepienia?*

Pytanie 138. *Kiedy jest najstosowniejszy czas do zaprowadzenia pszczół?*

Jan Grzelewski w Kościelcu.

Pytanie 139. *Jakie roboty są obecnie w pasiece najważniejsze?* *Z. T. w P.*

Pytanie 140. *Jakim sposobem należy leczyć parchy u konia?* *I. B.*

Odpowiedź na pytania 98 i 113. Najważniejszą część odpowiedzi na te pytania udzielił mi w osobnych artykułach, pozostaje nam jeszcze dodać, że według zasiąganych informacji istniały przed kilku laty królikarnie w niektórych miejscowościach naszego kraju, a mianowicie w Brodach była związana spółka chowu królików pod kierownictwem p. Antoniego Popiela, oraz w dobrach Pełkinie, poczta Wiązownica pod Jarosławiem, w których miejscowy Zarząd dóbr większą królikarnię utrzymywał. Czy te królikarnie obecnie istnieją, nie możemy podać, na dotyczące bowiem zapytania nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 122. W potoku górskim, który podczas dłuższej pogody zupełnie wysycha, a tylko miejscami wodę zatrzymuje, jest hodowla ryb w ogóle bardzo niepewną, chyba, że miejscami jest na tyle głęboki i szeroki, żeby przez czas pogody znaczną ilość zdrowej wody mógł przechować. — W takich potokach możnaby hodować pstrągi, lecz w małej ilości.

Narybek do zarybienia stawu sprzedają następujące zarządy dóbr: Gumniska pod Tarnowem, — Krukienice, poczta w miejscu, — Ruda, poczta Cieszanów, — Tomice, poczta Wadowice, — Zator, poczta w miejscu. — Bliższych szczegółów udzieli każdy z wymienionych Zarządów na listowne zapytanie. Cena narybku nie jest stałą.

O hodowli ryb istnieje kilka dzieł w polskim języku, jednakże zwracamy uwagę, że c. k. gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie zamierza w bieżącym roku wydać dziełko o rybach przystępnie napisane. Dziełko to ukaże się z końcem roku i będzie do nabycia za niską cenę.

Odpowiedź na pytanie 125. Siewniki rzędowe byłyby dla gospodarstw włościańskich bardzo korzystne, a to ze względów, przytoczonych już w samym pytaniu. W innych krajach zakupuje mnóstwo włościan siewniki rzędowe na wspólny rachunek i wychodzi na tej spółce bardzo dobrze. — Małe siewniki, któreby tylko dla małych gospodarstw były odpowiednie, nie istnieją w handlu, są natomiast siewniki większe i mniejsze, ale przydatne dla każdego gospodarstwa. Bardzo dobrym jest siewnik, wyrabiany w Czechach w fabryce Melichara. Bywa wyrabiany w kilku gatunkach, od 15 do 27 rzędów; cena wynosi od 240 — 430 Złr. oprócz kosztów transportu, które około 15 Złr. wynoszą. — Cena wydaje się wprawdzie na pierwszy rzut oka wysoką, ale trzeba wiedzieć, że są jeszcze droższe siewniki, te bowiem maszyny należą w ogóle do najdroższych. Siewnik Melichara zyskał niedawno wielkie pochwały podczas próby, odbytej w Dublanach, gdzie wyższa szkoła rolnicza się znajduje. Jestto maszyna mocno zbudowana, nie wymaga wielkiej siły pociągowej, a robotę swą wykonuje bardzo dobrze. Żałujemy mocno, że o maszynie tej nie możemy zamieścić obszerniejszego artykułu, ale bez ryciny nie przydałby się na nie nawet najlepszy opis. Z tego też powodu nie zamieszczamy często artykułów o narzędziach rolniczych, bo nie możemy dodawać rycin. O bliższe szczegóły, dotyczące siewnika Melichara, należy odnieść się do pana Dornwalda, właściciela fabryki machin rolniczych i odlewalni żelaza w Przemyśle. Jestto fabryka, której wyroby odbiorców zawsze zadowalniają, a która siewniki Melichara na składzie utrzymuje.

Odpowiedź na pytanie 134. Żyto ozimemu, zasianemu na wiosnę, nie rokujemy udania się. Takie żyto może wydać jaki taki plon w tym razie, jeśli zostanie bardzo wcześnie, zaraz po stajaniu śniegów zasiane i jeżeli przytem pogoda i deszcze sprzyjają, a jesień jest długa i ciepła. Wypadek taki zdarza się czasem wtedy, gdy gospodarz czy to z niedbalstwa czy z konieczności zasieje żyto w tak późnej, zimnej lub

posusznej jesieni, że żyto wschodzi dopiero na wiosnę, ale plon bywa zawsze gorszy od zwykłego. — Najlepiej będzie, żyto skarmić na zielono lub skosić i zasuszyć na siano, dopóki jeszcze jest w pełnych sokach. W razie spasienia i pozostawienia do następnego, roku wypuściłyby niektóre rośliny nowe łądygi, ale przeważna większość nie odnowiłaby się wcale.

Bank rolniczy we Lwowie ulica 3go maja 1. 2.

C E N N I K

nawozów sztucznych w całych ładunkach

względnie i półwagonach za certyfikatem właściwych c. k. Starostw. — Potrzebne karty zamówienia dostarcza Bank rolniczy.

Nawozy sztuczne nader skuteczne		Zawartość w procentach				Cena za 100 kg. z workiem loco stacya kol Lwów		
		Ogólna zawartość kwasu fosforo- wego	Kwasu fosforowe- go w wo- dzie łatwo roz- puszczal- nego	AZOTU	Czystego Kali			
						złr.	ct.	
Nr.	1	Guano Superfosfat	—	16--18	—	—	6	—
"	2	dtto dtto	—	12--14	—	—	5	40
"	3	Spodlum Superfosfat	17--19	16--18	—	—	6	40
"	4	dtto dtto	13--15	12--14	—	—	5	25
"	5	Kali Amoniak Superfosfat	8--10	7--9	1 ¹ / ₂ —2 ¹ / ₂	5--7	6	—
"	6	dtto dtto	8--10	6--8	3--5	10--12	6	90
"	7	dtto dtto	12--13	11--12	5--6	10--12	10	30
"	8	dtto dtto	9--10	6--8	6--8	18--20	10	45
"	9	Mąka kościana preparowana	17--19	16--18	1--1 ¹ / ₂	—	7	20
"	10	dtto dtto	13--14	12--13	2--3	—	7	10
"	11	dtto dtto	15--17	14--16	1--1 ¹ / ₂	—	6	60
"	12	dtto dtto	10--12	9--11	3--3 ¹ / ₂	—	6	75
"	13	dtto dtto	10--12	9--11	2--2 ¹ / ₂	—	6	30
"	14	Superfosfat z kości	18--19	16--18	1 ¹ / ₂ —1	—	7	25
"	15	dtto z fosforytów	—	15--17	—	—	5	80
"	16	Mąka kościana parzona wyklejona	30--32	—	1--2	—	7	30
"	17	" " niewyklejona	18--20	—	4 5	—	8	—
"	18	" " "	20--22	—	3 ¹ / ₂ —4	—	7	80
"	19	Saletra chilijska	—	—	15 ¹ / ₂ —16	—	14	80
"	20	Zużle Thomasa (75—80% mialki)	16--18	—	—	—	3	80
"	21	Superfosfat z saletrą i kali	12--13	11--12	5--6	10--12	10	25

Ceny powyższe nie są stałe, lecz ulegają zmianom a najczęściej zniżeniu, dlategoż należy się przed zamówieniem odnieść do Dyrekeyi banku z zapytaniem co do ceny nabyć się mającego nawozu, jak niemniej i warunków zapłaty.

TREŚĆ: Wyrób wina z jabłek. (Odpowiedź). — Sierpniowe roboty w pasiece. (Odpowiedź). — Leczenie parchoń. (Odpowiedź). — O chomikach. (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Inzeraty.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcja i Administracja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Pszenica ozima.

(Odpowiedź).

Roślina ta bywa uprawiana w kilkuset odmianach i zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce między roślinami zbożowymi, dostarcza bowiem najbielszej, najsmaczniejszej i najbardziej poszukiwanej mąki.

Pszenica udaje się najlepiej na gruncie zwiezłym, gliniastopruchnicznym i średnio wilgotnym. Najlepsze do uprawy pszenicy grunta są te, które zawierają około trzy czwarte części gliny, gdy resztę stanowi piasek, pruchnica i wapno. Grunta piaszczyste lub torfiaste, a także zawierające znaczną ilość żelaza, nie są dla pszenicy odpowiednie. Ale i najodpowiedniejszy pod względem składu grunt będzie pod uprawę pszenicy nieprzydatny, jeśli jest za suchy lub za wilgotny.

Grunt musi być bezwarunkowo żyznym, jeśli pszenica tak co do ilości, jakoteż jakości odpowiednie plony przynieść ma. Niektóre grunta są z natury tak bogate w pokarmy roślinne, że i bez nawożenia mogą przez dłuższy przeciąg czasu obfite plony w pszenicy wydawać; takie też grunta są dla pszenicy najodpowiedniejsze, inne muszą być dobrze znawożone. Jednym z głównych warunków udania się pszenicy jest także czystość gruntu, stąd też uprawa tej rośliny jest właściwszą albo w ugorze, albo po takich

roślinach, które pozostawiają ziemię w stanie wolnym od chwastów, jak np. po koniecznie, bobiku, rzepaku, lucernie itp. W ugorze bywa zbiór pszenicy zazwyczaj najlepszym, bo i plon jest większym i ziarno staje się pełniejszym i cięższym.

W ugorze można pszenicę tylko wtedy bez gnoju uprawiać, jeśli ten ugor jest dostatecznie żyzny. Da się to ocenić po roślinności, pokrywającej ugor, po składzie ziemi, oraz po plonach, zbieranych z pól sąsiednich. Bujny porost ugornu, znaczny zasób pruchnicy i gliny w wierzchniej jego warstwie, oraz obfite plony zbierane z pól sąsiednich, są mniej lub więcej pewnymi wskazówkami, że ugor i bez nawozu stajennego zadowalniające plony w pszenicy wyda, jeżeli w dodatku jest średnio wilgotny i narzędziami odpowiednio zostanie uprawiony. Mniej żyzną ziemię należy w braku nawozu stajennego przynajmniej mączką kostną nieodklejoną znawozić, dokładając starań, by wszelkie roboty i siew były wczas i jak najtroskliwiej wykonane.

Pszenica podpada bardzo łatwo śnieci, która nie tylko plon w ogóle, ale i wartość zebranego ziarna w niemałym stopniu może obniżyć, wiadomo bowiem, że mąka z pszenicy zaśniecionej staje się ciemną. Oprócz tego jest słoma takiej pszenicy nadzwyczaj niezdrową karmą dla zwierząt, zaś na podściółkę użyta przyczynia się nadzwyczajnie do zanieczy-

szczenia pól zarodnikami śnieci, które dłuższy czas mogą w ziemi leżeć, a dopiero w dogodnych warunkach dojść do rozwoju i od razu na ogromnych obszarach. Z tych powodów nie należy poprzestawać jedynie na wyniszczeniu śnieci w nasieniu pszenicy, ale trzeba nadto zastosowywać środki, utrudniające rozwój śnieci w polu. Do takich środków należy osuszanie wilgotnych pól i głęboka orka. Zarodki śnieci wymagają do swego rozwoju bardzo dużo wilgoci, jeżeli przeto grunt zostanie osuszony, one nie mogą już rozwijać się w takiej masie, żeby większą szkodę w polu wyrządziły. Podobny skutek osiąga się głęboką orką, która sprawia, że nadmiar wilgoci uchodzi w głębsze warstwy ziemi, gdy w wierzchniej warstwie pozostaje zamało wilgoci do rozwoju śnieci.

Nasienie pszenicy może być ze śnieci oczyszczone przy pomocy wapna, a najlepiej za pomocą t. z. siniego kamienia. Mycie ziarna wodą nie jest wystarczającym. Wapno niszczy wprowadzie śnieć w pszenicy, jeżeli jednak wapnienie nie zostanie należycie wykonane, może w nasieniu pszenicy pewna ilość zarodników śnieci pozostać w stanie, zdolnym do dalszego rozwoju. Najczęściej używają siniego kamienia czyli witryolu miedzianego. Pół kilograma tegoż rozpuszcza się w pierw w 4—5 litrach wody, poczem płyn sino zabarwiony wlewa do kadzi, w której 95—96 litrów wody się znajduje. Cała ilość wody wynosi przeto 100 litrów. W kadź sypie się następnie ziarno pszenicy w ilości 2—2½ korca, tak, by cała ilość była należycie zwilżona. Ziarno mięsza się w kadzi kilka razy i pozostawia w niej około 15 godzin, poczem wybiera z kadzi, osusza i wysiewa.

Pszenica ozima jest znaną w kilku głównych gatunkach, które mnóstwo podrzędnych odmian obejmują. Tych odmian przybywa coraz więcej, gdyż w krajach, w których rolnictwo wysoko stoi, wytwarzają z każdym rokiem nowe odmiany pszenicy, zapomocą bądź odpowiedniej uprawy, bądź t. z. krzyżowania.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych gatunków pszenicy jest pszenica zwyczajna. Należą tu odmiany ozime i jare, o ziarnie czerwonym lub białym, zaopatrzone ośmi lub też bez ości. Pszenicę, która posiada ości, nazywamy zazwyczaj wąsatką, gdy pszenica bezostna nosi nazwę gółki.

Odmiany, zaopatrzone ośmi, odznaczają się w ogóle większą wytrzymałością w porównaniu z bezostnymi, a mianowicie opierają się lepiej nieprzyjawnym wpływom i zmianom powietrza, nie podlegają tak łatwo śnieci i rdzy, znoszą mniej przyjazne położenie i jakość gruntu. Natomiast nie wydają tak obfitych plonów, jak odmiany bezostne, ziarno daje mniej mąki, gdyż łupinka jest grubsza, słoma silna i gruba jest mniej pożywną, zaś ościasta plewa nie jest tak dobrą na paszę.

Bezostne odmiany pszenicy zwyczajnej są więcej wymagające w porównaniu z ościastymi, udają się bowiem tylko na najlepszych ziemiach pszennych, ciepłych i wolnych od wszelkich wad. Są także więcej czułe na nieprzyjazne wpływy powietrza, podlegają łatwiej śnieci, rdzy i uszkodzeniom przez owady, wreszcie są skłonniejsze do wylęgania. Natomiast należą tu niektóre odmiany, wydające najlepsze ziarno, ciężkie i obfite w mączkę, dają oraz pożywniejszą słomę i plewę, niż odmiany ościaste. (Dok. nast.).

Piwo miodowe.

(Odpowiedź).

Z miodu można także wyrabiać napój lekki, orzeźwiający, bardzo zdrowy, na wzór piwa wyrabianego ze słodu jęczmiennego. Piwo to miodowe jest bardzo tanie, a gdy go kto raz posmakuje, będzie je cenił wyżej, niż różne drogie piwa sprowadzane. Wyrób zaś jest nader prosty.

Przygotowuje się na ten cel brzęczkę a to na 88 lub 89 litrów wody czystej daje się 12 lub 11 litrów czystej patoki, a wymieszawszy dokładnie, warzy się na jednostaj-

nym ogniu póty, aż się zupełnie wyszumuje, dolewając w czasie gotowania taką ilość wody, aby po ukończonem gotowaniu zostało tyle płynu, ile go było w chwili, gdy miód począł wrzeć, którą to ilość jak przy warzeniu miodu syconego, należy wtedy na prostopadle ustawionem wiośle lub innym kiju zaznaczyć. Więcej miodu nie trzeba dodawać, gdyż napój byłby za słodki, mniej miodu daje piwo za słabe i łatwo skwaśnieniu podlegające.

Po zeszumowaniu brzęczki bierze się na każde 100 litrów płynu 200 gramów szyszek chmielu ych, które powinny być w najlepszym gatunku. Chmiel ten wkłada się lekko do obszernego woreczka z rzadkiego płótna np. muślinu, lub też wyspuje wprost do brzęczki; poczem podkłada się znowu wolny ogień, aby się chmiel z brzęczką jednostajnie zagotował. Jeżeli chmiel jest w woreczku, to można wychodzące teraz znowu obficie szumowiny zbierać, gdy zaś chmiel jest luzem wrzucony, to należy dopiero po półgodzinem zagotowaniu zebrać szumowiny. Odgotowawszy brzęczkę z chmielom przez mniej więcej pół godziny, wyjmuje się woreczek, wyciska z niego płyn, a zebrawszy jeszcze raz szumowiny, gasi się ogień i gdy brzęczka ostygnie do 30 stopni Celsjusza wlewa się ją do beczki celem odkiśnienia. Jeśli chmiel był luzem włożony, to po odszumowaniu należy brzęczkę pierw przecedzić przez czyste sito lub rzadkie płótno, gdyż część chmielu zostanie w płynie. Kto chce starannie postępować, może i w pierwszym wypadku brzęczkę przy zlewaniu do beczki przecedzić przez rzadkie płótno.

Celem szybszego wzniecenia kiśnienia, dodaje się do brzęczki, zlanej w beczkę, ćwierć litra czystych, świeżych drożdży wierzchnich z dobrego browaru; gdyby zaś takich drożdży nie było, bierze się drożdże funtowe czyli prasowane, licząc na 100 litrów brzęczki 20 gramów takich drożdży. Drożdże prasowane rozprowadza się najpierw w 1 litrze ogrza-

nej do 30 stopni C. brzęczki i następnie utrzymuje w ciepłocie pokojowej przez kilka godzin, a gdy już poczną się obfite perełki wybijać, wlewa się ten zaczyn do brzęczki mającej kisnąć, przyczem należy baczyć na to, aby brzęczka nie była cieplejszą nad 30 stopni, gdyż w takim razie zaparzyłyby się drożdże czyli poprostu zostałyby zabite.

Brzęczka zlane do beczki, pierw dokładnie wyparzonej i wymytej, ustawia się do kiśnienia w ciepłym miejscu, to jest w ciepłocie około 16 stopni C. jak n. p. w pokoju ogrzewanym lub w kuchni. Najlepiej gdy wielkość beczki jest zastosowaną do ilości płynu, to jest, gdy brzęczka nalana wypełni beczkę prawie zupełnie, zostawiając pod wronką wolnego miejsca na długość wskazującego palca. Wronkę nakrywa się czystym płatkim, a niebawem zacznie brzęczka kisnąć, przyczem poczną się wydobywać na wierzch coraz obfitsze burzyny. Gdyby burzyny miały odpływać wronką na zewnątrz, to należy co dnia beczkę przy wronce z brzegu oczyścić, czysto obetrzeć, a płatek wyprać, wysuszyć, lub innym czystym zastąpić. Wypływającego wronką płynu, lub pod beczkę ściekającego, nie należy do beczki wlewać napowrót, gdyżby można piwo zepsuć.

Gdy kiśnienie burzliwe już minie, co w miarę wyższej lub niższej ciepłoty nastąpi w 3 do 5 dni, t. j. gdy burzyny wypływać wronką przestaną, lub gdy szum, dołatujący uszu początkowo z beczki, zamieni się w szelest, wtedy zatyka się wronkę szczelnym korkiem (szpuntem), a obróciwszy beczkę czopem w górę, zabija się w czop kurek (pipę) i wystawia beczkę z ciepłego pokoju do chłodnego miejsca, np. do piwnicy, ustawiając ją na podwyższeniu.

Tutaj zostawia się beczkę zatkaną w spokoju przez dwa do trzech dni, a następnie zapomocą kurka (pipy) spuszcza się odrobione już piwo wprost do czystych flaszek, które należy zaraz dobrze zakorkować i w chłodnej piwnicy ustawić. Po kilku dniach jest

już piwo do użytku gotowe, a z czasem nabiera jeszcze większej siły i lepszego smaku.

Piwo to jest lekkim i silnie się pieni, należy więc przy odkorkowywaniu flaszek być ostrożnym, ażeby nie wybrygło. Im korki będą lepsze, dokładniej zachodzące, tem piwo będzie smaczniejsze; w źle zatkanych flaszkach piwo to po jakimś czasie skwaśnieć może.

Ktoby chciał piwo to dłużej przechowywać, musi flaszki w piwnicy układać poziomo, gdyż inaczej piwo się zepsuje.

Piwo jałowcowe tak samo się wyrabia, dodaje się tylko po ugotowaniu brzęczki prócz 200 gramów chmielu, na 100 litrów płynu, jeszcze 100 gramów świeżych jagód jałowcowych, które razem z chmielem się gotują. Można także chmielu wcale nie dawać, tylko same jagody jałowcowe, lecz takie piwo nie dla każdego będzie przyjemnem, gdy natomiast piwo zaprawione chmielem i jałowcem jest w smaku bardzo miłe, zdrowe i ma wiele podobieństwa do piwa grodziskiego, które w Grodzisku, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyrabiają, a które rozchodzi się na różne strony świata, jako piwo leczniczo działające.

Dr. T. Ciesielski.

Zadawanie soli zwierzętom domowym.

(Odpowiedź).

W małych ilościach zadawana sól działa korzystnie na zdrowie zwierzęcia, bo podrażnia żołądek, wywołuje większe wydzielanie soku żołądkowego, pobudza pragnienie i apetyt. Przy zadawaniu małych ilości soli kuchennej zwierzę może spożyć więcej paszy, aniżeli zazwyczaj i zjada ją z lepszym smakiem, przyjmuje wówczas nawet paszę mniej smaczną, zjada ją i trawi.

W wielkich ilościach przez dłuższy czas zadawana sól wywiera wpływ szkodliwy, wywołuje silne pędenie moczu, biegunkę i zmniejszenie apetytu. Zwierzę mizernieje i chudnie.

Każde zwierzę potrzebuje do dobrego wyglądu koniecznie soli; ilość ta jest małą i znajduje się zazwyczaj w paszy naturalnej jak np. w trawie lub sianie.

Jeżeli więc żywimy zwierzęta karmami zwykłemi, jak np. dobrą trawą, dobrem sianem, ziarnem i t. p. i nie wymagamy od nich żadnej nadzwyczajności, natenczas nie potrzeba dodawać soli. Nie należy również nigdy zadawać zwierzętom soli, gdy posiadamy mało paszy i chcemy jej zaoszczędzić. Sól bowiem, jak już wspomnieliśmy, podrażnia apetyt i sprawia pragnienie, wskutek tego zwierzę chce więcej jeść i pić; nie otrzymawszy zaś dodatku paszy, cierpi niepotrzebnie głód, co z pewnością nie wychodzi mu na pożytek.

Inaczej rzecz się ma, gdy zwierzęta żywimy paszami złemi, mdłemi, odpadkami rozmaitemi, lub gdy karmimy bardzo obficie.

Zdarzają się też lata, że pasza nie udaje się i zawiera bardzo mało soli. Dzieje się to mianowicie podczas posuchy; są także i pola liche, które wydają paszę z natury ubogą w sól. W takich więc wypadkach dodatek soli jest wskazany, oraz i wtedy, gdy pasze zostaną wylugowane deszczem.

Sól kuchenna wskazana jest także i tam, gdzie żywią zwierzęta przeważnie paszami mdłemi i ciężko strawnymi. Do pasz mdłych należy słoma, zboże i otręby; do ciężkostrawnych, słoma, groch i bób. Mały dodatek soli ułatwia trawienie i sprawia lepsze wyzyskanie mdłej paszy.

Ze wszystkich atoli rodzajów karmy wymaga soli najbardziej braha kartoflana, zwłaszcza jeżeli karmi się nią wyłącznie.

Krowom dojnym zadajemy sól tylko w zimie, gdy karma składa się z mdłej słomy, buraków lub wywarów. W lecie nie dajemy im soli, gdyż jest to niepotrzebnem i może nawet zepsuć mleko. Krowom daje się dziennie 20—30 gramów, bydłu opasowemu daje się więcej, od 30—60 gramów, by je zmusić do przyjmowania większej ilości pa-

szy i by uczynić takową smaczniejszą i strawniejszą.

Najlepiej zadawać sól codziennie i to skrapiać paszę ropą lub posypywać ją tłuczoną solą.

Zadawanie lizanki czyli soli kamiennej nie zaleca się, gdyż trudno oznaczyć, ile jej zwierzę spożyje.

O formowaniu drzew owocowych.

(Odpowiedź).

Twierdzenie, że nadawanie drzewom owocowym sztucznych kształtów powiększa ich urodzajność, jest słuszne, gdyż drzewa sztucznie formowane nie tylko rodzą prawie co roku obficie, ale wydają zarazem piękniejsze owoce, większe i smaczniejsze, niżeli te same gatunki, lecz wolno rosnących drzew. Do takiego wyniku przyczynia się nie tylko samo formowanie jako takie, ale nadto i okoliczność, że drzewka obok formowania doznają troskliwej opieki, najczęściej bowiem formują drzewa tylko w ogrodach, z wielką starannością i znajomością rzeczy prowadzonych.

Formowanie drzewek ma jednak swoje złe strony, dla których nie może być zalecone dla każdego, a zwłaszcza małego gospodarza, oddającego się głównie rolnictwu.

I tak, drzewka sztucznie formowane są delikatniejsze, na mrozy zimowe czulsze, a rozwijając się bardzo wcześnie, cierpią czasem w kwiecie przez późne przymrozki, jeżeli nie są ochraniane. Dla tego drzewka sztucznie formowane muszą być najczęściej na zimę okrywane. Podczas kwiatu muszą być przygotowane zasłony płócienne lub lekkie maty, żeby niektóre czulsze drzewa chronić przed przymrozkami lub za gwałtownymi suszącymi wiatrami.

Drzewka sztucznie prowadzone potrzebują żywej ziemi lub chociaż miernego zasilenia nawozem od czasu do czasu.

Prowadzenie drzewek sztuczne wymaga

znajomości rzeczy, zastanowienia, cierpliwości i pilności; złe bowiem, niedbałe, albo nie w swoim czasie wykonywane cięcia mogą od razu na parę lat popsuć całą dotychczasową pracę.

Pielęgnowanie w ogóle musi być staranne; i tak należy chronić przed szkodliwymi zwierzętami, szczególnie przed myszami, które w osłoniętych na zimę szpalerach nieraz ogromne szkody wyrządzają. Niemniej tępie starannie owady.

W czas posuszny trzeba drzewa podlewać, szczególnie podczas kwitnienia i gdy owoce grubieć zaczynają, utrzymywać ziemię ciągle miernie wilgotną, by zapas wilgoci chronił drzewka od owiednięcia, które na kwiaty i na powstające owoce wywiera wpływ bardzo zgubny.

Oprócz tego wymaga formowanie drzewka wiele innych robót, do których zwykły gospodarz ani czasu ani wprawy nie ma. Z tych powodów ograniczamy się na powyższych uwagach, zalecając rolnikom, posiadającym niewielkie sady, pilne oczyszczanie drzew z mechów, porostów i owadów, użyźnianie ziemi w sposób dawniej podany, niemniej uszlachetnianie drzew gatunkami, dającymi i więcej i cenniejszych owoców. Formowanie drzew owocowych nie jest na teraz tak pilnem dla naszych małych gospodarzy.

Wyrób kwargli.

Do gomółkowych serów kwaśnych, któreśmy poprzednio poznali, należą także t. z. kwargle, sprzedawane i u nas po miastach i miasteczkach. Pierwotnie zaczęto je wyrabiać w Morawii, w mieście Ołomuńcu i stąd też noszą one nazwę kwargli ołomunieckich. Kwargle są najbardziej w monarchii austro-węgierskiej rozpowszechnione.

Wyrób tego gatunku gomółkowego kwaśnego sera jest następujący: Najpierw zbiera się mleko, albo gdy jeszcze jest słodkie, albo gdy już skwaśniało, poczem pozostawia się je

w ciepłocie od 30—38 stopni C. tak długo, aż twaróg zupełnie się wydzieli. Gdy to nastąpi, wyciska się go, przerabia palcami, dodaje się soli około 5 części na 100 części twarogu, oraz nieco kminku i mięsza wszystko należycie, poczem urabia się ręką w gomółki, które mają kształt małych, okrągłych placuszków. Są także i maszynki, przy pomocy których kwargle można wyrabiać. Gotowe kwargle układa się do suszenia na słomę, a gdy wyschną, macza się je w posoloną serwatkę, następnie poddaje się dojrzewaniu, układając wyjęte z serwatki gomółki do słoików lub beczulek. Beczulki muszą być szczelnie zbite, by powietrza do wnętrza nie dopuszczały. Gomółki układa się pionowo obok siebie i jak najgęściej, by jak najmniej powietrza było w słoiku lub beczulce. Po napełnieniu zamyka się szczelnie naczynie i pozostawia w spokoju 9—12 tygodni, czasem i dłużej, celem przebycia znanego nam już dojrzewania.

Zupełnie dojrzałe kwargle powinny przedstawiać masę nawskróś jednostajną. Niezupełnie dojrzałe są z wierzchu otoczone, jakby korą, warstewką przekisłego sera, gdy jądro jest jeszcze białe. Dobrze sporządzone kwargle powinny być wolne od plam pleśniowych i okazywać barwę żółtawo-czerwonawą, a oprócz tego powierzchnia ich winna być gładką i nieco wilgotną.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 141. *Mam kilka morgów lichego gruntu piaszczystego, z którego po jednym korcu wysiewu zaledwie dwa korce zbieram. Przyznać muszę, że nie mam dość nawozu stażennego, ażeby pole dobrze zgnoić, proszę jednak o pouczenie, czy i jakim sposobem możnaby taki grunt do większej żyzności doprowadzić?* Józef Hołowko w Lubyczy.

Pytanie 142. *W gazetach anonują często różne odmiany pszenicy. Która z tych*

odmian i w jakich warunkach jest najlepszą do siewu? Kółko roln. w Gorzyczach.

Pytanie 143. *Czy można siać w czwartym roku po koniczyźnie mieszaną traw, zaś po trawach znowu w czwartym roku koniczynę? Jak wiadomo, koniczyzna nie udaje się przy częstej po sobie uprawie, a że u mnie paszy potrzeba, muszę i trawy uprawiać, niechcąc koniczyznę gruntu wycieńczać.*

Pytanie 144. *Czy ziemniaki i buraki mogą co trzeci rok po sobie następować?*

Jan Słomak w Czułówku
pod Przeginią duchowną.

Pytanie 145. *Słyszałem, że z miodu można wyrobić bardzo dobry napój, zwany piwem miodowym. Proszę o zamieszczenie artykułu o wyrobie tego piwa w najbliższym numerze Gospodarza.* J. S. w Bł.

Pytanie 146. *Wielu sadowników utrzymuje, że nadawanie drzewom owocowym sztucznych kształtów przyczynia się do większej ich urodzajności? Czy to prawda i jaki kształt byłby dla różnych drzew owocowych najodpowiedniejszy, ażeby jak najwięcej owoców rodziły?*

Jan Motyczka.

Pytanie 147. *Czy zadawanie zwierzętom soli kuchennej jest dla ich zdrowia konieczne i w jakiej ilości sól na sztukę dziennie zadawać?*

R. S.

Dodatkowa odpowiedź na pyt. 133. Przemysł domowy, wykonywany nie dla pokrycia własnych potrzeb, lecz w celu zarobkowania, podlega opodatkowaniu. Podatek ten jest wprawdzie niewielki, ale uwolnić się od niego nie można, jeżeli raz zostanie nałożony. Można jedynie rekurs wnieść przeciw za wysokiemu opodatkowaniu, poczem władze obniżają podatek za wysoko obliczony, do najniższej stopy, ale tylko w tym razie, jeżeli przemysł jest niewielki. Można się wprawdzie od tego podatku całkiem uwolnić, ale tylko przez zupełne zaniechanie przemysłu domowego. Kto najniższy podatek od przemysłu domowego opłaca a przemysł dochody przynosi, powinien ile możności tego rodzaju

wolność zarobkowania wyzyskać, by jak największe dochody osiągnąć, bo tym sposobem i podatek nie da się uczuć.

Według zasięgniętych informacji niema w dziennikach rozporządzeń, rozsyłanych gminom od czasu do czasu, ustawy o podatku domowo-przemysłowym, ma to być bowiem ustawa jeszcze z dawniejszych czasów i wyczekująca zmian, które zapewne w niedługim czasie przyjdą pod obrady Rady państwa. Zmiany te będą zapewne obejmować także pewne ulgi dla rolników, trudniących się przemysłem domowym.

Odpowiedź na pytanie 141. Lichy grunt piaszczysty może być tylko zwolna do większej żyzności doprowadzony. Taki grunt jest głównie dlatego nieurodzajny, że nie zawiera potrzebnej ilości roślinnych pokarmów, a w razie nawożenia nie jest zdolny zatrzymać te pokarmy przez czas dłuższy, jest bowiem zanadto przepuszczalny i lada silniejszy deszcz uprowadza pożywienie roślinne w głąb ziemi. Grunt piaszczysty jest zazwyczaj ubogi w wilgoć, tak potrzebną dla roślin, i z tych powodów przynosi tak często bardzo liche plony.

Cheąc lichy piaszczysty grunt do większej żyzności doprowadzić, trzeba go w pierw do zatrzymywania pokarmów roślinnych i wilgoci usposobić. Można to osiągnąć dwojakim sposobem, a to, albo nawożąc piasek pruchniczną gliną, lub gliniastym marglem, albo też wprowadzając na piaski zielone nawozy. W pierwszym razie trzeba się podjąć roboty, która kilka a nawet kilkanaście lat może trwać, ale która w końcu opłaci się, bo grunt piaszczysty zmieni się do niepoznania. Pruchniczna glina lub gliniasty margiel zawierają nie tylko same przez się pokarmy dla roślin, ale odznaczają się nadto zdolnością zatrzymywania pożywienia roślinnego, dostarczanego tu przez inne nawozy, a oraz zdolnością zatrzymywania w sobie wilgoci przez dłuższy czas. Nabywszy takich własności

musi grunt bezwarunkowo wydawać większe plony i opłacać uprawę.

Gdyby nawożenie piaszczystego gruntu gliną lub marglem z jakiegokolwiek powodów było niemożliwe, natenczas trzeba się uciec do zielonych nawozów, o których już kilkakrotnie w Gospodarzu była wzmianka. Najlepszą do tego rośliną jest łubin, który na piasku uda się bardzo dobrze, zwłaszcza, jeżeli na kainicie będzie uprawiany. Na wyrosłym i przyoranym łubinie można z bardzo dobrym skutkiem uprawiać żyto ozime, kartofle i t. p.

Nawozu stajennego szkoda używać na lichy grunt piaszczysty, zwłaszcza, jeżeli w gospodarstwie są i inne grunta, które nawóz stajenny lepiej opłacają.

Rozmaitości.

Gnojarnie utrzymywane niedbale są zazwyczaj rozsądnikami zarazków, wywołujących zakaźne choroby wśród zwierząt i ludzi. Już w dawniejszych numerach wspominaliśmy, że przyczyną wszelkich zaraźliwych chorób są t. z. bakterye, widzialne tylko przez silnie powiększające szkła i rozmnażające się z nadzwyczajną szybkością, jeśli znajdą dogodnie dla siebie warunki. Właśnie gnojarnia przedstawia jak najkorzystniejsze dla rozwoju bakteryj miejsce i dlatego powinien każdy gospodarz ze względu na zbliżającą się cholere pilną na gnojarnię zwracać uwagę i obchodzić się z nią tak, jak to już dawniej w Gospodarzu było podane.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka

z dnia 30-go sierpnia 1892.

Lwów, pszenica 7.— do 7.25, żyto 5.50 do 5.75, jęczmień 5.— do 6.—, owies 5.60 do 6.25, groch 6.— do 8.—, wyka 5.— do 5.50, konieczyna czerwona 50.— do 55.—, konieczyna biała 70.— do 75.—.

Tarnopol, pszenica —.— do —.—, żyto —.— do —.—, jęczmień —.— do —.—, owies —.— do —.—, groch —.— do —.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona —.— do —.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Jarosław, pszenica —.— do —.—, żyto —.— do —.—, jęczmień —.— do —.—, owies —.— do —.—, groch —.— do —.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona —.— do —.—, konieczyna biała —.— do —.—.

Korespondencya Redakcyi.

Szan. Pan Bernard Welger w Uhrynowie. Z powodu dłuższej niebytności we Lwowie, nie mogliśmy dotąd udzielić Szanownemu Panu pożądanej odpowiedzi, którą w tych dniach niewątpliwie przesyłamy.

Szanowny Pan Iz. Br. w Pas.... Artykuł o wyprawie skórek króliczych zamieścimy w następnym numerze z pewnością.

W razie nieotrzymania „Gospodarza wiejskiego“ we właściwym czasie należy wnosić reklamacyą za pomocą zwykłego listu nie o p l a c o n e g o. List ma być jednak niezapieczętowany, a na kopercie ma mieć nad adresem napis:

Reklamacya.

Ponieważ redakcyja od administracyi jest zupełnie odłączoną, przeto reklamacyę należy wnosić nie do redakcyi, lecz do administracyi czasopisma.

Bank rolniczy we Lwowie ulica Trzeciego maja 1. 2.

C E N N I K

nawozów sztucznych w całych ładunkach

względnie i półwagonach za certyfikatem właściwych c. k. Starostw. — Potrzebne karty zamówienia dostarcza Bank rolniczy.

Nawozy sztuczne nader skuteczne		Zawartość w procentach				Cena za 100 kg. z workiem loco stacya kól. Lwów		
		Ogólna zawartość kwasu fosforo- wego	Kwasu fosforowe- go w wo- dzie łatwo roz- puszczal- nego	AZOTU	Czystego Kali	złr.	ct.	
Nr.	1	Guano Superfosfat	—	16--18	—	—	6	—
"	2	dtto dtto	—	12--14	—	—	5	40
"	3	Spodlum Superfosfat	17--19	16--18	—	—	6	40
"	4	dtto dtto	13--15	12--14	—	—	5	25
"	5	Kali Amoniak Superfosfat	8--10	7--9	1½--2½	5--7	6	—
"	6	dtto dtto	8--10	6--8	3--5	10--12	6	90
"	7	dtto dtto	12--13	11--12	5--6	10--12	10	30
"	8	dtto dtto	9--10	6--8	6--8	18--20	10	45
"	9	Mąka kościana preparowana	17--19	16--18	1--1½	—	7	20
"	10	dtto dtto	13--14	12--13	2--3	—	7	10
"	11	dtto dtto	15--17	14--16	1--1½	—	6	60
"	12	dtto dtto	10--12	9--11	3--3½	—	6	75
"	13	dtto dtto	10--12	9--11	2--2½	—	6	30
"	14	Superfosfat z kości	18--19	16--18	½--1	—	7	25
"	15	dtto z fosforytów	—	15--17	—	—	5	80
"	16	Mąka kościana parzona wyklejona	30--32	—	1--2	—	7	30
"	17	" " " niewyklejona	18--20	—	4--5	—	8	—
"	18	" " " "	20--22	—	3½--4	—	7	80
"	19	Saletra chilijska	—	—	15½--16	—	14	80
"	20	Zużle Thomasa (75--80% mialki)	16--18	—	—	—	3	80
"	21	Superfosfat z saletrą i kali	12--13	11--12	5--6	10--12	10	25

Ceny powyższe nie są stałe, lecz ulegają zmianom a najczęściej zniżeniu, dlategoż należy się przed zamówieniem odnieść do Dyrekcyi banku z zapytaniem co do ceny nabyte się mającego nawozu, jak niemniej i warunków zapłaty.

TREŚĆ: Pszenica ozima. (Odpowiedź). — Piwo miodowe. (Odpowiedź). — Zadawanie soli zwierzętom domowym. (Odpowiedź). — O formowaniu drzew owocowych. (Odpowiedź). — Wyrób kwargli. — Dział pytań i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ceny zboża. — Korespondencya Redakcyi. — Ogłoszenia.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Od Administracyi.

Prosimy jak najuprzejmiej Szanownych naszych Abonentów, którzy dotąd nie uisłili przedpłaty, aby bezzwłocznie nadesłać ją zechcieli.

W przeciwnym razie będziemy zmuszeni zawiesić od 1 października wysyłanie naszego czasopisma.

Pszenica ozima.

(Dokończenie).

Z bezostnych odmian pszenicy czyli t.z. gólek, zasługują na wyszczególnienie:

Sandomierka, posiada biało-żółtawe ziarno w czerwonej plewie, wymaga jak najlepszej ziemi, średnio zwężłej i położenia więcej suchego. Uprawiana w mniej odpowiednich dla niej warunkach wyradza się rychło, a chociaż w pierwszym roku daje dobre plony, staje się już w drugim roku mniej plenną, przyczem i ziarno traci wiele na swej pierwotnej jakości. W takich przeto warunkach należy ten gatunek pszenicy przynajmniej co trzeci rok zmieniać, biorąc nasienie wprost z rodzimego jej miejsca.

Kostromska o białem ziarnie, nieco większem od ziarna poprzedniej i nie tak polyskującym, odznacza się silną i wysoką słomą,

wylęga nie łatwo i znosi położenie ostrzejsze. Jest ona dobrą do uprawy w okolicach zimniejszych, zarazem nie osypuje się tak łatwo, gdyż ziarno jest mocno na plewie osadzone.

Frankensztajnska o biało-żółtawem, średniej wielkości ziarnie w żółtej plewie. Gatunek ten jest mniej wymagającym, daje obfity wydatek nawet na gorszych ziemiach, a zwłaszcza na zasobnych w wapno, i wytrzymuje dobrze zimę; jest też poszukiwaną na targach. Na bujnych pruchniecznych ziemiach wylęga dość łatwo. Uprawiają ją i u nas.

Probsztajnska istnieje w dwu odmianach, o białem i czerwonym ziarnie, jest wytrwała na mroźne wiatry. Bywa uprawianą w Czechach, na Pomorzu i t. d.

Czeska o żółtawem ziarnie w białej plewie, daje dobre wydatki na ciepłych ziemiach, ale ma tę wadę, że w latach słotnych zrasta łatwo, leżąc na pomieci lub w snopach, gdyż kłoski jej są omszone i z tego powodu dłużej wilgoć zatrzymują. Suszenie wyżętego plonu jest też z tego samego powodu dość utrudnione w porze, przeplatanej deszczem.

Do bezostnych odmian pszenicy należy oprócz powyższych jeszcze mnóstwo innych, których jednak nie wyliczamy, gdyż z wielu odmianami nie robiono jeszcze prób u nas, zaś inne nie wydały wyniku takiego, żeby je bezwarunkowo zalecać można.

Do ościstych odmian pszenicy ozimej czyli wasatek, należą również liczne i różnie nazywane. Z tych może najbardziej u nas rozpowszechniona jest

Banatka o żółtawem, twardem, nieco szklistem ziarnie, daje i u nas obfite plony, ale w razie ostrej zimy podlega łatwo wymarzaniu, to też niekiedy bywa plon bardzo lichy. Zresztą wyradza się dość łatwo ta odmiana pszenicy i musi być często zmieniana, co dwa, najwyżej co trzy lata.

Nie da się zaprzeczyć, że dokładne obznajomienie się z właściwościami tak licznych odmian nietylko pszenicy, ale wszelkich roślin uprawnych, może rolnikowi znaczne przynieść korzyści, jednakże z drugiej strony należy przyznać, że żadna odmiana uprawnych roślin, choćby pod każdym względem była do zalecenia, nie przyniesie pożądanego plonu, jeżeli uprawa ziemi nie jest odpowiednia i jeżeli rolnicy na jakość nasienia należytej uwagi nie zwracają. Cóż może spowodować bardzo plennej odmiany pszenicy, jeżeli uprawa ziemi pod tę pszenicę będzie niedostateczną, zaś w drugim roku źle wyczyszczone i niedorodne ziarno zostanie wysiane? Przypuścić bowiem należy, że w pierwszym roku nasienie jest jeszcze dobrem, gdyż zostało zakupione, a przecież lichy nikt nie kupuje. Właśnie pod powyższymi względami niedomagają u nas bardzo liczne jeszcze gospodarstwa włościańskie, bo i użyźnianie ziemi nie jest takim, jakim by być mogło i powinno, i uprawa narzędziami pozostawia tak wiele do życzenia, a przytem bywa wysiewane liche nasienie. Jest rzeczą pewną, że przy starannej uprawie ziemi i takimże wyborze nasienia dadzą się i z gorszych gatunków zbóż plenne odmiany uzyskać, jeżeli dana okolica naturze uprawianych zbóż pod każdym względem odpowiada. Na takimto postępowaniu polega uszlachetnianie roślin uprawnych, które i do pszenicy z jak najlepszym skutkiem może być zastosowane. Dwie do tego służą drogi,

a to albo t. z. krzyżowanie jednych odmian i gatunków z drugimi, podobnie jak krzyżowanie różnych ras zwierząt, albo też wybieranie ziarn z jednego gatunku i zasiewanie tychże w warunkach dla nich najprzejazniejszych. Ta ostatnia droga byłaby właściwszą dla naszych małych gospodarzy i dlatego opiszemy ją nieco obszerniej.

Uszlachetnianie zbóż przez wybór najdorodniejszych ziarn jednego i tego samego gatunku polega na spostrzeżeniu, że czem dorodniejsze nasienie, tem lepszy i obfitszy bywa plon. Każdy gatunek zboża, wydający kilka źdźbeł i kłosów posiada jeden kłos silniej rozwinięty niż inne, a każdy znowu kłos ma kilka ziarn silniej rozwiniętych, gdy reszta jest znacznie słabiej wykształconą. Owe najdorodniejsze ziarna posiadają zarazem najwięcej rozwiniętą siłę rozplodczą. Jeżeli więc takie ziarna wybierzemy i w odpowiednich warunkach zasiejemy, otrzymany plon tak pod względem ilości jak i jakości o wiele więcej okaże się zadawalniający. Postępując tak dalej, czyli wybierając z ulepszanego już posiewu znów najdorodniejsze kłosa i ziarna, w ciągu kilku lat tak dalece uszlachetnić możemy pewien gatunek pszenicy, że nietylko dorodność ziarna, ale również plenność i rozrost kłosów okażą się znacznie większe.

Początkowo polepszanie się takie szybko postępuje, lecz później zwalnia się, aż dojdzie właściwego sobie kresu, co może nastąpić w ciągu lat sześciu. W ten sposób można więc uszlachetnić każdy gatunek zboża i przyjsć do wyborowego nasienia. Przy tem należy jednak zachowywać tę przeczność, aby uszlachetniania nie przeprowadzać na ziemiach ogrodowych, ale we właściwych częściach pól, gdzie się zwykle pszenica wysiewa, gdyż w przeciwnym razie ulepszenie nie byłoby trwałe po przeniesieniu później zasiewu na grunt właściwy.

Szkółki zbożowe w każdym gospodarstwie utrzymywane, w celu rozmnażania w nich

corocznie odpowiedniej ilości wyborowego nasienia na cały zasiew, byłyby do tego użytku pod wielu względami najodpowiedniejsze i to szczególnie w uprawie pszenicy. W szkołkach takich, zasiewanych zawsze wyborowym nasieniem a przytem z większą starannością uprawianych i pielęgnowanych, nietylko łatwo dokonałoby się uszlachetnienia, ale byłoby zarazem możliwe przekonanie się pierwszej, czy zamierzona uprawa nowej odmiany pszenicy jest odpowiednią właściwości miejscowego położenia i gruntu. O tych szkołkach zamieścimy później osobny artykuł.

Wynicowanie macicy*).

(Odpowiedź).

Wynicowanie, opadnięcie macicy albo inaczej wydęcie, przytrafia się dosyć często u krów po ciężkim porodzie, po mocnych bólach porodowych, po szarpaniu za miejsce, albo w końcu wskutek wadliwego stanowiska dla krowy ciężarnej. Ta ostatnia okoliczność winna baczną zwrócić uwagę gospodarzy. Jeżeli krowa ciężarna stoi wyżej przednimi nogami a niżej tylnymi, natenczas wewnętrzności brzuszne i macica usuwają się ku tyłowi a naciągane tym sposobem wiązadła maciczne utracają na swej mocy tak, że z czasem nie są w stanie utrzymać macicy w jej właściwym położeniu i pozwalają na jej wyjście czyli wynicowanie.

Wynicowanie może być dwojakie; niezupełne i zupełne. Niezupełnem będzie wynicowanie, gdy macica wejdzie do pochwy i w małej tylko części na zewnątrz się pokazuje. Zupełnem zaś będzie wynicowanie, gdy macica opuści pochwę i w całości na zewnątrz z niej wyjdzie.

Tak przy niezupełnem jak przy zupełnem wynicowaniu macicy, towarzyszy zwykle silne nadymanie się ze strony krowy. Po

odbytym porodzie objaw ten bywa wielce zatrważający.

Pomoc łatwiejszą będzie przy wynicowaniu niezupełnem, trudniejszą przy zupełnem. Przedewszystkiem postawić krowę niżej przodem, wyżej tyłem; to dokonać można albo przez podebranie gnoju z pod nóg przednich, albo przez nagromadzenie go pod nogi tylne. Przy wynicowaniu częściowem czyli niezupełnem, oprzeć rękę całą dłonią o macię i powoli wypychać ją do jamy brzusznej. Gdyby krowa poczęła się nadymać, wstrzymać dalsze wkładanie ale i nie dozwolić macicy wrócić do miejsca, skąd ją już ruszono. Z chwilą spokoju wypychać macię dalej, a gdy znajdzie się ona już w brzuchu, wejść ręką do jej wnętrza i przekonać się, czyli róg prawy macicy jest po prawej, a róg lewy po lewej stronie.

Po włożeniu macicy do jamy brzusznej chodzić powinno o niedopuszczenie powtórnego wynicowania, a dopiąć celu można przez utrzymywanie gnoju wyżej pod tylnymi, niżej pod przednimi nogami — powtórę przez podawanie pokarmów nie odymających, w ilościach na raz małych, za to zaś pokarmy mogą być więcej pożywne. Usunąć tedy koniecznie, mieszanki, sieczkę parzoną i słomę a poprzestać na dobrem sianie, na otrębach z dodatkiem niewielkiej ilości sieczki suchej. W dni kilka wzmocnią się więzy maciczne i obawa powtórnego wynicowania ustąpi.

Wynicowanie zupełne większej wymaga pracy. Pomoc zacząć należy od troskliwego a delikatnego obmycia macicy z wszelkich nieczystości wodą letnią. Następnie przygotować czysty a dobrze z kurzu otrzepany worek, posmarować go odwarem z ziarna lnu i podsunąć pod macię, by na słomie nie leżała. Gdy krowa stoi, dwóch ludzi, trzymając worek za jego końce, podkładają go pod macię i podnoszą do wysokości rodnic. Ręcznikiem w letniej wodzie zmoczonym okręca się macię raz przy razie dosyć silnie, poczynając od dolnego jej końca; gdyby jedne

*) Z dziełka prof. Kubickiego p. t. „Weterynaryja popularna“.

ręcznik nie wystarczył, użyć drugiego, ażeby cała macica spowitą została. Takie zawinięcie macicy przedstawia wiele korzyści, najprzód uciskając ją od dołu ku górze tj. ku rodnicy wypychamy z niej krew, przez co zmniejszamy rozmiary macicy, powtórę przez powyższe zawinięcie nadaje się macicy pewne stężenie, co wsuwanie ułatwia. Dla tem dokładniejszego stężenia polewa się zawiniętą już macicę wodą prawie chłodną.

Teraz w chwili spokoju krowy zaczynać wsuwanie. Oburącz przybliża się macicę ku pochwie, pomochnik odkręca powoli ręcznik, a wkładający przysuwa natychmiast część obnażoną do rodnicy i stara się ją wprowadzić do pochwy. W razie nadymania się krowy powstrzymać dalszą robotę i czekać chwili spokoju, ażeby dalej przedsięwzięcie prowadzić. I w tym wypadku trzeba postawić krowę niżej przodem, wyżej tyłem, ażeby i macica swoim ciężarem do przodu dążyła.

Przy takim wkładaniu napotyka się zwykle na wielką trudność, to jest na silne nadymanie się krowy, które przeszkadza wszelkiej robocie i częstokroć trudnem jest do przezwyciężenia.

Do usunięcia tej przeszkody użyć można postronka, którym wiązuje się klatkę piersiową tuż poza łopatkami; ażeby grzbiet nie był uciskany, podkłada się pod postronek z jednej i drugiej strony kręgów grzbietowych małe wiązeczki słomy. Gdy związanie klatki nie wiele pomoże, próbować wódki celem spojenia krowy w ilości pół litra na raz.

Po włożeniu przekonać się ręką, czy rogi maciczne znajdują się na swoich miejscach i obmyśleć środki, któreby nie dopuściły do ponownego wynicowania. Częstokroć nie wystarcza ani podłożenie pod tył gnoju, ani odpowiednie karmienie. Należy tedy krowę wiązać a to w sposób następujący: Jednym postronkiem wiąże się klatkę piersiową za łopatkami tak, by palce lekko pod postronek wejść mogły; około grzbietu podłożyć słomę. Drugi a długi postronek (najlepiej stary par-

ciany leje) nawiązuje się do postronka poprzedniego około grzbietu z lewej, trzeci takież sam postronek z prawej strony; obadwa postronki przeprowadza się równolegle z linią grzbietu i lędźwi aż do nasady ogona, gdzie robi się z postronków pół węzła, drugie pół węzła pod ogonem, trzecie pod rodnicą. Następnie przeciąga się postronki między wymieniem a udami tak, by wymię uciskaniem nie było i przymocowywa je do postronka pierwszego jeden z lewej, drugi z prawej strony klatki piersiowej. Naprężenie postronków winno być mierne, by nie zawadzało ani wydaleniu kału ani wydaleniu moczu. W razie nadymania i wyraźnego przytem krzywienia grzbietu postronki naprężą się tak, że naciskając na wargi rodnicy, utrudnią wyjście macicy. Przy baczości gospodarza takie związanie może i kilka dni pozostawać na krowie.

Często jednak przy wynicowaniu zupełniem pozrywają się wiązadła macicy i choćbyśmy ją włożyli, wyjdzie napowrót. Gdyby wkładanie macicy okazało się bardzo trudnem, lub gdyby po włożeniu wyszła ona powtórnie na zewnątrz, nie pozostaje gospodarzowi nic innego jak dorznięcie krowy.

Wrzesniowe roboty w pasiece.

W tym miesiącu winien pasiecznik całą uwagę swą skierować na to, aby pszczołom przygotować wygodną i pewną zimowłę, przede wszystkim więc ułożyć odpowiednie gniazdo i zaopatrzyć je w dostateczny zapas miodu na zimę.

Warunki, jakim pień przeznaczony na zimowanie odpowiadać powinien, są:

- a) matka zdrowa, płodna, co najwięcej trzeci rok w przyszłym lecie kończąca,
- b) rój silny, mający przynajmniej około garnca muchy,
- c) odpowiedni zapas miodu (najmniej 10 kil.)
- d) gniazdo ciepłe, o ile możności tak głębokie jak szerokie, o plastrach przynajmniej 25 cm. długich,

e) robotę o ile możności tylko pszczelną.

Chcąc powyższym wymaganiom uczynić zadość, powinien pasiecznik zaraz z początkiem tego miesiąca rozpocząć przegląd pni, tem więcej, że będzie mógł robić prawie tylko ukradkiem, to jest rano, pod wieczór i w dnie dżdżyste, inaczej sprowadzi sobie rabunek.

Najpierw trzeba się zabrać do zrewidowania tych pni, w których się pokazują jeszcze truty, pień bowiem taki prawie na pewno albo matki nie ma, albo też posiada matkę trutową lub pszczołę trutowkę.

Pnie słabe tylko w większych i już dobrze zagospodarowanych pasiekach mogą być cierpiane jako rezerwowe, gdyż następnej wiosny można ich użyć czy to do naprawienia jakiego przez zimę osierociałego pnia, czy też podsypać mu potem silnego druzaka. Pnie bardzo słabe przedstawiać wiosną z silniejszymi celem wyrównania siły również nie warto, bo i z jednego i drugiego wielkiej pociechy nie będzie. Jako dostatecznie do zimowania silny rój należy taki uważać, który przynajmniej cztery plastry czarno obsiada, która to ilość pszczół mniej więcej garniec wyniesie.

Co do ilości miodu, jakiej rój do zimy potrzebuje, różne pomiędzy pasiecznikami krążą zdania. Lubo przeczyć nie można, że czasami średnie roje przy sprzyjającej i krótkiej zimie, cieplej budowie ula i zupełnym spokoju zaledwo 6 klgr. miodu spożyją, to jednak któż chciałby dla kilku kilogramów miodu rój wystawić na niepewność? W każdym razie należy pień tak zaopatrzyć, aby miodem zapasowym przynajmniej do połowy maja wystarczył, na co średniemu pniowi przynajmniej 10 klgr., silnemu zaś od 12 do 14 klgr. potrzeba. Pasiecznik nie może się nigdy spuszczać na powierzchowne ocenianie, czy pień ma dosyć miodu, do tego jest dokładna rewizja niezbędnie potrzebną; powinien zatem każdy plaster z kolei obejrzeć i czy zważyć go, czy też podług oka ocenić. Szyty

plaster zwykłej grubości w ulu 24 cm. szerokim liczy na każde 7 cm. długości 1 funt. miodu; najlepiej postąpi sobie pasiecznik, jeżeli kilka plastrów przeważy, a potem według nich resztę na oko osądzi. Zbyteczną ilość miodu zabiera się zaraz, niedostającą zaś dodaje się czy to w plastrach, czy też przez podkarmienie. Jeżeli można, lepiej jest dodawać niedostający miód pniom w plastrach, przy podkarmianiu bowiem jest więcej pracy i zachodu.

Podkarmiać należy zawczasu, póki jeszcze ciepło, aby pszczoły zniesiony miód zasklepić zdołały, inaczej miód niekryty wciążą zimą wiele wilgoci w sobie, kiśnie i wypływa z komórek, pszczoły zaś, jedząc miód taki, ulegają zaperzeniu. Podkarmiać na zimę trzeba naraz w wielkiej ilości, ażeby drobnymi porcjami nie pobudzać matki do czerwienia. Silny pień zniesie przez jedną noc przeszło 10 funtów podstawionego w ulu miodu. Przy podkarmianiu baczyć trzeba i na to, aby w ulu i w pasiece miodu nie rozlewać, tudzież by naczynia z miodem nie stały w ulu wśród dnia, inaczej będzie rabunek o tej porze nieunikniony; każdą odrobinę rozlanego miodu w pasiece należy zaraz ziemią przykryć, naczynia z miodem wstawiać wieczorem do uli, a skoro świt wyjmować. Ktoby nie miał miodu do podkarmiania, może równie dobrze użyć do tego zwykłego białego cukru w głowach. Na każdy kilogram (2 ft.) cukru bierze się w takim razie pół litra wody i dodaje do tego kilka łyżek miodu dla zapachu i łatwiejszego znęcania pszczół; rozpuszczony w wodzie cukier gotuje się nieco, przyczem wychodzące na wierzch szumowiny starannie się łyżką zbiera. Ta mieszanina jest dla pszczół zdrowa i zastąpi miód zupełnie. Karmić kupnym syropem, nie chcąc pasieki zniszczyć, żadną miarą nie można; kupny zaś miód, chcąc się zapewnić przed zgnilcem, należy wpierw mocno przegotować.

Gniazdo na zimę trzeba tak w ulu uło-

żyć, aby plastry miodu nie były przegrodzone próżnemi; często bowiem się zdarzy, że pszczoły, doszedłszy do próżnej strony plastra, dalej nie idą i z głodu giną, chociaż znajduje się jeszcze za tym plastrzem wielki zapas miodu. Najlepiej gdy gniazdo na zimę jest 5, 6 lub 7 plastrów głębokie, bo przez to osiągniemy mniej więcej kwadratową przestrzeń, a w takiej najlepiej będą pszczoły zimowały, ponieważ ciepło we wszystkich kątach równo będzie rozdzielone.

Przy ustawianiu gniazda na zimę, trzeba zarazem uważać na to, by nie dawać roboty trutowej, gdyby zaś z powodu miodu pasiecznik był zmuszony dać plaster trutowy, natenczas trzeba go ustawić z samego brzegu, by go można potem wiosną łatwo z ula oddalić. Lubo robota stara nie wywiera szkodliwego wpływu na zimowanie pszczół, to jednakże trzeba się starać o to, aby ją również z gniazda usuwać. Robotę trutową i starą chowa się na czas miodobrania.

Pniom, które mają być skasowane, trzeba dniem poprzednio zabrać matkę, a na drugi dzień wieczorem, skropiwszy pszczoły dobre miodem, podrzucić je pniom sąsiednim. W ulach nierozbieralnych, gdzie przy kasowaniu nie można z plastrów pszczół zmiatać, trzeba je wybębnić, lub odurzyć przez zapalenie w zamkniętym ulu, pod nakrywką, kawałka purchawki wielkości orzecha włoskiego. Pszczoły odurzone spadną na dno, można je więc wygodnie wybrać i zaraz zabiwszy matkę podsypać innemu; po jakimś czasie przyjdą do siebie. Próżną woszczynę najlepiej przechować rozwieszoną pod dachem w miejscu przewiewnem, a od motyli nie ucierpi. Oczka trzeba starannie ścieśniać i w ogóle strzedz się pilnie rabunku. Kasowanie pni w ulach rozbieralnych najlepiej skutecznie zaraz w sierpniu, jak pożytek ustanie, gdyż przyłączone do innych mniej potrzebują miodu, aniżeli gdyby jeszcze przez miesiąc lub dłużej własne gospodarstwo prowadziły;

w nierozbieralnych tylko trzeba poczekać do połowy września, aż czerw wyjdzie.

Dr. T. Ciesielski.

Kainit.

Czyniąc zadość przedstawieniom Wydziału krajowego i uzasadnionym żądaniom Towarzystw rolniczych, zarządziło Ministerstwo skarbu reskryptem, z d. 21 sierpnia l. 28740, iż poczynszy od 15 września b. r. sprzedawany będzie kainit kałuski w stanie mielonym z gwarancją zawartości dziesięcioprocentowej potażu, (t. j. na 100 kilo kainitu 10 kilo potażu) po 1 zł. w. a. za 100 kg. wagi bez opakowania, na miejscu w magazynie salin kałuskich, a to pod dotychczasowymi warunkami i ostrożnościami, podanymi w „Gospodarzu“ nr. 12 z r. bieżącego.

Przypominamy, że w myśl reskryptu Ministerstwa rolnictwa z d. 13 maja 1892 l. 12534, wydawany może być kainit także Towarzystwom rolniczym na wspólne zamówienia członków tych Towarzystw. Wszakże wszyscy gospodarze muszą załączyć do podania o wydanie kainitu certyfikaty, wystawione przez przynależne c. k. Starostwa, nawet wtedy, gdy są członkami Towarzystwa, kainit sprowadzającego — o czem w 12 numerze „Gospodarza“ wspominaliśmy.

Wszelkie korespondencje w sprawie zakupu kainitu są wolne od stempla według rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 13 maja 1892 l. 12539. W danym razie należy się na toż rozporządzenie powołać.

IX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa „Kółek rolniczych“

odbędzie się w Krakowie w dniach 5 i 6 października 1892 roku.

— Porządek dzienny obrad: 1. Zagajenie Zgromadzenia. — 2. Sprawdzenie wyborów Delegatów „Kółek rolniczych“. — 3. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności To-

warzystwa za rok 1891. — 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z użycia funduszków Towarzystwa za rok 1891. — 5. Wybór 18 członków Zarządu głównego (§. 19 stat.). — 6. Wybór komisji rewizyjnej (§. 27 stat.). — 7. Zmiana statutu. — 8. Sprawozdanie z przekazanych wniosków Zarządowi głównemu na VIII. Walnem Zgromadzeniu. — 9. Wnioski P. T. członków (§. 29 statutu). — 10. Wykłady i pouczenia i zwiedzanie wystawy przeglądowej bydła w połączeniu z wystawą narzędzi rolniczych, nasion i nawozów sztucznych i przemysłu domowego. — 11. Losowanie zakupionych doborowych narzędzi rolniczych i innych przedmiotów pomiędzy uczestników Zjazdu włościan.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 148. *Jaki byłby najodpowiedniejszy sposób zużytkowania w gospodarstwie domowym pomidorów, które w tym roku nadmiernie rozdziły?*

M. K. właściciel dóbr.

Pytanie 149. *W jaki sposób należy leczyć krowę, u której po porodzie macica wyjdzie na zewnątrz?* *A. Z. w B.*

Do pytania nr. 15 (p. nr. 2 i 5 „Gospodarza“) otrzymujemy jeszcze następujące bliższe wyjaśnienia: Stajnia, w której krowy mleko tracą, jest wymurowaną z piaskowca, nie stoi ani w cieniu drzew, ani budynków, natomiast jest położoną u stoku pagórka i nieco w ziemi zagłębiona, ale wilgoci w niej niema. Długość stajni wynosi 6 metrów, szerokość 5 metrów, wysokość $2\frac{1}{2}$ metra. Mieści się w niej 5 sztuk dorosłych i 3 sztuki młodych zwierząt. Przeciągi w stajni są możliwe, gdyż naprzeciw drzwi znajduje się otwór do wyrzucania nawozu; otwór ten bywa tylko w zimie zatykany nawozem.

Utrata mleka daje się spostrzegać zarówno we wszystkich porach roku. Najbardziej mleczna krowa, umieszczona po zaku-

pnie w tej stajni, traci czasem mleko po kilku dniach, inna po upływie kilku tygodni, miesięcy, a czasem dopiero po roku ubytek tu spostrzegać się daje. Ubytek mleka dochodzi do połowy, a jeszcze częściej do $\frac{2}{3}$ t. zn., że wydaje zaledwie $\frac{1}{3}$ pierwotnej ilości mleka. Krowy, wyhodowane w tej stajni od cielęcia, są prawie bezmleczne.

Adam Ryłko.

Odpowiedź na pytanie 15. Przede wszystkim musimy zauważyć, że odpowiedź niniejsza tylko dlatego doznała nieco dłuższej zwłoki, że mieliśmy nadzieję i zamiar przy sposobności przeprowadzania lustracji gospodarstw włościańskich zwiedzić osobiście ową stajnię i to ciekawe a niewytłomaczone zjawisko na miejscu wszechstronnie zbadać. Niestety, z przyczyn od nas niezależnych, nie przyszedł zamiar do skutku i odpowiedź musi nastąpić na podstawie przedłożonych nam szczegółów.

Z opisu samej stajni i innych towarzyszących okoliczności niepodobna wykazać prawdziwych przyczyn, dla których krowy mleko tracą. Z rysunku stajni, nadesłanego nam przez Szanownego Pana Ryłkę, — którego dla pouczenia Czytelników w „Gospodarzu“ niestety zamieścić nie możemy, — oraz w uwzględnieniu okoliczności: że stajnia jest nieco w ziemię wpuszczona, że stoi tuż obok pagórka, wreszcie, że jest zbudowaną z kamienia, można prawie na pewne wnosić, że stajnia jest nieco wilgotna, jakkolwiek wilgoć nie wpada w oczy. Nadto, uwzględnwszy chociażby słabe przeciągi, panujące w stajni, możnaby część winy złego zwać na wilgoć i przeciąg w stajni samej. Jednakże wpływy te są w każdym razie za słabe, by krowę prawie zupełnie mleczności pozbawić, jak to w tym wypadku się dzieje.

Ponieważ właściciel owej murowanej stajni tylko kupowane krowy do niej wprowadza, możnaby także niemal na pewne twierdzić, że niektóre krowy, a zwłaszcza te, które już w kilka dni po zakupieniu mleko

tracą, w ogóle mlecznemi nigdy nie były, jakkolwiek na targu mogły mieć wymię duże i wiele obiecujące, a o czem w osobnym artykule jeszcze roku zeszłego mówiliśmy.

W ogólności leży główna przyczyna złego gdzieindziej. Niestety, na niewidziane nie możemy ją odkryć i tylko kilkudniowy nawet pobyt na miejscu i dokładne badanie samej stajni, krów, paszy, wody, studni, naczyń i sprzętów, sposobu karmienia i pojenia, obchodzenia się z krowami, dojenia i t. p. i t. p. mogłoby to niezwykle i nader ciekawe zjawisko wyjaśnić.

Radzimy szczerze owemu gospodarzowi, by z możliwej bytności lustratora Kółek rolniczych w tamtych stronach lub weterynarza korzystał, a nawet byłoby bardzo rozumnie, gdyby ów gospodarz umyślnie weterynarza z pobliskiego miasta sprowadził i całą stajnię dokładnym oględzinom weterynarskim poddał. Kilkuguldenowy wydatek nic nie znaczy wobec tak wielkich strat, ponoszonych od lat kilkunastu. Gdyby rada nasza trafiła do przekonania owego gospodarza, prosimy Szanownego Pana Ryłkę uprzejmie o doniesienie nam, jaki wynik dało szczegółowe badanie tej nader ciekawej sprawy, a zamieścilibyśmy go w „Gospodarzu“ dla pouczenia naszych Czytelników.

Odpowiedzi na pytanie 72, mimo przyrzeczenia, niestety nie możemy udzielić. Otrzymaliśmy wprawdzie od bardzo wykształconego w swoim zawodzie przemysłowca obszerny artykuł o wyprawie skór króliczych, jasno i przystępnie napisany, jednakże z artykułu widzimy, że z samego przepisu niepodobna skórę tak wyprawić, żeby ona była do czegoś przydatną. Różnym robotom i manipulacyom, jakim się skórki poddaje, trzeba się na własne oczy przypatrzeć, a dopiero po takim obznajomieniu się, można samemu

próby robić. Jeśli w której gminie gospodarze dużo królików trzymają, postąpią najlepiej, jeśli wspólnym kosztem wysłają kogoś ze swego grona do dobrej garbarni, celem wyuczenia się wyprawy skór.

Na podstawie pisanych rad niepodobna skórę dobrze wyprawić, przeciwnie można ją łatwo zepsuć, dlatego też wolimy, otrzymanego artykułu wcale nie zamieszczać, niż dać powód do strat z powodu niewłaściwego stosowania pisemnych wskazówek.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka

z dnia 14-go września 1892.

Lwów, pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·50 do 5·75, jęczmień 5— do 5·50, owies 5— do 5·50, groch 5·50 do 8—, wyka 5— do 5·50, konieczyna czerwona 50— do 55—, konieczyna biała 70— do 75—.

Tarnopol, pszenica — do —, żyto — do —, jęczmień — do —, owies — do —, groch — do —, wyka 4·50 do 5—, konieczyna czerwona 51— do 56—, konieczyna biała 65— do 75—.

Jarosław, pszenica — do —, żyto — do —, jęczmień — do —, owies — do —, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.

Wydawnictwa Dra Teofila Ciesielskiego:

BARTNIK POSTĘPOWY

pismo dla pszczelnictwa, ogrodnictwa i innych drobnych gałęzi gospodarstwa
Wychodzi raz na miesiąc we Lwowie
objętości półtora arkusza.

Prenumerata roczna z przesyłką 2 Złr.

MIDOSYTNICTWO

czyli sztuka przerabiania miodu i owoców na napoje. Wydanie drugie powiększone.

Cena 1 Złr. 50 ct.

BARTNICTWO.

część I Przyroda pszczół. Cena 2 złr. 50 ct.

część II Gosp. w pasiece. Cena 2 złr. 50 ct.

Należy zamawiać pod adresem: Redakcja Bartnika we Lwowie ulica Łyczkowska l. 93.

TREŚĆ: Od Administracji. — Pszenica ozima. (Dokończenie). — Wycinanie maciej. (Odpowiedź). — Wrzesniowe roboty w pasiece. — Kainit. — IX. Walne Zgromadzenie Tow. „Kółek rolniczych“. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ceny zboża. — Ogłoszenie.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

O wierzbie koszykarskiej.

(Odpowiedź.)

Plantacye wierzb koszykarskich powinno się zakładać na obszarach równych, o ile można miernie wilgotnych, ale w lecie nie za głęboko wysychających. Najlepsze są w bliskości płynącej wody, z której możnaby mieć w razie potrzeby wodę nawodniającą.

Jeżeli obszar pod plantacyę przeznaczony jest za mokry, należy go poprzednio osuszyć.

Kto nie wie, jakie pręcie wierzbowe na plecionki jest najlepsze i wyobraża sobie, iż czem to pręcie jest bujniejsze, dłuższe i grubsze, tem jest lepsze, obierałby pod plantacye takie miejsca, które mają ziemię najżyźniejszą i gdzie wierzba najbujniej odrasta. Tymczasem popełniłby błąd bardzo wielki.

Bujne pręcie zdatne jest na laski obręczowe, na faszyny lub na ogrodzenia płotów, rosnąc bowiem przez 3 lub 4 lata i osadzając nowe warstwy (słoje) drewna, nabiera mocy i staje się do powyższych celów użyteczne. Koszykarz jednak używa pręcia jednoletniego, które tutaj z powodu bujności wykształca rdzeń za gruby, gdy drewna jest stosunkowo mało, w skutek czego pręcie nie ma odpowiedniej mocy i użyteczne jest prawie tylko w niełuższonym stanie, a więc jako najłohszy i najtańszy materiał. Do obłuszczenia z kory jest ono niezdatne, bo drewno jego nietylko

jest za cienkie, ale grubowlókniste, rzadkie i kruche. Oprócz tego pręty jednoroczne już zwykle wypuszczają gałązki boczne.

Takie za żyźne ziemie zdarzają się często na stawiskach, nad rzekami, żyźny muł roznoszącymi, na ostrowach świeżo odsypanych, i tutaj doskonałą wierzbę koszykarską otrzymać można dopiero po kilku latach, gdy najsilniejszy odróst zwolnieje, albo, gdy to możliwe, jeżeli się wodę zniży przez ułatwiony głębokimi rowami odpływ, najeczęściej bowiem do za silnego pędu przyczynia się w dobrych ziemiach za wielka obfitość wody w niższych warstwach. Jeżeli mamy takie położenie za żyźne, tam wychowywać należy głównie laski, faszyny i pręcie do gradzenia, jako zasadę bowiem przyjąć można, że czem ziemia żyźniejsza, tem podrzędniejszą jest jakość i użyteczność pręcia dla koszykarstwa.

Przeciwnie na mniej żyźnych ziemiach wyrosłe pręcie wierzbowe nie będzie tak długie i grube, ale łatwiej pozostaje nierozgałęzione w pierwszym roku, byle tylko ziemia w lecie nie wysychała za głęboko. Rdzeń pręcia bywa w stosunku do drewna mały, drewno zaś samo jest gęściejsze, więcej gibkie i mocniejsze.

Rozpatrując się w różnych rodzajach ziemi, uważam za najgorszy rodzaj ziemię żelazistą, która nawet po osuszeniu i użyciu środków ulepszających, jak np. wapnienie

lub marglowanie, mało się nadaje do uprawy wierzb koszykarskich. Jeżeli głęboko osuszona, to wierzby marnieją w braku wilgoci, jeżeli zaś osuszenie sięga nie głęboko albo lato jest bardzo mokre, natenczas wszystkie wady żelazistej ziemi występują, liście wierzb pokrywają się rdzawymi plamami, latorośle często nagle przestają się przedłużać, poczem powstają boczne rozgałęzienia, niekiedy pojedyncze krzaki nawet giną zupełnie. Ziemie takie częste są w nizinach na tak zwanych rudkach torfiastych, zdarzają się jednak także na mokrawinach między piaskami, a wtedy piasek jest żelazisty, tworząc w ogóle najgorsze i można powiedzieć, pod wierzby wcale nienadające się grunta.

Piaski są lichą wprawdzie glebą, ale jeżeli nieco glinki i wapna albo pruchnicy zawierają a przytem przynajmniej niedaleko pod powierzchnią mają zdrową wilgoć, to chociaż dla rolnictwa są bez wartości, mogą być przecież użyte pod plantacye wierzbowe, pod których osłoną daje się czasem zaprowadzić las sosnowy. Na piaskach nadrzecznych udają się wierzby doskonałe, bo zasilany płynącą wodą piasek nie tylko je wyżywi, ale niektóre gatunki pędzą na nim nawet za bujnie, i dla tego na takich piaskach żyznych dobierać trzeba starannie gatunki wierzby. I na jałowe piaski trzeba dobierać odpowiedni gatunek, o czem później.

Od piasków przechód naturalny do *żwirów i żwirowatych ziem*. Żwirem nazywamy mniej lub więcej pozaokrąglane, wodą naniesione kamyczki, bardzo czasem różnej natury skalnej. Zwykle ze żwirami pomieszany jest we większych lub mniejszych ilościach piasek; tego rodzaju żwiry zdarzają się nad brzegami rzek z gór spływających i są tem uboższe w piasek i więcej obfitują w większe kamienie, im bliżej gór się znajdują. Jest to o tyle ważne, że czem żwir nadrzeczny drobniejszy, więcej piasku i mułu zawierający, tem więcej nadaje się do obsadzenia wierzbami, gdy na żwirach grubych, prawie bez piasku i mułu, zwykle

spłukiwanych gwałtownie rwąciami wodami powodzi, plantacya wierzbowa nie ma nadziei powodzenia.

Bardzo złe są pokłady żwirowatych ziem, leżące po za obrębem rzek, czasem nawet na pagórkach. Takie miejsca nie nadają się do uprawy wierzb, bo są zwykle bardzo jałowe, podczas lata zaś wysychają najczęściej do tego stopnia, że wierzby nie mogą się zadowalniać rozwijać. Jeszcze najmniej złe są żwirowate, glinę zawierające ziemie, na których plantacya, jeżeli raz się przyjmie, to może dawać przynajmniej grodziwo, najgorsze zaś są żwirowiska wapienne lub piaszczyste, na których nie warto nawet próbować plantacyi wierzb koszykarskich. Są nie tylko jałowe, ale wysychają bardzo łatwo do wielkiej głębokości, a zatem są zupełnie niezdatne pod wierzbę.

Ziemie wapienne t. j. złożone przeważnie z wapna, uważane są ogólnie za nieodpowiednie do uprawy wierzb koszykarskich. Na białych ziemiach wapiennych rosną tylko wyjątkowo wierzby, co już można uważać za wskazówkę, że ziemie wapienne nie nadają się pod uprawę wierzb koszykarskich. Najgorsze są żwirowiska wapienne.

Z ziem gliniastych najmniej nadaje się pod uprawę wierzb koszykarskich ciężki nieprzepuszczalny ił, nie dlatego, żeby na nim wierzby rósł nie chciały, bo po dobrem przygotowaniu gleby rósł będą, ale dla tego, że jeżeli to położenie jest wilgotnawe, rosną niekiedy za bujnie.

Między ziemiemi gliniastemi, a nawet może między wszystkimi rodzajami ziemi najlepszą pod łożowiska koszykarskie jest ziemia gliniasto piaszczysta w położeniu takim, że chociaż powierzchownie i wyschnie, to w głębi trzyma się świeżo, a nigdy nie bywa wilgocią dłuższy czas podczas cieplej pory roku przesycaną. Jeżeli położenie jest tego rodzaju, że przestrzeń wierzbami obsadzona może być dowolnie obsuszana i nawadnianą, to mamy miejsce najlepsze do uprawy wszystkich

wierzb koszykarskich, które tutaj rozwijają się miernie bujnie ale za to jędrnie, tworząc obficie drewno, pomimo gęstości nie kruche, ale równo łupiące się, odpowiednie do celów koszykarstwa.

Ziemia pruchnicowa, utworzona ze szczytków roślin spruchniałych, przedstawia bardzo rozmaitą wartość, zależną nie tylko od tego, czy ilość w niej zawartej pruchnicy jest większą lub mniejszą, ale także od tego, w jakich warunkach pruchnica powstawała.

Czysto pruchnicowe ziemie, torfy, utworzone przeważnie z mchów i nie zawierające gliny, nie nadają się prawie nigdy pod uprawę wierzb koszykarskich, najprzód dla tego, że są za ubogie, a potem, że pomimo osuszeń w lata wilgotne nasiakają nadmiarem wilgoci, w lata zaś posuszne wysychają od powierzchni na popiół. Wtedy tylko mogłyby być użyteczne, gdyby leżały warstwą cienką na takiej ziemi, która wydobyta na wierzb i z torfem pomieszana, utworzyłaby *ziemię torfiastą*, zabezpieczoną przed zabagnieniem starannie poprowadzonymi rowami. Podłoże to ziemiste musi być jednak tego rodzaju, żeby ziemia pruchnicowa nadawała się dla wierzb, bo jeżeli to jest np. bardzo ciężki ił, wtedy przygotowanie gleby nie opłaciłoby się, a wręcz jeżeli piasek żelazisty, to nawet nie pomógłoby, i obszar byłby pod wierzbę nieużyteczny.

Tak zwane torfy łąkowe, zawierające czasem bardzo nawet wielkie ilości gliny, wapna i piasku, — dla tego zaś tylko wydające roślinność bagnową (sitniki, skrzypy, turzycę, w ogóle kwaśne trawy), ponieważ są ciągle wodą zalane, — mogą być doskonale użyte pod wierzbę, skoro zostaną osuszone, jak w ogóle takie torfy po osuszeniu dają z czasem niekiedy ziemie pruchnicowe tak doskonałe, że nie tylko wierzbę, ale nawet uprawy polne i ogrodowe udają się na nich dobrze.

Piaszczyste pruchnicowe ziemie, leżące zwykle cienką warstwą na piaskach w ogóle jałowych, mogą być również użyte pod plantację wierzb koszykarskich, jeżeli tylko poło-

żenie nie jest za suche, co właśnie często się zdarza.

Oдноśnie więc do wyboru ziemi pod plantację wierzb koszykarskich można powiedzieć, że z wyjątkiem ziem kredowatych i marglów ilastych, żwirów i piasków suchych i jałowych, wreszcie czystych torfów, każdy inny rodzaj ziemi może być użyty pod uprawę wierzb.

W. T.

Uzębienie zwierząt domowych.

(Odpowiedź).

Zęby umieszczone w obu szczękach górnej i dolnej, służą do chwytania pokarmów i ich żucia. Według kształtu i przeznaczenia dzielimy zęby na sieczne, kły i zęby trzonowe. Sieczne zęby są na przodzie, za niemi kły, a dopiero za kłami znajdują się zęby trzonowe. Część zęba ponad dziąsło wystająca, t. zw. korona, jest na zębach siecznych jakby ścięta, na kłach stożkowata, na trzonowych nierówna, zygzakowata. Zębów siecznych posiada koń 12, po 6 w każdej szczęce, kłów 4, po jednym z każdej strony obu szczęk, trzonowych 24, po 6 z lewej i prawej strony szczęki górnej i dolnej. Ogier i wałach razem liczy zębów 40; klacze mają tylko zębów 36, gdyż brakuje im kłów. Wyjątkowo tylko zdarza się widzieć klacze z kłami w szczęce dolnej, które jednak są tak małe, że nie dochodzą i połowy wielkości kła u koni rodzaju męzkiego.

Takież nazwy noszą i zęby w szczęce górnej. Dla odróżnienia więc, gdy mówimy o zębach, dodać wypada nie tylko, po której stronie, lecz i w której szczęce się mieszczą.

Przeżuwacze liczą zębów 32, to jest 8 siecznych, umieszczonych tylko w szczęce dolnej i 24 trzonowych; kłów, oraz zębów siecznych w szczęce górnej brakuje u tych zwierząt. Sieczne zwą się: 2 szczypcowe (lewy i prawy) położone w samym środku szczęki na przodzie, za niemi idą 2 środkowe wewnętrzne (lewy i prawy), potem 2

środkowe zewnętrzne (lewy i prawy) i 2 skrajne (lewy i prawy).

Z wszystkimi zębami zwierzę nie przychodzi na świat, niektóre zaś z wyrośniętych zębów z czasem wypadają, a na ich miejsce wyrastają zęby barwy więcej szarej, grubsze i dłuższe; — są znów zęby, które gdy raz wyrosną, nigdy się nie zmieniają. Według tego dzielimy zęby na mleczne, powtórne i zęby stałe. *Mlecznemi* są zęby, z jakimi zwierzę się rodzi lub w jakiś czas po porodzie otrzymuje, które w pewnym wieku wypadają, a na ich miejsce wyrastają zęby t. zw. *powtórne*. Zębami *stałemi* zaś są te, które gdy raz wyrosną, już na cały ciąg życia pozostają. Do mlecznych pierwotnie, a do powtórnych następnie, zaliczają się wszystkie zęby sieczne i pierwsze trzy zęby trzonowe w każdej szczęce i po każdej stronie. Do stałych należą kły i ostatnie trzy zęby trzonowe po obu stronach każdej szczęki.

Wyrzynanie się zębów mlecznych i ich wypadanie, dzieje się mniej więcej w pewnych okresach czasu, przeto zapamiętanie tychże daje możność ocenienia wieku. Załączony wzór wyjaśni tę sprawę dokładniej:

K o Ń.

Nazwy zębów	Wyrzynanie się	Zmiana na powtórne
Szczypcowe	przed albo po urodzeniu	w 2 $\frac{1}{2}$ lat
Środkowe	w 4—6 tygodni	w 3 $\frac{1}{2}$ lat
Skrajne	w 6—9 miesięcy	w 4 $\frac{1}{2}$ lat

Przeżuwacze.

Nazwy zębów	Wyrzynanie się	Zmiana na powtórne
Szczypcowe	} przed albo po urodzeniu	w 1 $\frac{1}{2}$ roku
Środkowe wewnętrzne		w 2 $\frac{1}{2}$ lat
Środkowe zewnętrzne	do 8 dni	w 3 $\frac{1}{2}$ lat
Skrajne	w 6—14 dni	w 4 $\frac{1}{2}$ lat

Każdy ząb powtórny potrzebuje pół roku czasu do swego zupełnego wyrośnięcia,

zatem koń z wyrośniętymi zębami szczypcowymi liczyć będzie lat 3, przeżuwacz lat 2 itd.

Po 5 latach, gdy sprawa wypadania i wyrastania zębów już jest ukończona, poznaje się wiek po *regestrze*. Regestrem nazywa się poprzeczny, ciemno-brunatny rowek, jaki widzimy na wierzchu koron zębów siecznych; głębokość jego wynosi około 6 milimetrów na każdym nowo wyrośniętym zębie powtórny. A ponieważ każdy ząb ściera się co roku na mniej więcej 2 mm., przeto i co roku regestr jego zmniejsza się o 2 mm. Na zębach tedy szczypcowych zniknie on u konia w lat 6, na środkowych w 7, na skrajnych w lat 8, — a pozostaną po nim jedynie ślady, jakie przez długie lata widzieć można. Na zębach siecznych w górnej szczęce głębokość rejestru dochodzi do 12 mm., te więc zęby daleko później go tracą, tj. szczypcowe w lat 9, środkowe w lat 10, skrajne w lat 11.

Późniejsze rozpoznawanie wieku konia mniej jest pewnem, wszelako dla oka doświadczonego będzie jeszcze możliwem. Po starciu rejestru, korona zęba będzie dwa razy tak szeroka jak jest gruba, — taki ząb przedstawi formę *jajowatą* w poprzek szczęki. Forma ta trwa na każdym zębie 6 lat i jawi się naprzód na szczypcowych dolnych w lat 6, trwać tedy będzie do lat 12; na środkowych zaczyna się od lat 7, a trwa do 13; na skrajnych występuje w lat 8, a trwa do 14. Z wiekiem konia tracą jego zęby na szerokości, a zyskują na grubości, przez co powstaje forma *okrągława*, którą na zębach szczypcowych widzieć można od lat 12 do 18, na środkowych od lat 13 do 19, na skrajnych od lat 14 do 20. Forma zębów, do *trójkąta* podobna, jest już dowodem starości konia; następuje ona po okrągławej naprzód na szczypcowych t. j. w lat 18, potem na środkowych t. j. w lat 19, a w końcu na skrajnych t. j. w lat 20.

U przeżuwaczy zęby sieczne odmienne przedstawiają kształty, — ich korony są

więcej szuflowate i nie mają rejestru, stąd też i trudność większa w dokładnem rozpoznaniu wieku. U tych zwierząt zęby także się ścierają, a najpierw te, które pierwsze wyrosły, — więc szczypcowe, następnie środkowe wewnętrzne i t. d. Ponieważ ich korzenie zębowe są znacznie cieńsze od koron, zatem gdy korony się zetrą, a pozostaną jedynie korzenie jakby pieńki, dowodzi to, że bydlę przeszło lat 10 życia swego, — w tym wieku mało się już nadaje do celów gospodarskich.

Wielu z rolników poznawać chce wiek bydłęcia po rogach, a mianowicie po tworzących się na tychże obrączkowatych zakleśnięciach. Nie daje to jednak dokładnej pewności, albowiem niektóre obrączki są tak niewyraźne, że trudno brać je w rachubę, a powtórę postronkami wycochane rowki łatwo omylić mogą.

Zwykle gdy jałowica rodzi pierwsze cielę, tworzy się przy nasadzie jej rogów pierwsza obrączka, co około trzeciego roku jej życia ma miejsce; z każdym następem cieleniem się otrzymuje jedną dalszą obrączkę. Dwie obrączki więc oznaczają będą wiek 4-letni, trzy obrączki wiek 5-cio letni i t. d. Regularne odstępy między obrączkami dowodzić będą corocznej cielności; odstęp podwójnie większy wskazuje, iż krowa w jednym roku cielęcia nie miała.

J. K.

Kwaśne séry foremkowe.

Do foremkowych sérów należą bardzo liczne odmiany. Zależnie od sposobu, w jaki ich wyrób się odbywa, można je podzielić na cztery główne gatunki, a to: séry w zwykły sposób wyrabiane i natychmiast w foremki wtlaczane, — séry poddawane zwykłemu kiśnieniu, — séry wpierw suszone, a następnie przez sztuczne kiśnienie do dojrzewania doprowadzane, — wreszcie séry, które podwójne kiśnienie przebywać muszą.

O tych wszystkich gatunkach i odmianach séra foremkowego niemożemy się tu rozpisywać, wspomniemy przeto tylko o niektórych, na wyszczególnienie zasługujących.

Wyrób pierwszych odmian foremkowego séra nie różni się niczem od wyrobu zwykłych sérów kwaśnych, przeznaczonych do natychmiastowego spożycia, a opisanych w numerze 14-tym. Cała różnica polega jedynie na tem, że séry foremkowe zostają wtlaczane w foremki, czego się z pierwszymi nie robi. Foremki są rozmaitego kształtu, wyrabiane z drzewa lub blachy, pobielanej cyną, ręczne lub maszynowe. Sér wtlaczony w foremki, podlega albo natychmiastowemu spożyciu, albo zostaje suszonym, przez co dłuższy czas może być przechowywany.

Z sérów, należących do drugiego gatunku, zasługuje na wymienienie sér, wyrobiany w niektórych okolicach Niemiec oraz na północy położonych krajach, Szwecyi i Norwegii. Wyrób odbywa się w sposób następujący: Mleko, które jeszcze niezupełnie skwaśniało, albo słodkie mleko, lecz dodatkiem kwaśnego mleka do kwaśnienia pobudzone, wlewa się do naczynia żelaznego i ogrzewa zwolna, dopóki się mleko nie zetnie. Gdy to nastąpiło, miesza się mleko łyżką, ciągle zwolna ogrzewając, przynajmniej z godzinę, poczem wylewa wszystko do worka płóciennego, by serwatkę od sera oddzielić. Następnie wkłada się wybrany sér do zwykłych niecek, przerabia wpierw rękami, a później rozciera się należycie drewnianym tłuczkiem. Gdy wszystko dobrze roztarto, dodaje się do séra trochę maślanki, która następne kiśnienie ma ułatwić, miesza dokładnie, a rozpostarłszy masę jednostajnie po całych nieckach, pozostawia w spokoju w miejscu, w którym jednakowa ciepłota panuje. Niecki z sérem przykrywa się czystym płótnem, by i muchom przystęp utrudnić i jednakowe ciepło utrzymać.

Po 2—3 dniach zaczyna rozgrzewać się cała masa a zarazem żółknąć; otóż teraz na-

leży ją dokładnie wzruszyć, na nowo w niekach rozpostrzeć i ponownie płótnem przykryć. Tę czynność powtarza się przez kilka dni, dopóki sér dobrze nie pożółknie i na wskrós nie przekisnie. W początkach wznosi się ciepłota séra do 30 stopni C., po kilku dniach wzmacnia się jednak do 47 a nawet do 48 stopni C.

Gdy kiśnienie séra ukończone, dodaje się nieco soli i kminku i miesza wszystko dokładnie rękami, a gdyby sér był nieco za suchy, wlewa doń trochę gęstej śmietany i na nowo dokładnie przerabia. Sér przedstawia teraz masłowatą masę i może być albo zaraz spożywany albo też dopiero po kilku miesiącach, przyczem nabiera właściwego smaku i zapachu. W tym celu wtlacza się go w drewniane foremki, wtlaczając go w takowe ile możliwości silnie. Po 2–3 miesiącach dojrzewa sér zupełnie i może być spożywany.

(Dok. nast.)

Nowy środek na myszy polne.

(Odpowiedź).

Do środków, przy pomocy których myszy polne tępione być mogą, przybywa obecnie nowy, dotąd wcale nie znany. Wynalazł go uczony niemiecki, profesor Leffler. Środek ten rozpowszechni się prawdopodobnie w krótkim czasie, dotychczasowe bowiem próby dały znakomite wyniki.

Środek ten polega na wywoływaniu wśród myszy niebezpiecznej dla nich choroby, wskutek której one tysiącami giną. Wiemy już z dawniejszych numerów Gospodarza, że każda zaraźliwa choroba powstaje pod wpływem odpowiednich bakterij, które się w ciele ludzkim lub zwierzęciem niesłychanie szybko i licznie rozmnażają. Pewien gatunek takich bakterij odkrył właśnie prof. Leffler i stwierdził, że one u myszy śmiertelną chorobę, rodzaj tyfusu, wywołują, gdy innym zwierzętom nie zgoła nie szkodzą. Bakterye te występują w czasie choroby myszy, głównie w ich wątrobie i śledzionie, a że przy po-

mocy szkieł powiększających można je widzieć i z tych części ciała wydobyć, przeto wynalazca wpadł na szczęśliwą myśl zarażania temi bakteryami zdrowych myszy. W tym celu wyciskał wątrobę i śledzionę padłych na tyfus myszy, a w uzyskanym stąd płynie maczał kawałeczki chleba i karmił nim wyłapane zdrowe myszy, które w kilkanaście dni co do jednej wyginęły. Wątroba i śledziona tych myszy, wzięte pod szkła powiększające, wykazały również ogromne mnóstwo takich samych bakterij, jakie z wątroby i śledziony poprzednio padłych myszy wyciśnięte i do kawałeczków chleba wprowadzone zostały.

Uczony badacz nie poprzestał na tych pierwszych próbach lecz robił dalsze, a mianowicie zaczął wydobyte z padłych myszy bakterye sztucznie rozmnażać w mocnym rossole, buljonie i t. p., poczem w tych płynach maczał okruszki chleba i rozrzucał po polach, stodołach, spichrzach i t. d. i zawsze stwierdzał, że myszy wkrótce ginęły, przyczem ich wątroby i śledziony pełne były owych bakterij. Pozostało jeszcze przekonać się, czy i o ile nowy środek jest dla innych zwierząt szkodliwy. Po dokonanych jednak próbach okazało się, że ani dla ludzi ani dla innych zwierząt żadnego niebezpieczeństwa nie przedstawia. Leffler opisał tedy w gazetach cały swój wynalazek, zachęcając rolników do prób. Jak wszystko to, co jeszcze nie jest znanem, tak i wynalazek Lefflera natrafił z początku na nieufność, jednakże sposobność do skutecznego zastosowania go na większe rozmiary nadarzyła się wkrótce.

Właśnie w roku bież. wystąpiły myszy w niesłychanej ilości w Grecyi, kraju położonym koło Turcyi na południu, daleko od nas. Namnożyło się tam takie mnóstwo myszy, że gospodarze nie mieli co zbierać, wszystko bowiem myszy zniszczyły. Wobec takiej klęski zaprosił rząd grecki Lefflera do kraju, by tępieniem myszy przy pomocy swego wyna-

łazku osobiście kierował. Leffler pojechał, a już w dwa tygodnie po przybyciu i rozpoczęciu działania dziękowała mu cała Grecya za uwolnienie kraju od plagi, która tak okropnie dała się rolnikom we znaki. Skutek okazał się tedy znakomitym.

Leffler wyrobił sobie podobno we wszystkich państwach europejskich patent na swój wynalazek i owe bakteryje mogą być tylko od niego wprost sprowadzane, a to z Berlina. Mała flaszeczka tych bakteryj jest jeszcze dość drogą, bo kosztuje przeszło 1 złr. a wystarcza zaledwie na morg, jednakże nie ulega wątpliwości, że cena zostanie w niedługim czasie zniżoną, gdyż rolnicy całego świata rzucą się do stosowania tego środka, bo wszędzie myszy dokuczają i szkody robią, a chociaż na myszy istnieją różne środki trujące, jednakże i te środki są drogie, a przytem dla innych zwierząt niebezpieczne.

I nasz kraj będzie miał wkrótce sposobność wypróbowania wynalazku Lefflera. Oto lwowskie Towarzystwo gospodarskie zamówiło kilkanaście flaszeczek rzeczonych bakteryj celem wypróbowania ich skuteczności. Próby odbędą się jeszcze tej jesieni, a o wyniku powiadomimy w swoim czasie naszych Czytelników.

Powidła z pomidorów.

(Odpowiedź.)

Większą ilość pomidorów można z korzyścią przerobić na powidła, które długi czas dadzą się przechowywać, jeśli w odpowiednim do tego miejscu będą trzymane.

Wyrób powideł nie jest trudny. Dojrzałe, czerwone pomidory rozcina się w pierwi i wyciska z nich wewnętrzny miąższ, a to przecierając je przez sito, ażeby zewnętrzne łupy i ziarenka od soku i miąższu odłączyć. Gdy to nastąpiło, napełnia się dobrze pobielany kocioł czerwoną masą i gotuje tak długo, dopóki masa należyście nie zgęstnieje. Trzeba wszakże zważać, by masę nie przepalić i dlatego należy ją często drewnianą łopatą mieszać. Jeśli pomidory zawierały dużo soku,

nie dodaje się wody, gdyby zaś masa surowa była zbyt gęstą, należy ją niewielką ilością wody rozpuścić, lecz tylko przed rozpoczęciem gotowania; późniejszy dodatek wody jest zupełnie niepotrzebny. Niektórzy nie wyciskają soku i ziarn przed gotowaniem lecz przecinają pomidory i wrzucają wprost do kotła z wodą, a dopiero po należytem rozgotowaniu się pomidorów przecierają masę przez sita celem oddzielenia ziarn i łupy, poczem gotują dalej aż do należytego zgęstnienia całej masy. Ten drugi sposób wyrobu powideł pomidorowych ma nadawać powidłom większej trwałości, jednakże smak tychże cierpi na tem.

Czasem dodaje się nieco cukru do gotującej się masy, lecz lepiej jest cukru nie dodawać, cukier bowiem zmienia naturalny smak masy pomidorowej, która w danym razie byłaby nie do użycia. Z dodatkiem cukru należy się przeto wstrzymać aż do chwili użycia powideł, stosować go zaś tylko w razie rzeczywistej potrzeby.

Gdy powidła już gotowe, napełnia się niemi polewane wewnątrz garnki, lub słoiki szklane, utłaczając dobrze, by wewnątrz próżni nie było, poczem garnki, należyście wypełnione, obwija z wierzchu pęcherzem, przykrywszy poprzednio powidła tłustym papierem. Garnki przechowuje się w miejscu suchem i chłodnem.

Powidła dadzą się dłużej przechować, jeśli po ugotowaniu zostaną zaszuszone. W tym celu wydobywa się je z kotła i rozpościera w cienkich warstwach na blachach. Następne suszenie odbywa się albo na słońcu, albo też po wyjęciu chleba w piecach piekarskich, dostatecznie ochłodzonych, by masy nie przepalić. Należyście wysuszona masa może być następnie pokruszoną i w słoikach w suchych miejscach przechowywaną.

IX. Walne Zgromadzenie

Towarzystwa „Kółek rolniczych“ które według pierwotnego postanowienia głównego Zarządu

w dniu 5 i 6 października b. r. w Krakowie, zaś według późniejszej uchwały głównego Zarządu — we Lwowie — odbyć się miało, zostało odroczone aż do dalszego postanowienia z powodu ogólnego zaniepokojenia cholerą.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 150: *Co jest korzystniej dla włościanina, czy sprzedawać młode prosięta, czy warchlaki, czy też wieprze tuczone?*

Szymon Burka.

Odpowiedź na pytanie 150: Zasada w hodowli świń jest, ażeby wychowywać to, na co największy popyt i co odpowiada miejscowym przyrodzonym warunkom.

Hodowla świń może być gdzieś prowadzoną dla sprzedaży prosiąt. Taka hodowla jest wskazaną w bliskości miasteczek, lub w okolicy gęsto zaludnionej, gdzie na prosięta dobry jest popyt i gdzie je nabywają w celu dalszego chowu i tuczenia. Do tego celu mogą być sprzedawane prosięta odłączone t. j. takie, które już same jeść umieją w wieku 8—9 tygodni.

Hodowla taka jest najzyskowniejszą. Jeżeli zwłaszcza rasa świń jest dobrą i dla swoich dobrych przymiotów w okolicy jest poszukiwaną, gdyż hodowca osiąga za takie prosięta wyższe ceny, jak za sprzedaż prosiąt mniej dobrego pochodzenia, a sprzedając je po odłączeniu, kosztują one hodowcę stosunkowo jak najmniej. Maciory, utrzymywane do tego celu, muszą jednak być jak najplodniejsze, gdyż wielką różnicę stanowi tu liczba prosiąt, które od jednej maciory w ciągu roku mieć możemy i nie potrzebujemy tłómaczyć, że maciora, która rzuci w roku 20—24 prosiąt (w 2 rzutach), daleko lepiej się opłaci jak taka, która da tylko 10—12.

Sprzedaż warchlaków 3—6 miesięcznych może być zyskowną tam, gdzie towar ten jest poszukiwany przez kupców, z większych miast przybywających, z dalszych okolic, a więc w bliskości kolei żelaznych, które transport tego towaru ułatwiają. Wreszcie, gdzie są dobre pastwiska w polach lub lasach, albo też, gdzie trudna jest sprzedaż kartofli lub też w gospodarstwach, mających dużo nabiątu, a gdzie zbyt jego jest trudny, tam w ogóle hodowla trzody chlewnej w tym kierunku może być prowadzoną. W innych warunkach hodowla taka jest mniej odpowiednią a to z powodu, że wychów młodzieży do tej pory jest najkosztowniejszy, a cena takich warchlaków nie jest odpowiednią poniesionym kosztom odchowania.

Tuczenie świń najlepiej się opłaca w pobliżu większych miast lub też w miejscowościach niezbyt oddalonych od kolei żelaznych, gdyż przez to sprzedaż ich jest łatwiejszą. Najkorzystniejszym jest tuczenie wieprzów rocznych lub piętnastomiesięcznych z doprowadzeniem takowych do stanu średniej tuczości w jak najkrótszym czasie (2—3 miesiące). Popyt na taki towar jest znaczny, gdyż jest on poszukiwany za granicą. Tuczenie świń zupełne t. j. takie, które trwa 5—6 miesięcy, rzadko gdzie się opłaca.

Tuczenie wieprzów na potrzebę domową (a tembardziej na sprzedaż), przez 10—12 miesięcy powinno być zaniechane, gdyż naraża gospodarza na niemałą stratę. *Sew. W.*

Dla braku miejsca odkładamy dalsze pytania do następnego numeru.

Korespondencya Administracyi.

Szanowny Pan Antoni Sycz w Radochońcach. Numer 17 Gospodarza wysłaliśmy powtórnie wraz z numerem 18. Czy doszedł?

T REŚĆ: O wierzbie koszykarskiej. (Odpowiedź). — Uzębienie zwierząt domowych. — Kwaśne sery fermentkowe. — Nowy środek na myszy polne. (Odpowiedź). — Powidła z pomidorów. (Odpowiedź). — IX. Walne Zgromadzenie Tow. „Kółek roln.“ — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Redakcyi.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

„Oszustwa w handlu nawozów sztucznych“.

„Ostrzeżenie“.

Pod powyższym tytułem zamieściło „Wiendeńskie rolnicze czasopismo (Wiener landw. Zeitung)“ w numerze 78 artykuł, z którego co ważniejsze ustępy dosłownie przytaczamy:

„W Galicyi, gdzie w porównaniu z innymi krajami nowoczesny postęp rolniczy tylko zwolna drogę sobie toruje, uwidocznia się od kilku lat w pocieszający i skuteczny sposób energiczne usiłowanie, by rolnictwo na umiejętną pełną drogę. W związku z tem pozostaje wzmagające się używanie sztucznych nawozów, przyczem jednak, małym zwłaszcza rolnikom często potrzebnego doświadczenia w praktycznem zastosowaniu a szczególnie w ocenieniu i zakupnie nawozów sztucznych brakuje. Tę właśnie okoliczność wyzyskują niestety niesumienni handlarze, ażeby rolnikom za drogie pieniądze sprzedawać jako sztuczny nawóz materiały bez wartości lub małej wartości. Takie postępowanie jest z dwójakich względów pożałowania godne, bo nie tylko, że rolnicy ponoszą straty pieniężne, ale co gorsza, wielu rolników odstręcza się na długie lata od używania nawozów sztucznych w ogóle. Okazuje się tedy koniecznem, by tego rodzaju wyzyskiwanie, — bez względu na to, czy ono pochodzi z oszukańczych za-

miarów, co najczęściej się zdarza, czy też z bezgranicznej nieświadomości, — napiętnować jak należy i jak najusilniej przed niem ostrzedz. Taki wypadek — wyrażając się delikatnie — najbezwstydniejszego wyzysku rolników, a który przyłącza się do najgorszych tego rodzaju, doszedł niedawno do wiadomości podpisanej c. k. rolniczej stacyi doświadczałnej. Jeszcze zeszłorocznej jesieni zwrócono jej uwagę na postępowanie pewnej firmy w zachodniej Galicyi, która znaczniejsze ilości „sztucznego nawozu z mineralnych materyałów“ tamtejszym włościanom sprzedawać miała. Próbką tegoż nawozu, nadesłana od interesowanej strony, okazała się bez wartości, ale wówczas nie udało się nam uzyskać takąż próbkę uwierzytelnioną. Tymczasem przeszła „fabryka“, względnie patent na wyrób tego „nawozu“ w inne ręce, a podpisanej stacyi udało się nareszcie otrzymać prawdziwą próbkę tegoż „nawozu“, wskutek czego niniejsze ostrzeżenie się wydaje. Odpis karty zamówienia, list frachtowy, plomby i protokół o wyjęciu próbki w frachtowym magazynie kolejowej stacyi **Rajeza w Galicyi**, a podpisany przez czterech świadków, posiada podpisana stacya“.

„Firma, która omawiany „sztuczny nawóz“ w handel wprowadza i — celem zapobieżenia dalszemu krzywdzeniu rolników — zasługuje na to, by wiadomość o niej rozeszła

się w najdalszych kołach, nazywa się obecnie (dosłownie):

„Pierwsza cesarsko-królewska wyłącznie uprzywilejowana fabryka sztucznych nawozów z mineralnych materyałów, Matyasz Nawratil, Żywiec, Galicya.

Ów „sztuczny nawóz“, którego 100 kłgr. 5 złr. kosztuje, przedstawia się jako szary proszek i zawiera następujące składniki:

	na 100 kłgr. nawozu.
Soli glauberskiej	około 7 kłgr.
Soli kuchennej	„ 6 ¹ / ₂ „
Wapna w różnej formie	„ 52 „
Magnezyi, żelaza i gliny	„ 23 „
Potażu trochę więcej niż ćwierć „	
Azotu zaledwie	50 gramów
	(około 3 łuty dawne)

Kwasu fosforowego nie

„Ten „nawóz sztuczny“ jest tedy niezem innem, jak tylko mieszaniną odpadków wypalonego wapna oraz soli glauberskiej i soli kuchennej. Cenne pokarmy roślinne, dla których sztuczne nawozy są kupowane, a mianowicie potaż, azot i kwas fosforowy, nie znajdują się prawie zupełnie w tym tak nazwanym „sztucznym nawozie“.

„Wartość pieniężną tego „nawozu sztucznego z mineralnych materyałów“ należy na 30—40 centów za 100 kilogr. przyjmować, to też cena ta stoi do żądanej kwoty 5 złr. za 100 kilogr. w takim samym krzyżącym a nieodpowiednim stosunku, jak rzeczywista wartość tego nawozu do wskazówek, podanych w kartkach pochwalnych i w opisie sposobu użycia, dodawanych do każdej przesyłki“.

„Wspomniane blankiety, noszące w nagłówku orła państwowego, zasługują także na wydobyte na światło dzienne, bo zawierają, — obok najstraszliwszej pisowni w zalecaniu i opisie sposobu użycia — szereg nieprawdziwych podań, obliczonych na to, by w błąd wprowadzać“.

„Byłaby jeszcze do zrobienia uwaga, że według wiarygodnych doniesień, jest podobno

zamierzonom „wydoskonalenie“ i rozszerzenie tego przedsiębiorstwa, a to w tym kierunku, że w przyszłości zamiast odpadków soli glauberskiej, popiół z węgla kamiennych, przedstawiający jeszcze mniejszą wartość, ma być używanym, a oraz pozyskano współników, którzy w morawskiej Ostrawie i w Bielsku zamierzają filie zakładać“.

„Energiczne przeciwdziałanie opisanemu postępowaniu byłoby przeto bardzo na czasie. Niestety, jest u nas nawet takim gałęziom przemysłu umożliwione, skryć się pod płaszczyk c. k. przywileju, przezco przedsiębiorstwa takie otrzymują potężny środek do robienia sobie rozgłosu wobec nieświadomych“.

Podpisano: Dyrektor c. k. rolniczo-chemicznej stacyi doświadczalnej w Wiedniu

Dr. E. Meissl.

Od Redakcyi. Na razie wstrzymujemy się od wszelkich uwag, lecz poprzestajemy na dosłownem powtórzeniu niektórych ustępów artykułu z dziennika wiedeńskiego. Upraszamy wszakże tych Szanownych naszych Abonentów, którzy z powyższej żywieckiej fabryki nawozy sztuczne sprowadzali, by raczyli nam donieść, jakie inne jeszcze nawozy fabryka ta sprzedaje, po jakiej cenie i pod jaką nazwą? Czy fabryka daje i jakie zabezpieczenie co do składników sprzedawanego nawozu? Jakie wyniki w praktyce dały sztuczne nawozy, sprowadzane z tej fabryki? Bylibyśmy też bardzo wdzięczni tym Szanownym naszym Abonentom, którzyby nam odpowiedź na powyższe zapytania udzielić raczyli, gdyby nam na nasz koszt zechcieli nadesłać próbki różnych nawozów, nabywanych w żywieckiej fabryce, niemniej listy przesyłkowe, informacye, dotyczące sposobu użycia sprzedawanych nawozów, cenniki i t. p. dokumenty.

Przygotowanie ziemi pod plantację wierzby koszykarskiej.

(Odpowiedź).

Staranne przygotowanie ziemi pod plantację wierzb koszykarskich, należy do najważniejszych czynności przy zakładaniu plantacji wierzbowych, od tego bowiem zależy w wysokim stopniu piękny jednostajny rozwój odrośli i trwałe użytkowanie z plantacji.

W ogóle starać się należy o zachowanie następujących warunków:

Wyrównać płaszczyznę, pod plantację przeznaczoną, czem bowiem równiejsza przestrzeń, tem jednostajniejszy rozdział wilgoci w glebie i tem jednostajniejszy będzie rozwój odrośli.

Gdyby obszar przeznaczony pod plantację był za mokry, urządzić osiśkanie wody przez otwarte rowy, które opatrzone zastawkami, mogą we wielu okolicach służyć w czasie posuchy do nawodnienia. Wyrzuconą z rowów ziemię używa się do wyrównania, gdyby zaś nie było jej potrzeba do wyrównania, natenczas powinna być jednostajnie rozrzuconą. W takim tylko razie zaniechać trzeba rozrzucania po płaszczyźnie przyszłej plantacji, gdyby rodzaj ziemi, z rowów wydobywanej, mógł być dla wierzb szkodliwy; wypadek taki jednak rzadko się zdarza.

Za regułę przyjąć należy, że płaszczyzna pod plantację przeznaczona musi być do tego przygotowaną przez przeoranie, przekopanie a nawet rygolowanie tj. głębokie przekopanie.

Spulchnienie ziemi wykonane być musi nie tylko na glebach cięższych ale i na lekkich, przekonano się bowiem, że nawet na bardzo lekkich ziemiach, na jakimś najlżejszym pod wierzby jeszcze używanym rodzaju gleby, spulchnienie okazało się bardzo korzystnem. Jeżeli na warstwie piaszczystej leży pokład pruchnicowy, natenczas wzruszenie tego pokładu celem zmieszania z piaskiem jest konieczne.

Oczyszczenie z chwastów, traw, osok i ziół, zadarniających powierzchnię, jest konieczne, doświadczenie bowiem nauczyło, że korzenie szubrów w ziemi najżyźniejszej, ale korzonkami chwastów, szczególnie traw gęsto przeciągniętej, z trudnością się rozchodzą, czego najwidoczniwszem następstwem jest słaby rozwój pędów, tak czasem słaby, że przez podrastające chwasty zostają przygłuszone. Gły zaś w pierwszym roku szubry słabe odrosła potworzą, to potem bardzo trudno wykształcają silne krzaki.

Ze spulchnieniem połączone jest zawsze zmieszanie warstwy powierzchniowej ze spodnią. Nawet na najuboższych ziemiach, słabo tylko zarosłych, warstwa powierzchniowa, przeciągnięta korzonkami, przyjmując opadłe liście i obumarłe rośliny, jest zawsze żyźniejszą, jak warstwa pod nią leżąca. Warstwa żyźniejsza jest tu zwykle cienka, tutaj więc, na takich miejscach z płytką ziemią urodzajną, przez spulchnienie zgrubiamy warstwę przystępną dla korzeni i umożliwiamy zakorzenienie się plantacji, która w późniejszych latach sama ulepszy swoją glebę i którą zresztą zasilać można przez użycie jakichkolwiek odpowiednich nawozów.

Tem ważniejsze jest przemieszanie warstw na ziemiach z natury żyźnych, tylko długiem leżeniem pod darnią, długiem pastwiskiem zdeptanych i nawet powierzchnie zdzieczających, zamszonych i t. p. Warstwa, która była pod wpływem bezpośrednim powietrza, przeciągnięta korzeniami, zawsze posiada pewien stopień żyźności; gdy ją damy w spód a na wierzch przyjdzie spodnia ziemia, wtedy nie tylko tamta będzie korzonkom dostarczać żywności, ale i spodnia, wydobyta na wierzch warstwa, wystawiona na działanie powietrza, szybko odzyska niestraconą ale utajoną żyźność. Rozumie się, że w takich ziemiach spulchnienie powinno głębiej sięgać, bo nie ma obawy, że za grubą warstwą jałowego calcu przykryjemy zagłębioną żyzną warstwę. Takiego rodzaju spulchnienia wykonują się na dawnych

pastwiskach, na łąkach, na porzeczach lub na polach w nizinie, które miewają czasem doskonałą pruchnicowo-gliniastą albo piaszczysto-gliniastą ziemię, nienadającą się jednak na rolę lub dobrą łąkę z powodu niskiego, wilgotnego położenia, doskonale jednak odpowiadającego wymaganiom wierzb.

Najgłębsze pomieszanie warstw ziemi łącznie ze spulchnieniem, potrzebne jest na cięższych gliniastych ziemiach, które wprawdzie nie zawsze nadają się pod plantację wierzb na pręty koszykarskie, ale za to tem piękniejsze dadzą laski na obręcz, grodziwo i faszyny.

Z pomiędzy spulchnień najpojedynczszemu jest niezawodnie oranie, jeżeli tylko obszar jest o tyle równy i rozległy, żeby można było wykonywać roboty pociągiem, a pokład ziemi jednostajny o tyle, że pług, nastawiony na pewną grubość skiby, nie będzie miejscami brał za wiele jałowej ziemi. Gdyby ziemia nie była jednostajną, zaś warstwa rodzajna za płytką, wtedy lepiej wykonywać spulchnienie ręczną robotą.

Ziemia kamienista lub poprzeciągana grubymi korzeniami również się nie nadaje do obrabiania pługiem.

Przy oraniu nie należy brać skib za szerokich, żeby spulchnienie było dokładniejsze i wykonywać go w ziemiach nieco cięższych zawsze na jesień, ażeby wydobyta na wierzch ziemia przez zimę skruszała. Do pociągu najlepiej używać woły, które szczególnie tam są konieczne, gdzie pług musi przecinać gęściejszą darni i gdzie zdarzają się miejsca mokre, konie bowiem idą za niejednostajnie i łatwo się narowia, gdy tylko nieco przy pociągu zapadają.

Najłatwiejszą i przez najbiedniejszego dającą się wykonać robotą przygotowawczą jest kopanie, które jednak nie zawsze wystarcza, czasem jednak jest właśnie najodpowiedniejsze, jak n. p. tam, gdzie rygołowaniem moglibyśmy wydobyć za wiele jałowej ziemi.

Proste kopanie, zależnie od siły kopiącego, pulchności ziemi i długości rydla czyli łopaty, spulchnia ziemię na 25 do 50 cm., przyczem, jeżeli robotnik wykonuje robotę dokładnie, wierzchnia warstwa dostaje się po większej części w spód, albo też miesza się ze spodnią. Najłatwiejsze jest kopanie na miejscach niezadarnionych lub które już były w uprawie, a więc na lżejszych piaszczystych obszarach albo na opuszczonych rolach, w miarę zaś stopnia zadarnienia robota staje się coraz trudniejsza i uciążliwsza.

Jeżeli darń jest gruba i powierzchnia nieco torfiasta, jak to się często zdarza na wilgotnych łąkach, kopanie powinno być poprzedzone zdarciem darni. Darń zdarta i pocięta w kawałki stawia się kantem, ażeby dokładnie wyschła, poczem ułożona w kupki spala się o ile można dokładnie. Otrzymany ziemisty popiół, rozrzuca się po miejscu zdartem i dopiero przekopuje wszystko. Łatwo pojąć, że ta robota musi być wykonywaną w najsuchszej porze roku, żeby darń mogła wyschnąć, ziemia zaś była o tyle suchą, żeby ją można było kopać.

Na każdy sposób, jeżeli uznamy proste przekopanie wystarczającym przygotowaniem pod plantację, należy kopać jak najgłębiej, wydobywać grubsze korzenie chwastów, darniaki zaś drobno pocięte dawać na spód. Kopać na jesień i pod zimę, żeby zagłębione darnie miały czas obumrzeć i skruszeć i żeby ziemia osiadła przed rozpoczęciem sadzenia plantacyi. Przed zimą również kopie się ziemię bardzo lekkie, w położeniu łatwo podsychającym.

Na wiosnę kopać trzeba tam, gdzie się zdarzają co roku zalewy przy topnieniu śniegów. Jeżeli bowiem zalewająca woda płynie silniejszym prądem, wtedy może zmywać spulchnione płaszczyny. Można zaś kopać na wiosnę, tuż nawet przed sadzeniem, jeżeli ziemia dosyć czysta, nie za lekka i w takim położeniu, że wilgoci nie utraci pomimo posuchy wiosennej. W takich położeniach i na

cięższych ziemiach wiosenne kopanie odbywać się musi dosyć późno, jeżeli jednak sztubry dobrze przechowane, to jeszcze plantacya uda się doskonale, chociażby była wykonana, gdy już się wszystkie drzewa zazielenią.

Najlepiej jednak, jeżeli na wszelkiego rodzaju gruntach ziemia przekopaną jest w jesieni, ażeby jaknajwcześniej na wiosnę można było sztubry sadzić.

Ze wszystkich sposobów przygotowywania ziemi, ogólnie przez plantatorów wierz b zastosowywanych, najdroższem jest rygołowanie czyli przewracanie, ale też najlepiej przygotowuje ziemię, bo nietylko ją spulchnia gruntownie, ale także wyczyszcza z trwałych chwastów.

Rygołowanie polega zasadniczo na tem, iż warstwa ziemi pewnej grubości zostaje całkiem odwróconą t. j. spodnia warstwa przechodzi na wierzch, gdy wierzchnia dostaje się na spód. Gdy jednak cały obszar nie może być odrazu odwrócony, wykonuje się to pasmami obok siebie leżącemi i kolejno przewracanemi za pomocą rydlów.

Głębokość, do jakiej się rygołuje, bywa rozmaita. W położeniach wilgotnych, bez głęboko zakorzenionych chwastów i gdzie jakość ziemi, w ogóle przepuszczalnej, nie różni się prawie w spodzie od wierzchu, wystarcza zrygołowanie na 50 cm. Gdy ziemia cięższa, położenie suchsze, albo gdzie ziemię potrzeba wyczyszczać, rygołówka sięgać musi na 70 do 80 cm.

Rygołowania powinny być zawsze wykonywane w lecie podczas najsuchszej pory roku. Można by je wykonywać i w jesieni, ale nigdy na wiosnę przed plantacyą. Ziemia rygołowaniem spulchniona osiada i gdyby nawet robota była wykonywana najuważniej, zawsze okazały się nierówności, które również potrzeba na wiosnę.

Rowy, gdyby ich wykopanie było potrzebne, czy to między parcelami rygołowanemi, czy kopanemi lub oranemi, powinny być zawsze najpierw wykonane. Gdyby

położenie było mokre, natenczas nawet przed rozpoczęciem jakiegokolwiek rodzaju przygotowania ziemi pod plantacyę, rowy powinny być wykonane na rok przedtem, żeby ziemia osiadła, co nadzwyczaj ułatwia robotę.

Staranne przygotowanie ziemi pod plantacyę połączone jest zawsze z kosztami, które można jednak czasem zmniejszyć, poddając ziemię uprawie rolnej; poprzedzającej wykonanie plantacyi, czyli zbierając przedplony.

O przedplonach można jednak myśleć tylko tam, gdzie ziemia jest do uprawy rolnej zdatną. Jeżeli jednak ziemia jest nawet uboga, ale miernie wilgotna, wtedy zastosowaniem uprawy rolnej, używając jednocześnie nawozu, możemy ją bardzo dobrze przygotować a nawet wzbogacić dla przyszłej plantacyi.

Na ziemiach z natury żyzniejszych, szczególnie jeżeli przygotowanie odbywa się rygołowaniem, uprawa rolna jest czasem nawet konieczną, mianowicie z tego powodu, że jeżelibyśmy wprost wierzby posadzili, to się rzucają niesłychane chwasty, z którymi walka prawie niepodobna i które ogromnie szkodzą plantacyi już w pierwszym roku. Takim chwastem jest n. p. pokrzywa, która sztubry zupełnie przykryć może. W takich więc zachwaszczających się ziemiach uprawa roślin okopowych przyczynić się może do zwalczenia chwastów.

Wybór przedplonu zależy zresztą częścią od rodzaju ziemi, częścią od tego, co w jakiejś okolicy może dać najlepszy dochód. W. T.

Wapnienie gruntów.

(Odpowiedź).

Wapno bywa w dwojakim celu jako po gnoj używane, a to albo celem dostarczenia roślinom pokarmu wapiennego, albo też w celu polepszenia gruntu w innym kierunku, do czego wapno bardzo dobrze się nadaje. Właśnie w tym ostatnim celu bywa wapno nierównie częściej używane niż w pierwszym, gdyż w rolach jest zazwyczaj dosyć wapna,

a przytem z nawozem stajennym wywozimy dość znaczną ilość wapna na pola orne. Są wszakże grunta w wapno z natury ubogie i na takich gruntach dostarcza wapno bezpośrednio pokarmu roślinom.

Ubożny a korzystny wpływ wapna na rolę polega na jego zdolności rozpuszczania zbitiej, zwięzłej ziemi, niszczenia kwasów ziemnych, wreszcie rozkładania i rozpuszczania tak roślinnych lub zwierzęcych, jakoteż czysto ziemnych składników gruntu, i dla tychto swych właściwości bywa wapno najczęściej używane. Przekonano się już wielokrotnie, że ziemia zwięzła n. p. gliniasta, staje się na długi czas nierównie pulchniejszą, gdy zostanie wapnem znawożoną. Ziemia kwaśna n. p. torfiasta, traci swoje kwasy po zwapnieniu i staje się przydatną do uprawy pod szlachetne rośliny, któreby bez zwapnienia na niej udać się nie mogły. Wapno rozkłada wreszcie szczątki roślinne i zwierzęce, znajdujące się w ziemi, jakoto ściern, nawóz stajenny, przyorane chwasty i t. p., a oraz i niezwiędzłe, kamyczkowate składniki ziemi. Przez rozkład tego rodzaju przybywa w ziemi bardzo dużo pokarmów roślinnych i dlatego można widzieć jedynie po zwapnieniu ziemi znacznie większe plony niż przedtem były. We wszystkich tych wypadkach sądziłby ten, kto nie jest dobrze obeznany z własnościami ziemi i wapna, że tylko wapno samo przez się dostarczyło roślinom znacznego zasobu pokarmów i pomnożyło plony. Przekonanie takie byłoby jednak bardzo błędne i gdyby rolnik zdecydował się, często tylko wapna jako nawozu używać, spostrzegłby już po kilku latach, że urodzajność jego ziemi zmniejsza się, a w końcu znikłaby prawie zupełnie, a nastąpiłoby to głównie dlatego, że pierwotny zapas pokarmów zostałby wkrótce wyczerpanym wskutek energicznego działania wapna. Taka ziemia zaczęłaby na nowo rodzić dopiero po należytem znawożeniu nawozem stajennym lub innymi nawozami, dostarczającymi roślinom azotu, potażu, fosforu

i t. p. których wapno samo przez się dostarczyć nie może, bo ich jako takie wcale nie zawiera.

Wapna należy przedewszystkiem używać na gruntach zanadto pruchnicznych, torfiastych; takie grunta są zazwyczaj kwaśne a razem w wapno ubogie. Wapienny nawóz rozkłada szybko pruchnicę, której składniki stają się pokarmem dla roślin, a oprócz tego niszczy kwasy szkodliwe dla roślin. Na takie grunta można większej dawki wapna użyć, i częściej je wapnić. Grunt taki musi być jednak przed wapnieniem dostatecznie osuszony.

Ostrożniejszym trzeba już być na ziemiach zwięzłych, gliniastych, które rozpulchnić chcemy wapnieniem, bo chociaż wapno cel zamierzony tu osiągnie, jednak w za wielkiej ilości lub za często użyte, wyniszczy wkrótce naturalną żyzność ziemi, a to tem rychlej, im bardziej zaniedbamy jednoczesne jej nawożenie innymi środkami nawozowymi.

Największej ostrożności wymagają grunta lekkie n. p. piaszczyste lub gliniasto-piaszczyste. Takie grunta są zazwyczaj dostatecznie wystawione na działanie powietrza, nawozy rozkładają się w nich dość szybko, niema zatem potrzeby przyspieszać w ten sposób rozkładu wapnem. Jeżeli takie grunta cierpią na brak wapna, to już lepiej użyć na nie mączki Thomasa, która i wapna i tak cennego fosforu ziemi dostarczy.

Jak widzimy, trzeba z wapnem być ostrożnym, jeśli się nie chcemy narazić na zniszczenie naturalnej żyzności ziemi po kilku latach. Przy wapnieniu trzeba ziemię nieustannie w inne pokarmy zasilać, a to nie zawsze jest dla małego gospodarza możliwe.

Do wapnienia ziemi najlepszem jest wapno świeżo zgaszone. Używa się go w średniej ilości 10—15 korey na morg co 6—8 lat. Świeżo wypalone wapno układa się w małe kupki na polu i przykrywa ziemią, jednakże wolną od pruchnicy, bo gdyby w ziemistej okrywie było dużo pruchnicy, toby z wapna

zrobiła się kreda, która znacznie słabiej działa. Wapno przyciąga wilgoć z powietrza i gasi się powoli, przybierając jednak na objętości, przezco okrywa ziemista pęka i tworzy szczeliny. Te szczeliny trzeba pilnie zatykać ziemią. Gdy wapno w proch się rozpadnie, rozrzuca się kupkę jednostajnie po polu i przyoruje.

Wapnienie w powyższy sposób uskutecznia się w jesieni.

W wypadku, poruszonym przez pytanie nr. 155, można użyć wapna tylko w tym razie, jeśli grunt jest zanadto pruchniczny, a przytem gleba głęboką. Jeśli gleba jest płytką, a podgrunt zbity, gliniasty, lepiej będzie, za pomocą głębokiej orki zmieszać trochę podgruntu z lekką glebą pruchniczną, zostawiając wyskibione pole przez zimę, a zamiast wapna użyć mączki Thomasa, przyorując ją w jesieni.

Kwaśne séry foremkowe.

(Dokończenie).

Z sérów wpierw suszonych, a następnie przez sztuczne kiśnienie do dojrzewania doprowadzanych, jest łatwym do wyrobu sér, zwany saskim, bywa bowiem najwięcej w Saksonii wyrabianym, chociaż obecnie wyrabiają go i w Ameryce za pomocą odpowiednich wielkich machin.

Wyrób jest następujący: Kwaśne mleko ogrzewa się zwolna aż do ciepłoty około 40 stopni C. co trzy do cztery godziny czasu zajmuje, bo inaczej stałby się sér za twarzym. Gdy twaróg już się zetnie, wydobywa się go z kotła i daje do worka, by serwatka zupełnie odeszła, przyczem silne prasowanie jest niezbędne. Wyciśnięty sér wrzuca się teraz do drewnianych niecek, miesza ze solą i kminkiem, poczem przerabia rękami tak długo, aż sér na zupełnie jednostajne ciasto zostanie zarobiony. Ilość soli i kminku bywa różną, zależnie od gustu. Większy zapas séra jak n. p. w mleczarniach spółkowych, bywa

na umyślnie do tego sporządzonych młynkach drewnianych rozcieranym, co i kilka razy się powtarza, jeśli sér jest twardy.

Roztarty sér włącza się w foremki, poczem uformowane gomółki układa w suchem i ciepłym, w zimie opalanem miejscu, celem suszenia. Gdy gomółki z wierzchu należycie wyschły i stwardniały, przenosi się je do piwnicy, układa na łątach gęsto obok siebie i pozostawia przez czas sześciotygodniowy. W ciągu tego czasu obraca się kilka razy gomółki, obcierając je przy tej czynności mokrą szmatą. Po upływie sześciu tygodni dojrzewa sér i jest odpowiedni do spożycia.

Do czwartego gatunku kwaśnych sérów foremkowych, które podwójne kiśnienie przebywać muszą, należy wiele odmian, a z tych opiszemy sér, rozpowszechniony w Tyrolu. Do wyrobu tego séra używają połowę mleka słodkiego, gdy drugą połowę zaprawiają znaną nam już podpuszczką. Mleko słodkie ogrzewa się na słabym ogniu do ciepłoty 25 stopni C, poczem dolewa drugą połowę mleka, zaprawionego podpuszczką, a zmieszawszy należycie, ogrzewa zwolna do 35 stopni C. Wydzielający się twaróg wzrusza się nieustannie łyżką, ażeby się u dołu zanadto nie ogrzał i ogrzewa dalej do ciepłoty powyżej 40 stopni C. Teraz wyjmuje się twaróg łyżką i wkłada odrazu w foremki, dołem przedziurawione, ażeby serwatka ociekła. Foremki pozostawia się następnie w mleczarni przez 3—4 dni, poczem wyjmuje się sér z foremek i nasala, wcierając sól z wierzchu ręką ze wszystkich stron. Soli wychodzi 75—100 gramów na jeden kilogram séra. Solenie bywa zazwyczaj co kilka dni ponownie uskuteczniane, gdyż sól spływa ze świeżych jeszcze gomółek séra w dość znacznej ilości. Po każdorazowem nasoleniu wkłada się sér napowrót w foremki, a gdy sól z gomółek już nie ścieka, wyjmuje się sér z foremek, wynosi do piwnicy, w której ciepłota około 15 stopni C. panuje, i tam pozostawia od 4 do 6 miesięcy, dopóki sér

całkiem nie dojrzeje. Jednakże po dwóch miesiącach obmywają gomółki mieszaniną wina zwykłego lub z owoców z dodatkiem soli, przezco sér nabiera właściwego mu smaku. Większe gomółki muszą w piwnicy dłużej, 8 do 9 miesięcy, dojrzewać.

W mleczarniach tyrolskich starają się ile możności o to, żeby sér zawierał na jedną część tłuszczu nie więcej jak pięć części sernika, gdyż przy takim stosunku tych składników bywa ten sér najlepszy.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 151. *Od jednego uczonego rolnika słyszałem, że wynaleziono jakiś nowy a doskonały środek przeciw myszom polnym. Co to za środek i na czym polega jego skuteczność?*

Z. J. w P.

Pytanie 152. *W jaki sposób można rozpoznać wiek u zwierząt po zębach?*

Jacek Róg.

Pytanie 153. *Czy można obliczyć z wagi żywego zwierzęcia n. p. krowy, cielęcia, wieprza i t. d. wagę samego mięsa z tegoż zwierzęcia po zabiciu?*

Pytanie 154. *Czem można zniszczyć śnieć w pszenicy i jakim sposobem można jej zapobiedz?*

O odpowiedź na powyższe dwa pytania uprasza uprzejmie

Antoni Sycz

gospodarz w Radochońcach.

Pytanie 155. *Czy na ziemiach lekkich próchnicznych, z podglebą nieprzepuszczalną, można wapna jako nawozu używać? W jakiej ilości na morg? Czy wapna należy używać jednocześnie z wysiewem nasienia, czy też wcześniej? Tak n. p. chcąc użyć wapna w ziemniaczysku pod jęczmień, czy należy wapno jeszcze w jesieni przyorać, czy też dopiero na wiosnę?*

S.

Pytanie 156. *Czy istnieje niemiecka lub łacińska książka z kolorowanymi rycinami roślin lekarskich? Czy i gdzieby można nabyć książkę kucharską, stosowną dla gospodyń miejskich, a w której byłyby podane sposoby przyrządzania potraw, zdrowych, smacznych i tanich, tak postnych jak i z nabiałem lub mięsem?*

Jędrzej Stasz w Jaszczi.

Odpowiedź na pytanie 154 *znajduje się w numerze 17-tym z r. b. w artykule pod tytułem „Pszenica ozima“.*

Pytań 151 i 152 nie mogliśmy zamieścić w ostatnim numerze „Gospodarza“, dla braku miejsca udzieliliśmy wszakże odpowiedzi w osobnych artykułach.

Korespondencya Redakcyi.

WPan L. Magierowski w Wesolej.

Odpowiedź udzielimy w następnym numerze po zasięgnięciu informacyi w tutejszych garbarniach. Żadanego artykułu nie możemy przesłać, gdyż zwróciliśmy go autorowi, skoro jednak Szanowny Pan życzy sobie, byśmy artykuł o wyprawie skórek króliczych warunkowo zamieścili, postaramy się w niedługim czasie o takiż artykuł i wydrukujemy go w Gospodarzu.

Korespondencya Administracyi.

W. Pan Słószczyk c. k. pocztmistrz w Gdowie. Nadesłaną markę pocztową (5 kr.) przyjęliśmy na rachunek prenumeraty na rok 1893.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka

z dnia 14-go października 1892.

Lwów, pszenica 7.25 do 7.65, żyto 5.60 do 7.10, jęczmień 5.25 do 6.—, owies 5.30 do 5.60, groch 5.75 do 8.50, wyka 4.50 do 5.—, konieczyna czerwona 55.— do 65.—, konieczyna biała 60.— do 70.—.

Tarnopol, pszenica — do —, żyto — do —, jęczmień — do —, owies — do —, groch — do —, wyka 4.50 do 5.—, konieczyna czerwona 51.— do 56.—, konieczyna biała 65.— do 75.—.

Jarosław, pszenica — do —, żyto — do —, jęczmień — do —, owies — do —, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.

TREŚĆ: „Oszustwa w handlu nawozów sztucznych“ „Ostrzeżenie“. — Przygotowanie ziemi pod plantacyę wierzby koszykarskiej. (Odpowiedź). — Wapnienie gruntów. (Odpowiedź). — Kwaśne sery foremkowe. (Dokończenie). — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Redakcyi. — Korespondencya Administracyi.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Kilka uwag o naszym handlu.

Już parę razy mieliśmy sposobność wyłuszczać w „Gospodarzu“ zasady handlu, a jakkolwiek niechętnie dotykamy spraw już raz omówionych, pragnąc z każdym numerem naszego pisma coś nowego i jeszcze nieporuszonego Czytelnikom przedstawić, jednakże okoliczności zmuszają nas wrócić jeszcze do przedmiotu, już kilkakrotnie dotykanego. Oto z różnych stron kraju nadchodzą od włościan, tak do naszej redakcyi jak i innych czasopism ludowych, skargi na niesumienny handel mączką kostną, a przytem zapytania, jakby tego rodzaju nadużyciom zapobiedz. Właśnie w tej sprawie musimy znowu kilka słów powiedzieć, a raczej tylko przypomnąć w innych słowach to, cośmy już dawniej wypowiedzieli.

Niesumienny handel, nietylko mączką kostną ale wielu innymi artykułami, trwa u nas niestety już długie lata, a istnieje tak długo u nas z tej prostej przyczyny, że go sami wspieramy, bo gdybyśmy go nie wspierali, toby on w żaden sposób wśród nas utrzymać się nie mógł. Jakież jednak są tego przyczyny, że taki handel wspieramy? Oto tylko nieuctwo nasze, nieznajomość rzeczy, ciemnota, — żadna inna przyczyna. Tysiące gospodarzy naszych nie rozumieją jeszcze tego, że tanie a złe jest znacznie

droższem, niż dobre a drogie, nie znają się zresztą na wielu towarach i nie są zdolni wybrać dobrego towaru. Przykład wyświeci tę sprawę.

Ci z naszych włościan, którzy pilnie „Gospodarza“ czytają, wiedzą już, co to jest kwas fosforowy, wszak pisaliśmy o nim już dawniej w artykule pod tytułem „mączka kostna“ i innych. Ci włościanie wiedzą już, że mączka kostna tylko dlatego jest dobrym nawozem, że zawiera właśnie ów kwas fosforowy. Sto kilo dobrej mączki zawiera zwykłe około 20 kilo kwasu fosforowego i kosztuje u nas około 8 złr. w rzetelnych handlach. Jednakże oszuści sprzedają włościanom bardzo często niby mączkę, która zaledwie 2 kilo kwasu fosforowego zawiera, a niekiedy i nie, a sprzedają ją „bardzo tanio“, bo po 4 zł. za sto kilo, czyli za połowę ceny pierwszej mączki. Któraż z tych dwóch próbek jest tańszą? Rzecz naturalna, że ta, która kosztuje 8 zł., bo ta ma 20 kilo kwasu fosforowego i podług tej ceny powinna owa druga próbka nie 4 zł., ale 80 centów za 100 kilo kosztować, bo ma tylko dziesiątą część tej ilości kwasu fosforowego, która się w pierwszej próbce znajduje, zatem i cena jej powinna być tylko dziesiątą częścią ceny pierwszej próbki. Któryż gospodarz zrobi lepszy interes, czy ten, który zapłaci 8 zł. za prawdziwą i dobrą mączkę kostną, czy

też ten, który zapłaci 4 zł. za 100 kilo mieszaniny z błota i wapna, a w której się zaledwie kilka garści mączki znajduje? Wszakże jest jasnym jak słońce, że tylko ten gospodarz wyjdzie dobrze na zakupnie, który za dobrą mączkę 8 zł. zapłaci, bo mu się te pieniądze z dobrym procentem w plonach zwrócą, gdy drugi gospodarz, który „tanią mączkę“, a raczej wór błota i wapna za 4 zł. nabędzie, wyda pieniądze na marne.

Ten tak cenny kwas fosforowy nie da się w mączce dostrzedz okiem, a obliczyć go nie potrafi żaden włościanin, więc jedynym sposobem do uniknięcia tak łatwego oszustwa jest tylko nabywanie mączki w rzetelnych fabrykach i handlach, których przecież u nas jest już dosyć. Ale przede wszystkim trzeba się obznajomić z rzeczą samą, bo inaczej i ta tak prosta, pojedyncza i jasna rada nie trafi do przekonania. Jeżeli gospodarz nie ma wyobrażenia o tem, co to jest kwas fosforowy i jaka tegoż ilość powinna być w mączce kostnej, którą mu handlarz ofiaruje, to mu nawet na myśl nie przyjdzie zastanowić się, czy też ten towar jest dobry? Czy nie lepiej nabyć go gdzieindziej? Przeciwnie postąpi gospodarz, który o mączce kostnej już jakie takie naukowe ma wyobrażenie, bo wiedząc, że tu rozechodzi się głównie o kwas fosforowy, którego ani zobaczyć, ani obliczyć nie może, zawaha się i nie będzie kupować z niepewnych rąk „kota w worku“, lecz uda się do rzetelnego handlu.

Na oszustwa tego rodzaju chcą ludzie dobrej woli nałożyć hamulec w drodze ustawy. Sprawa ta ma być poruszoną w niedługim czasie w Radzie państwa i wejdzie wkrótce w życie. Za staraniem Wydziału krajowego mają być także stacye doświadczalne zaprowadzone, dokąd gospodarze będą mogli przysyłać próbki nawozów do badania i oceny. A jednak przekonani jesteśmy, że handel niesumienny nawozami sztucznymi długi jeszcze czas istnieć będzie i to tak długo, dopóki się wszyscy gospodarze lepszego go-

spodarowania nie nauczą, a co nie zaraz nastąpi. Mnóstwo włościan nie będzie przez długi czas wiedzieć, na czem polega skuteczność tego lub owego nawozu, czy są stacye doświadczalne, a nawet, czy istnieje ustawa przeciw fałszowaniu nawozów, a do tych włościan będą należeć tylko ci, którzy niczego nie czytają i niczego nauczyć się nie chcą. Takich też włościan będzie niesumienny handel długie jeszcze lata wyzyskiwać.

A teraz musimy jeszcze jedną przytoczyć okoliczność, a czynimy to w przekonaniu, że wypowiedzeniem prawdy służy się lepiej dobrej sprawie, aniżeli zatajaniem prawdy. Wszakże doktor nie może dać dobrej rady choremu, jeżeli mu nie wytknie własnych jego błędów. Liczne tutejsze firmy handlowe, znane z rzetelności i pozostające w rękach powszechnie poważanych obywateli i przemysłowców, uważają się, że stosunek handlowy z wielu włościanami jest prawie niemożliwy. Oto ci włościanie, najpoczeiwszi zresztą ludziska, nie pamiętają o swoich zobowiązaniach, które na siebie wzięli z odbiorem towaru. Szczególniej sprawy kredytu należą do najbardziej niemiłych, bo gdy się zbliża termin ostatecznej zapłaty, włościanie podnoszą zazwyczaj lamenta, że bieda, że rok był zły i t. d., wnoszą prośby, by im resztę darowano, i co też najczęściej osiągają. Skutek wszakże bywa ten, że rzetelne firmy handlowe nie mogą się utrzymać, bo gdy na takich interesach tak często straty ponoszą, rzecz naturalna, że po krótszym lub dłuższym czasie muszą interes rozwiązać i zamknąć handel, w którego miejsce wdzierają się handel niesumienny i wzbogacający oszustów. Oto dalsza przyczyna, dlaczego u nas handel rzetelny z taką trudnością się rozwija. Oszust zaś nie daruje ani centa, lecz za zły towar odbierze całą należytość z grubym procentem zwłoki, jak tego tysiączne mamy przykłady.

Jakaż na to wszystko rada? Znowu musimy powiedzieć: oświata. Żaden handel

nie może istnieć, jeżeli straty ponosi, a gdyby wszyscy właścianie pilnie się nad tem zastanawiali, toby przyszli wkrótce do przekonania, że żądaniem nieuzasadnionych opustów i darowizn szkodzą nietylko sobie, ale i drugim. Sobie dlatego, bo kupiec nie wejdzie już w dalszy stosunek handlowy z tym, na którym stracił, — drugim zaś dlatego, bo kupiec nie zechce innym odbiorcom robić żadnych ulg, ani udzielać kredytu, ze słusznej obawy, by znowu źle na tem nie wyszedł. Wielu kupców rzetelnych zraża się zresztą do takiego niekorzystnego handlu, zamyka go zupełnie, przez co niesumiennej handel rozpóściera się coraz bardziej i robi złote interesa.

Wszystkie te złe strony naszego handlu powinniśmy sami wspólnymi siłami usuwać w przekonaniu, że to tylko nam samym wyjdzie na pożytek. Każdy oświecony gospodarz powinien przy każdej sposobności pouczać drugich i wykazywać straty, ponoszone wskutek nieznanomości rzeczy. Dziwić się nie można, jeśli ktoś z nieświadomości błąd popełni, ale z drugiej strony pewnem jest, że jeżeli kogoś o błędnem postępowaniu przekonamy, błąd ten już się drugi raz nie powtórzy.

Gatunki wierzby koszykarskiej

najczęściej uprawiane.

(Odpowiedź).

Naturalne zarosty wierzbowe, jakie się zdarzają n. p. nad brzegami rzek, są najczęściej mieszaniną różnych gatunków i odmian; to samo znaleźć można po wielu dawniejszych plantacjach, zakładanych przeważnie dla ochrony brzegów. Chcąc mieć jednostajny i cenny plon, należy uprawiać tylko czysty gatunek tej rośliny.

Najczęściej po wzorowych plantacjach uprawiane i niewątpliwie użyteczne są następujące gatunki:

Wierzba długoliściowa, albo witwa. Rośnie zawsze krzakowato, tworząc długie, mało rozgałęzione pędy. Rosnąc nie ścinana pośród innych dużych krzewów, albo między drzewami, dorasta czasem po kilkunastu latach ogromnych rozmiarów, tworząc wtedy konary pieńkowate, pokryte korkowato popękaną korą. Latorośle zielone lub zielonawo żółte, w górnej części zawsze nieco omszone, okryte gęsto drobnymi pączkami; pędy dwuletnie pokryte gładką, często brunatną korą.

Kwitnie bardzo wcześnie na wiosnę przed rozwojem liści.

Wierzba witwa, rosnąca w całej Europie nad rzekami, występuje najczęściej na wilgotnych, piaszczystych, lub piaszczysto-gliniastych namuliskach, dając po ścięciu długie, równe i tak obfite odrośla, że w tym względzie nie przewyższa ją żadna z wierzb. Jednoroczne pręty odroślowe, otrzymane na gruntach piaszczystych, nie bardzo żyznych, ale w spodzie stale wilgotnych, są najlepsze dla koszykarzy, na gruntach zaś cięższych i wilgotnych pręty bywają zwykle za bujne, t. j. rdzeń w stosunku do drewna bywa za gruby, drewno zaś robi się kruchsze. Twierdzą też niektórzy hodowcy, że na żyznych, gliniastych porzeczach drewno pręcia nie jest czysto białe. Pręcie używane z korą do wyplatania jest dobre z każdego, nawet najżyźniejszego gruntu, tylko plantacya musi być gęsta, żeby pręty nie były za grube. Na laski, obręcze i faszyny jest ze wszystkich wierzb najlepszą, bo daje pręcie długie, mało gałęziste i znosi wycinanie nadzwyczaj długo, gdzie grunt z natury żyzny, odświeżany bywa zalewami.

Pręty dają się doskonale obłuszczać, nawet w zimie wycinane, jeżeli tylko były złożone w dobrze okryte stosy i były wcześniej wstawione w wodę.

Do uprawy na cele koszykarskie (na gleby mniej żyzne) zalecają jako lepszą tę odmianę, której latorośle (pręty jednoroczne)

pokryte są zielonawo-żółtą, prawie żółtą korą, gdy na pręcie grube (kilkoletnie) lepszą jest odmiana z latoroślami zielonemi lub oliwkowemi (brunatnawemi) i tę sadzić należy na żyznych miejscach.

Pręcie z kory obłuszczone nie może długo leżeć na składzie, bo często pęka.

Wierzba purpurowa. Rośnie zawsze krzakowato i występuje w różnych odmianach, różniących się wysokością, większą lub mniejszą gałęzistością, wielkością liści i t. p. Dla celów koszykarskich są tylko te odmiany użyteczne, które po wycięciu przy ziemi dają długie, proste, wyjątkowo tylko w pierwszym roku rozgałęziające się odrośla.

Wierzba purpurowa bywa bardzo rozmaicie oceniana, co zależy niezawodnie od tego, jaka odmiana wzięta była w uprawę. W tym względzie trzeba być bardzo ostrożnym, bo niektóre odmiany mają w najwyższym stopniu tę wadliwą własność, że ich latorośle już w pierwszym roku puszczejają rozgałęzienia, gdy dobra odmiana, przynajmniej od drugiego roku po plantacyi, wypuszcza po ścięciu dawnych proste, długie, stosunkowo cienkie i mało zbieżyste odrośla. Na bardzo żyznych glebach tworzy pędy za miękkie. Pełny zbiór daje zwykle dopiero w 3, a nawet w 4 roku.

Pręcie jej, zwykle cienkie, najlepsze jest do wyplatania w korze, łuszczone jednak pręcie jest więcej warte, tylko że bardzo rzadko jest czysto białe, tylko żółtawe. Pręty najlepiej się łuszcza prosto z pnia, a więc cięte w soku, gdy wcześniej cięte dają się łuszczyć dobrze tylko parzone; parzone pręcie posiada dosyć piękną brunatną barwę. Ma jeszcze tę wadę, że czasem kora na ściętem i złożonem pręcie miejscami bardzo szybko przysycha i czernieje, poczem nawet obłuszczona jest plamistą i musi być do użytku na ciemno farbowaną.

Jest zresztą bardzo plenna i zachowuje bardzo długo siłę odroślową przy corocznem wycinaniu.

Wierzba witwowa. Wierzba ta, odznaczająca się wielką zmiennością postaci, rośnie krzakowato, tworząc latorośle, gładką, żółtawą korą okryte; czasem kora ich bywa od słonecznej strony czerwonawa. Młode liście są na górnej stronie omszone, później całkiem gładkie, na dolnej stronie są zawsze nieco jedwabiste; górna strona żywo zielona, dolna strona sinawa. Brzeg liści delikatnie piłkowany, nieco zawinięty. Kwitnie razem z rozwojem liści.

Wierzba ta, w licznych odmianach rosnąca u nas, w Czechach i w Niemczech, uważaną jest obecnie za najcenniejszą wierzbę koszykarską i słusznie. Pręty przy kolei jednorocznej są prostą, cienką korą pokryte i długie; drewno jest białe, spójne, a przytem tak gibkie i łupliwe, że daje się łupać na najdelikatniejsze paski. Najlepiej się udaje na żyznej, miernie wilgotnej, piaszczysto-gliniastej glebie.

Pręcie łuszczy się doskonale tak z pnia, jak z wody i jest dla plantatora korzystne nie tylko dlatego, że obficie odrasta po wycięciu, ale także i dlatego, że mając cienką korę i mały rdzeń, wydátne jest na wagę.

Przy kupnie sadzonek często bywają przymieszane inne gorsze gatunki wierzby, a gdy w tym stanie trudno odróżnić prawdziwą wierzbę witwową, dlatego najlepiej wychować sobie pierwszej w szkółce materiał na sadzonki, albo przynajmniej kupować tylko tam, gdzie się można spuścić na czystość sadzonek.

Wierzba migdałowa rośnie krzakowato, czasem rozwija się w małe drzewo, odznaczające się tem, że kora złuszcza się najczęściej cienkimi płatami, odkrywając gładką młodszą korę. Latorośle nieomszone, żółtawo-zielone, oliwkowe, lub czerwonawe, z warstwą łykową zielonawo-żółtą. Barwa liści zwykle bardzo żywo zielona z odcieniem żółtawym. Bardzo cechującym jest środkowe żebro, które jest zawsze odznaczająco się żółte.

Wierzba migdałowa rośnie w całej Europie nad wodami, na mokrych, czasowo zalewanych nizinach, udaje się jednak nie źle i na suchszych miejscach, byle ziemia nie była za lekką i miała w spodzie wilgoć.

Pręty dają się łatwo łuszczyć z wody, są czysto białe, gibkie i łatwo łupliwe, nadają się do wszelkiego rodzaju plecionek. Doskonala na laski i obręcze w kolei 3 letniej.

Wierzba wawrzynkowa rośnie u nas na Podgórzu czarnogórskim. Rośnie drzewiasto i zachowuje postać krzakowatą tylko wtedy, gdy jest ścięta tuż nad ziemią. Bardzo wybitną cechę posiadają jej gałęzie od jedno do kilkoletnich. Kora na nich oliwkowa, brunatnawa, lub prawie brunatno-czerwona, powleka się sinawem opyleniem, dającem się ściierać podobnie jak barwa na śliwach (węgierkach); wewnątrz jest ona żywo cytrynowo-żółta, która to barwa na starych nawet pniach we warstwie łykowej pozostaje. Kwitnie przed rozwojem liści.

Wierzba wawrzynkowa rośnie dziko na gruntach zawierających wapno, należy więc do wierzb, które wyjątkowo można uprawiać z korzyścią na gruntach wapiennych.

Rośnie bardzo szybko, pędząc z młodego pniazka szubrowego odrosła czasem przeszło 3 metrowe; bujność pędów jednak rychło się zmniejsza. W ogóle z pomiędzy wszystkich uprawianych wierzb traci najprędzej siłę odrosłową.

Jako wierzba koszykarska okazała się do tego celu mniej odpowiednią, na uboższych gruntach bowiem i gęsto sadzona, jak też przy corocznem ścinianiu traci za prędko siłę odrosłową, na bogatszych zaś gruntach odrosła, czyli pręty jednoletnie, są za grube i za miękkie. Na laski obręczowe lub na grodziwo także nie bardzo odpowiednia.

Przeciwko uprawie wierzby wawrzynkowej przemawia i to jeszcze, że gatunek ten bywa bardzo często na plantacjach uderzająco nawiedzany przez pasożytnego grzybka,

który osiadając na liściach i powodując przedwczesne ich opadanie, osłabia, a nawet czasem rujnuje plantacye wierzby wawrzynkowej.

Wierzba ostroliściowa, czarna łoża, podobna bardzo do wierzby wawrzynkowej. Na uboższych piaskach rośnie krzakowato, na lepszych ziemiach wykształca się drzewiasto, tworząc najczęściej bardzo nieforemne, pogiete pnie. Niskopiennie prowadzona (ścięta nad ziemią) pędzi wprawdzie czasem bardzo długie odrosła, ale te nie są nigdy tak proste i równe, jak u wierzby wawrzynkowej, tylko zawsze nieco faliste, w pierwszych zaś latach po zaszubrowaniu rozkładają się nawet czasem po ziemi.

Latorośle i młodsze gałęzie pokryte czerwono-brunatną, prawie fioletową korą, pokrywającą się podobnie jak u wierzby wawrzynkowej sinawą barwą, dającą się łatwo ściierać.

Wierzba ostroliściowa nie nadaje się do uprawy jako wierzba koszykarska, pręty bowiem są nierówne, zwykle za grube, a do tego traci łatwo siłę odrosłową, gdzie jednak są piaski zwiewne, w spodzie nie bardzo suche, może być bardzo korzystnie użytą do obsadzenia i wtedy można wybierać cieńsze pręty na liche roboty koszykarskie, grubsze zaś na grodziwo.

Wierzba biała jest największą z naszych wierzb krajowych, jeżeli bowiem rośnie swobodnie, t. j. nieogławiana, natenczas na dobrej ziemi, szczególnie nad wodą, wyrasta w drzewo dosięgające 25 metrów wysokości, przy grubości pnia czasem jednome-trowej. Kwitnie już po rozwoju liści.

Wierzba ta po ucięciu wierchołka daje bardzo długie gałęzie, niskopiennie zaś od młodości prowadzona, daje długie i obfite pręcie, zbliżone wartością do pręcia wierzby migdałowej.

Wierzba krucha, rozpowszechniona i u nas jak poprzednia, tworzy mniejsze drzewo niżeli poprzednia, z gałęziami i latoroślami wyprostowanemi, odznaczając się tem, że drobniejsze gałązki odłamują się

nadzwyczaj łatwo od grubszych gałęzi, na których wyrosły. Ogławiana żyje krócej, niskopiennie zaś prowadzona, również długo nie żyje, dając przecie zaledwie na grodziwo zdadne, bezużyteczne zaś dla koszykarza.

W. T.

Kwaśne séry ziołowe.

(Odpowiedź).

Do czwartego i ostatniego gatunku kwaśnych sérów należą te, do których, jak już w dawniejszych numerach zauważyliśmy. różne domieszki są dodawane. Séry te są także dość liczne, najbardziej jednak rozpozszechnionym jest sér, zwany ziołowym, bywa bowiem dla lepszego smaku z ziołami mieszany. Pominiemy przeto wyrób innych sérów, należących do czwartego gatunku sérów kwaśnych, a opiszemy tylko wyrób séra ziołowego.

Ser ten bywa wyrabiany z mleka zbieranego, jednakże nie kwaśnego. Mleko wlewa się do kotła i ogrzewa nad ogniem, dopóki nie zacznie dobrze kipieć, poczem dolewa się trochę zimnej maślanki i ogrzewa znowu. Następnie dodaje się do mleka nieco kwaśnej serwatki i odstawia mleko od ognia, pozostawiając je w spokoju. Serwatkę nie miesza się z mlekiem, lecz tylko rozlewa ją po powierzchni mleka. Ilość serwatki zależy od stopnia jej zakwaszenia i ilości przerabianego mleka i pod tym względem trzeba nabyć praktycznej wprawy, gdyż reguł stałych przypisać nie można. Za małą ilość serwatki sprawia, że ser nie wydzieli się zupełnie, za wiele serwatki robi wydzielony sér twardym i kruchym, oraz w smaku cierpkim.

Wkrótce po odstawieniu mleka od ognia wydziela się sér w zewnętrznej warstwie mleka, gdy dolne warstwy ścinają się nieco później. Wydzielony na wierzchu ser zbiera się łyżką do osobnego naczynia, a do mleka dolewa znowu serwatkę, mieszając ją już z mlekiem, by reszta tegoż zgęstniała. Gdy

to nastąpiło, wybiera się gorący twaróg do innego naczynia i pozostawia w niem aż do zupełnego oziębienia, poczem układa się w faski, z boku i u dołu przedziurawione, ażeby serwatka spływać mogła. W tych naczyniach przykłada się sér ciężkimi kamieniami i pozostawia 3 do 6 tygodni, ażeby sér przebył kiśnienie. W tym celu należy faski trzymać w miejscu, w którym jednostajna ciepłota około 15 do 17 stopni C. panuje. W za ciepłych miejscach i pod zanadto słabym ciężarem podlega ser łatwo zgniliznie, przeciwnie w za zimnem miejscu i pod zbyt silnym ciężarem nabiera twaróg sinawej barwy i nie miłego smaku.

Po przebytem kiśnieniu wydobywa się sér z naczyń i rozciera należycie, mieszając go jednocześnie z solą oraz wysuszonymi i delikatnie sproszkowanymi liśćmi rośliny zwanej nostrzykiem, czyli melilotem. Zazwyczaj wychodzi na 10 kilo séra około pół kilo soli i około ćwierć kilograma proszku liści nostrzyku.

Wymieszany sér zostaje wtłaczany w foremki, wyścielone wewnątrz płótnem. To płótno chroni sér od zasilnego przylegania do ścian naczynia i ułatwia następnie jego wydobycie, które zaraz po utłoczeniu i należytem uformowaniu séra następuje. Uformowane gomółki poddaje się następnie suszeniu, które 2 do 6 miesięcy czasu zabiera, a które z wielką ostrożnością musi być przeprowadzone. Najbardziej szkodzą gwałtowne zmiany ciepłoty, bo gomółki pękają i rozlatują się na kawałki. Bezpośredni wpływ światła słonecznego jest dla séra również niekorzystny. Najlepiej wysycha ser w miejscach, do których światło słoneczne nie dochodzi i w których mierna a jednostajna ciepłota panuje.

Dział pytań i odpowiedzi.

Proszę o łaskawe umieszczenie w „Gospodarzu“ odpowiedzi na następujące pytania:

Pytanie 157. *Z pokulczonych w zimie ziarenek grusz i jabłoni, które na wiosnę tego roku zasadziłem, doczekałem się kilkuset pięknych $\frac{1}{2}$ do 1 metra wysokich drzewek. Mam zamiar przesadzić je ze szkółki rzadziej na inną grzędę, aby się na rok przyszyły wzmocniły w pniu i korzeniu, gdyż do szczepienia na przyszlą wiosnę będą jeszcze za cienkie. Kiedy to przesadzanie mam uskutecznić, czy teraz w jesieni, czy aż na wiosnę i jak ochronić przez zimę od zamrznięcia?*

Pytanie 158. *Mam zamiar tuczyć lochę $1\frac{1}{2}$ roczną, która nie jest czyszczoną (kastrowaną). Słyszałem od wielu gospodarzy, że nieczyszczona locha nie da się dobrze utuczyć, gdyż przez palenie się podczas częstego zrywania się do odyńca traci dużo na tłuszczu. Czy i o ile jest to zdanie ludu prawdziwe i jak temu zaradzić?*

Pytanie 159. *Jaki jest najlepszy i nieomylny środek wytopienia myszy w pomieszkaniu?* J. B. w Boratynie.

Odpowiedź na pytanie 138. Najstosowniejszą porą do zakładania pasieki jest wiosna. W swoim czasie zamieścimy obszerniejszy artykuł o tym przedmiocie.

Odpowiedź na pytanie 157. Drzewka radzimy przesadzać na wiosnę, o czem w swoim czasie artykuł umieścimy.

Odpowiedź na pytanie 158. Twierdzenie gospodarzy, że niekastrowana locha wskutek częstego zrywania się do odyńca nie da się dobrze utuczyć, jest prawdziwe. Jeżeli chodzi o należyte wytuczenie lochy, a nie jedynie o tak zwane „podglądzenie” trzeba ją koniecznie wykastrować, co nie jest rzeczą zbyt kosztowną, ani niebezpieczną, a wydatek na kastrowanie opłaci się sowicie.

Rozmaitości.

Jesień odznacza się zazwyczaj niestłą pogodą, która na zdrowie zwierząt domowych często szkodliwy wpływ wywiera. W tej porze trzeba przeto pilną zwracać uwagę, by zwierząt nie narazić na przeziębienie. W tym celu nie należy zwierząt w dnie słotne i zimne na pastwiska wypędzać, ani też zrana w pogodę, jeśli pastwisko szronem pokryte, nie należy też pasienia do późnego wieczora przedłużać. Z rana i wieczorem należy zwierzętom chociażby niewiele suchej karmy zadawać, a szczególnie w dnie chłodne.

Od Redakcyi.

Na ostatniej stronie „Gospodarza” zamieszczamy zmniejszony wzór wydanego obecnie ściennego kalendarza na rok 1893, który ze względu na obfitą i doborową treść informacyjną, łatwy i jasny przegląd, jak niemniej na niską cenę i ozdobne wykonanie ze wszech miar na polecenie zasługuje. Kalendarz ten powinien się znajdować w każdej kancelaryi gminnej, Kółek rolniczych, Czytelni itp. urzędów i instytucyj, którym dłuższe lata swą częścią informacyjną może służyć. — Znając dokładnie stosunki wiejskie, możemy rzeczony Kalendarz naszym Abonentom a szczególnie wszelkim kancelaryom wiejskim sumiennie polecić, tem bardziej, że zoani nam Wydawcy, nie tyle własny interes, ile zadośćuczynienie rzeczywistej potrzebie wydania dobrego informacyjnego Kalendarza ściennego mieli na oku.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka z dnia 27-go października 1892.

Lwów, pszenica 7-30 do 7-50, żyto 5-85 do 6-10, jęczmień 5-25 do 6-15, owies 5-40 do 5-70, groch 6-— do 8-50, wyka 4-50 do 5-—, konieczyna czerwona 55-— do 60-—, konieczyna biała 60-— do 65-—.

Tarnopol, pszenica 7-30 do 7-40, żyto 6-— do 6-10, jęczmień 5-20 do 5-30, owies 5-60 do 5-70, groch 6-70 do 8-70, wyka —- do —-, konieczyna czerwona 60-— do 65-—, konieczyna biała —- do —-.

Jarosław, pszenica —- do —-, żyto —- do —-, jęczmień —- do —-, owies —- do —-, groch —- do —-, wyka —- do —-, konieczyna czerwona —- do —-, konieczyna biała —- do —-.

TREŚĆ: Kilka uwag o naszym handlu. — Gatunki wierzby koszykarskiej najczęściej uprawiane. (Odpowiedź). — Kwaśne sery ziołowe. (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Od Redakcyi. — Ceny zboża.

Niżej podpisany wydał na pięknym grubym papierze welinowym, czcionkami wyraźnymi, dwukolorowy, we wspaniałych obwódkach

wielki informacyjny Kalendarz biurowy

na rok 1893 (60 ctm. wysoki a 90 ctm. szeroki).

Dla użytku wszystkich Urzędów gminnych, c. k. Starostw, c. k. Urzędów pocztowych, c. k. Urzędów finansowych, Rad powiatowych, Doktorów medycyny, Notaryuszów, Adwokatów, Banków, Stowarzyszeń i t. d.

Wzór Kalendarza

zmniejszony.

Rady powiatowe i Marszałkowie		Wielki ścienny KALENDARZ BIUROWY informacyjny na rok 1893.												C. k. Sąd y krajowe obwodowe i powiatowe i sędziowie.		Magistraty i Burmistrzowie							
Przepisy pocztowe.		Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Przepisy telegraficzne.						Urzędy podatkowe									
		Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Paździer.	Listopad	Grudzień																
Adwokaci	Notaryusze	Urzędy finansowe	Mapa Galicyi	Weterynarze	Inżynier. i Geom.	Urzędy podatkowe																	
Skale stemplowe	Tab. miar i wag	Losowanie	Kalendarzyk myśliwski	Tabela procentowa	Wskaz. dla udających się na audyencye do Lwowa i Wiednia																		

Cena egzemplarza 25 ct. z przesyłką pocztową 27 ct.

Kalendarz ten, którego wzór w zmniejszonym formacie uwidoczniłem, jedyny w swoim rodzaju, ośmielam się polecić jako nadzwyczaj praktyczny, tak ze względu na jego bogatą treść informacyjną, jak również i na druk wyraźny, oraz ozdobne wykończenie.

Zamówienia upraszam nadsyłać pod adresem **Jan Burger i Sp.** plac Bernardyński 1. 7. (Drukarnia Ludowa we Lwowie).

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.
W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.
Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego“ w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Uregulowanie gospodarstwa wiejskiego.

W numerach 16 i 21 „Gospodarza“ z roku zeszłego poruszyliśmy ważną sprawę regulowania gospodarstw, wskazując zarazem na trudności, jakie z tą czynnością są połączone, zwłaszcza, gdy rolnik nie może się pochlubić wielkim zasobem nauki. Mimo tego podaliśmy wskazówki co do sposobu, w jaki regulowanie gospodarstwa zaczynać należy, zaznaczając, że i nieuczony włościanin powinien się starać, swoje gospodarstwo ile możliwości do pewnego ładu i porządku doprowadzić, a chociaż regulacya nie wypadnie ściśle umiejętnie, przyniesie mu przecież jakieś większe korzyści niż dotychczasowe bezładne gospodarstwo, jeżeli tylko gospodarz nad każdym szczegółem poważnie się zastanowi.

Wskazówki, któreśmy w powyższych numerach podali, nie były przecież tak trudne do zrozumienia i zastosowania w praktyce, wszak dotyczyły głównie zbadania każdej pojedynczej parceli z osobna i ocenienia, do jakiej uprawy ona z natury najlepiej się nadaje. — Gdy w niniejszym artykule o dalszych w tym kierunku krokach gospodarza mówić będziemy, poprzestaniemy znowu na takich tylko radach, które prawie każdy włościanin bez wielkich trudności wykonać potrafi.

Skoro gospodarz, który gospodarstwo swoje uregulować zamierza, wszystkie parcele dokładnemu poddał zbadaniu i przyszedł do przekonania, że niektóre parcele będą większe przynosić korzyści jako łąki niż jako rola i t. d., powinien następnie parcele orne ponownym poddać oględzinom i dokładnie zastanowić się przy każdej z osobna nad pytaniem, jakie rośliny: zbożowe, okopowe, olejne, strączkowe, handlowe i pastewne na każdej z tych parcel najlepiej udawać się mogą. Takie zastanowienie się nad całym obszarem ornym jest konieczne, bo przecież jasnem jest, że ziemia tylko wtedy będzie najlepiej opłacać pracę gospodarza, gdy na niej będą uprawiane rośliny, zastosowane ściśle do jej natury. Takie badanie nie jest zbyt trudne, trzeba jednak zadać sobie nieco pracy i porównać swoje grunta z sąsiedzkimi, a szczególnie z gruntami, na których oświeconszy rolnik gospodaruje. Ileż to orných gruntów znajduje się wśród naszych włościan, n. p. pod uprawą pszenicy, w miejsce której żyto byłoby odpowiedniejsze? Albo na iluż to parcelach uprawiają u nas włościanie tylko z przyzwyczajenia jęczmień, który nigdy nie przynosi im pełnych plonów i tylko dlatego, że ziemia nie jest odpowiednią dla jęczmienia? To samo dałoby się o wielu innych roślinach powiedzieć i wykazać, że zaprzestanie uprawy tych roślin, a wprowadzenie innych przynio-

słoby rolnikom nierównie większe plony i w ziarnie i w słomie niż dotąd.

Gdy w ten sposób parcela po parceli zostanie zbadaną i poważnie ocenioną, powinien rolnik, nawet choćby pisać nie umiał, bodaj w głowie przeprowadzić obliczenie co do przyszłych plonów w ziarnie i słomie tych roślin, jakie się mu poprzednio jako najodpowiedniejsze do uprawy wydały. Takie obliczenie nie jest także trudnem i może być dość dokładnie przeprowadzonem po poprzedniem porównaniu plonów na polach dworskich, plebańskich, szkolnych i t. p. we własnej lub sąsiedniej gminie, tem bardziej, że tego rodzaju obliczenia mogą i powinny być wykonywane wśród pogadanek z sąsiadami lub uczeńszymi rolnikami. Obliczenie to wykaże rolnikowi zawsze większe korzyści, niż dotąd, jeżeli tylko rolnik trafny wybór roślin przeprowadził. Tak np. gdy uprawa pszenicy na gruncie lekkim, piaszczystym, przynosiła dotąd 3 lub 4 kopy z morga, okaże się przy porównaniu z takim samym gruntem u oświeczonego rolnika, który zamiast pszenicy żyto uprawia, że żyto przyniesie 6 lub 8 kóp, da zatem więcej i ziarna i słomy.

Taki rachunek w plonach naturalnych okaże i przy pieniężnem oszacowaniu tychże plonów w ziarnie, słomie, głębiach, paszy i t. d. większe korzyści, niż dotąd były, a co bardzo jest ważnem, korzyści te będą każdego prawie roku pewniejsze, niż przedtem. Tak np. gdy pszenica na piaszczystym gruncie w lata urodzajne przynosiła 4 kopy, wydawała w latach nieurodzajnych zaledwie połowę tego, t. j. 2 kopy, tymczasem żyto, odpowiednie na grunt piaszczysty, wyda i w lata mniej urodzajne jeszcze znacznie lepszy plon, bo na gruncie, dla siebie zupełnie odpowiednim, oprze się silniej wszelkim nieprzyjawnym wpływom niż pszenica, która na nie stosownym dla niej gruncie już od samego początku będzie się rozwijać słabo i chorobliwie i pod najmniejszym dalszym nieprzyjawnym wpływem zniszczeje do reszty.

Gdy rolnik uporał się już z wyborem roślin, które dla jego ornych parcel będą najodpowiedniejsze — a co, jak już wspomniano, tylko z największą oględnością i troskliwością skutecznie należy — powinien zastanowić się nad tem, co w jego gospodarstwie przeważać ma, czy uprawa roślin handlowych, czy też hodowla zwierząt i jakich, czy też obie te gałęzie gospodarstwa mają być w równowadze do siebie. Ten stosunek hodowli bydła do gospodarstwa czysto rolnego jest bardzo ważnym, jakkolwiek mnóstwo rolników nie zwraca nań nawet uwagi, trzymając się odwiecznego zwyczaju w tym względzie. W niejednem gospodarstwie przybyłoby znacznie więcej dochodów, gdyby rolnik np. o jedną, dwie, trzy i t. d. krów dojnych więcej trzymać zechciał; pod miastami opłaciłyby się krowy dojne znakomicie. Ale cóż, kiedy gospodarze mają zaraz odpowiedź gotową: „A gdzież będę krowy trzymał, kiedy mam małą stajnię i gdzie będę siał zboże dla siebie, gdy kawałek pola zasadzę burakami dla krów lub inną jaką paszą?” A przecież stajnia da się rozszerzyć bez wielkich najczęściej kosztów, zaś za znaczny przybytek mleka, które pod miastami wysoką ma cenę, można i dwa razy tyle zboża zakupić, ileby się zebrało z pola, przeznaczonego pod uprawę pasz.

Postanowienie, czy hodowla zwierząt i uprawa pasz, czy też uprawa roślin handlowych ma przeważać, powinno być także wpływem dłuższych rozmyślań i kalkulacji. Pod większymi miastami opłaca się zawsze hodowla dojnych krów, a już tylko głowa gospodarza ma rozstrzygnąć, o ile hodowla krów dojnych ma być rozszerzoną. Jak rozszerzenie hodowli krów mlecznych pod wielkimi miastami najczęściej korzyści przynosi, tak niekiedy zdarza się np. pod miasteczkami małemi lub w większem oddaleniu od dużych miast, że tam krowy dojne nie przynoszą dochodów, bo albo mleko nie ma dobrej ceny, albo transport dużo kosztuje. Tu przeto

trzeba zastanowić się, czy nie opłaciłby się wypas zwierząt, które w stanie utuczonym w dalszą drogę mogą być wysyłane. Ceny targowe, jakoś paszy i t. p. rozstrzygają tu znowu, jakiego rodzaju zwierzęta tuczone być mają. Ale nad tem wszystkim trzeba się ciągle i pilnie zastanawiać, bo stosunki na świecie zmieniają się ciągle; ludzi przybywa coraz więcej, potrzeby ich zwiększają się, koleje żelazne, gościńce i t. p. środki komunikacyjne przybywają i wywierają niemały wpływ na ceny różnych artykułów, tak że w krótkim nieraz czasie może się coś dobrze zacząć opłacać, co dotychczas straty przynosiło i na odwrót, można nagle tracić na jakimś przedsiębiorstwie, które dotąd wielkie dawało zyski.

(C. d. n.)

Gospodarowanie w plantacjach

wierzby koszykarskiej.

(Odpowiedź).

Zakładając plantację wierzbową, musimy sobie wytknąć, jakiego rodzaju pręcie będzie dla nas najkorzystniejsze.

Gdybyśmy nawet wyłącznie dla koszykarstwa tylko chcieli produkować pręcie, natenczas po bliższej rozwadze okazałoby się jeszcze, że oprócz cienkiego, na plecionki zdatnego pręcia, koszykarz potrzebuje także pręcia grubszego. Mogą być jednak okolice, gdzie na cienkie pręcie koszykarskie odbył w wątpliwy, gdy pręcie grubsze na obręcz, na grodziwo lub na faszyny, łatwo może być zbywane. Gdy cienkiego i grubego pręcia nie otrzymuje się przy jednakowym gospodarowaniu, a przynajmniej plon nie będzie wyborowy, wypada więc odróżnić, przy jakim sposobie gospodarowania otrzymujemy pręcie jedno lub drugie.

Otrzymanie pręcia cieńszego lub grubszego zależy od sposobu gospodarowania czyli od kolei lat, w jakiej pręcie wycinamy. Wy-

cinanie to odbywać się może co roku czyli w kolei jednoletniej, może się odbywać co kilka lat czyli w kolei wieloletniej, wreszcie kolej może być mieszana, czyli po szeregu lat kolei jednoletniej, poddajemy plantację na krótko kolei wieloletniej, wracając potem znowu do jednoletniej.

Gospodarowanie z koleją jednoletnią polega na tem, że pręcie wycinamy co roku. Ten sposób gospodarowania w plantacjach jest najbardziej rozpowszechniony, dostarczając prawdziwego koszykarskiego pręcia, sprzedawanego w stanie zielonym, t. j. z korą, albo jako pręcie białe, to jest z kory obłuszczone. W ogóle gospodarowanie z koleją jednoletnią daje najwięcej korzyści z plantacji.

Sprzedaż zielonego pręcia w razie, gdy go w najbliższym sąsiedztwie kupują, przedstawia tę korzyść, że po wycięciu pręcia nie ma z niem żadnego dalszego zajęcia, jak tylko rozgatunkowanie i powiązanie w snepki tej samej objętości. Przy dobrej cenie pręcia zielonego gospodarowanie takie jest więc korzystne i wygodne jako niekosztowne i bardzo pojedyncze, odbył jednak musi być zapewniony zaraz po zbiorze, zielone bowiem pręcie nie daje się przechowywać.

Więcej zachodu jest przy uprawie pręcia białego, które po wycięciu trzeba z kory obłuszczać, wysuszyć i po starannem rozgatunkowaniu jeszcze jakiś czas pod dachem przechowywać. Oprócz zwiększonego zajęcia przybywają wydatki na robociznę, narzędzia a nawet czasem na budowlę. Pomimo tego należy uprawiać wierzbę na pręcie białe w jak najlepszym gatunku, nie tylko bowiem stosunkowo daleko lepiej bywa płacone, niżeli pręcie zielone, ale co ważniejsze, jako droższe może być nawet dosyć daleko transportowane i nie potrzebuje być zaraz sprzedawane, dając się przechowywać.

Do gospodarowania w kolei jednoletniej nadają się przede wszystkim wierzby krzawkowe, najdłużej wytrzymujące coroczne wy-

cinanie odrosli, mianowicie wierzba purpurowa (niezdalna nawet do gospodarstwa wieloletniego), witwa i wierzba witwowata. Równie dobrą, chociaż prędzej tracącą siłę odrosłową, jest wierzba migdałowa.

Na pręcie zielone cięte bywają najczęściej wierzba purpurowa i witwa, gdy najlepsze pręcie białe daje wierzba migdałowa i witwowata; wszystkie jednak odpowiednio sadzone i na odpowiednich gruntach, dają dobre pręcie białe.

Pod plantacye, mające być prowadzonymi w kolei jednoletniej, dobierać należy ziemię dobrą, umiarkowanie żyzną, a przynajmniej taką, którejby można było potrzebny stopień żyzności nadać środkami sztucznymi, przedewszystkiem zaś pamiętać o tem, że wierzby prowadzone w kolei jednoletniej potrzebują koniecznie gleby, mogącej przez całą ciepłą porę roku dostarczać rosnącym pędom wierzbowym potrzebnej wilgoci. Gdyby gleba w środku lata wysychała aż do korzeni, natenczas pędy przestają rósć, skoro jednak spadną większe, glebę rozwilżające deszcze, rośnienie rozpoczyna się znowu, ale pędy zamiast wprost przydłużać się, wypuszczają zwykle boczne gałązki, zniżające nadzwyczajnie wartość pręcia. Żeby zapobiedz takiemu za głębokiemu wysychaniu gleby, pourządzano we wielu miejscach rowy nawadniające, które w razie potrzeby służą zarazem do spuszczenia nadmiernej wilgoci.

Gospodarowanie z koleją kilkoletnią różni się tem od poprzedniego, że odrosli nie wycina się co roku, ale pozostawia na pniu 2, 3, nawet do 5-ciu lat, po czem dopiero następuje wycięcie, powtarzane kolejno w tym samym okresie czasu. Długość kolei zależy od tego, jakiej grubości pręcie mieć chcemy; średnio przeznaczają się 3-letnią koleją.

Ponieważ przy gospodarowaniu z koleją kilkoletnią chodzi o to, ażeby jak najprędzej mieć żądanej grubości pręcie, bujność zaś wzrostu nie wpływa źle na wartość, jak to

zaznaczyliśmy przy kolei jednoletniej, przeto pod plantacyę, która ma dostarczać grubego pręcia, obieramy miejsce z ziemią żyzną, w położeniu niskiem wilgotnem a nawet mokrem, przeznaczając do sadzenia gatunek najzwawiej rosnący, a więc przedewszystkiem witwę albo wierzbę wawrzynkową. Pierwsza z nich zasługuje na pierwszeństwo, bo nieporównanie dłużej zachowuje siłę odrosłową (do 40 lat).

Gospodarstwo na plantacyach wierzbowych najlepiej prowadzić we własnym zarządzie, bo tylko wtedy można przeprowadzać wszystkie roboty gospodarskie prawidłowo, zapewniając tem jak najdłuższe trwanie plantacyi w dobrym stanie, czem zaś takie trwanie jest dłuższe, tem korzyść z plantacyi jest większą, koszta bowiem założenia (zawsze wysokie), rozkładając się na dłuższy szereg lat, zwiększają przez to czysty dochód roczny.

Jeżeliby jednak ktoś, chcąc uniknąć zachodu przy wycinaniu, łuszczeniu pręcia i przy tegoż sprzedaży, wypuszczał plantacye w dzierżawę, jak n. p. plantacye gminne, natenczas powinien kontraktowo zawarować prawidłowe obchodzenie się z plantacyą, nadewszystko zaś i pod grubą karą wymówić sobie wycinanie pręcia w środku lata, bo to rujnuje plantacyę.

Rozmnażanie samorodne wierzb odbywa się przez nasiona, które dostawszy się na niezadarnioną powierzchnię ziemi wschodzą bardzo łatwo; powierzchnia ziemi musi być niezarośniętą, puchem bowiem opatrzone, drobnitkie nasionka wierzbowe nie dostałyby się inaczej do ziemi, na której powierzchnia kiełkują.

Dla plantacyi jednak nie rozmnażają się wierzby przez nasiona już dla tego, że zebranie nasion byłoby nie łatwe i nasiona nie zawsze odradzają czysty gatunek, a potem, że rośliny z nasienia powstałe, dawałyby dopiero po dłuższym szeregu lat silniejsze odrosła. Z tych powodów nie rozmnaża się

wierzb dla plantacyi nigdy przez nasiona, ale wyłącznie przez sztubry, te bowiem odpowiednio dobrane i posadzone, dają z reguły w dwa, najdalej w trzy lata po posadzeniu silne i liczne odrośla.

Sztubrami czyli sadzonkami nazywamy kawałki gałązek, które wetknięte w ziemię i zakorzenione dają nowe rośliny.

Najlepszą w ogóle porą do wycinania pręcia na sztubry jest miesiąc luty.

W. T.

(Przypisek Redakeyi). Na dotychczasowych wskazówkach kończymy w roku bieżącym szereg artykułów o uprawie wierzb koszykarskiej, odkładając dalsze artykuły do roku przyszłego. Przy tej sposobności zwracamy uwagę tych Szanownych Abonentów na tych, którzy się uprawą wierzb koszykarskiej interesują, na książeczkę pod tytułem: „O wierzbach koszykarskich“, napisaną przez p. Władysława Tynieckiego, dyrektora lwowskiej szkoły lasowej. Książeczka ta, z której powyższe artykuły w streszczeniu w „Gospodarzu“ wydrukowane zostały, obejmuje dziewięć arkuszy druku i jest do nabycia za 50 centów w Komitecie c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, ulica Ossolińskich, l. 15 we Lwowie.

Przyrządzanie kości na nawóz.

(Odpowiedź).

Niewielka ilość kości zwierzęcych może być z korzyścią na niezły nawóz w każdym gospodarstwie przerobioną. Nie będzie to wprawdzie nawóz tak dobry, jak n. p. w fabrykach wyrabiany, ale odda zawsze niemałe usługi, a lepiej odnieść choć jaką taką korzyść, niż zmarnować tak cenny materiał nawozowy, jakim niewątpliwie są kości zwierzęce.

Przeróbka kości całych na nawóz musi się zaczynać nadewszystko od ich odtłuszczenia. W tym celu trzeba kości siekierą

pociąć jak najdrobniej, poczem przez kilka godzin bez przerwy w kotle lub większym garnku gotować. Tłuszcz topi się w gorącej wodzie, ale że jest od wody lżejszym, wypływa na powierzchnię i może być łyżką z łatwością zebrany. Im więcej tłuszczu wygotuje się, tem lepiej, bo tem łatwiej będą się kości później w ziemi rozkładać. Dlatego też trzeba kości przed gotowaniem ile możności drobno posiekać, a szczególnie te kości, które mają rurę w środku, bo w takich znajduje się w środku dużo tłuszczu. Surowe kości, choćby najdrobniej pocięte, leżałyby w ziemi bardzo długi czas bezużytecznie, bo tłuszcz nie dopuszczałby długo wilgoci do masy kostnej.

Po należytem ugotowaniu kości zbiera się z wierzehu tłuszcz, który z korzyścią w gospodarstwie do smarowania wozów, uprząży i t. d. może być zużyty, odlewa resztę do jakiegoś naczynia, n. p. szaflika, zaś kości wydobywa z kotła lub garnka i suszy na słońcu lub w piecu, lecz w tym razie ostrożnie, by się kości nie przepaliły. Gdy wyschną, co w kilku godzinach powinno nastąpić, tłucze się suche kości na jak najdrobniejszą mąkę, n. p. obuchem siekiery lub podobnym innym twardym przedmiotem.

Wygotowane i potłuczone kości nie mogą być jeszcze na nawóz użyte, boby się w ziemi bardzo powoli rozpuszczały, trzeba je przeto jeszcze pewnemi manipulacyami do tego usposobić. Służy do tego kilka sposobów, a najlepszy byłby, zmieszać mąkę z kwasem, który w handlu nazywa się siarkowym, a który w każdym mieście w aptece może być nabyty. Jednakże sposób ten jest niebezpieczny, bo z kwasem siarkowym trzeba umieć obchodzić się — a to rzecz nie łatwa —, w przeciwnym razie może nastąpić wybuch, niebezpieczny dla zdrowia a nawet i życia ludzi, którzy z tym kwasem mają do czynienia. Pomijamy przeto opis tego sposobu, a podamy inny, i tańszy i bezpieczniejszy, choć wymagający więcej czasu.

Jeżeli w gospodarstwie jest dobry torf, lub n. p. czarna ziemia, jaka się często w dołach i rowach znajduje, należy przywieść furę, dwie lub więcej tejże ziemi, zależnie od zapasu mączki kostnej i w miejscu zacie-nionem, a nie wystawionem na zalew wody z dziedzińca lub z dachu, ułożyć na ziemi warstwę 4—6 cali wysoką. Następnie należy zmieszać mączkę kostną z dwu lub trzykrotną ilością takiej samej ziemi i mieszaninę wysypać na ową przygotowaną warstwę ziemi czarnej, poczem kupę całą zlać rosółem kostnym i gnojówką tak, żeby cała kupa była dobrze i na wskrós zwilżoną. Teraz nakrywa się całą kupę zwyczajną ziemią, wybraną przy pomocy łopaty dokoła kupy i tak grubo, by wewnątrz znajdująca się czarna ziemia w zimie nie zamarzała. Po miesiącu lub dwóch odkrywa się kupę całą, przerabia czarną ziemię należycie, zlewając ją ponownie gnojówką, układa na nowo w kupę i przykrywa ziemią tak, jak pierwiej. Weześnie na wiosnę powtarza się to samo jeszcze raz, poczem owa czarna ziemia może być użytą na nawóz. Przy pierwszym mieszaniu mączki z czarną ziemią można do wnętrza kupy dać trochę odchodów ludzkich lub świeżego gnoju końskiego, ale bez słomy.

Wygotowane i należycie pokruszone kości można także wysypać do dołu gnojówkowego, gdzie po pewnym czasie rozpuszczają się w znacznej części. Taką gnojówką należy zlać nawóz przed jego wywożeniem, wymieszawszy wpierv gnojówkę z rozłożoną i po części rozpuszczoną masą kostną.

Jeszcze jest jeden pojedynczy a korzystny sposób zużytkowania kości, ale wygotowanych i należycie pokruszonych. W starą beczkę sypie się na spód warstwa popiołu zwykłego, na którą przychodzi warstwa mączki, poczem znowu popiół, potem mączka, i t. d., aż na wierzch przychodzi warstwa popiołu. Warstwy powinny być nie grube, 1—2 cali. Gdy wszystko ułożone, wlewa się w beczkę rosół kostny i gnojówkę, poczem

nakrywa beczkę warstwą ziemi. Po kilku tygodniach można wszystko przemieszać, ponownie zlać gnojówką i znowu nakryć ziemią. Po 4—5 miesiącach można używać jako pognój.

Leczenie odsednienia *).

(Odpowiedź).

Odsednieniem zowie się odgniecenie bądź tylko skóry samej, bądź też i utworów pod skórą położonych. Może ono mieć miejsce u wołów na karku, u koni na kłębie, na grzbiecie, na piersi lub z przodu łopatki.

Przyczyny. Zła i nieodpowiednia uprzęż. Jarzmo odgniecie kark wołu, gdy będzie nie gładkie, lecz sękatę lub poszczepane, — jeżeli robota odbywa się podczas deszczu, a choćby jarzmo było zresztą zupełnie gładkie, nie przesuwają się ono swobodnie na wilgotnej skórze, lecz ją fałduje i fałdy ugniata. — Siodło odgniecie kłęb lub grzbiet, gdy jest dla konia za małe albo za wielkie, lub na niem nie dobrze przypięte, gdy jest zepsute, złamane. Toż samo da się powiedzieć i o nieodpowiednim chomacie lub szlei.

Jeżeli odsednienie dotyka tylko skóry, to po zdjęciu upręży zwierzę okazuje chęć do cochania miejsca odgniecionego; włos leżeć będzie albo bardzo gładko, albo przeciwnie będzie najeżony. Za dotknięciem przekonujemy się o podwyższonem cieple i bólu odsednionej części. — Gdy przyczyna została usunięta, a zwierzę na dzień lub dwa uwolniono od pracy, gorąco i ból ustępują a zarazem i sprawa chorobowa się kończy.

Przy głębszem odsednieniu, t. j. przy odsednieniu nie tylko skóry lecz i mięśni lub więzadeł pod skórą się znajdujących, wówczas oprócz bólu i wyższej ciepłoty, widzieć i wyczuć ręką można obrzęk mniej lub

*) Weterynaryja popularna prof. J. Ku-bickiego.

więcej twardy; niekiedy łączy się to i ze zranieniem skóry. I w tym wypadku przy usunięciu przyczyny i danym spoczynku dla zwierzęcia obrzęk w dni kilka się zmniejsza i ustępuje zupełnie. Wobec lekkomyślności i zaniedbania, obrzęk powiększa się, mięknie, wewnątrz jego tworzy się ropa, która ostatecznie przeżera skórę i na wierzch się wydostaje. Ponieważ na karku, na kłębie, lub grzbiecie, ropa swoim ciężarem wypływać nie zdoła, przeto opuszcza się niżej pod skórę lub między mięśnie, przybiera sobie rozmaity kierunek i niszczy utwory coraz więcej. Nadto, ropa nabiera z czasem złych właściwości, t. j. zamienia się w posokę, a ta, niszcząc szybko i obszerne, przeciąga sprawę na czas bardzo długi i w końcu zatruciem krwi grozi.

Zdarza się znowu, że z rany zaniedbanej, zanieczyszczonej wyrasta t. z. „dzikie mięso“, miękkie, czerwone, gąbczaste, które zawadza gojeniu się rany.

Dalej, w zaniedbanych ranach mogą się w końcu potworzyć przetoki czyli fistuły, które kilka miesięcy i dłużej nawet ropę sączą i się nie zagajają.

Tak przy odsednieniach powierzchownych jak i głębiej sięgających, przedewszystkiem zdjąć uprząż wadliwą i zwierzę w spokoju zostawić. Wrazie odgniecenia li tylko skóry, łagodzi się ból przez obmywanie odwarem klejowatym, a gdy uprząż lub siodło odpowiednio zreperowane będzie, można zwierzę wkrótce użyć nadal do pracy.

Odsednienia głębsze wymagają środków chłodzących tak długo, póki obrzęk nie ustąpi. W tym celu nałożyć na obrzęk grubo gliny wodą rozrobionej i przez częste polewanie utrzymywać ją zawsze w stanie wilgotnym. — Gdyby mimo to obrzęk stawał się coraz miększym, znaczyć będzie tworzenie się w nim ropy; usunąć okłady chłodzące, a chwycić się środków przyspieszających ropienie, jak np. użyć częstego smarowania tłuszczem. Gdy już za dotknięciem wyczuć można chęłbotanie się ropy, przeciąć nożykiem skórę z boku

miejsca mięknącego, wycisnąć ropę, wypłukać ropień i traktować go nadal, jako zwykłą ranę.

Smarowania wołom karków terpentyną albo okowitą nie zaleca się; to są środki drażniące, powiększają tylko ból. Korzystniej będzie obmywać je z początku odwarem klejowym, a przy obrzękach z popekaniem skóry połączonych, dodawać do odwaru klejowego (szklanka) kwasu karbolowego (2 łyżeczki), a gdy ból ustąpi, użyć odwaru ściągającego z kory dębowej również z dodatkiem kwasu karbolowego.

Dział pytań i odpowiedzi.

Proszę o łaskawe umieszczenie w „Gospodarzu“ odpowiedzi na następujące pytania:

Pytanie 160. *Czy na lekkim gruncie należy orkę pod owies w jesieni, czy też na wiosnę wykonywać?*

Antoni Sycz, gospodarz w Radochońcach.

Pytanie 161. *Prosimy o doniesienie nam, gdzie i za jaką cenę moglibyśmy nabyć kołowrotków do przędzenia?*

*Zarząd Kółka rolniczego w Gorzycach,
Paweł Grzywacz.*

Pytanie 162. *Mam zamiar stawiać dom mieszkalny, ale że w naszej okolicy drzewo budulcowe jest bardzo drogie, zaś na zakupno cegły brak mi funduszków, przeto nako-pałem kamieni praskowcowych i z tychże chcę dom murować. Straszą mię jednak gospodarze, że w takiej kamiennej chałupie będzie i wilgoć i zimno. Otóż nie wiedząc co robić, proszę Szanowną Redakcję o poradę, jak niemniej o pouczenie, czy mur mam na wapnie budować, czy też na glinie? A czyby nie było lepiej, budować ściany z ziemi, w formy drewniane? Co może kosztować pokrycie dachu nad dwiema izbami tekturą asfaltową? Izby są w kwadrat po 6 metrów długości i szerokości.*

Feliks Mruk, gospodarz z Moszczenicy.

Pytanie 163. *Czy jest jaki pojedynczy sposób do przyrządzenia mniejszego zapasu kości w gospodarstwie na dobry nawóz?*

Malicki, Świątniki górne.

Odpowiedź na pytanie 160. Pytanie powyższe otrzymaliśmy za późno i nie mogliśmy w zeszłym jeszcze numerze takowego zamieścić.

Orkę pod owies należy w każdym razie w jesieni wykonać. Ciężki, spoisty grunt kruszeje przez zimę pod wpływem mrozu, i już choćby dla tego samego jest jesienna orka takiego gruntu bardzo pożądaną, a oprócz tego wietrzeje grunt pod wpływem powietrza i wytwarza w sobie pokarmy, dla roślin łatwo przyswajalne. Lekki grunt nie potrzebuje wprawdzie tak bardzo rozpulchnienia, jesienne wzruszenie takiego gruntu jest jednak dlatego lepsze od wiosennego, że ziemia zachowuje na wiosnę znacznie więcej wilgoci, którąby przy wiosennej orce utracić mogła. Zresztą wpływ powietrza i mrozu jest i dla lżejszego gruntu korzystny. Jesienna orka powinna być zawsze z pewnem pogłębieniem wykonaną, by i podgrunt nieco użyźnić i zapas wilgoci na dłuższy czas w ziemi nagromadzić. W razie możliwej posuchy na wiosnę chroni ta wilgoć rośliny bardzo skutecznie od zgubnych jej wpływów.

Rozmaitości.

Nafta zwyczajna jest dobrym środkiem do tępienia różnych owadów, które tak często zwierzętom domowym, a także i ludziom w izbach dają się we znaki, jak n. p. szwabry, pluskwy i t. p. Drobne robactwo, żyjące n. p. na skórze zwierząt, ginie zazwyczaj od razu po wysmarowaniu skóry zwierzęcia naftą, gdy większe i silniejsze owady, a szczególnie szwabry, przychodzą niekiedy do siebie w kilka godzin po skropieniu naftą i żyją

dalej. Ażeby temu zapobiedz, należy szwabry odurzone naftą, wrzucić w piec i spalić.

Od Redakcyi.

Dotąd nie otrzymaliśmy żadnej informacji o żywieckiej fabryce nawozów p. Nawratila, o cośmy w numerze 20. Szanownych Abonentów naszych upraszali.

Korespondencya Administracyi.

W Pan Fr. Wójcik w Wyciążu. Wezwanie wysłałszy tylko przez pomyłkę, gdyż prenumerata rzeczywiście zapłacona. Przepraszamy najmocniej Szanownego Pana za mimowolną pomyłkę.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka z dnia 16 listopada 1892.

Lwów, pszenica 7·30 do 7·50, żyto 5·85 do 6·10, jęczmień 5·25 do 6·15, owies 5·40 do 5·70, groch 6— do 8·50, wyka 4·50 do 5—, konieczyna czerwona 55— do 60—, konieczyna biała 60— do 65—.

Tarnopol, pszenica 7·30 do 7·40, żyto 6— do 6·10, jęczmień 5·20 do 5·30, owies 5·60 do 5·70, groch 6·70 do 8·70, wyka — do —, konieczyna czerwona 60— do 65—, konieczyna biała — do —.

Jarosław. pszenica — do —, żyto — do —, jęczmień — do —, owies — do —, groch — do —, wyka — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —.

ROCZNIKI

**„GOSPODARZA WIEJSKIEGO“
z roku 1890.**

Ponieważ wydawnictwo *Gospodarza wiejskiego* z roku 1890 poniosło wielką stratę, czyli, miało znaczny niedobór, ponieważ roczniki z tego roku są na wyczerpaniu a żądania są liczne, uwiadamy, że cenę tego rocznika z r. 1890 podnosi się na 1 złr. 20 ct. z opłatą pocztową i prosimy pospieszyć się z zamówieniami, gdyż wkrótce nie będziemy wcale mieli egzemplarzy.

TREŚĆ: Uregulowanie gospodarstwa wiejskiego. — Gospodarowanie w plantacyach wierzby koszykarskiej. (Odpowiedź). — Przyrządzanie kości na nawóz. (Odpowiedź). — Leczenie odsednienia. (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Od Redakcyi. — Ceny zboża.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego” w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Uregulowanie gospodarstwa wiejskiego.

(Dokończenie).

Rozważanie, czy i w jakim stopniu rozszerzenie hodowli zwierząt domowych, n. p. krów dojnych, w przyszłości ma nastąpić, nie powinno polegać jedynie na rachunkowym obliczeniu, ile dochodu pieniężnego przyniesie pomnożenie krów o jedną, dwie, trzy lub więcej sztuk, ale powinno obejmować także obrachunek z obszarem gospodarstwa, z dotychczasowym zasobem paszy, wydajnością łąk i pastwisk, funduszami pieniężnymi gospodarza, rozmiarami stajni itp. szczegółami, od których właśnie rozszerzenie hodowli jak najbardziej zależy. Przedewszystkiem należy się zastanowić nad tem, że utrzymywanie większej ilości zwierząt domowych wymaga też i większej ilości paszy, letniej i zimowej, że zatem pod uprawę pasz trzeba będzie odstąpić kawałek ornego obszaru, wskutek czego przestrzeń, pozostawiona do uprawy zbóż, zmniejszy się. Ta okoliczność napęłnia niejednego gospodarza obawą, że i plony w ogóle zmniejszą się i dobrobyt gospodarza podupadnie, a jednak obawa ta nie jest uzasadnioną, bo wskutek zwiększonej uprawy roślin pastewnych przybywa gospodarstwu znacznie więcej nawozu stajennego, który dozwoli wydobyc większe plony z mniejszej przestrzeni ziemi, a z drugiej strony większa ilość zwierząt do-

mowych przyniesie też i większe dochody pieniężne.

Tego rodzaju rozważanie i obliczanie nie powinno jednakże mieć na oku wyłącznie tylko pomnożenie ilości zwierząt domowych n. p. krów dojnych, przeciwnie, powinno przedewszystkiem zacząć się od pytania, czy dotychczasowy stan zwierząt przynosi już korzyści, możliwie najwyższe. Tak n. p. bardzo wielu gospodarzy naszych utrzymuje w stosunku do obszaru i plonów za wiele sztuk zwierząt, nie żywi ich dobrze i nie odnosi też z nich odpowiednich korzyści. Pomnożenie ilości zwierząt nie podniosłoby przeto w takich razach dochodów, natomiast rozszerzenie uprawy pasz i lepsze żywienie dotychczasowego stanu zwierząt, przyczyniłoby się do tego w wysokim stopniu. Gdy rolnik po dłuższem zastanowieniu nabył przekonanie, że rozszerzenie hodowli do tego a tego stopnia byłoby dla niego zbawiennem, powinien obliczyć, jaka przestrzeń pod uprawę pasz ma być przeznaczoną. Przy tem ostatniem obliczaniu należy się także nad dotychczasowym stanem łąk dobrze zastanowić. Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność zauważyć, że łąki nasze bardzo są zaniedbane i ani połowy tych plonów nie przynoszą, jakieby przy troskliwem pielęgnowaniu przynosić mogły. Otóż rolnik powinien się zastanowić, czy n. p. osuszenie

łaki, nawożenie tejże sztucznymi nawozami i t. p. środki nie zdołają zapewnić znacznie większych plonów w paszy niż dotąd, a przeciwnie mogła odpaść potrzeba przeznaczania większego obszaru ornego pod uprawę roślin pastewnych.

Obszar, przeznaczony pod uprawę roślin pastewnych, nie musi być wyłączany od obszaru, który pod uprawą roślin zbożowych, olejnych i t. p. innych, lecz nie pastewnych, ma pozostać, przeciwnie, rośliny pastewne powinny w ogólności wejść w stały płodozmian obok roślin zbożowych na całym obszarze ornym, chyba, że wyjątkowe jakieś parcele, a także i wyjątkowe rośliny n. p. długotrwała lucerna i t. d. wymagają osobnionej uprawy.

Postanowiwszy, jaki obszar pod uprawę roślin pastewnych, a jaki pod uprawę zbożowych i innych ma być przeznaczony, należy przystąpić do ułożenia płodozmianu. Ten ostatni ma obejmować nadewszystko te rośliny zbożowe, olejne, pastewne itd., które w gospodarstwie najlepiej udawać się mogą i muszą, bo tylko takie rośliny będą przynosić największe plony. Stosuje się to szczególnie do roślin pastewnych, bo właśnie ich uprawa ma na celu możliwie wielką ilość paszy. Z roślin zbożowych i innych handlowych są zazwyczaj tylko te do uprawy najkorzystniejsze, które największe dają plony, ale czasem opłaca się uprawa i mniej plennych roślin, jeśli cena tych ostatnich jest wysoka, a grunt i inne warunki gospodarstwa są dla nich, jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej w znacznej części, odpowiednie. Z takimi roślinami trzeba wszakże być ostrożnym i tylko po należytem zastanowieniu decydować się co do ich uprawy.

Płodozmian powinien być układany według reguł, podanych już w dawniejszych numerach „Gospodarza”. W ogólności trzeba unikać bezpośredniego następstwa roślin jednych i tych samych, lub do siebie podobnych, jak n. p. zboża po zbożu, wystrzegać się też

trzeba za częstej uprawy konieczyny na jednym i tem samem polu i t. d., o czem już dawniej mówiliśmy.

Przy układaniu płodozmianu trzeba także uwzględnić ilość nawozu stajennego, jaka w zregulowanym gospodarstwie będzie do użycia. Obok tego nawozu trzeba pamiętać i o innych środkach nawozowych, bez których coraz trudniej zyskiwać znaczne plony.

Gdzie grunta, należące do gospodarstwa, są mniej lub więcej jednakowe, tam zostaje cały obszar orný jednym i tym samym płodozmianem objęty; często jednakże zdarza się, że ta lub owa parcela różni się od reszty gruntu swoimi przymiotami tak dalece, że okazuje się zupełnie niezdadną do uprawy jednej lub i kilku z wybranych do uprawy roślin. W tym razie wyłącza się taką parcelę i uprawia na niej tylko takie rośliny, które na niej dobrze udawać się mogą. Niekiedy zdarza się także, że gospodarz posiada jedną parcelę w znacznej odległości od reszty gruntów tak, że dowóz nawozu itp. zabierają wiele czasu. Wyłączenie takich parcel od ogólnego płodozmianu bywa zazwyczaj także koniecznem, a najlepiej postąpiłby gospodarz, gdyby, chociaż z pewną stratą, przeprowadził zamianę na inną parcelę, albo do jego gruntów przytykającą, albo bodaj bliżej położoną.

Inne obszary, nie nadające się z jakiegokolwiek bądź przyczyn pod pług, powinny być przeznaczone do tego, do czego się najlepiej nadają. Spadziste grunta przynoszą zazwyczaj po zalesieniu wcale niezłe dochody; zapadłe, zbyt wilgotne obszary dadzą się także wyzyskać albo obróceniem tychże na stawy, albo bodaj uprawą roślin moczarowych, służących na podściółkę w stajni. Ale żadnego kawałka swej ziemi nie powinien rolnik zostawić bez przeznaczenia do tej lub owej uprawy.

Po ułożeniu płodozmianu następuje jeszcze ogólny przegląd wszystkich postanowień, powziętych w celu zregulowania gospodarstwa i jeżeli wszystko ze sobą nale-

życie się zgadza, przystępuje się do odpowiednich zmian w gospodarstwie.

Oto w głównych zarysach przedstawiony sposób, w jaki gospodarstwo regulować należy. Na podstawie tych ogólnych wskazówek nie potrafi wprowadzić żaden nieuczony gospodarz swego gospodarstwa tak zregulować, żeby ono pewnych wad nie przedstawiało, dlategoż okażemy w roku przyszłym na osobnym przykładzie szczegółowo, jak się taka regulacja przeprowadzać powinna. Niniejsze uwagi poprzedzają ów przykład jedynie dlatego, ażeby już później nie uzasadniać pojedynczych szczegółów, których będzie dużo, a coby rzecz całą bardzo rozwlekłą uczyniło.

O łagodnem obchodzeniu się z krową.

Wiadomo każdemu gospodarzowi, w jak wielkim stopniu ilość i jakość wydawanego mleka od ilości i jakości karmy, wody, powietrza, od czystego utrzymywania krowy, miernego jej ruchu itp. wpływów zależy, wszak liczne przykłady pouczają, że i najlepsza dojna krowa przestanie w dość krótkim czasie znacznieszą ilość mleka wydawać, jeżeli na dłuższy czas na niedostateczną i mało pożywną karmę, złą wodę, niezdrowe powietrze, nieczystość i t. d. zostanie skazaną.

Miedzy powyższymi wpływami zajmuje obchodzenie się z krową wcale niepoślednie miejsce tak dalece, że i w najkorzystniejszych zresztą innych warunkach mleczność krowy podupadnie, jeżeli się z krową w sposób ostry, niełagodny obchodzić będziemy. Rzecz naturalna, że łagodne obchodzenie się z krową nie jest zdolnem samo przez się mleczności w ogóle u krowy powiększyć, bo całej natury krowy niepodobna samem tylko łagodnem obchodzeniem się z krową przeobrazić, jednakże takie obchodzenie się sprawia, że przynajmniej mleczność się nie obniża, gdy przeciwnie ostre obchodzenie się z krową może bardzo łatwo ubytek mleka spo-

wodować, a jeżeli to częściej i dłuższy czas się powtarza, wówczas krowa przestaje trwale wydawać tę ilość mleka, jakaby w tych samych zresztą warunkach, lecz przy łagodnem z nią obchodzeniu się wydawać mogła i musiała.

O wpływie niełagodnego obchodzenia się z krową na jej mleczność wiedzieli już i dawniejsi rolnicy, często bowiem wpadało w oczy, że krowa, którą bezpośrednio przed dojeniem, np. przy myciu dojek stołkiem lub kułakiem wśród krzyku kilkakrotnie uderzono, znacznie mniej niż zwykle mleka wydawała. Zauważono także nierzadko, że krowa, od której właśnie cielę odłączono, wstrzymywała widocznie mleko w wymieniu, dając bardzo mierny udój, pomimo należytego i silnego naciskania dojek podczas zdajania. Zupełnie to samo spostrzegano i w wielu innych wypadkach, jak np. gdy do dojenia zasiadła dojarka, której krowa widocznie nie lubiła, gdy krowie zadano do podaju niesmaczny jakiś pokarm itp., gdyż w wielu takich i tym podobnych razach krowa nie wydawała wcale lub tylko bardzo mało mleka, pomimo napełnionego niem wymienia.

Takie zatrzymywanie mleka w wymieniu zdarza się też u krów dość często, a przeważnie tylko wtedy, gdy krowa zostanie biciem, krzykiem i t. p. zaniepokojoną, a jakkolwiek mleko mogłoby być chociaż z trudnością i po dłuższym czasie w tych wypadkach wydobre, jednakże takie przerywane dojenie wpływa nader szybko na obniżenie się ogólnej mleczności krowy tak, że już po kilku dniach ogólny ubytek mleka staje się widocznym i trwa długi czas.

Ubytek mleka u krów następuje nie tylko wskutek dowolnego wstrzymywania tegoż płynu w wymieniu, ale także i wskutek tego, że niepokojenie krowy utrudnia tworzenie się mleka w wymieniu.

I na jakość mleka wpływa drażnienie krowy bardzo niekorzystnie, zdarzały się bowiem wypadki, iż cielęta ssące chorowały

a nawet i ginęły wskutek spożycia takiego mleka.

Częste drażnienie krowy bywa też przyczyną złego wyzyskiwania karmy, co na mleczność tylko niekorzystnie działać musi.

Niepokojenie staje się wreszcie powodem łatwych poronień u krów, a oprócz tego wywołuje często różne choroby, przyczem jak w pierwszym tak w drugim razie mleczność krowy na krótszy lub dłuższy czas bezwarunkowo podupadać musi.

Z krową trzeba się przeto jak najłagodniej zawsze obchodzić. Przedewszystkiem należy wszelkie osoby gniewliwego usposobienia od obsługi krów zupełnie usunąć, bo te przyczyniają się najwięcej do niepokojenia zwierząt. Przestrzegać też trzeba, by krowy, które na dojkach brodawki lub tym podobne narośle posiadają, z szczególniejszą troskliwością i łagodnością były wydajane, bo wszelkie za silne i niedelikatne naciąganie dojek sprawia takim krowom wielki ból i skłania je zazwyczaj do dowolnego wstrzymywania mleka.

Krowy o delikatniejszym wymieniu nie znoszą także zdajania mleka rękami chropawymi lub zbyt kościstymi, należy przeto do jarki z takimi rękami od dojenia wykluczać. Szczególniejszej delikatności przy dojeniu wymagają krowy, które podczas tej czynności spokojnie stać nie chcą. Przyczyny takiego zachowania się krów mogą być różne, jednakże w największej ilości wypadków skutkuje łagodne obchodzenie się z krową.

Pielęgnowanie prośnych macior.

(Odpowiedź).

Maciora służyć może do chowu 3—4 lat. Stare maciory miewają mało prosiąt, które są słabe i wątłe, więc też stare maciory nie zdadne są do rozplodu i powinny być przeznaczane do utuczenia. Tak samo maciory, które pożerają drób, lub swoje młode, usu-

nać należy od chowu, a po utuczeniu oddać na rzeź.

Co do stanowienia macior, to najlepiej jest dopuszczać je do knura tak, ażeby się prosiły w porze niezbyt zimnej ani też w czasie upałów, a więc w miesiącach listopadzie, grudniu, kwietniu i maju. Czas, w którym maciory zostały odstanowione, powinien być dokładnie zapisany w celu obliczenia spodziewanego porodu i zastosowania odpowiedniego pielęgnowania.

Maciory prośne należy żywić dostatnio, zdrową i pożywną karmą, ale nie powinny one być zapasione, gdyż lęgną mało prosiąt, albo też wtenczas wcale nie są płodne. Pod koniec prośności, t. j. na 10—14 dni przed oprosieniem, daje się jej nieco chudsza karmę, tę samą ostrożność zachowuje się także kilka dni po oprosieniu się.

Jeżeli mamy więcej macior prośnych i takowe ze sobą się godzą, to mogą być razem trzymane, w przeciwnym razie potrzeba je trzymać oddzielnie. W każdym razie na 2—3 tygodnie przed oprosieniem należy prośną maciorę wyłączyć i w osobnej przegrodzie umieścić, ażeby miała spokój, przyczem nie trzeba zapominać o dobrem zdrowem pożywieniu i suchej podściółce. Najlepiej używać na podściółkę krótkiej słomy, gdyż w długą prosięta się zagrzebują, płaczą i łatwo mogą być poduszone.

Umiarkowany ruch jest dla prośnych macior potrzebny, dlatego należy je z chlewu codziennie wypędzać na podwórko, wystrzegać się jednak potrzeba gonienia, bicia lub szczucia psami.

Podczas prośności lubią maciory używać kąpieli, można im przeto tej przyjemności dozwolić.

Przed i po oprosieniu są maciory bardzo skłonne do przeziębienia, więc je od tego chronić należy.

Okres brzemienności u macior trwa zwykle 17 tygodni czyli 119 dni, przeciąga się jednak czasem do 133ch dni. Wogóle

młode i dobrze karmione maciory noszą płód krócej, stare zaś i źle utrzymane dłużej.

Prośne maciory porzucają czasem płód przedwcześnie, a przyczyną tego jest zwykle nieodpowiednie żywienie lub pielęgnowanie. Jako główne przyczyny, powodujące poronienia, uważać należy: 1) Karmienie złą lub zepsutą paszą. 2) Jeżeli są za silnie żywione i gdy z tego powodu nadmiernie utyją. 3) Pojenie bardzo zimną wodą, lub podawanie zmarzniętych warzyw lub ziemniaków. 4) Gonienie lub bicie prośnych macior.

Gdy nastąpi poronienie (porzucenie), zamyka się maciorę oddzielnie w ciepłym miejscu i podściela obficie suchą podściółką. Przez kilka dni należy w żywieniu zachować dyetę, dając pójło z ciepłej wody i mąki, a kieroza nie przypuszcza się aż po upływie kilku tygodni.

Niektóre maciory bardzo są skłonne do poronień; gdyby u jakiej maciory powtórzyło się poronienie bez którejkolwiek z powyżej przytoczonych przyczyn, natenczas taką maciorę uważa się jako niezdatną do rozplodu i należy ją podpaść na rzeź. *Sew. W.*

Ważniejsze przepisy o policyi rybackiej.

(Odpowiedź).

§. 54. Polityczna władza krajowa ustanowi i obwieści dla cenniejszych gatunków ryb, znajdujących się w wodach krajowych, czas ochrony, z uwzględnieniem okresów ich tarła.

Ryby, które w czasie ochrony żywe dostaną się w ręce rybaka, ma tenże natychmiast z potrzebną ostrożnością napowrót do wody puścić.

§. 55. Polityczna Władza krajowa może dla pewnych wód ze względu na okresy tarła cenniejszych gatunków ryb, które w tych wodach przeważają lub mają być hodowane, ustanowić okresy czasu, w których łowienia ryb w odnośnych wodach w ogóle zaniechać należy. Nastąpi to jednak tylko wówczas,

jeżeli — wobec innych gatunków ryb w danej wodzie żyjących — ustanowienie takich okresów, w skutek połączonego z niem zakazu połowu także i ryb nie znajdujących się właśnie w okresie tarła, da się zaprowadzić bez znacznego ograniczenia rybołostwa. W czasie tych w ten sposób ustanowionych i ogłoszonych okresów połów ryb zakazany jest w odnośnych wodach; w szczególności nawet dozwolonych zresztą przyrządów rybackich nie wolno wpuszczać do wody, a jeżeli przedtem już zostały wpuszczone, należy je poza nastaniem czasu ochrony usunąć lub do połowu ryb niezdadnymi uczynić.

W okresach tych wzbronione jest także wpędzanie lub wpuszczanie do wody zwierząt domowych a w szczególności kaczek, z wyjątkiem miejsc do pławienia, znajdujących się w bezpośrednim pobliżu osad lub zagrod.

§. 56. Na prośbę uprawnionego do rybołostwa, może władza polityczna powiatowa dozwolnić wyjątków od przepisu drugiego ustępu §. 54 w celach sztucznej hodowli ryb, albo dla badań umiejętnych; w tych samych warunkach może także bez względu na cel dozwolnić wyjątków od zakazu łowienia wydanego na podstawie §. 55 dla takich miejscowości, w których połów pewnych gatunków ryb ze względu na stosunki miejscowe w ogóle tylko w okresie tarła jest gospodarczo możliwym.

W tych wypadkach wydać ma powiatowa Władza polityczna osobny certyfikat, opiewający na pewne nazwisko, oznaczający wodę i inne istotne warunki zezwolenia, a to według formularza przez polityczną Władzę krajową przepisane się mającego; rybak nosić ma ten certyfikat przy sobie i okazać na żądanie organom nadzorczym.

§. 57. Dynamitu i innych materyi wybuchowych, dalej rybiej trutki, wroniego oka i innych podobnych środków odurzających, do połowu ryb używać nie wolno. W razie udowodnionej konieczności użycia środków

wybuchowych, może polityczna Władza krajowa udzielić do tego wyjątkowo pozwolenia, z zachowaniem potrzebnych środków ostrożności.

§. 58. Nie wolno na przepustach jazów i szluz zawieszać więcierzy, plecionek i innych przyrządów do samołowu ryb nawet w tym razie, gdyby sam właściciel tych urządzeń wodnych był także uprawnionym do rybołówstwa.

§. 59. Stałe przyrządy do połowu ryb w toku wód płynących i przy ich ujściu do innej stojącej lub płynącej wody, nie mogą sięgać po za połowę szerokości łożyska wody, którą to szerokość wymierzyć należy przy zwykłym niskim stanie wody pod kątem prostym; przyrządy takie wolno umieszczać od jednego lub obu brzegów tylko w takim odstępie od siebie, który odpowiada najmniej połowie szerokości łożyska wody, według powyższego wymiaru.

Zakaz ten nie odnosi się do przyrządów rybołowczych ze sieci, które się stawia w czasie połowu ryb celem zamknięcia przestrzeni wody i które się zaraz po wyciągnięciu ryb usuwa.

Dalej nie odnosi się ten zakaz do takich, przy wejściu w życie tej ustawy już istniejących stałych przyrządów łowczych, których istnienie w rozmiarze lub położeniu nieodpowiadającym temu zakazowi, polega na specjalnym tytule prawnym, przyczem atoli zastrzega się według §. 39 możliwe wykupno.

I tych przyrządów nie wolno jednak używać w czasie ochrony, który w danym razie według §. 55 dla pewnej wody będzie ustanowiony.

§. 63. Powyższe postanowienia co do czasu ochrony i zakazów łowienia (§. 54—62) nie stosują się do stawów i do innych zbiorników wody, założonych dla hodowli ryb, bez względu na to, czy one z inną wodą są lub nie są połączone.

§. 64. Polityczna Władza krajowa postanowi i ogłosi, których gatunków ryb, dla

utrzymania odpowiedniego stanu zarybienia, w pewnych czasach albo poniżej pewnej miary nie wolno ani sprzedawać, ani w gospodach publicznych podawać.

Wydany zakaz rozciąga się na odnośne gatunki ryb, bez względu na ich pochodzenie i tyczy się także tego zapasu ryb, który handlarze ryb w sklepach, lub przy nich w lodowniach, naczyniach i t. d. trzymają.

§. 67. Uprawnieni do rybołówstwa mogą swoim organom nadzorczym, ustanowionym dla ochrony innych interesów, mianowicie gałęzi gospodarstwa rolnego lub lasowego łącznie z polowaniem, poruczyć także nadzór i ochronę rybactwa, i żądać w tym celu potwierdzenia ich przez polityczną Władzę powiatową oraz zaprzysiężenia według rot, przez polityczną Władzę krajową przepisać się mającej.

Uprawnieni mogą także żądać osobnego zatwierdzenia i zaprzysiężenia organów straży rybackiej, jeżeli organa te posiadają warunki, przepisane dla straży polowej.

§. 68. Do organów, którym poruczono nadzór i ochronę rybactwa i które jako takie zostały zaprzysiężone, stosują się postanowienia o straży polowej w ogóle, a co do urzędowego ich stanowiska, przepisy ustawy państwowej z d. 13. czerwca 1872 Dz. p. p. Nr. 84.

W szczególności mają one prawo i obowiązek:

1. Nadzorować wody rybne swego okręgu służbowego, jazy, szluzu, tamy, komory na koła wodne i t. d., o ile urządzenia te dotyczą rybactwa.

2. Rewidować łodzie rybackie, sadze rybne i przyrządy rybołowcze.

3. Zarządzać konfiskatę ryb i przyrządów rybołowczych, oraz aresztować według ustawy z d. 16. czerwca 1872 r. Dz. p. p. Nr. 84.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 164. Jaki jest najlepszy sposób leczenia odsednionego konia? Proszę o odpowiedź w najbliższym numerze „Gospodarza“, bo taki wypadek jest u mnie.

Z. J. z P.

Pytanie 165. *W jakiej ilości i w jakiej porze należy wysiewać łubin w zbożu celem wytępienia pędraków, o czym w ostatnich numerach „Gospodarza“ mowa była.*

Pytanie 166. *Niektórzy utrzymują, że nafta jest wprawdzie dobrym środkiem do wytępienia robactwa skórniego u zwierząt, jednakże z innych jakichś powodów ma być dla zdrowia zwierząt szkodliwą. Prosimy tedy o dokładniejsze objaśnienie sposobu używania nafty jako środka do wytępienia robactwa skórniego.*

Kółko rolnicze w Siemiechowie ad Gromnik.

Pytanie 167. *Jak należy utrzymywać gęsi w jesieni i w zimie, aby na wiosnę wcześniej i dużo jaj znosiły?*

S. S. Lwów.

Pytanie 168. *Jakie są ważniejsze przepisy co do policyi rybackiej?* *I. S.*

Pytanie 169. *Proszę zamieścić w najbliższym numerze Gospodarza artykuł o pielęgnowaniu prośnych macior.* *B. Z.*

Odpowiedź na pytanie 161. W sprawie kołowrotek odnieśliśmy się listownie do kilku znanych nam miejscowości, nie otrzymaliśmy wszakże dotąd odpowiedzi. Jednocześnie udajemy się ponownie z zapytaniem i niezaniebamy udzielić dokładnej odpowiedzi w następnym numerze.

Odpowiedź na pytanie 164. Udzieliłiśmy w poprzednim numerze, jakkolwiek samego pytania nie mogliśmy dla braku miejsca zamieścić.

Odpowiedź na pytanie 159. Najlepszy sposób do wytępienia myszy w pomieszkaniu jest, zaopatrzyć dom w kota. Istnieje wprawdzie dość dużo środków trują-

cych, ale w pomieszkaniu niebezpiecznie je używać. Dobre łapki druciane oddają także weale niezłe usługi. Nowo wynaleziony środek profesora Lefflera, o którym w jednym z poprzednich numerów wspominaliśmy, nie nadaje się do trucia myszy domowych, jest bowiem dość drogi, a mysz domowa opiera mu się silniej, niż mysz polna.

Odpowiedź na pytanie 166. Nafta należy do drażniących środków leczniczych i dlatego należy ją z pewnemi ostrożnościami używać. I tak u niektórych delikatniejszych zwierząt, zwłaszcza użyta w większej ilości, drażni skórę, która czasem pęka, tworząc rany. To też naftę używać trzeba w zmieszaniu z wodą, oliwą lub niezbieranem makiem, przeeco wpływ drażniący nafty zostaje osłabiony. Na silniejsze zwierzęta nie wywiera nafta tego wpływu. Nie należy też naftą smarować zwierząt tak, żeby cała ich skóra była odrazu wysmarowaną, bo tym sposobem zostają zatłane znane nam już otworki skóry i zwierzę mogłoby chorować, a nawet i zginąć. To też jeśliby robactwo całą skórę zwierzęcia przysiadło, do czego wszakże żaden gospodarz nie powinien dopuszczać, wówczas trzeba naftą częściami skórę co kilka dni smarować, ażeby otworków u całej skóry odrazu nie zatykać. Należy wreszcie zachować tę ostrożność, by naftą wieczorem zwierząt nie smarować n. p. przy świecy, gdyż może być łatwo wypadek zapalenia się nafty na skórze zwierzęcia.

Uwag powyższych nie mogliśmy zamieścić w ostatnim numerze dla braku miejsca, a wzmianka o nafeie dotyczyła przezważnie owadów domowych.

Rozmaitości.

Gęsi należy w jesieni i w zimie przede wszystkim dobrze żywić i chronić od przeziębienia. Pod dobrem żywieniem nie należy jednak rozumieć tuczenia gęsi, bo tuczenie sprawia, że drób nie znosi dużo jaj.

Szczególniej w pierwszym okresie zimowym, trzeba gęsi dobrze żywić; w drugiej połowie zimy wystarcza mniejsza ilość karmy. Od przeziębienia chroni ciepły kurnik, z którego nie należy gęsi w dnie bardzo mroźne, w mroźne poranki i także wieczory wypuszczać. W cieplejsze dnie i cieplejsze pory dnia nie trzeba jednak gęsi trzymać w kurniku, gdyż ruch jest dla ich zdrowia niezbędnym. Bardzo pilnie trzeba dbać o ciągłe pójło dla gęsi, co w zimie dość jest utrudnione, bo woda zamarza i z tego powodu cierpi często drób domowy, a zwłaszcza gęsi, wymagające z natury dużo wody. (Odpowiedź).

Korespondencja Redakcyi.

W Pan L. Magierowski w Wesolej. W sprawie wysłania ucznia na naukę do garbarni radzimy udać się pisemnie do „Związkowej garbarni“ w Rzeszowie, poczta w miejscu, lub do Zarządu garbarni w Ładnej, poczta Tarnów. Pierwsza garbarnia jest własnością Towarzystwa, złożonego z właścicieli ziemskich, druga jest własnością J. O. Księcia Marszałka krajowego. Zarządy obu garbarni udzielą Szanownemu Panu niewątpliwie wszelkich rad i wskazówek. Artykuł o wyprawie skórek króliczych zamieścimy jeszcze w tym roku, w 23-cim lub 24. numerze.

WP. S. S. we Lwowie. Drugie pytanie, nadesłane nam w sprawie uszlachetnienia zbóż, zamieścimy w jednym z pierwszych numerów Gospodarza roku 1893 i udzielimy obszerną odpowiedź.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka z dnia 1 grudnia 1892.

Lwów, pszenica 7·10 do 7·35, żyto 5·75 do 6.—, jęczmień 5.— do 6.—, owies 5·40 do 5·75, groch 6.— do 8·75, wyka 4·50 do 4·75, konieczyna czerwona 65.— do 75.—, konieczyna biała 65.— do 75.—.

Kraków, pszenica 8·15 do 8·25, żyto 6·50 do 6·90, jęczmień 6·40 do 6·80, owies 5·50 do 5·75, groch 7.— do 9.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona 60.— do 70.—, konieczyna biała 65.— do 75.—
Jarosław, pszenica —.— do —.—, żyto —.— do —.—, jęczmień —.— do —.—, owies —.— do —.—, groch —.— do —.—, wyka —.— do —.—, konieczyna czerwona —.— do —.—, konieczyna biała —.— do —.—

Gospodarzom i gospodyniom wiejskim

poleca „Macierz polska“

następujące książeczki przydatne w gospodarstwie, a wyszły jej nakładem:

1. Domowy poradnik lekarski przez Dra Stella Sawickiego 10 ct.
2. O pracy i własności przez A. Wilczyńskiego 10 „
3. O budowie zagród włościańskich, napisał M. Moraczewski, z 13 rycinami 20 „
4. Zużytkowanie nieużytków, napisał E. Jankowski, ogrodnik 6 „
5. Pogadanki o powszednim chlebie, napisał A. Szczepański 12 „
6. Łąki i pastwiska 6 „
7. O zakładaniu i utrzymaniu sadów, napisał Fr. Kozdraś 8 „
8. O chowie inwentarza przez Dra S. Kruszyńskiego 16 „
9. Konie gospodarskie, Dr. Barański. 10 „
10. Uprawa roślin pastewnych I. Okopowe, napisał Wł. Szybiński 16 „
11. Uprawa roślin pastewnych II. Zielne napisał Wł. Szybiński 36 ct.

ROZNIKI

„GOSPODARZA WIEJSKIEGO“
z roku 1890.

Ponieważ wydawnictwo *Gospodarza wiejskiego* z roku 1890 poniosło wielką stratę, czyli, miało znaczny niedobór, ponieważ roczniki z tego roku są na wyczerpaniu a żądania są liczne, uwiadamy, że cenę tego rocznika z r. 1890 podnosi się na 1 złr. 20 ct. z opłatą pocztową i prosimy pospieszyć się z zamówieniami, gdyż wkrótce nie będziemy wcale mieli egzemplarzy.

TREŚĆ: Uregulowanie gospodarstwa wiejskiego (Dok.) — O łagodnem obchodzeniu się z krową. — Pielęgnowanie prośnych macior. (Odpowiedź) — Ważniejsze przepisy o policyi rybackiej. (Odpowiedź). — Dział pytań i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Od Redakcyi. — Ceny zboża.

GOSPODARZ WIEJSKI

Czasopismo rolnicze dla włościan.

Nakładem Macierzy polskiej — wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Przedpłata roczna w Galicyi i cesarstwie austr. wynosi 60 ct. w. a. wraz z przesyłką pocztową.

W Królestwie polskiem i Cesarstwie rosyjskiem rocznie 1 rs. wraz z przesyłką pocztową.

W W. Ks. Poznańskiem i cesarstwie niemieckiem rocznie 2 marki wraz z przesyłką pocztową.

Redakcyja i Administracyja „Gospodarza wiejskiego” w Drukarni Ludowej, plac Bernardyński nr. 7 we Lwowie.

WYDAWCA i ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: WŁADYSŁAW SZYBIŃSKI.

Zaproszenie do prenumeraty.

Z dniem 1. stycznia 1893 rozpocznie „Gospodarz wiejski” czwarty rok swego istnienia. Pragnąc zawczasu uregulować nakład, upraszamy uprzejmie o wczesne nadsyłanie rocznej przedpłaty, która, jak dotąd, tak i nadal tylko 60 centów wynosić będzie.

Administracyja.

Przyrządzanie paszy parzonej.

(Odpowiedź).

Zaparzanie karmy dla zwierząt może być w trojaki sposób uskuteczniane, a to albo przy pomocy pary wodnej, albo wody gorącej lub brahy, albo też przez samowolne zagrzewanie się. Pierwszy sposób, a po części i drugi, jest odpowiedni tylko dla wielkich gospodarstw, utrzymujących znaczną ilość bydła, gdzie przeto urządzenie parnika opłaca się, oraz gdzie są gorzelnie. Sposób drugi nadaje się także tylko dla większego gospodarstwa, natomiast dla większości włościan jest odpowiedni sposób trzeci, t. j. przyrządzanie karmy parzonej przez samowolne zagrzewanie się. Ten sposób przyrządzania karmy nadaje się szczególnie dla twardych słomiatych pasz, jakoto słomy, twardego i grubego siana, oraz plewy, z wyjątkiem ości jęczmiennych. Gdzie zwierzęta otrzymują dużo buraków, dobre siano lub inne pożywne dodatki, a tylko niewiele słomy

w formie sieczki, tam zaparzanie karmy nie jest konieczne, bo sieczka ze słomy zmięknie dostatecznie, gdy się ją na kilka godzin przed skarmieniem zmięsza z pokrajanymi burakami, jak to się zawsze robić powinno. Natomiast tam, gdzie zwierzętom zadaje się przeważnie słomę i trochę siana, jak to po największej jeszcze części u włościan się dzieje, odda zaparzanie karmy bardzo dobre usługi.

Główną zaletą tego sposobu przyrządzania karmy jest korzystny jego wpływ na twarde pasze, które w znacznym stopniu mięknią, nabierając zarazem przyjemnego winnego smaku i zapachu, a przeto zwierzęta spożywają chciwiej nierównie większą ilość paszy zaparzanej, niż tej samej karmy w stanie suchym i twardym.

Zaparzanie karmy przez samowolne zagrzewanie się nie jest trudnem do wykonania. Sieczkę, pociętą jak zwykle, sypie się w odpowiednią skrzynię drewnianą lub beczkę, i pojedyncze warstwy sieczki zwilża wodą

tak, by sieczka okazywała się w dotknięciu wilgotną. Każdą warstwę tłoczy się przytem dobrze. Po napełnieniu w ten sposób całej beczki lub skrzyni, nakrywa się ją wiekiem, krażkiem lub odpowiedniami deskami i obciąża kamieniem lub deskami, jeśli cała masa nie została dobrze utłoczoną. Od chwili nakrycia zwilżonej sieczki wzmagą się w niej ciepłota, aż zwykle w dwie doby, t. j. po 48 godzinach od napełnienia beczki, wznosi się do 40 stopni C., sieczka okazuje przytem przyjemny winny smak i zapach i w tym stanie powinna być właśnie bydłu zadawaną. Dłuższe parzenie sieczki byłoby szkodliwe, boby się w niej dużo kwasów wytworzyło, a przytem mogłaby się i pleśń rzucić i w tym stanie byłaby sieczka prawie nie do użycia. Za silne zwilżenie sieczki wodą byłoby niewłaściwem, bo sieczka wymagałaby znacznie więcej czasu do swego zagrzenia się; za mało wody nie odniosłoby pożądanego skutku, gdyż znaczna część sieczki pozostałaby suchą i twardą.

Jak z powyższego opisu widzimy, staje się zaparzona karma dopiero trzeciego dnia przydatną do skarmiania, a stąd wynika, że, chcąc codziennie karmę zaparzoną zwierzętom zadawać, trzeba mieć przynajmniej trzy beczki lub skrzynie do tego celu, bo tylko tym sposobem można mieć codziennie świeżą parzonkę. Zaparzanie odbywa się najczęściej w stajniach, które zazwyczaj dosyć są ciepłe, ażeby parzonka w dwie doby należycie rozgrzała się i ukisła, niekiedy jednak są stajnie do tego celu za zimne i w tym razie trzeba mieć cztery beczki lub skrzynie. Takie skrzynie może każdy gospodarz własnoręcznie sporządzić, jeżeli beczek nie ma. Objętość takich skrzyń powinna być zastosowaną do ilości paszy, potrzebnej na jeden dzień, należy jednak pamiętać, by skrzynie nie były bardzo obszerne, bo w takich skrzyniach leżałaby karma w bardzo cienkiej warstwie i nie mogłaby się należycie zaparzyć. Skrzynie należy umieszczać w najcieplejszym kącie

stajni, nie wystawionym na zimne przeciągi, a przytem można z korzyścią zużytkować stajenną ścianę, przy której skrzynie mają być robione, tak, żeby stajenna ściana stanowiła jeden bok wszystkich trzech lub czterech skrzyń, obok siebie położonych. Gdy skrzynie gotowe, nabija się pierwszego dnia jedną skrzynię, drugiego dnia drugą, trzeciego trzecią i tegoż trzeciego dnia skarmia się pierwszą, nabijając ją natychmiast po wypróżnieniu. Tak samo postępuje się z każdą dalszą skrzynią, przezco codziennie świeża parzonka jest pod ręką.

Utrzymywanie czystości w skrzyniach czy beczkach jest nieodzownem, jeżeli zawsze zdrową karmę bydłu zadawać chcemy. To też po każdym wypróżnieniu skrzyni należy ją gorącą wodą dobrze wyparzyć, a co trzy lub cztery tygodnie wywapnić, by wszelkie zarodki zgnilizny zabić zupełnie.

Skrzynię, z której część karmy, n. p. z rana zabrano, należy dobrze przykryć, by reszta karmy, pozostająca na południe lub wieczór, nie stykała się z powietrzem, bo mogłaby w znacznej części skwaśnieć. Karmy nie należy też wzruszać aż do spodu przy pierwszym zabieraniu, by powietrza do środka nie dopuszczać, ale zabierać jednostajnie warstwami i tak, by reszta karmy dobrze przykryć się dała.

Przy większej ilości zwierząt i n. p. przy dwurazowym dziennie zadawaniu parzonki, można zamiast trzech lub czterech, sześć lub ośm skrzyń sporządzić, by za każdorazowym skarmianiem parzonki całą skrzynię odrazu wypróżnić. Tym sposobem unika się częściowego kwaśnienia karmy, pozostającej w nadebranej skrzyni. Ale w tym razie nabija się w pierwszym dniu i codziennie nie jedną, ale dwie skrzynie, z których jedna przypadnie do skarmienia n. p. na rano, druga zaś na wieczór.

Do takich skrzyń tłoczy się zazwyczaj sieczka ze słomy i twardego, niezbyt smacznego siana, oraz plewa; niektórzy dodają

wszakże i pożywniejsze artykuły, jak otręby i t. p., a także i sól. Takie dodatki można jednak osobno zadawać, posypując nimi zaparzoną sieczkę.

Parzonka jest odpowiednią głównie dla bydła, a mianowicie dla krów, wołów i starszego jałownika, oraz dorosłych owiec. Dla cieląt nie jest ona odpowiednią, bo przyzwyczajają zawczasu młode żołądki do ciepłej karmy, wydolikacja je zatem, a oprócz tego jest za mało pożywną i rozpycha ich żołądki. Cielęta należy karmić ziarnem i dobrym sianem. Dla koni nie jest także stosowną.

Wyprawa skórek króliczych.

(Odpowiedź).

Skórki królicze można wyprawiać w dwójaki sposób, a to na obie strony, albo tylko na jedną stronę tak, że włos pozostaje na skórze. Pierwszy sposób jest trudniejszy i wymaga wprawy, zatem należy go pozostawić garbarniom; drugi jest znacznie łatwiejszy i nadaje się do wykonania przez kogośkolwiek. Ten to drugi sposób opiszemy poniżej.

Po ściągnięciu skóry z królika wkłada się ją do zwykłej wody w jakimś zwyczajnym naczyniu, n. p. w cebrzyku, gdzie przez dwa dni ma pozostać, żeby dobrze namokła. Jeżeli skórka jest już suchą oddawna, wówczas ma w wodzie leżeć nieco dłużej, do trzech lub nawet i czterech dni. Woda nie powinna być zanadto zimną, to też w zimie należy naczynie z wodą trzymać w cieplejszym miejscu, n. p. w stajni lub piwnicy, żeby woda nie zamarzała. W jednym naczyniu można umieścić więcej skórek, ale związać je należy włosem do środka, by strona niepokryta włosem stykała się jak najbardziej z wodą. Jeśli więcej skórek moknie, należy wodę codziennie odmieniać, by skórki ile możności w świeżej wodzie ciągle mokły.

Po należytem wyczerpieniu skóry wyjmuje się ją z naczynia, płucze w czystej wo-

dzie i zeskrobuje ze skóry wszelki brud tępym jakimś narzędziem, a najlepiej zwykłą drzazgą drzewną. Następnie tłucze się zwyczajny ałun na proszek jak najbardziej mialki i miesza ze zwyczajną solą kuchenną, również bardzo mialko utartą, tak, żeby na 3 części ałunu jedna część soli przypadła. W wyjętą z wody i oczyszczoną skórę wciera się tę mieszaninę i to po tej stronie skóry, po której włos nie ma. Wcieranie powyższej mieszaniny odbywa się ręką w wilgotną skórę. Na jedną dużą skórę króliczą wychodzi zazwyczaj niewielka garść mieszaniny ałunu i soli. Po dokładnem natarciu składa się skórę w ten sposób, by natarte i wilgotne części były w środku zwiniętej skóry, zaś włos na zewnątrz pozostał. Zwiniętą skórę pozostawia się przez cztery dni w spokoju, poczem się ją rozwija i po raz drugi wciera w nią mieszaninę ałunu i soli, wreszcie związa napowrót jak po pierwszym natarciu, pozostawiając skórę ponownie przez cztery dni w spokoju. Po upływie tych dalszych czterech dni powtarza się wcieranie ałunu i soli po raz trzeci, związa skórę jak poprzednio i jeszcze raz na cztery dni w spokoju pozostawia. Wreszcie rozwija się skórę, rozciga i zawiesza w suchym miejscu, żeby nieco wyschła. Gdy to nastąpi, zeskrobuje się ze skóry resztki ałunu i soli, które na wierzchu pozostały, oraz wszelkie części mięsne, a do tej roboty najlepiej używać zaokrąglonego kawałka żelaza, lecz o tyle zatępionego, żeby, oczyszczając, nie zrazić skóry, takowej nie kaleczył. Podczas tego oczyszczania wciera się w skórę jednocześnie mialką i czystą kredę, przez co skórka nabiera koloru białego. Wcieranie kredy i czyszczenie skóry żelazem odbywa się jednocześnie i tak długo, dopóki skórka nie okaże się gładką i białą.

Wyprawa skóry byłaby już skończoną, pozostaje jeszcze oczyszczenie włosa. Jeżeli związanie skórek, natartych w środku ałunem i solą, było niezręcznem tak, że ałun i sól

w części pozostały na włosie, co jednak zdawać się nie powinno, zmywa się te nieczystości szmatą zmoczoną w wodzie, lub gąbką, poczem skórę w miejscu suchem celem wysuszenia włosa zawiesza. Następnie zagrzewa się garść grysu pszennego na glinianem lub blaszanem płaskim naczyniu tak, by grys był letni i grysem tym wyciera się włosistą stronę skórki. Tym sposobem włos nabiera połysku, poczem otrzepuje się skórę lekko lecz dokładnie i wyprawa jest skończoną.

Chcąc skórcie nadać kolor żółty, dodaje się do powyższej mieszanki ałunu i soli kuchennej garść grysu pszennego, przesianego przez sito, by do mieszanki weszły drobniejsze tegoż cząstki, poczem ałun, sól i grys miesza się razem jak najdokładniej i tą mieszanką naciera wilgotną skórę co cztery dni trzy razy, jak to powyżej opisano. Zamiast kredy używa się w tym razie żółtej gliny, którą często w polu znaleźć, lub też za parę centów w aptece lub sklepie korzennym kupić można. Wykopaną w polu glinę należy wpierw w wodzie rozrobić, przez gęste płótno przecisnąć, żeby oddzielić piasek i kamyki, następnie urobić w gomółki, wysuszyć dobrze i zamiast białej kredy używać w sposób powyżej podany.

Na kilkakrotne żądanie Szanownych Abonentów zamieściliśmy powyższy artykuł o wyprawie skórek króliczych, nie bierzemy wszakże, jako niefachowi, żadnej na siebie odpowiedzialności za skuteczność podanych wskazówek. Radzimy też wypróbować podany sposób wyprawy wpierw na jednej skórze, a gdy okaże się dobrym, zastosowywać go do większej ilości skórek. Gdyby się próba z jakiegokolwiek bądź powodów nie udała, strata nie będzie tak znaczną. Należy przeto mieć i to na pamięci, że pierwsza próba wypada bardzo rzadko ku zupełnemu zadowoleniu początkującego, bo za pierwszym razem trudno nabyć odpowiedniej wprawy. Jednakże już pierwsza próba może okazać, czy

powyższy sposób wyprawy jest w ogóle dobrym. Prosimy też o doniesienie nam, jak pierwsza próba wypadła.

O hodowli ryb w stawach i sadzawkach włosciańskich.

Do dziś dnia nie brak takich, co sądzą, że do hodowli ryb nie potrzeba niczego więcej, prócz wody i że czem stawek większy, tem większą ilość ryb w takowym wychować można. Jednakże tak nie jest.

Ryby stawowe pod względem pożywienia dzielą się na dwie gromady: 1) żarłoczne, jak szezupak, okoń itp., które się żywią żywymi rybami i 2) nieżarłoczne, jak karp, lin, karaś, płoć, leszcz i t. p., które się żywią niższorzędną roślinnością i zaledwie okiem dostrzegalnymi robaczkami; te ostatnie zatem wyzyskują naturalny pokarm stawowy.

Jeżeli dno stawu tworzy ziemia jałowa, a zasilająca go woda jest źródlaną i czystą, stawek taki może tylko słaby przyrost ryb wydać, jeżeli zaś stawek posiada spławy z pól uprawnych, a woda deszczowa żyzne namuły do niego znosi, stawek zdolny jest wydać w rybach plon dobry.

Wpływ stawiarzki i urodzajnej ziemi na przyrost ryb zależnym jest jeszcze od stopnia głębokości stawu. Drobne zwierzątka, żyjące na dnie stawu, prócz pokarmu potrzebują do swego rozwoju światła i ciepła. Czem stawek jest płytszy, tem jest lepiej, bo przez płytką warstwę wody promienie słońca łatwiej do dna stawu przenikną. Stawy zasilane wodą źródlaną lub rzeczną mogą być trzymane płytko; stawy zasilane wyłącznie wodą deszczową muszą być głębsze, żeby nie wyschły.

Dochody ze stawu podnieść można przez odbywające się co kilka lat osuszanie, przeorywanie, nawożenie i obsiewanie stawu roślinami gospodarczymi. Takie postępowanie wzbogaca ziemię stawową w części pożywne dla robaków i niższorzędných roślin.

Ryby stawowe największy dochód przynoszące są: karp i lin. Oba te gatunki dają się równocześnie w stawie hodować.

Przy chowie karpi należy się wystrzegać karasia, bo przy tarle tworzy on z karpem mieszańce: karp-karasie, które tępo rosną, prócz tego drobny karaś licznie się rozmnaża i sprowadza w stawie przepełnienie.

Głębokie sadzawki nie są odpowiednie do chowu karpi i w takich należy chować bądź same liny, bądź liny równocześnie z karasiami.

Chów szczupaka daje zysk mały, bo szczupak na 1 kilo przyrostu potrzebuje zjeść 20 kilo ryb żywych.

Okonia strzedz się należy jak ognia, bo trzechcalowy już się mnoży, a swego płodu nie zjada. Drobne okonie, będąc przytem ościste, nie przedstawiają żadnej wartości.

Zasada, na którą przy hodowli ryb baczyć należy, jest: „żeby stawu nigdy rybami nie przeładować“.

Weźmy przykład. Jeżeli rolnik posiada dostateczną ilość paszy na wyżywienie krów pięciu, a zamiast pięciu na tej samej ilości paszy zechce utrzymać krów dziesięć, wtedy ani mleka ani przyrostu mięsa nie osiągnie. Spasiony pokarm nietylko, że żadnego zysku nie przyniesie, ale będzie miał stratę, bo krowy schudną.

Podobnie, jeżeli hodowca przeładowuje staw rybami, wtedy ryby nietylko nie przyrosną, ale schudną i wyłowi mniejszą wagę, niż wsadził.

Większe gospodarstwa rybne posiadają dla karpi osobne stawki wylęgowe. Do stawków odrostowych bywa tak narybek (karpie roczne) jak i kroczi (karpie dwuletnie) przeliczany na sztuki i hodowca wie, ile sztuk ryb i jakiej wielkości ryby na daną przestrzeń kładzie. W średnich warunkach obsada stawu karpami na przestrzeń jednego morga jest przyjętą: sześć kóp narybku lub dwie kopy kroczków.

Karpie dojrzewają w czwartym roku życia i w tym czasie są do tarła zdolne. Z tego powodu hoduje się karpie tylko do lat trzech i trzechletnie sprzedaje, żeby uniknąć niepożądanego mnożenia i przerybienia stawu.

Właściciele stawków włościańskich, którzy nie są zbyt oddaleni od większych gospodarstw rybnych, powinni z tych gospodarstw nabywać narybek karpia i nawzajem sprzedawać do tych gospodarstw kroczi. Tym sposobem nie będą wyzyskiwani przez handlarzy i osiągną zysk wyższy ze stawku.

Równocześnie z karpowym narybkiem mogą mniejsi hodowcy hodować drobny narybek lina i podobnie jak kroczi do dalszego wychowu odstępować gospodarstwom większym.

Ryby można żywić nietylko pokarmem naturalnym, zawartym w stawie, ale również pokarmem sztucznym, który do stawu wrzucać można. Żywieniem sztucznym można wzrost ryb szybko pędzić, ale dzieje się to ze stratą pokarmu naturalnego, którego ryby, żywione z ręki, nie wyzyskują dostatecznie. Do sztucznego żywienia nadają się pokarmy posilne i zarazem tanie. Takim pokarmem jest padlina, którą gotować i posiekać należy. Dwanaście kilogr. surowej, a sześć kilogr. padliny gotowanej, daje jeden kilogr. przyrostu rybiego mięsa.

Łubin, bób, groch nadają się również do żywienia ryb. Wymienione ziarno można dawać surowe, ale lepiej dawać gotowane. Sześć kilogr. ziarna w stanie surowym daje jeden kilogr. przyrostu ryby. Zmiatki z młyna i otręby nadają się również do żywienia; należy je zarabiać w ciasto i siekać na zacierkę.

Zimować ryby można tylko w tych stawkach, które mają nieustający dopływ źródlanej lub rzecznej wody. Przereble należy wyrebywać tem większe i dokładniejsze, im stosunek ilości ryb do objętości wody jest większy i im dopływ wody do stawu jest słabszy. Liny i karasie można zimować

w stawie, wyłącznie deszczową wodą zasilającym, jeżeli stawek jest głęboki, niezarośnięty, jeżeli nie jest rybami przeładowany i jeżeli posiada wodę czystą, ale brak dopływowej wody należy rozmiarami przerebli i dbałością o takowe równoważyć. „Rolnik“.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 170. *Jak długo może zaparzona sieczka w skrzyni bez zepsucia się pozostawać? Czy n. p. w ciągu 48 godzin może się zepsuć? Czy parzonka taka jest dobrą tylko dla krów, czy też można ją zadawać koniom i cielętom?* Józef Ratusz w Nadybach.

Pytanie 171. *Czy ściany domu mieszkalnego mogą być z gliny wybijane? Czy i jakich do tego narzędzi i przyrządów potrzeba? Jak grube mają być ściany? Z jakiej ziemi mają być ściany wybijane, z żółtej czy z czarnej? Czy dom musi być na słupach? Czy dom z gliny jest trwały?*

Jan Plezur w Turce obok Kołomyi.

Szanowna Redakcyo! Proszę o odpowiedź w najbliższym numerze „Gospodarza“ na następujące pytania.

Józef Hołowko w Lubyczy.

Pytanie 172. *Jak należy obchodzić się w zimie z nawozem stajennym? Czy należy go wywozić w pole i tam układać furami, czy też wyrzucać na gnojarnię, a wywóz pozostawić aż do wiosny?*

Pytanie 173. *W jaki sposób należy przyrządzać parzonkę dla 4 sztuk bydła? U nas karmią bydło zazwyczaj tylko słomą przez zimę, a parzonka ma być bardzo smaczną i zdrową karmą.*

Szanowna Redakcyo! Upraszam o odpowiedź na następujące dwa pytania.

J. Kaczor.

Pytanie 174. *W jaki sposób należy wyprawiać skórki z królików? Jaki jest najkorzystniejszy sposób zużycowania wyprawionych skórek króliczych? Gdyby skórki te*

nie były na własne potrzeby zużyte, gdzieby się dały najlepiej spieniężyć? Zkąd należy nam sprowadzać rasy dużych królików?

Pytanie 175. *Gdzie wyrabiają dobre wozy gospodarskie?*

Pytanie 176. *W jaki sposób należy wyprawiać skórki królicze, ażeby były do użycia na futerka?* Michał Duda

Naczelnik gminy Lubasz.

Odpowiedzi na pytanie 62 mimo szczyrych chęci nie mogliśmy w ciągu roku w zupełności udzielić, gdyż opis narzędzi bez ryciny byłby dla większości Czytelników niezrozumiałym. Jakkolwiek dążymy do tego, by w „Gospodarzu“ od czasu do czasu ryciny były zamieszczane, jednakże dotąd niepodobna nam było rzeczonożo zamiaru urzeczywistnić. Może w przyszłym roku, gdy nam więcej Abonentów przybędzie, będziemy mogli wprowadzić ryciny do naszego pisemka, a wtedy nie zaniedbamy niejedną ważną sprawę w „Gospodarzu“ poruszyć. Wobec tych trudności ograniczamy się na krótkim dopełnieniu odpowiedzi, zamieszczonej w Nr. 12, że dla okolic górskich byłby w wielu miejscowościach odpowiednim pług z odwracaną odkładnicą, który wszystkie skiby w jedną stronę odwraca i tym sposobem przyczynia się do powolnego lecz stopniowego wyrównania spadzistych obszarów. Brony mogą być zarówno w nizinach jak i w górach używane i osobne odmiany bron dla tych różnych położeń nie istnieją.

Odpowiedź na pytanie 143. Na to pytanie możemy tylko ogólnikowo odpowiedzieć, albowiem nie wiemy, jaki jest odnośny płodozmian. Jeśli konieczyna bywa przez lat dwa użytkowana, można ją wysiewać co lat cztery z trawami trwałemi, ale w ten sposób, by konieczyna jedną trzecią część, lub najwyżej połowę mieszanki stanowiła, gdy zaś konieczyna tylko do jednorocznego użytku służy, wówczas lepiej będzie w czwartym roku po zbiorze konieczyny upra-

wiać trawy same dla siebie, by za częstą uprawą konieczyny gruntu nie wycieńczać. Można by i w tym razie wysiewać konieczynę z odpowiedniami trawami, ale plon byłby niepewnym.

Upraszamy o podanie nam płodozmianu, oraz przestrzeni obszaru ornego, sposobu nawożenia, oraz o opis gleby i podgleby, a udzielimy dokładniejszych wskazówek.

Odpowiedź na pytanie 144. Ziemniaki i buraki mogą po sobie co trzeci rok następować, ale tylko na gruntach umiejętnie nawożonych, bo na słabo gnojonych nie przyniesie tak częsta uprawa tych roślin pożądanych plonów. Gdzie obie te rośliny obok siebie są uprawiane, należy ile możliwości co lat trzy zmieniać ich uprawę w ten sposób, by tam, gdzie przed trzema laty były ziemniaki, przyszyły buraki i odwrotnie. Zważać wszakże należy przytem na grunt, bo niezawsze sprzyja jeden i ten sam grunt uprawie ziemniaków i buraków; wszak wiadomo, że kartofle udają się dobrze na lekkich suchych gruntach, zaś burakom odpowiada grunt więcej wilgotny i zwięzły.

Odpowiedź na pytanie 153. Bez wagi, która dużo kosztuje, niepodobna obliczyć ilość mięsa po zabiciu zwierzęcia. Wynaleziono wprawdzie sposób obliczania wagi zwierzęcia zapomocą mierzenia różnych części ciała taśmą, ale ten sposób jest dość trudny i wymaga wielkiej biegłości w rachunkach.

Odpowiedź na pytanie 156. Niemieckie książki z kolorowanymi rycinami roślin lekáarskich istnieją w handlu księgarskim, ale są bardzo drogie, kosztują bowiem kilkanaście złr.

Książki kucharskiej, stosownej dla gospodyń wiejskich, t. j. włościanek, nie ma w handlu księgarskim. Są wprawdzie książki kucharskie, ale odpowiednie tylko dla zaможniejszych gospodyń.

Odpowiedź na pytanie 162. Skoro stosunki są tego rodzaju, że dom z kamienia

musi być murowany, to już nie ma innej rady, jak przystąpić do budowy. Prawdą jest, że w kamiennem mieszkaniu wielkiego ciepła nie będzie, ale zbyt zimna i wilgoci nie ma potrzeby obawiać się, jeśli budynek z zachowaniem ostrożności będzie postawiony. Przedewszystkiem trzeba dom stawić na miejscu nie wilgotnem, które dla tem większej pewności krytym rowem osuszyć należy. Kamień trzeba chronić od nasiąknięcia wodą deszczową tak, by ile możliwości był suchym w chwili użycia do muru. Murować na wapienie, nie na glinie, bo glina wciąga w siebie wilgoć również chętniej, jak i kamień. Mur należy otynkować zwykłym tynkiem, ale do tego trzeba przystępować po należytem wyschnięciu muru, co dłuższego czasu, do jednego roku, wymaga. Lepianka z gliny byłaby niezawodnie cieplejszą, ale do tego trzeba bardzo spoistej gliny. Nakrycie tekturą jest wprawdzie tańszem w okolicach, gdzie brak gontów, ale utrzymanie jej w dobrym stanie wymaga wielkiej troskliwości i pilności. Nakrycie dachówką jest bardzo dobrem i trwalszem od gontów. Dachówki wyrabiają w Niepołomicach (poczta w miejscu), dokąd pod adresem: „Zarząd fabryki dachówek w Niepołomicach“ listownie udać się radzimy, a fabryka udzieli wszelkich bliższych szczegółów co do ceny dachówek. Druga taka fabryka jest w Zalesiu koło Tyczyna, poczta w miejscu.

Odpowiedź na pytanie 165. O łubinie jako środka do wytępienia pędraków nie było żadnej wzmianki w „Gospodarzu wiejskim“, lecz zapewne w innem czasopiśmie. Dla braku miejsca odładowy tę sprawę do dalszych numerów, tu poprzestajemy na krótkiej uwadze, że w wielu gospodarstwach, w których dużo łubinu uprawiają, nie zauważono weale, by pędraki od łubinu ginęły.

Odpowiedź na pytanie 170. Parzonki nie należy dłużej zatrzymywać nad dwa dni od chwili nabicia skrzyni, bo może skwaśnieć; jedynie w zimnych stajniach, w których pa-

1,06 ps

sza do zagrzania się nieco dłuższego czasu potrzebuje, można parzonkę trzymać trzy dni od chwili nabicia skrzyni. Na dalsze pytania jest odpowiedź w naczelnym artykule niniejszego numeru.

Odpowiedź na pytanie 171. O budynkach ziemolitych podaliśmy roku zeszłego obszerny artykuł w numerze 15. Na żądanie możemy ponownie opisać sposób, w jaki budynki z ziemi mają być stawiane. Takie budynki są ciepłe i trwałe, nie wymagają wielkich kosztów, jednakże ziemia musi być spoista. Barwa ziemi jest tu rzeczą podrzędną, byle ziemia była spoistą. W okolicach Kołomyi są znaczne obszary, przydatne do tego celu.

Odpowiedź na pytanie 172. Jeżeli stajnia jest dość wysoka, a żłoby dadzą się podnosić i zniżać, można nawóz trzymać pod bydlęm, w przeciwnym razie należy go wyrzucać na gnojarnię. Codzienny wywóz w pole i składanie furami w kupy nie jest odpowiedni, o czem już dawniej w „Gospodarzu” obszerniej pisaliśmy.

Odpowiedź na pytanie 173 udzieliliśmy w naczelnym artykule niniejszego numeru.

Odpowiedź na pytanie 174 i 176 udzieliliśmy w osobnym artykule. Skórki wyprawione nadają się bardzo dobrze na futerka i odznaczają się swą lekkością. Są przytem ciepłe i dość trwałe, ale, że skórka jest delikatną, przeto futerko musi być z wierzchu kryte płótnem lub sukniem, zależnie od możliwości gospodarza. Lepiej zużytkowywać królicze skórki na futerka, aniżeli za bezcen sprzedawać handlarzom, którzy skórki wywożą zagranicę i dobre przytem robią interesu. Wyprawione skórki najlepiej zbywać w drodze ogłoszeń w czasopismach ludowych, jak Gospodarz wiejski, Niedziela, Chata, No-

winy, Przewodnik Kółek rolniczych i t. d. O królikarniach wspominaliśmy w numerze 16 z b. r. na stronie 127.

Odpowiedź na pytanie 175. W sprawie wozów gospodarskich radzimy udać się listownie do Zakładu sierót w Drohowyżu, poczta Mikołajów Drohowyże. W tym zakładzie wyrabiają różne przedmioty ciesielskie, kowalskie, ślusarskie i t. p., a prawdopodobnie i wozy gospodarskie.

Przepraszamy bardzo Szanownych Abonentów za przypadkowe przeoczenie kilku pytań w ciągu roku. Pytania te zamieścimy w najbliższym numerze roku przyszłego i udzielimy wkrótce odpowiedzi. Nadesłane w ostatnich dniach, a niezamieszczone pytania zostaną również w najbliższym numerze wydrukowane.

Korespondencya Redakcyi.

Szanowny Pan Michał Duda w Lubaszy. Dalsze pytania zamieścimy w pierwszym numerze przyszłego roku, gdyż dla braku miejsca w tym numerze nie moglibyśmy już odpowiedzi udzielić, a dział pytań musi być z końcem roku zupełnie zamknięty.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka z dnia 14 grudnia 1892.

Lwów, pszenica 7-10 do 7-30, żyto 5-75 do 6-—, jęczmień 5-— do 5-60, owies 5-20 do 5-60, groch 5-50 do 8-50, wyka 4-50 do 4-75, konieczyna czerwona 60-— do 65-—, konieczyna biała 65-— do 75-—.

Kraków, pszenica 8-10 do 8-25, żyto 6-50 do 6-90, jęczmień 6-40 do 6-75, owies 5-50 do 5-75, groch 7-— do 9-—, wyka —- do —-, konieczyna czerwona 60-— do 65-—, konieczyna biała 65-— do 75-—.

Jarosław. pszenica —- do —-, żyto —- do —-, jęczmień —- do —-, owies —- do —-, groch —- do —-, wyka —- do —-, konieczyna czerwona —- do —-, konieczyna biała —- do —-.

TREŚĆ: Zaproszenie do przedpłaty. — Przyrządzanie paszy parzonej. (Odpowiedź) — Wyprawa skórek króliczych. (Odpowiedź). — O hodowli ryb w stawach i sadzawkach włociańskich. — Dział pytań i odpowiedzi. — Korespondencya Redakcyi. — Ceny zboża.

Do niniejszego numeru dołącza się Spis rzeczy zawartych w Gospodarzu z r. 1892.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 17-1441338



88



